…daie się, Pszenica średnia, ale na Wiosnę nie

…by Jesienne.

…edy nie należy się z sieybami śpieszyć, i potem nie

Frukta.

…abłek, trześni i śliwek bardzo mało, równie orzechów,

Chmiel.

… pewny na Wiosnę od szronów i ostrego powietrza, … bywa dobre.

Wino.

…bardzo dobréy Jesieni spodziewać się należy. Po tym …puią.

…try, powodzie, burze.

…czów, ale częste grzmoty.

Robactwo.

…ży i owadu.

Ryby.

…ło bywa.

…ĆMIENIACH.

…ry zaćmienia dwa Słońca, czyli dwa Xiężyca.

… czyli ziemi, u nas niewidzialne, przypada dnia 14. Mar…zéy, środek o godzinie drugiéy minucie 21. po południu. …o pod 58. szerokości geograficznéy południowéy, 32. 42. …nika Warszawskiego na zachód, będzie środkowe czyli … będzie godzina druga minuta 10ta po południu.

…dzie Xiężyca u nas cząstkowo widzialne, przypada dnia …wy będzie o godzinie 6. minucie 40., środek o godz: …31. po południu. Trwać będzie godzin 2. minut 51. …dla Warszawy cali 6, 4. ze strony północnéy.

…czyli ziemi, przypada dnia 7. Września, u nas cząstko…wy o godzinie 2. min: 1., środek o god: 3. min. 15. …dniu. Trwać będzie god: 2. min: 38. Wielkość iego ca-

… u nas cząstkowo i początek tylko widzialny, przypada …o godzinie 6. min: 37., środek o god. 8. min: 11., ko…dzie god: 2. min: 56. Wielkość iego dla Warszawy ca-

…ane są podług czasu średniego na poziom Warszawski.

HISTORYA.

JAKOBINIZMU

WYIĘTA

z Dzieł Xiędza BARRUEL — *Memoires pour servir à l'Histoire du Jacobinisme.*

TOM DRUGI.

W BERDYCZOWIE

1812.

PRZEDMOWA

Pierwsza część Historyi Jakóbinizmu okryślił Sofistów niezbożności; druga wykaże tychże Sofistów łączących do niezbożności rebellią, czyli do sprzysiężenia przeciw wszystkim Ołtarzom przydawaiących sprzysiężenie przeciwko wszystkim Tronom.

Natrąciliśmy w Wstępie do pierwszego Tomu, iż Sofistowie niezbożności stawszy się Sofistami rebellii, związali się z Sektą ukrytą od dawnych czasów w wyższych Lożach Massońskich, która nie tylko te same przeciw Ołtarzom i Tronom knuła spiknienia, ale też iednakiemi na zniweczenie Chrystusa i Monarchów ślubami swoich obowięzywała Professów.

Taki podwóyny obiekt podziela naturalnie na dwie części ten drugi tom Historyi. W pierwszey okaże się początek i wzrost konspiracyi przeciw Monarchom tworzoney

przez Sofistów filozofami nazwanych, a druga odkryie naturę, własności i taiemnice Sekty ukrytey pod imieniem braci Franç-Massonów czyli Wolnych Mularzów.

Okryśliwszy z osobna te dwie konspiracye dążące do iednegoż przedmiotu, powiem iako się połączyły i wspierały ich Członki ku utworzeniu oney okropney Rewolucyi, która i Religią i Monarchiią i Ołtarze Chrystusowe i Tron Ludwika XVI. wraz z iego życiem zniweczyła w Francyi.

Związany rzeczywistością wypadków i wierny raz włożonemu na siebie prawu nie pozwalania żadnego wpływu poszeptom imaginacyi gdzie chodzi o rzetelność, winienem tu Czytelnikowi niektóre reflexye, w prawdzie aż nazbyt do poięcia łatwe, ale potrzebne do nacechowania kroków, któremi postępowali Sofistowie w tym nowym rodzaiu swego sprzysiężenia, iako też i Stopniów przez które przechodzili, albo raczy mocą samych fundamentalnych zasad fałszywey filozofii swoiey ze Szkoły niezbożności do Szkoły rebellii iakoby poniewolnie wciągniątemi zostali.

Dopóki pod protekcyą i przewodnictwem Woltera przestawali ci pretendowa-

ni filozofowie na stosowaniu swych zasad Wolności i równości *do samych religiynych przedmiotów*, i *ztąd ciągnęli wniosek że trzeba zniweczyć Boga Ewangelicznego, dla nadania Ziemianom prawa tworzenia sobie Religią podług fantazyi, lub zupełnego porzucenia oneyże; dopóty nie trzeba się im było lękać żadney znaczney przeszkody ze strony owych wygurowanych Klassów ludzkiego społeczeństwa, około których ufilozofowania nayżywiey pracowali i któremi naypierwey zaludnili swą Szkołę. W tey Antychrystyańskiey woynie poszło im bardzo łatwo, bo z niemi i za niemi wszystkie razem namiętności walczyły. Co mi za osobliwsza sztuka omamić i do złego naprowadzić gatunek ludzi, nie dla czego inszego, aż nazbyt często, tłómaczących swóy ressentyment przeciw taiemnicom których nie poymuią, tylko dla dyspensowania się od przykazań i cnot Chreściańskich których nie lubią!*

Monarchowie zazwyczay mało obeznani z dowodami dotyczącemi Religią; ludzie którzy w dostatkach i dostoieństwach upatruią pospolicie tytuły do niepodległości swoich kroków moralnych; insi którzy

aspiruiąc do szczęścia i nagle wspinaiąc się do góry, poglądaią ordynaryinie na wszystkie machiawelstwa i kabały iakoby naygodziwsze środki, tym samym że dogodne ambicyi; owe mniemane geniusze uganiaiące się za dymem reputacyów, i gotowe Sakryfikować wszystkie prawdy oklaskom iednego dowcipnego szyderstwa czyli bluźnierstwa nazwanego konceptem; owe puste wietrzniki, którychby nie raz poczytał świat za głupich, gdyby nie było rzeczą tak łatwą otworzyć gębę i rezonować przeciwko Bogu; owe nakoniec miałkie subiekta, które każdy wykręt, wybieg, matactwo bez zastanowienia biorą za demonstracyą; Wszyscy mówię tych rozmaitych Klassów Sofistowscy Uczniowie ani pomyślili o tym, ażeby wziąć kiedy na szalę zdrowego rozsądku, bądź onę równość praw, *bądź* wolność rozumu, *które im przedstawiała Sekta iako niezgodne z Religią obiawioną pełną niedostępnych Taiemnic.*

Mieli ci zdurzeni uczniowie przynaymniey nad tym zastanowić uwagę, iak iest rzecz dzika wyieżdżać przeciw Boskiey Religii z' prawami swego rozumu, właśnie gdyby szczupłe *granice i niedołężne siły*

tegoż rozumu miały służyć za regułę Bogu który się obiawia, albo prawdziwie iego wyroków, lub Missyi Proroków i Apostołów. Mieli się zreflektować, że wszystkie prawa rozumu w materyi Religii redukuią się do tego iedynego punktu, ażeby wiedzieć czy Bóg przemówił; a ieżeli przemówił, ażeby oślep wierzyć i adorować iakiegożkolwiek porządku znalazłyby się prawdy które obiawić nam raczył. Widoczna więc, iż ludzie tak licho usposobieni do poznania i obrony praw Bóstwa, nie mogli bydź strasznemi nieprzyiaciołmi dla Sofistów, którzy woiuiąc Ewangelią, rzeczoną wolność rozumu bezprzestannie powtarzali im w uszy.

Cale inakszy obrót wzieła sprawa Sofistów, kiedy nakoniec poważyła się sekta przymierzyć swoie zasady wolności i równości *do społeczeństwa politycznego i Cywilnego Kodexa. Ich konsekwencya była dosyć prawna podług reguł logicznych: że obalaiąc Boskie Ołtarze dla utworzenia wolności i równości religiyney, trzeba razem obalić i ziemskie Trony dla przywrócenia ludom wolności i równości ich naturalney. Ale konspiracya zasadzona na takim wniosku miała oczywiście przeciwko sobie wszystkie*

interessa i wszystkie namiętności Sofistów ukoronowanych, Xiążąt protektorów i zgoła całą powszechność wyższego urodzenia lub znaczenia Sektarzów, pomimo ich szczerą i serdeczną powolność zktórą nadstawiali uszów lekcyom wolności i równości, dopóki chodziło o samo tylko zniweczenie Chrystusowey Religii.

Wolter i d'Alembert nie mogli naturalnie przypuszczać sobie do głowy, ażeby Fryderyk, albo Józef II. lub Katarzyna II. Gustaw Król Szwedzki.... dali się skłonić do obalenia swych własnych Tronów. Łatwo domyślić się, że wiele inszych przednieyszych członków Sekty iako Ministrowie, Dworacy, bogacze i Szlachta górnieyszego znaczenia byliby poczuli niebezpieczeństwo dependowania od kaprysów pospólstwa, które nie bacząc żadnego Stanu nad sobą, mogło sobie w krótce przywłaszczyć naywyższe panowanie, a tego dokazawszy, pewnie pokusiłoby się do równania czyli rabowania maiątków i uprzątania głów wyniesionych nad pospolitą miarę braci równych Obywatelów.

Ze strony samych nawet hersztów spiknienia, chociażby u nich nic nie znaczyła

wdzięczność, tedy interes własney ich exystencyi, zdawał się cale niezgodny z komplotami, przeciwko Tronom. D'Alembert żył z pensyów tak Pruskiego iak Francuzkiego Monarchy, i winien był dobroci serca Ludwika XVI. aż do pomięszkania które miał sobie pozwolone w Louwrze. Cesarzowa Moskiewska dźwigała chudą fortunę Diderota. Następca tegoż Tronu pensyonował la Harpe iednego z przednieyszych braci Sofistów. Damilaville ów wielki Apostoł Sekty, o którym pisze Ferneyski Patryarcha, że miał gorliwość Pawła Sgo *(*), byłby umarł od głodu przy swoim marnotrawstwie, gdyby go Król był usunął od akcyzy. Cały ów Sanhedryn filozoficzny Francuzkiey Akademii, złożony z tylu Antychrystyańskich Sektarzów, nie komu inszemu tylko Monarsze winien był równie exystencyą iak rozkrzewienie i utrzymowanie swoie. Ledwo obrał się ieden z Pisarzów Sofistowskich w Paryżu, któryby iakiego funduszu pieniężnego nie wyglądał u Dworu, albo go nie odbierał przez intrygę Ministrów protektorów.*

Wolter lubo posiadał dość znaczny i niepodległy maiątek, z niepospolitą iednak

(*) Lerttre de Voltaire à d'Alembert 23 Decemb. 1769.

tłómaczył się radością, gdy Xiążę Choiseul opiekun Sekty oszukał dobroć Króla na przywrócenie mu pensyi, którą od dawności iuż była umorzyła iego przeciw Chrystusowi niezbożność (*). Nad to ieszcze, znał Wolter lepiey niżeli iego bracia, wszystkie sukcessa, które pzotekcya Uczniów Koronowanych ściągnęła na iego konspiracyą przeciwko Chrystusowi; było to dla niego nazbyt podchlebne szczęście, rachować w swoiey Szkole Xiążąt, Królów, Cesarzów, ażeby miał był kiedy pomyślić z własney swoiey skłonności o proiekcie zmierzaiącym do zguby Xiążąt, Królów, Cesarzów.

Te reflexye nadały komplotom Sofistów wymierzonym przeciwko Tronom całe różny kierunek od onego, którego użyli wsprzysiężeniu naprzeciw Ołtarzowi. W ich woynie przeciwko Ewangelii wolność i równość *filozoficzna znaczyły tylko czczy pretext, a zawziętość naprzeciw Chrystusowi była podnietą panuiącą w ich sercach. I prawie niepodobna, aby ci Ichmościowie potrafili ukryć sami przed sobą, iż pomieniona woyna była raczey woyną namiętnościów przeciwko Chrześciańskim cnotom, aniżeli woyną rozumu przeciw Taiemnicom*

*) Lettre de Voltaire à Damilaville 9. Janvier 1762.

Chrześciańskiey Religii. Cale inaczey mówić wypada o woynie Sofistów podniesioney naprzeciw Tronom. W tey woynie pretext stał się przekonaniem; gdyż wolność i równość pokazały się tak iaśnie dowiedzione, iż nie zostawiła Sofistom ich Logika naymnieyszego podeyrzenia o fałszu tych zasadów; osądzili zatym że mogą i mądrze i sprawiedliwie uderzyć na Monarchów. Krócey powiem: w pierwszey woynie koalicya zrewoltowanych namiętnościów skoncypowała przeciwko Chrystusowi pomienione zasady; zaś w drugiey sam rozum naturalny temiż zasadami zdarzony, wziął sobie za chlubę i powinność podnieść przeciw Królom rebellią.

Działanie namiętnościów było bardzo skwapliwe. Co tylko zawiązała się w sercu Woltera wściekła przeciw Chrystusowi nienawiść, natychmiast pokazała się uzupełnioną. Ledwo go poznał, zaraz i znienawidził, zaraz przysiągł zniweczyć. Nie tak działo się z nienawiścią przeciw Monarchom. To uczucie równie iak opinia i przekonanie miały swe stopniowania. Same interessa niezbożności trudniły przez czas nieiaki bieg interessów rebellii. Potrzeba było Sekcie nie mało lat do ułożenia Syste-

matów, do zadecydowania Spiknienia i udeterminowania swego obiektu. Byliby Sofistowie bardzo niedorzeczny plan nadali swym działaniom w sprawie tego gatunku, gdyby się chcieli byli pośpieszyć. Historya maluiąc po rzetelnemu obraz tego Antymonarchicznego spiknienia, nie może wystawiać go inaczey, tylko iako rodzące się z nienawiści przeciwko Chrystusowi i sprzysiężenia przeciw Religii; tym samym musi go prezentować dopiero niby w kolébce, kiedy zniweczenie Chrystyanizmu w klubach Sofistów nayuroczyściey iuż zadekretowane zostało. Jeszcze i w samych Naczelnikach Sekty daie się widzieć otwarte stopniowanie nienawiści przeciwko Tronom. Musieli oni pierw szykować plany ku omamieniu uczniów i zaszczepieniu téyże nienawiści w ich sercach; musieli daley formować sekretną Akademią, i tam dopiero układać równie hytre manewry na zagubienie Monarchów, iak ułożyli od samego początku na zniweczenie Religii. Te same środki i powodzenia z dwóch oddzielnych zrobią iedno spiknienie; te same zbrodnie i nieszczęścia iednę szczególną skoiarzoną Rewolucyą.

SPIKNIENIE ANTYMONARCHICZNE.

ROZDZIAŁ I.

Pierwszy stopień Spiknienia przeciw Monarchom. Wolter i d'Alembert postępuiący od nienawiści Chrystyanizmu do nienawiści Monarchów.

Chęć stawienia się rzetelnemi i sprawiedliwemi dla człowieka, który okazał się pełnym naywyższey złości i niesprawiedliwości w interessie Religii, każe nam rozpocząć ten rozdział od wyznania, że Wolter ani był nieprzyiacielem Królów, ani pryncypalnym Autorem ułożonego przeciw Tronom spiknienia. Gdyby ten człowiek, ten nayupornieyszy i nayzażartszy herszt nieprzyiacioł Chrześciańskiego imienia nie był radził się tylko własnych skłonnościów, albo raczy gdyby mu się było udało podciągnąć Sofi-

stów pod swoie polityczne wyobrażenia, iak miał szczęście podbić ich pod systemata swey niezbożności, nigdy ze szkoły iego nie byłaby wyszła przysięga na obalenie tronów.

Wolter kochał królów, a bardziey ieszcze fawory i homagia które go od nich potykały czasami. Blask maiestatów zachwycał iego duszę i mamił mu oczy. Trudno zaprzeczyć tego sentymentu w Autorze, który za tak wielką poczytał sobie chlubę, iż miał szczęście opisować chwałę Ludwika XIV. i Henryka IV. królów Francuzkich, Karola XII. króla Szwedzkiego, Piotra Cesarza Moskiewskiego, Fryderyka II. króla Pruskiego, i tylu inszych tak dawnych iak współczesnych Monarchów.

Uczuwał Wolter sam w sobie wszystkie skłonności możnowładzców, i grał doskonale ich rolę w swoim dworze Ferneyskim. Znał się on nazbyt wygórowanym nad ludzi pospolitych, ażeby miał był robić się partyzantem równości, któraby go mięszała pomiędzy mnostwo cechowane zazwyczay w iego listach ohydnemi imionami *motłochu* i *hołoty*.

Wolter ile z siebie nie tylko królów, ale też i rządu monarchicznego był przyiacielem. Jasna z pism iego historycznych, że gdy niesłuchał tylko własnego przekonania, zawsze przenosił rząd iedney osoby nad panowanie mnóstwa. Ten który nie mógł zcierpieć wyobrażenia maluiącego, w iego imaginacyi tylu Panów, ile Konsyliarzów

Parlamentowych (a); iakżeby się mógł był przychylić do systematu oney równości, która tworząc popularne panowanie w Narodzie, dawała mu za kollegów współrządzców, nie tylko mieyskie, ale wieyskie gminy i własnych iego Wazalów? Ten który tak bardzo sobie gustował swe samowładne i niepodległe panowanie w osiadłości Ferneyskiey, iak do sytości w iego listach czytamy, czy mogłże kiedy pomyśleć z własnego instynktu o wprowadzeniu oney wolności i równości, których rewolucya miała zakończyć na porownaniu pańskich pałaców z wieśniaczemi chatami?

Wyznać trzeba nakoniec, że całe serce Woltera było zaięte tą iedną panuiącą żądzą, ażeby zniweczyć Chrystusa i wykorzenić iego Boską religią; niczego zatym nie lękał się bardziey, iak bydź wstrzymanym w swoiey bezbożniczey imprezie przez powagę Monarchów, którzyby mu mogli byli zarzucić, że zamyśla zrobić to samo z ich Tronami, co przeciw Ołtarzom Chrystusowym rozpoczął. Ztąd ona baczność którey używał w ostrzeganiu swych uczniów, przedstawiaiąc im, iak wiele zależy filozofom bydź uważanemi za wiernych poddanych. W tym tonie brzmi iego list do Marmontela, gdzie zapewniwszy go, iż w nadzieię protekcyi Ministra de Choiseul i Pani Pompadoury, można bez niebezpieczeństwa przesyłać wszystko do Ferney, przydaie: *Wiar*

(a) *Voy: la lettre à d'Alembert.*

doma, że my kochamy Króla i Państwo. Nie u nas to Damianowie usłyszeli buntownicze dyskursa. — Ja osuszam bagna, buduię Kościoł, i czynię śluby za Króla. Wyzywam wszystkich Jansenistów i Molinistów, ażeby okazali się przywiązańszemi do Króla, niżeli my iesteśmy. Móy miły przyiacielu, trzeba żeby Król o tym wiedział, że filozofowie są przychylnieysi dla niego, niżeli fanatycy i hypokrytowie iego królestwa (b). Ten sam interes kierował Wolterowe pióro, gdy pisze do Helwecyusza iednego z nayzażartszych przeciw tronom Sofistów: *Jest to królewskim interessem, ażeby pomnażała się liczba filozofów, a liczba fanatyków drobniała. My iesteśmy spokoyni, a wszyscy ci ludzie są burzyciele pokoiu; my iesteśmy obywatele, a oni buntownicy. Dobrzy słudzy króla i rozumu będą tryumfowali w Paryżu w Worrey.* (c)

Przez obawę, ażeby pomimo te protestacye wierności nie padło na Sofistów iakowe podeyrzenie odzywa się ieszcze do d'Alemberta: *Czy wiesz WPan, co to za zły obywatel, który chce wmówić w P. Delfina, że królestwo iest pełne nieprzyiacioł Religii? Nie powie on przynaymniey, ażeby Piotr Damian, Franciszek Ravaillac, i iego poprzednicy byli Deistowie i filozofowie.* Przecież kończy w tych terminach: *Mocno się lękam, ażeby*

(b) 13. *Août* 1760.
(c) *Lettre du* 27. *Octobre* 1760.

żeby Piotr Damian (przekonany o króloboycze zamysły) *nie zaszkodził bardzo filozofii* (d).

Tym czasem chociażby Wolter, bądź własną skłonnością, bądź interessem Sekty powodowany, był tysiąc razy bardziey zelował o reputacyą *wiernego Obywatela* i *sługi królewskiego*, nie byłoby to żadną konwikcyą dla iego uczniów Sofistów, którzy lekcyom Mistrza dyktuiącego im wierność i poddanność Monarchom, zarzucali one fundamentalne zasady *wolność* i *równość*, któremi przez niegoż samego naprzeciw Bogu Chrześciiańskiemu iuż należycie napompowani i zrewoltowani zostali. W istocie, nie było nic naturalnieyszego dla ludzi przyzwyczaionych poglądać na siebie niby wolnych i równych przeciw Bogu obiawiaiącemu, iego Ministrom i Prorokom, iak poczytać się za wolnych i równych przeciwko ziemskim Panom. Mówił im i powtarzał Wolter: Równość praw i wolność rozumu nie zgodzą się nigdy z panowaniem tego Kościoła i tey Ewangelii dyktuiących przy swym Ołtarzu poddanność i wiarę taiemnic nieogarnionych rozumem: a oni odpowiadali: Równość ludzi i naturalna ich wolność nie lepiey zgadzaią się z poddannością Rządowi i powadze iednego panuiącego człowieka, ani nawet wielu nazwanych Parlamentem albo Senatem, z Lordami lub Xiążętami przewodzącemi nad resztą całego Narodu i tworzącemi prawa dla mnóstwa, których toż mnó-

(d) 16. *Janvier* 1757.

stwo ani roztrząsało samo przez siebie, ani dekretowało, ani ich chciało, albo dzisiay chcieć ich przestaie.

Takim więc sposobem iedna lekcya Woltera zbiiała drugą, i niepodobna było arcy-Sofiście utrzymać się przy pierwszey, gdyby nie był drugiey odstąpił. Musiał nie rad deklarować się przeciw Monarchom, za któremi obstawał, żeby swą świętokradzką przeciw Bogu Ewangelicznemu ligę tym gruntowniey utwierdził. Nalegali uczniowie stoiąc przy Logice i popieraiąc swóy prawny wniosek chociaż wsparty na fałszu; a nauczyciel był nazbyt ambitny, ażeby dał poprawiać się swey własney szkole w punkcie tracącym filozofią, którey miał bydź fundatorem. Tu widoczna Czytelnikowi, że sposób którym Wolter przez Sofizmy niezbożności został wciągnięty do Sófizmów rebellii nadto ściśle związany z progressami iego Antychrystyańskiey koalicyi, aby nie miał bydź godzien szczególnieyszey uwagi.

Nie miał ieszcze ten arcy-Sofista inszey w swym sercu nienawiści tylko przeciwko Chrystusowi, Kościołowi i iego Duchowieństwu, gdy w roku 1718. podobało się iego fantazyi wystawić na teatr w swoiey Tragedyi Oedypa one dwa wiersze, których mnóstwo spektatorów i Czytelników nigdy nie wypuściło z pamięci, i które iuż całkiem zamykały anty-religiyną rewolucyą maiącą spełnić się w siedemdziesiąt lat późniey:

Nie takimi są Xiężа iak pospólstwo mówi,
Nasza to lekkowierność ich rozum stanowi.

Te dwa wierszyki ieszcze nie wmawiały pod ów czas w ludzi tylko onę równość praw i wolność rozumu, które nie uznawaiąc w Kapłanach ani Missyi, ani powagi, upoważniaią każdego do rządzenia się swym światłem naturalnym w religiynych materyach. Upłynęło więc lat nie mało, nim Wolter ustroił sobie w głowie doskonałe wyobrażenie tey wolności i równości, które nie miały przyznawać więcey prawa Monarchom iak Kościołowi. Pewna nawet że temu Arcy-Sofiście ieszcze nie postało w myśli, aby pomienione zasady miał był stósować do wyobrażeń cywilnych, gdy w roku 1738. publikował swe listy czyli dyskursa pod tytułem *wolność i równość*. Naypierwsza lekcya którą dał swoiey szkole względem tego przedmiotu przyszła mu z okazyi *Thiriota*. Zostawił on był tego ucznia w Londynie powracaiąc do Francyi; a gdy po nieiakim czasie pisał do niego, zapytuiąc, coby tameczni Sofistowie o iego listach wyżey pomienionych trzymali; odpowiedział *Thiriot* przymawiaiąc iego Arystokratycznemu sposobowi myślenia; że *nie przystępuie do rzeczy*, czyli nie dosięga natury zasad swey filozofii, to iest równości i wolności. Przeięty takim zarzutem Wolter, iako człowiek pełen gorliwości o swoie w świecie filozofskim pierwszeństwo, odpisuie w tych terminach: *Słówko względem listów. — Zkądże u diabła wnoszą, że te listy nie przystępuią do rzeczy? Wszak nie masz ani iednego wiersza w pierwszym, któryby*

nie wytykał równość kondycyów, ani iednego w drugim, któryby nie dowodził wolności (e).

Pomimo taką replikę pewna iest, że uczeń miał za sobą słuszność przeciw Mistrzowi. Mógłby był Thiriot bardzo łatwo wytknąć Wolterowi na oko, że w przerzeczonych listach nie było ani iednego wiersza, któryby nie wydawał sensu antyfilozoficznego, czyli przeciwnego zasadom iego szkoły; ponieważ w pierwszym rzecz cała, którey chciał dowieśdź Wolter zasadzała się na tym, iż we wszystkich gatunkach ludzkich kondycyów summa szczęścia prawie iest równa; ponieważ w drugim bierze wolność bardziey za siłę i fizyczną własność człowieka, niżli za prawo naturalne, albo cywilne i polityczne. Wnioskiem pierwszego było, że nie trzeba troszczyć się o różność kondycyow, gdyż można znaleść w każdey to samo szczęście. Drugi zaś puszczał na bok onę wolność, o którą Sofistowie zaczeli attakować Monarchów, nie wymieniaiąc tylko tę samę, którey exystencya dowodzi różnicy dobrego i złego moralnego, zapomniawszy, iż Sekta zawsze poglądała na taką wolność iako zbyt sprzyiaiącą religiynym wrażeniom.

Nie wydawaiąc sekretu swey przegraney z uczniami, przychylił się z wolna do ich myśli nauczyciel arcy-Sofista. Żałuiąc iż ogłosił wolność moralną, starał się zgładzić całą impressyą, którą ta nauka mogła sprawić w umysłach, i tak do-

(e) *Lett: à Thiriot* 24. *Octob:* 1738.

brze wykręcił swoię definicyą wolności, że sami fatalistowie mogli ią aprobować (*) Od tey więc

(*) Podług definicyi Woltera, wolność iest *możnością czynienia, co kto zechce.* Prawdziwy Metafizyk nazwałby ią możnością chcenia albo niechcenia, czyli determinowania swey woli do tey lub iey przeciwney rzeczy. Chybiłby bardzo, ktoby powiedział, że te dwa okryślenia wypadaią na iedno; gdyż oczywista, że nie *możność* tylko *aktualna wola* sprawuie złe moralne. Człowiek uczciwy ma często tę samę możność którą i zbrodniarz do popełnienia występku: lecz tamten nie chce, a ten chce; wszelakoż zbrodniaż równie iest wolny do niechcenia, iak człowiek uczciwy do chcenia tegoż występku, inaczey ustałaby wszystka różnica moralna między pierwszym i drugim. Bo iakimże prawem możnaby winować rzeczonego zbrodniarza za to że chciał występku, gdyby go nie mógł był nie chcieć? Albo przeciwnie, za co chwalić uczciwego człowieka, że nie chciał występku, gdyby chcieć nie mógł? Stawmy trzech ludzi, z których pierwszy może popełnić naganną sprawę, lecz iego wola odrzuca ią dobrowolnie; drugi może ią popełnić i chce iey dobrowolnie; trzeci nakoniec może i chce zmuszony np. przez szałeństwo. Tu widoczna, że pierwszy działa iako człowiek cnotliwy, drugi iako występny, trzeci nakonie iak machina po szalonemu nie będąc panem rozumu, tym samym ani woli. Ten szaleniec i ten występny wszak mogli popełnić i popełnili tę samę rzecz naganną; nie masz między niemi różnicy ani w możności ani w uczynku; a więc znayduie się w samey woli wiecey albo mniey wolney do chcenia lub nie chcenia. Otóż iak niedorzeczna Metafizyka Woltera.

daty iuż nie opowiadał wolności, tylko w tonie który iey przeciw przywileiom Monarchów nadawała Sekta. Ale odmiany które porobił w liście tyczącym równość, zbliżały go ieszcze widoczney do systematu polityczney rewolucyi, do którey iego Sekta zmierzała. W pierwszey edycyi tego listu napisał był: —

Stany są równe, lecz w ludziach różnica.

Sektarze chcieliby byli czytać:

Ludzie są równi, lecz w stanach różnica.

Poczuł nakoniec Wolter, czego po nim żądano; i zawstydziwszy się iż go wyścigneli uczniowie w nauce o równości, a nie chcąc wiecey zarabiać na ich krytykę odmienił i naukę i wiersze: Dla zatarcia dyshonoru i zasłużenia poklasków swoiey Szkoły, przerobił, poprawił i znowu przerobił list o równości. Słowem, dopóty humorowi iego nie mogła dogodzić poetycka wena, dopóki nie obaczył że iuż niepodobna braciom Sofistom żalić się przeciw niemu, iż *nie przystępuie do rzeczy.* Na ten czas wszystko co tylko miała wygadować zgraia rewolucyina na dowód swey równości przeciw magnatom, bogaczom i Monarchom, zamknął Wolter w tych wierszach:

Poglądasz Aristonie oboiętnym okiem
Na wielkości tyrańskie i dumę bogaczów.
Nie dotknął blask ich chwały twych zrzenic urokiem
Świat ten iest balem zgrai szalonych mataczów.

Pod szmiesznemi imiony Jaśnie Oświconych
Chcą nadymać swą istność i schlebić podłości,
Daremnie marna pompo zwodzisz omamionych,
Wszyscy ludzie są równi pod maską różności.
Pięć lichych zmysłów naszych dane przez naturę,
Są dla nas miarką dobra, równie iak nieszczęścia;
Królowie maiąż ich sześć? lub inszą figurę,
Ciała duchem tchnącego? inszy sposób zeyścia?.

Otóż właśnie co motłoch demokratyczny trocha niezgrabniey powtarzał na ulicach Paryzkich, kiedy się zapytował; czy królowie i szlachta nie byli ulepieni z tey samey massy, z którey nayprostszy chłopek? Czy natura dwiema żołądkami opatrzyła bogaczow? i na iaką pamiątkę te dystynkcye Królów, Xiążąt, Kawalerów, gdy wszyscy ludzie równi?

Wyznać tu trzeba, iż musiało bardzo wiele kosztować Woltera, aby się zrobił Apostołem takiey równości. Nie miawszy on sam ani ciała, ani duszy inszego gatunku iak Pompigna, Freron, lub Desfontaines i tyln inszych ludzi którym swoiemi szyderstwami dogryzał, czuł iednak dobrze, iż pomimo taką równość natury, bardzo wiele nierównościów daie się widzieć wludziach. Znał pewnie i to, że iemu samemu nie potrzeba było szóstego zmysłu dla rozróżnienia się od klassy, którą nazwał *hołotą*. Z tym wszystkim musiał ustąpić krytyce swoiey szkoły, i kazawszy w dwóch pierwszych edycyach zaśpiewać swoiey Muzie: *Stany są równe, lecz w ludziach różnica*, odmienił iey ton w trzeciey na brzmienie całe

przeciwne: *Wszyscy ludzie są rowni pod maską rożności* (b)

Co się tycze oney wolności, która zaczyna od polubienia Rzeczówpospolitych, a kończy na nienawiści Królów, można wierzyć, co Wolter nie byłby zapomyślił o niey, gdyby mu nie była posłużyła do bezpiecznieyszego prześladowania Chrystusa. Wiemy, iż początkowe tego bezbożnika przeciw Chrystyanizmowi pisma, dosyć twardego rygoru królewskiey powagi doświadczyły we Francyi; przeciwnie zaś Holandya ofiarowała mu wolność i otworzyła Drukarnie dla iego dzieł bluźnierskich, i ztąd zawiązała się w sercu iego przeważaiąca ku Rzeczompospolitym skłonność. Nie można o tym wątpić czytaiąc iego listy datowane z Holandyi, a mianowicie ten, który do Markiza d'Argenson adressuie z Hagi: „Wolę ia (mówi Wolter) nadużycie wolności drukowania swych myśli, które się tu praktykuie, „aniżeli niewolą w którey u was ludzki umysł „trzymaią. Jeżeli tam będą postępowali na taki „sposób, cóż wam się pozostanie oprócz pamiątki chwały wieku Ludwika XIV? Ten upadek „wznieciłby we mnie pragnienie osadzenia się „w kraiu gdzie teraz iestem. Haga iest rozkosznym mieszkaniem i wolność ułagadza tu zimy. Lubię patrzać na panów Rządowych w figurze prostych obywatelów. Znayduią się par-

(f) *Edition de Kell; voyez les Variantes.*

„tye, i muszą znaydować się w Rzeczypospoli-
„tey; ale duch partyi nie uymuie z Patryotyzmu.
„Widzę wielkich ludzi przeciwnych ludziom wiel-
„kim.— Widzę z drugiey strony z niemnieyszym
„podziwieniem Męża z pomiędzy przedniey-
„szych członków Rządu, idącego pieszo bez słu-
„żących i mieszkaiącego w domu zbudowanym
„dla onych Konsulów, którzy warzyli swoie ia-
„rzyny. — Rząd tuteyszy podobałby się WPanu
„nieskończenie z przywarami które są nieoddziel-
„ne od niego. Wszystko tu iest *Municypalne*,
„*a to iest co WPan lubisz.*" (g)

Wszystkie te wyrazy maluią nam człowieka skłaniaiącego się do oney wolności i równości republikańskiey, które nie zgadzaią się z rządami Królow. Kilka lat póżniey zakorzeniła się ta namiętność daleko głębiey w sercu Woltera, iak łatwo sądzić z listu datowanego z kolmar i umieszczonego w Pamiętniku P. de Bevis. Ten list adressowany do iednego z Akademików Marsyliyskich, i brzmi w tych terminach: „Poiechał-
„bym na WPana wezwanie, gdyby Marsylia by-
„ła ieszcze *Rzecząpospolitą Grecką*, gdyż bar-
„dzo kocham Akademie, ale ieszcze bardziey
„Rzeczypospolite. Szczęśliwy kray, gdzie nasi
„Panowie przychodzą do nas, i nie gniewaią się
„chociaż my nie idziemy do nich."

Tu Wolter iuż zakochał się w rządach republikańskich przez oppozycyą do monarchicznych!

(g) *Lett; du* 8. *Août* 1743.

ale ieszcze nie widać w nim niechęci przeciw Monarchom, ieszcze nie znać żeby na nich poglądał iak na despotów albo tyranów. Lecz trocha pożniey już iego antypatya przeciwko Tronom, zbliżała się bardzo widocznie do antypatyi zakorzenioney przeciw Chrystusowym Ołtarzom. Pokazuie to list nowy, w którym poufale mówi do d'Alemberta: *Co dotycze Duluka* (Fryderyka II) *raz gryzącego, drugi raz ugryzionego, iest to bardzo nieszczęśliwy śmiertelnik* (mortel) *i ci którzy daią zabiiać się za tych Ichmościów* (Monarchów) *są to potężni głupcy. Strzeż mi Wac Pan tego sekretu względem Królów i Xięży* (h).

Ten sekret zaprzestał bydź sekretem dla każdego, kto baczył sofistów Wolterowskich przypisuiących samym Królom i naturze ich rządu wszystkie woyny któremi udręczona ziemia, i staraiących się wmówić w Narody, że byłyby nieskończenie szczęśliwsze, i żyłyby w nieodmiennym pokoiu, gdyby chciały rządzić się same przez siebie, odrzuciwszy swych Królów. Fałsz tey pretensyi Sofistów wyiaśniaią tak wnętrzne iak zewnętrzne woyny, któremi Reczypospolite bardzo często kołatane bywaią. Nie mniey pokłamał się sam Wolter, sądząc iakoby owi *potężni głupcy* walczący pod sztandarami Królów, nie bili się za swą Oyczyznę.

(h) *Lett: du 12. Decemb: 1757.*

Szczególniey iednak wyczytniemy z tego listu, iak ścisły związek między sekretem tyczącym Królów, i sekretem ściągaiącym się do Xięży, zachodził w Szkole Woltera. Obadwa te sekreta iuż nie raz wyśliznęły się samemu iey Mistrzowi. Z iednym wygadał się iak wydzieliśmy w Tragedyi Oedipa, gdy iego Muza zabrzmiała na Teatrze owe wdzięczne wierszyki: *Nie takikim są Xięża &c.* Tym samym sposobem spublikował i drugi w Tragedyi Meropa, ucząc ludów, iak miały sądzić o swych Monarchach, o ich prawach, o ich początku i onym szlachectwie, które w zasługach przodków swoich znaydowało i przykład i pobudkę do wspierania Rządów. Słuchaymy iak znowu nuci Muza:

Pierwszy który był Królem, był Żołnierz szczęśliwy,
Obędzie się bez Herbów Patryot prawdziwy. (i)

Kiedy te lekcye dawał Wolter Francuzom, iuż rewolucya Antymonarchiczna, tak dobrze iak Antychrystyańska w iego złośliwym sercu zagnieżdzona została. Krótko mówiąc, sam tylko naydecydowańszy Jakóbinizm mógł aplaudować wyrazom któremi śmiał tłomaczyć się ten Patryarcha Sofistów: *Chcecież bydź Szczęśliwemi? Żyicie zawsze bez Pana?* (k).

Tym więc sposobem, wolność zbuntowana przeciwko Ołtarzowi, zbliżała codzień Woltera do wolności zawziętey przeciw Tronom. Ani

(i) *Voy: Trag: Merope.*
(k) *Disc: sur le bonheur apud Dial: des Phil.*

można powiedzieć, że te rebellizanckie maxymy przypadkowo i iakby niechcący wygadowała iego pocieszna Muza. Intencyą Woltera aż nazbyt pokazuie sekretna korrespondencya z d'Alembertem, gdzie Rekomenduie temu Konfidentowi insze wierszyki usposabiaiące poddanych do robienia się sędziami swoich Monarchów, a nawet katami i mordercami, gdy się upodoba poczytać ich za despotów albo tyranów: „Muszę WPanu „powiedzieć, tak pisze do rzeczonego Sofisty, że „ułożyłem przed rokiem prawa Minosa. — W tych „prawach Minosa Tencer odzywa się do Senato„ra Meriona: —

„*Trzeba odmienić prawa; trzeba mieć Pana.*

„Senator odpowiada:

„*Ofiruię ci ramię, skarby i krew moie*
„*Ale iak skoro na złe użyiesz powagi,*
„*Gwałcąc prawo i ciągnąc pod kaprysy twoie,*
„*Znay Panie, że choć zginąć dobędę odwagi.*" (1)

Gdyby Wolter był znałazł taki gatunek wierszów w dziełach którego Xiędza, byłby krzyczał całym gardłem iako na króloboycę i krwawożercę. Byłby zawołał: Oto poddany który robi się sędzią swego Monarchy, który Przywłaszcza sobie tytuł ferowania sentencyi pomiędzy nim i prawem, który sądzi się upoważnionym uderzyć na niego i w nim swóy miecz utopić, ilekolwiek spodoba mu się wierzyć i poszepnąć ludowi, że trzeba skarać Xią-

(1) *Lett: du 13, Nov: 1772*

żęcia, że śmierć iego przywróci życie prawom. Byłby ieszcze dołożył Lama Ferneyski: Oto maxymy które tworzą buntowników, ściągaią rewolucye i całą anarchią demokratyczną!

Co Wolter byłby pewno wygadał na Xięży w supponowanym przypadku, to na niego samego tym sprawiedliwiey winna przelać Historya, im lepiey on sam czuł niebezpieczeństwo rzeczonych maxymów i ich fatalne skutki miał przed oczami, a nawet powierzał tych myśli swym przyiaciołom: „Zaczniy WPan (tak pi„sze do iednego z nich Hrabiego d'Argental, „przytaczaiąc mu dzieło zatrute nienawiścią Mo„narchów) zaczniy W. Pan od przyrzeczenia mi, „że nie wypuścisz z twych rąk pasztecików mo„ich, i że mi odeślesz z uwiadomieniem czyli „ie przepieprzyłem, czy nie dopieprzyłem, i czy„li gust który dzisiay panuie zepsutszy od mo„iego. Grunt moich pasztecików nie iest dla „Monarchów; Ale WacPan mię nauczyłeś, że „przed nieiakim czasem podano na stół *Brutusa* „Przy P. Hrabim de Falkenstein (Cesarzu Józe„fie II. pod iego bytność w Paryżu,) a przecie „goszczący nie zerwali się od stołu." (m)

Ten sposób mówienia nie bardzo iest enigmatyczny. Wystawia on nam w Wolterze człowieka cale różnego, od owego, który niegdy napomniał swoich braci Sofistów do poddanności i

---

(m) *Lettre du 27 Juillet 1777.*

wierności Monarchom. Wystawia nam pisarza, który poprawdzie lęka się ieszcze tłomaczyć nazbyt iaśnie swe zdania przeciwne sprawie tychże Monarchów, ale życzyłby sobie postąpić przynaymniey tak daleko iak można, bez wystawienia się na niebezpieczeństwo. Maluie nakoniec Autora, który sobie podchlebia, że nie zbyt śmiało postępuie sobie w czasach których dosięgnął, ponieważ Cesarz Józef II. był dosyć nierostropnym, iż pozwalał częstować się *Brutusem*, to iest słuchał bez znaku nieukontentowania nauki naygroźnieyszey dla życia Panuiących.

Możnaby tu przytoczyć nie mało inszych listów, które dowodzą, iak bardzo ta namieiętność wolności Antymonarchiczney rozpostarła się w sercu Woltera, i iak gorzko żalił się na swych rodaków za to, że ieszcze pokazowali przywiązanie do Tronu. Ani tu niech imaginuie Czytelnik iakoby ten Patryarcha Sofistów albo nie poymował rewolucyów, które miały bydź skutkami iego buntowniczey wolności, albo byłby się zbrzydził nimi, gdyby na nię pogłądał. Tyle powiedzieć można, że pewnie nie miał tak okrutney duszy, ażeby sobie mógł był scenów Robezpierra zażyczać. Tym czasem prawdą iest niezawodną, że on nie tylko przeglądał, lecz i pragnął z całego serca, i przepowiadał z ukontentowaniem rewolucye, o których trzymał przynaymniey, że miały pociągnąć za sobą bardzo straszliwe burze. Nad to iakieżkolwiek nieszczęścia połączone

z rzeczonami burzami mógł sobie kryślić w głowie, przecie za szczęśliwą poczytował młodzież przeznaczoną do ich widzenia. Oto list który do Markiza Chauvelin adressuie w tych terminach: „Wszystko co widzę rzuca nasiona rewolucyi, „ktora nieochybnie nastąpi, a którey nie będę „miał ukontentowania bydź świadkiem. Fran„cuzi do każdey rzeczy nierychło przychodzą, „ale iednak przychodzą. Tak dalece rozszerzyło „się światło blisko przy sobie, że za pierwszą „okazyą nastąpi wybuch; a w ten czas narobi się „dobrego *hałasu*. Młodzi ludzie są bardzo szczęśliwi; obaczą oni piękne rzeczy." (n)

Epoka tego listu poprzedza dwudziestu piąci latami Francuzką rewolucyą. Wtym dosyć długim przeciągu iuż nieobaczemy Woltera menażuiącego honor Królów, albo respektuiącego Tronów powagę; bądź dla tego że zwycięstwa odniesione pod ów czas przeciwko Ołtarzowi dawały więcey zaufania o przyszłych nad Tronami tryumfach; bądź że Sukcessa szyderstw i wszystkich pocisków któremi raz poraz dotykał Panuiących bezkarnie, stawiały mu ich mniey strasznemi tak dla siebie, iak dla swey Szkoły, niźli sądził w początkach. Skończyło się więc natym, iż od wspomnioney daty wszystkie nayzuchwalsze przeciw Monarchom iego Sektarzów pisma, zamiast wzniecać w nim trwogę, cieszy-

(n) *Lettre à M. de Chauvelin, 2 Mars 17*[illegible]

ły go owszem, i winszował sobie, bacząc iż stały się Katechizmem Narodów.

Gdy Diderot ogłosił drukiem swe *Systema Natury*, zganił mu Patryarcha dziką Metafizykę, boiąc się ażeby otwarte iego głupstwo nie splamiło honoru filozofii; ale nie powiedział ani pułsłówka na wszystkie szalone deklamacye tegoż waryata przeciw Monarchom. Cieszył się owszem wraz z d'Alembertem, że tę głupią, bezbożną i buntowniczą gryzmołę *wydzierano sobie z ręku* i czytano z chciwością *w całey Europie.* Gdy obaczył że Xiążęta i Dworscy Dygnitarze kazali sobie drukować dzieło Helwecyusza pod tytułem *o Człowieku i iego edukacyi.* Tedy pomimo wszystkie w nim zamknięte rebelizanckie maxymy i antymonarchiczne zasady, które przytoczą się niżey, zamiast lękać się Wolter gniewu Panuiących, śmiał się z d'Alembertem, i padał w zachwycenie z radości, iż *trzoda mądrych mnożyła się cichaczem* (o) Otóż iak niknął powoli i przez stopnie wszystek respekt Woltera dla Monarchów, aż nakoniec zniknął do szczętu, ustępuiąc mieysca otwartym ślubom rewolucyi i całey burzy i całego *hałasu* które miały towarzyszyć upadkowi despotów i tyranów, czyli w sensie Sofistów Cesarzów, Królów i wszystkich Panuiących.

Tu ma

Nad to iakież...

(o) *Voy. lettre à d'Alembert, 16 Juillet 2770; au même ... et 117, au 1773; à la Duchesse de Choi...*

Tu ma prawo Czytelnik zapytać Historyi, czyli wypada trzymać to samo o d'Alembercie co o Wolterze; czy mówię ten pierworodny Zwolennik Sekty równie gorliwy o wolność i równość Antychrystyańską iak iego Patryarcha, wstępował szczerze w ślady tegóż Patryarchy, co do wolności i równości Antymonarchiczney? Przypomniymy sobie w tym mieyscu, cośmy widzieli w pierwszey części Historyi, że w Woynie przeciwko Ołtarzowi cała rola d'Alemberta była rola *hytrego lisa*: otoż i w woynie przeciw Tronowi tę samą rolę graiącego znaydziemy. Robi on to samo na upadek Monarchów, co robił na zgubę Chrystusowey Religii; to iest używa cudzego pióra, pobudza, podżega i zapala inszych, ale zawsze się strzeże, aby nie spublikować swego imienia. Posłuchaymy, iak wdzięcznie on panegyryzuie Woltera! iak cudnie wychwala iego gorliwość, która tyle przyłożyła się do rozszerzenia światła wolności i równości demokratyczney; a przez obawę ażeby nie ostygła ta iego święta gorliwość, przydaie hypokryta z nabożną miną: *Nie przestaway WPan woiować iak czynisz pro Aris et focis. Co do mnie który mam ręce związane przez despotyzm Ministeryalny i Kapłański, nie mogę robić tylko iak Moyżesz podnosząc ie ku Niebu, w czasie gdy WPan walczysz* (p).

(p) 19 *Janvier* 1769.

Posłuchaymy daley iako ten chytry duch daiąc znać Wolterowi o apetycie z którym połyka czytaiąc i powtarzaiąc wszystko co wychodzi z pod iego pióra w woynie dubeltowey przeciw Religii i Tronom, i o entuzyazmie z którym aplauduie pociskom rzucanym do tych obudwu celów, mówi nareszcie: *Ledwo się nie gniewam, kiedy się dowiaduię z publicznego odgłosu, że WPan nie wspomniawszy przedemną, zadałeś nowy cios fanatyzmowi i tyranii, bez ubliżenia pięściowym razom które z inszych miar tak dobrze im przykładać zwykłeś. Jest to rzeczą samemu WPanu własną, uczynić te dwa bicze ludzkiego rodu nienawistnemi i śmiesznemi* (q)

Nie wszyscy bracia Sofistowie mieli szczęście ściągać na siebie takie d'Alemberta pochwały; bo nie wszyscy posiadali taką sztukę podobania się Monarchóm i bawienia ich, to romanami, to historyami, których wdzięki tak dalece ich zachwycały, iż prawie nie czuli, że Satyry i szyderstwa w nich zamknięte uderzaiąc ich braci Kollegów, padały na własne ich Korony. Nie wszyscy umieli tak iak Wolter zabiiać żywych, biiąc przeciw umarłym, głaskać osoby Panuiących, ohydzaiąc ich panowanie. Jedni zdaniem tego krytyka gadali nazbyt, i nieskładnie puszczali na Monarchów pociski; takich zowie *partaczami, których wszędzie iest pełno* (r). Dru-

(q) *Lett. de d'Alembert*, 14 *Juillet* 1767.
(r) *Lett. à Voltaire*, 24 *Janvier* 1778.

dzy nie byli dosyć odważni; takim przyznaie dowcip, ale życzy bydź *mniey przyiaźnemi despotyzmowi.* Łatwo zaś wymiarkować, iakby się sam był popisował w tym boiu, gdyby nie był miał *rąk despotyzmem związanych*, kiedy w liście do Woltera przydaie: *Mam prawie tyleż nienawiści iak WPan przeciw despotom* (s)

Na próżnoby tu kto replikował, że można brzydzić się despotyzmem, bez nienawidzenia Królów: Wiemy my o tym dobrze; Ale którzyż to są ci despotowie bezprzestannie hydzeni przez Sofistów, ieżeli nie Królowie pod któremi żyli? Ta nienawiść i te ustawiczne deklamacye piorunowane przeciw pomienionym despotom, będąż one padały na Tureckiego Sułtana lub Wielkiego Moguła, którzy z naszemi pretendowanemi filozofami nie mieli naymnieyszego związku? Takie wybiegi nie warte refutacyi. Zna się już dobrze świat edukowany na Sektarskim słowniku, i my będziemy ieszcze mieli dosyć okazyów do przekonania Czytelnika, że wyrazy *Despotowie*, *Tyrani i Panuiący* czyli *Monarchowie* są synonimiczne w Szkole Sofistów. Sama affektacya mięszania ich i łączenia iakoby w ieden węzeł, dosyć dowodzi, że zawziętość przeciw iednym i drugim tak w sercu sektarzów, iako i hersztów Sekty iednakim iest uczuciem.

Nakoniec Sofistowie przednieysi faworyci Sekty iaśniey nas przeświadczaią, że panegyryki

(s) *Lett. du* 23. *Janvier* 1770.

tworzone przez d'Alemberta na pochwałę swoiego Patryarchy z okazyi iego dzielnego wpływu do rewolucyi, którą czas tak fatalną pokazał dla Monarchów, nie znaczyły żadnych czczych komplementów. Chociażby Wolter nie był rzucił przeciwko Królom żadnego z onych iadowitych pocisków, które sobie tak drogo ważyła iego Szkoła, ieszcze ma prawo w dzieiach Sekty do reputacyi Człowieka który przygotował i utorował drogę, który przełamał zaporę, i uprzątnął naysilnieyszą zawadę do rebellii, otwieraiąc iey przystęp do Tronu na skruszenie berła pretendowanych tyranów, i ściągnienie w reszcie tego wszystkiego, co widziała Europa uiszczone na Koronie i Osobie nieszczęśliwego Ludwika XVI. Tę ważną dla Woltera filozofizmu przysługę tak określa sławny Condorcet:

„Że ludzie którzy gdyby on (Wolter) nie „był pisał, byliby ieszcze niewolnikami przesą- „dów, obwiniaiąc go, iakoby zdradził wolność „(to iest sprawę filozofizmu przeciw Monarchom) „nie widzą oni, iż gdyby Wolter był wytknął „w swoich dziełach *maxymy starego Brutusa*— „tedy ani Montesquieu, ani Rousseau nie mo- „gliby byli pisać swych ksiąg; że gdyby iako „Autor *Systematu Natury* był wezwał Królów „Europeyskich do utrzymowania kredytu Xięży, „*Europa byłaby ieszcze zabobonna, i zostawa-* „*łaby przez długi czas w niewoli.* Nie czuią „oni, że w pismach, równie iak w obyczaynym

„postępowaniu, nie trzeba okazować tylko *pożyteczną odwagę.* (t)"

Zdawało się Condorcetowi, że też i on popisał się w tym texcie z *odwagą*, iaką mu czasu okoliczność wskazała. Osądził pewno, że ieszcze nie byłby *pożytecznym*, gdyby był wytłómaczył się iaśniey, mówiąc do Królów: iż ich Trony byłyby zostały niewzruszone, gdyby Wolter nie był rozpoczął od zburzenia w umysłach ludów Panowania Religii. Z tym wszystkim bracia iego Sofistowie Dziennikarze poczytali mu za złe, że nie rozszerzył się bardziey w okryśleniu mniemanych zasług Woltera.

Już była Rewolucya Francuzka w zapale, i Ludwik XVI wyrażał tylko szczerą cień Króla w swym Pałacu, albo raczy więzieniu Tuilleries. Redaktorami Dziennika literackiego *Mercure* byli pod ten czas la Harpe, Marmontel i Chamfort. To bióro Sofistowskie osądziło iakby za swą powinność wytłómaczyć otwarcie nieszczęśliwemu Monarsze, co to za Człowiek, któremu on był winien upadek swego Tronu. Artykuł Dziennika który mam tu przytoczyć pokazał się dnia 7. Sierpnia 1790. Przytaczaiąc opiś życia Woltera przez Condorceta tak mówi Żurnalista:

„Zdaie się iż można było wystawić iaśniey „*wieczyste obligacye, które ród ludzki winien*

(t) *Vie de Volt: edit. de Kell.*

„*iest Wolterowi.* Okoliczności aktualne poda„wały do tego piękną okazyą. Nie widział on „(Wolter) wszystko co robił, *ale zrobił to* „*wszystko co my widziemy.* Światli Obserwa„torowie, ci którzy będą umieli pisać Historyą, „dowiodą tym którzy umieią czynić zastanowie„nia, że *pierwszym Autorem tey wielkiey Rewo*„*lucyi, która zadziwia Europę, i która ze wszy*„*stkich stron rozpościera nadzieię pomiędzy* „*Narodami, a w Dworach niespokoyność, iest* „*nieochybnie Wolter.* On to iest, który oba„lił *naypierwsze i naystraszliwsze przedmurze* „*despotyzmu, władzą religiyną i Kapłańską.* „*Gdyby on nie był skruszył iarzma Xiężego,* „*nie byłoby się nigdy skruszyło iarzma tyra*„*nów.* Obadwa razem ciężały na naszych „głowach, i *łączyły się tak ściśle, że iedno* „*znich zruciwszy, w krótce i drugie musiało* „*bydź zrucone,* Umysł ludzki nie zastanawia „się bardziey w swoiey niepodległości, iak w „swoiey niewoli; i iest to Wolter który wydo„bywa ną wolność, przyzwyczaiąc go sądzić „pod wszystkiemi względami tych, którzy go „uiarzmili. On to iest, który upopularyzował „rozum; i gdyby lud nie był nauczył się my„ślić; nie byłby nigdy dobył swey siły: *Myśl* „*Mędrców gotuie rewolucye polityczne, ale ra*„*mię ludu zawsze ie wykonywa.* (u)"

(u) *Mercure de France, Samedi 7 Août* 1790, *No.* 18, *page* 29.

Gdybym tu nie miał inszego widoku, tylko wyiaśnić Czytelnikowi do nayzupełnieyszego przekonania, że ci ludzie przystroieni w imie filozofów i wypielęgnowani w Szkole Woltera, attakuiąc Chrystusową Religią, mieli szczególniey przed oczami proiekt zniweczenia Monarchów; że ciż mniemani filozofowie wszystkie swoie sukcessa przeciw powadze Monarchów przypisuią sukcessom Woltera przeciw Chrystusowey Religii; że nakoniec ci ufilozofowani buntownicy podszywaią pod imie despotów i tyranów aż do naylepszego z Królów i nayprawnieyszego z regestru Panuiących: rzecz oczywista, iż w tym mieyscu mógłbym skończyć Historyą o spiknieniu Sofistów rebellii — Otworzmy oczy; przypatrzmy się co to są za Sofistowie, którzy wygaduią nareszcie tak publicznie i tak otwarcie w tym artykule Sekreta swoiey sekty! Jest to nayprzód Condorcet naydeterminowańszy Ateista, naymilszy uczeń, naytęższa podpora nadziei Woltera, i ten który wchodził naygłębiey w konfidencyą tak iego iak d'Alemberta (Patrz w pierwszym Tomie Historyi); ten nam powiada, że gdyby Wolter nie był attakował mniemanych przesądów religiynych, albo gdyby był bardziey wprost attakował władzą Monarchów, bylibyśmy ieszcze pod ich iarzmem ięczeli. Po Condorcecie stawa w kompanii swych towarzyszów Marmontela i Chamforta przednieyszych Sekty Apostołów ów wielki la Harpe za *Kolumnę Kościo-*

ła Antychrystyańskiego ogłoszony przez samego Ferneyskiego Lamę (w). Dzieło układane przez ten wybór Sektarzów pod imieniem Żurnała nazbyt znane Europie, zanosi skargę przed trybunał Sekty na lękliwość, czy niedokładność Condorceta opisuiącego życie tegoż naywyższego naczelnika i Mistrza bezbożników. A w czym że zgrzeszył? Oto że nie dosyć iaśnie wytłómaczył światu *wieczyste obligacye* należne mu od całego rodu ludzkiego, za to iż przygotował upadek despotyzmu przez obalenie Religii, i zgubę tyranów przez upadek Kapłanów! I któryż to przecie ten okrutny despota, ten straszny tyran, z którego tak głośno przez usta swych Zwolenników tryumfuie Sekta? Oto nayprawnieyszy dziedzic naystarszego z pomiędzy Tronów: Oto Król którego imie iest imieniem samey sprawiedliwości, dobroci i miłości ludu: Oto Monarcha który po tyle razy protestował się przed Narodem, że niechce aby z iego przyczyny wylała się *iedna kropla krwi* iego poddanych: Oto mówię Ludwik XVI. iest despotą i tyranem z którego tak uroczyście tryumfuie Szkoła Woltera! — Jeżeli ieszcze znayduie się w świecie Monarcha, któryby sobie podchlebiał, że nie należy do regestru konspiracyi tey Antychrystyańskiey Akademii, niechże nadstawi ucha i posłucha Sofistów. Nie mówią oni tu o samey Francyi, ale

(w) *Lett. de Volt. à Marmontel*, 21 *Août* 1767.

o całym *rodzie ludzkim*, na który pogladaią iako ięczący pod iarzmem Królów; mówią o *nadziei* którą Francuzka Rewolucya, albo raczey rebellia podniesiona przeciw Francuzkiemu Tronowi, *rozpościera po wszystkich stronach i we wszystkich Narodach*. Jeżeli więc iesteście ieszcze spokoyni, i macie się za bezpiecznych na waszych Tronach Panuiący Xiążęta! tedy oczywista, że nie posiadalibyście nawet tyle roztropności, ile wam przerzeczeni Sofistowie przypisuią w swey deklamacyi; wszak tam mówią otwarcie, że ich Sekta tryumfuiąca wprowadziła *niespokoyność do wszystkich Dworów*; i mówią bardzo słusznie, bo więdzą iż nie masz żadnego między temi Dworami, któregoby zasady i komploty ich Sekty nie zagrażały upadkiem.

Tak iest, konspiracya tey piekielney fakcyi przeciwko wszystkim Tronom, już tak dalece widoczna, że mogłaby Historya dyspensować się od poszukiwania dalszych dowodów. Ale trzeba ieszcze wiedzieć Czytelnikowi, że nim odważyli się Sofistowie swą konspiracyą publikować przed światem, użyli pierwey środków, i sama konspiracya miała swoie gradusy. Pierwszem gradusem była nienawiść przeciw Tronowi rodząca się w Naczelnikach Sekty z nienawiści przeciwko Chrystusowi. Drugiemu przypatrzemy się w Systematach kleconych przez członki teyże Sekty, na obalenie i zastąpienie władzy Monarchów. Nienawiść przeciwko Chrystusowi, i iego Ko-

ścicłowi, i iego Wierze urodziła się w Naczelnikach z pustych i bezrozumnych zasad równości i wolności przystosowanych do religiynych obiektów; Z tychże samych zasad przymierzonych do obiektów politycznych miały urodzić się Systemata sekty na zgubienie Tronów.

ROZDZIAŁ II.

Drugi stopień Spiknienia przeciw Monarchom. Systema polityczne d'Argensona i Montesquieu.

Człowiek który miał czuć naylepiey całe niebezpieczeństwo pretendowaney równości i wolności Antyreligiynych przystosowanych do politycznych przedmiotów; Człowiek który w charakterze Ministra Spraw Zewnętrznych przepędził znaczną część życia swego przy boku Monarchów, i żył przepełniony ich faworami, iako umieiący dowodzić, że cały poświęcał się ich wielkim interessom; ten mówię Człowiek zwany d'Argenson, obrał się przecież naypierwszym ze Sofistów, do rzucenia pierwszych nasion Systematycznych ku zniesieniu powagi Królów, i nieznacznemu przerobieniu Monarchii Francuzkiey na Rzeczpospolitą pod panowaniem Ludwika XV. Baczyliśmy iuż Woltera w roku 1743, pod czas gdy bawił iak woiażer w Holandyi uwielbiaiące-

go miłość wolności, równości i *municypalności* tego Markiza. Te pochwały dowodzą, że P. d'Argenson miał iuż pod ów czas w głowie, i nie taił przed Patryarchą Sofistów swego Systematu municypalizuiącego i wszystkich onych pięknych proiektów, z których pierwsze Zgromadzenie buntowników konstytucyinym nazwane, miało formować przednieyszą część swoiey Demokracyi Królewskiey, czyli Monarchii demokratyczney naydzikszey razem i nayburzliwszey z formów rządowych, które kiedykolwiek pusta imaginacya mogła przedstawić rozumowi ludzkiemu, mianowicie dla Francyi.

Było to Systema podzielaiące i znowu subdywiduiące Prowincye na drobne rządy, nazwane pod Neckerem *Administracyami prowincyalnemi*, a pod Turgotem i Mirabeau *Departamentami.*

Podług wyobrażeń d'Argensona odnowionych i zreformowanych przez Turgota i Neckera, te wszystkie drobne rządy miały pód inspekcyą Króla trudnić się Administracyą wewnętrzną swoich Dystryktyów, wybieraniem podatków, proiektami i rozmaitemi środkami, które poczytałoby się za zdatne do ulżenia ludowi, nad to publicznemi drogami, Szpitalami, założeniami pożytecznemi Handlowi, i inszemi przedmiotami tego gatunku. Administratorowie nie mogli ieszcze nic ważnego stanowić bez Królewskiey decyzyi; ostróżność na którą miało się

poglądać niby zabezpieczaiącą powagę Tronu, a mianowicie że do tych Administracyów prowincyalnych nie miały bydź przypuszczane tylko Osoby nominowane przez samego Monarchę, zachowuiąc ieszcze w swym składzie podział trzech Stanów Duchownego, Szlacheckiego i trzeciego, iak w Generalnym Zgromadzeniu bywało (a).

Miasta, Miasteczka i nawet Wsie miały mieć swoie ciała municypalne, kieruiąc się same przez siebie w Administracyi wyżey pomienionych przedmiotów, pod inspekcyą Administracyi prowincyalney własnych Powiatów.

To Systema zdawało się na pozor ofiarować Narodoowi bardzo wielkie korzyści; lecz w gruncie rzeczy nie miało inszego celu, tylko zbliżyć, ile okoliczności ówczasowe mogły pozwolić, Rząd Monarchiczny do formów republikańskich, sklubić powagę Tronu i rozsiać ią nieiako po całym kraiu, dla osłabienia, a nakoniec zupełnego zgubienia.

Przy takich Zgromadzeniach i ich Wydziałach albo biórach nieruchomych, każdy kąt Francyi byłby się napełnił ludźmi gotowemi do chwytania i sprawowania wskazanego sobie Urzędu; ludźmi, którzy wpierwszych początkach byliby bezwątpienia czuli, iż nie rządzą tylko pod i-

---

(a) *Voy: Projets de d'Argenson, ses Considerations sur la Nature des Gouvernemens.*

mieniem i powagą Królewską; lecz w krótkim czasie byliby się odezwały, iak nieraz i Parlamenta robiły, że będąc bliższemi ludu, znaią daleko lepiey niżeli Ministrowie, i iego potrzeby i środki do zaradzenia. Daley, remonstracye i rozumowania Sofistów, któremi iuż pod ten czas napełniała się Francya, byłyby się przyłożyły do ukoloryzowania nieposłuszeństwa. Lud wyperswadowany, że Administratorowie prowincyalni trzymaią iego stronę przeciw Dworowi, byłby się wnet przyzwyczaił do poglądania na nich, iak na przedmurze swoiey wolności i przywileiów, do przypisowania im całego swego szczęścia; iako przeciwnie do zwalania na Króla i Ministrów każdey nieszczęśliwości którąby nań przypadła. Idzie zatym, że każda Municypalność mieyska i wieyskiego deklarowałaby się za Aministratorami; a ten wypadek byłby wnet podzielił Francyą na sto małych Rzeczówpospolitych, gotowych łączyć się w iednę massę ku ukróceniu powagi Panuiącego, który od takiey daty pod tytułem Króla ledwo utrzymałybysię przyznaczeniu Dogi.

Nakoniec z pomienionych ciał Administracyinych, nalęgłoby się było za czasem pustych polityków, mianowicie we Francyi, którzy swoiemi deklamacyami byliby bardzo łatwo wmówili w ciemne pospólstwo, że ten Król iest człowiekiem raczy nciążliwym niżeli pożytecznym rządowi; że trzeba mu podziękować za naczelnictwo kraiowe, ponieważ łatwo można; że za iego u-

stąpieniem Administratorowie tak prowincyalni iak municypalni będą wolnieysi w upatrywaniu szczęścia i pomyślności ludu. A tu któż nie widzi uskutecznionego proiektu przerobienia Rządu monarchicznego na one, rządy municypalne, których wolność, iak wyżey baczyliśmy, stała się tak powabną w Hollandyi dla Woltera i d'Argensona.

Trzebaby mało się znać na charakterze Francuzów, a mianowicie Francuzkich Sofistów napompowanych politycznemi wyobrażeniami tego nowego prawodawcy, ażeby nie widzieć, iż taki miał bydź ostatni wniosek Systematu municypalizuiącego.

Przypatrzmy się ieszcze, iak fatalnym miał bydź dla Kościoła Chrystusowego prezentem ów udział i wpływ Duchowieństwa do rzeczonych Administracyów, którym toż Duchowieństwo w Systemacie d'Argensona poczęstowane zostało. Biskupi i Plebani mieli bydź wezwani do składania wraz z osobami świeckiemi Administracyinych korpusów, i to w całym kraiu Francuzkim! Na czymże by się było skończyło, ieżeli nie na powszechney odmianie ducha Ołtarzowych Ministrów, zaprężonychch do interessów nie tylko obcych ich powołaniu, ale też ani zgodnych z Apostolskiemi ich funkcyami? Na mieysce gorliwości o zbawieniu dusz powierzonych od Boga, byłaby wnet nastąpiła ambicya dystyngwowania się przed światowemi oczami w rzemieśle samemu

świata właściwym. Już w samey rzeczy zaczynano dystyngwować niektórych Prałatów pod imieniem Ekonomistów i Fabrykantów; byłoby się ich wnet uyrzało uczniami d'Argensona, Turgota i Neckera raczey, niż Jezusa Chrystusa; byłoby się nie zadługo widziało na czele Dyecezyów samych tylko Morelletów albo Beaudeauów, u których Religia obiektem dla ceremonii, a rzeczywistym przedmiotem knowanie polityczne proiektów, kłócenie Ministrów i rebellizowanie Monarsze. Był to bardzo sztuczny manewer na zgubienie Kościoła, aby prawdziwych Biskupów przerobić na fałszywych polityków, którzy łatwo byliby się wystroili na Briennów i Expillych, to iest bezbożników i buntowników.

Nie pozwolono d'Argensonowi oglądać próbki iego Systematu; lecz można sądzić iż gdyby był przeyrzał okropne konsekwencye, które miało w czasie ściągnąć na Francyą, pewno byłby się zrzekł swoiey admiracyi dla municypalnościów republikanckich. W epoce gdzie filozofizm Woltera nie dosyć ieszcze osłabił w sercach Francuzów miłość Chrystusową, dla umorzenia w nich affektu ku Monarsze, to pierwsze Systema buntownicze zdawało się małą czynić wrażenia. Obaczemy iednak niżey, iak się nim posługiwali Sofistowie w swoich rewolucyinych zapędach (b).

(b) *Voyez Gudin, Supplem: au Contr: Soc: Part: 3, charp; 2.*

Na nieszczęście Francyi, znalazł się człowiek sposobnieyszy nad d'Argensona do nadawania Systematom onych powabów głębokości, nauki, i metodyczności które imponuią ludowi, i poświęcił się równie iak pierwszy na spekulacye polityczne, które zdawała się inspirować miłość publicznego dobra, ale prawdziwą ich przyczyną była niespokóyność filozoficzna i ona burzliwa wolność, którey nic nie gustuie co widzi koło siebie; a choćby i dostąpiła czego się iey zachciało, ieszcze przecie brakowałoby czegoś. Człowiek ten, którego imie ma z inszych miar dosyć prawa do uszanowania, był *Karol Secondat Baron de la Brede* i *de Montequieu*. Narodził się w Bordeaux 18. Sierpnia 1689., i wyrosł za czasem na Prezydenta Parlamentu de Mortier. *Listy Perskie* które napisał w pierwszych latach młodości, dość iaśnie wykazuią, że w iego sercu słaby grunt założyła Religia. Gdy w dalszym wieku do nauki praw powołały go funkcye, nie przestał na poznaniu Oyczystych, lecz zapalony chciwością zgłębienia cudzoziemskich, puścił się na woiaż, przebiegł Europę, a zastanowiwszy się nayszczególniey w Londynie, powrócił do Francyi z głową napełnioną wiadomościami, zapisał nimi dwie Księgi, którym iego przesadzona reputacya winna początek. Pierwsza pokazała się w roku 1734 pod tytułem: *Uwagi nad przyczynami wielkości Rzymian i ich upadku*. Druga nazwana *Duch Praw*, w roku 1748. wyszła z pod prassy.

Gdy

Gdy iego Księga o Rzymianach spublikowana została, wydała go z sekretu, iż woiaże zwątliły w nim affekt do rządu swey Oyczyzny. Jedną z przednieyszych przyczyn wielkości i blasku chwały ludu Rzymskiego była podług niego, *miłość* oney *wolności* która zaczeła od wygnania królów. Sofistowie którzy już zmawiali się przeciw Monarchii, pochwycili z apetytem tę powabną przyczynę, nadali iey swe tony, i napisali chlubny panegyryk dla szanownego Autora (c).

Gdyby Montesquieu wraz z panegyrystami swoiemi byli chcieli mówić rzetelnie, trzeba było powiedzieć, iż przerzeczona *miłość wolności* stała się wielką i naturalną przyczyną wszystkich wewnętrznych burzów, które Rzym kołatały od epoki wygnania Królów, aż do momentu gdy wpadł w iarzmo Cesarzów. Ta to koloryzowana wolność trzymała. Narod w nieustannych konwulsyach. Senat chcąc uwolnić się od ciosów burzliwego ludu, bawił go ciągłemi woynami i rabunkami swoich sąsiadów. Cwiczenie i nałóg woiowania zrobił Rzymian naywalecznieyszym Narodem, i przyniósł im one wielkie korzyści nad inszemi ludami. Oto punkt, który rad nie rad przyznać musi ktożkolwiek czytał Rzymską historyą. Ale ieżeli to ma stanowić szacunek wolności która wygnała Królów z Rzymu; więc godzien równey pochwały ów barbarzyński hu-

(b) *Voyez Eloge de Montesquieu par d'Alembert.*

mor, ktòry nie pozwalaiąc obywatelowi życia spokoynego na łonie iego familii, trzymałby go nieprzestanie w obcych granicach, hartował iego temperament do wszystkich niewygód i niewczasów, słowem, poświęcał go na łotra i łupieżcę, dla wydarcia mu słodyczów życia towarzyskiego.

Admiracya dla tey wolności była tak uprzedzona w głowie Pana Montesquieu, iż mu nie pozwalała dostrzegać dzikościów, ktòre z iey natchnienia popisał. Okryśliwszy one publiczne gmachy, ktòre daią ieszcze po dziś dzień wyobrażenia wielkości i potęgi do którey wzniosł się Rzym pod panowaniem Królów, i powiedziawszy nam: iż *iedna z przyczyn iego pomyślności była ta, że Królowie iego byli wszyscy wielkiemi ludźmi, i że nie znayduiemy w żadnym inszym kraiu równie nieprzerwanego regestru takich Mężów rządowych i takich Wodzów*, przydaie ledwo nie na tey samey karcie: iż po wypędzeniu Królów musiało iedno ze dwòch nastąpić; albo żeby Rzym *odmienił formę rządu*, albo *żeby został maluczką i ubogą Monarchią* (d) i że nakoniec przez to wzniesiony Rzym do naywyższego stopnia swoiey potęgi, iż wygnawszy Krolów, *nadał sobie Konsulów rocznych* (e).

W tym samym dziele mnostwo alluzyòw i satyrycznych pocisków rzucanych przeciw Rzy-

---

(d) *Grand: des Rom: Chad:* 1.
(e) *Ibid:*

mowi wróconemu pod Monarchiczną władzą, równie iak bezprzestanne żale Autora nad utratą iego republikańskiey wolności, były iakby ciągłemi lekcyami zmierzaiącemi wprost przynaymniey do zmnieyszenia miłości, poszanowania i naturalnego entuzyazmu Kompatryotów dla swych Monarchów. Można nawet dołożyć, iż starał się wmówić w tychże Kompatryotów, iakoby to, co Królowie zowią *ustanowieniem porządku*, nie znaczyło nic więcey, tylko wprowadzenie *trwałey niewoli* (f).

Ale tu dopiero przystęp do lekcyów które ułożył Montesquieu w swym *Duchu Praw* dla ludów rządzonych przez Monarchów. W tym mieyscu słusznie zadziwić się wypada, iak wiele dokazać może naydziwacznieyszy geniusz przybrany w wielkie imie i wsparty publiczną reputacyą. Jego naygrubsze błędy staią się wyrokami, iego otwarte kłamstwa większe czynią wrażenie w ludzkich opiniach, niżeli naygruntownieysze prawdy z inszych ust pochodzące. Bez takiego szczęścia mógł P. Montesquieu obeyść się bardzo wygodnie przy swych talentach; szukał go iednak i znalazł; a tę upadlaiącą zdobycz winien był sławie swego imienia, i powadze którą mu nadała reputacya. Sądźmy o tym z opinii, którą ten wielki człowiek dał o różnicy zasad monarchicznego i republikańskiego rządu. Ze strony ka-

(f) *Chapitr:* 13.

żdego ordynaryinego Autora cała ta część *Ducha Praw* nie byłaby znaczyła tylko dowcipne żarty wsparte igrzyskiem i nadużyciem terminów; tym czasem ze strony P. Montesquieu poczytano ią za owoc głębokich reflexyów zasadzonych na Historyi wieków. Rozbierzmy ią i patrzmy, ieżeli ta opinia w swym gruncie tak skrzywdzaiąca Monarchie, nie zasadza się na szczerym słów igrzysku.

W Obyczaiach i ięzyku narodu Francuzkiego nic inszego nie znaczyło to imie *honor*, tylko boiaźń pogardy, a mianowicie boiaźń aby nie bydź poczytanym za nikczemnego, czyli, iak mówią, *tchórza*; było to uczucie i chluba odwagi. Gdy zaś do honoru przymieszało się moralnieysze uczucie, na ten czas wyrażał on cały wstyd z popełnioney, lub z usłyszanego zarzutu iakoby popełnioney iakieyżkolwiek akcyi niegodney uczciwego człowieka, np. że nie dotrzymał komu danego słowa. Chwycił się Montesquieu tego wyrazu, iako świadek wrażenia które czynił w umysłach współrodaków; zrobił z *honoru* zasadę i sprężynę Monarchiów, zaś dla Rzeczówpospolitych naznaczył za fundament cnotę (g). Kawalerowie Francuzcy omamieni naypodchlebnieyszym uczuciem, które w nich wzbudzał wyraz *honoru*, aplaudowali ze wszystkiey siły Panu Montesquieu, nie daiąc na to oka, że ten figlarny Autor zostawuiąc słowo, odmienił całe iego znaczenie, podszywaiąc pod

(g) *Voy: l'Esprit de Lois, liv: 3. chap: 3: et suite.*

nie *honor fałszywy, przesąd, ambicyą, dystynkcye, preferencye* i wszystkie zgoła występki zwyczayne u Dworaków (h) Były to aż nazbyt grube żarty z honoru i z tych ktòrzy go poważali; było to iedno co powiedzieć, nie pokazuiąc iednak żeby się chciało obrazić: że ci waleczni kawalerowie znaczyli podłych Dworaków, ludzi nadętych i bałwochwalcow przesądu, który iest źrzódłem wszystkich dworskich występków. Ta opinia tym fałszywsza, że znaydowało się nie mało Francuzów pełnych honoru, którzy iednak byli bardzo dalece od pomienionych występków, zatym złośliwa i krzywdząca. Wyraz robił omamienie, a podobno omamił i samego Montesquieu, który nie przeglądał, że filozofizm chwyci się iego zasady, i nie będzie taxował pretendowanego honoru położonego za fundament Monarchiòw, tylko przez oppozycyą do cnoty wziętey za grunt republikańskiego rządu.

Nie był więc tylko szczerym igrzyskiem i omamieniem ten pierwszy błąd Moteskiego. Lubo zaś możnaby mówić toż samo i o oney mniemaney cnocie, na którey podobało się Autorowi zasadzić Demokracye, w nieiakim iednak sensie łatwo iest aprobować tę połowę iego opinii. Przyznaymy bravo Panu Montesquieu że cnota, i bardzo szczera, bardzo wysoka cnota miałaby bydź zasadą Demokracyi; bo ten gatunek rządu będąc

---

(h) *Id: chap: 7. et passim liv: 3. et 5.*

z natury swoiey nayburzliwszy i nayniedołężnieyszy, potrzebuie zatym na zastąpienie słabości praw swoich ludzi naysposobnieyszych do zwycięzenia ambicyi, do odparcia żądzy panowania nad gminem, do uchronienia się ducha kabały, fakcyi i anarchii. Lecz w takim sensie geniusz Pana Montesquieu byłby ułożył dla Demokracyi naysprawiedliwszą Satyrę. Nie pozwoliła mu tego iego wysoka admiracya dla starożytnych Rzeczówpospolitych. Ażeby ie wystroił na ucieczkę czy fabrykę cnót, raz rozszerza, drugi raz ściesnia swe definicye. W iednym mieyscu cnota ile zasada Rzeczówpospolitych iest u niego *miłość Oyczyzny, to iest równości — iest cnotą polityczną, nie iest cnotą moralną* (i); a w drugim iest *cnotą moralną* w sensie ile kieruie się do publicznego dobra (k); w trzecim nie iest to cnota *ludzi partykularnych* (l); w czwartym iest ona tym wszystkim *co rozumie się przez dobroć obyczaiów*, czyli przez cnoty ludu, który *dobroć maxymów zachowuie od zepsucia* (m); w piątym nakoniec iest to cnota naypospolitsza w rządzie gdzie *złodzieystwa* mieszaią się z duchem *sprawiedliwości*, naytwardsza *niewola* z naywyższą *wolnością*, *nayokropnieysze sentymenta* z naywiększym *u*-

(i) *Avertissem: de l'Auteur, nouv: edit.*
(k) *Liv: 3. chap: 5. en note.*
(l) *Ibid.*
(m) *Liv: 5. chap: 2.*

miarkowaniem; iest to cnota rządu, gdzie zachowuie się sentyment naturalny, *nie będąc ani dzieckiem, ani matką, ani oycem, i gdzie nawet odięty iest wstyd czystości* (n).

Jakiezkolwiek wyobrażenie formowano sobie o cnocie, w środku tey gęstey chmury, którą pokrył się geniusz Monteskiego produkuiąc swe gadki, któraż przecie będzie zasada panuiąca i nayiaśniey wytknięta? Czy będzie on nakoniec tak grzecznym, żeby też przyznał iaką cnotę Monarchiom? *Wiem*, mówi on, *iż nie iest rzadka znaleść cnotliwych Xiążąt; ale powiadam, że w monarchii bardzo iest trudna aby lud miał bydź takim* (o) I taż to nayzłośliwsza i nayobelżywsza dla Roialistów sentencya ma bydź ostatnim, i nayprawniey wyprowadzonym i nayiaśniey wytkniętym wnioskiem z iego opiniów tyczących Narody zarządzane przez Królów? Czyli on chciał, albo nie chciał tak sądzić, przyidą iednak bracia Sofistowie, i pochwyciwszy za iego słowa odezwą się do ludu: „Wy kochacie waszych Krolów, bo nie iesteście ieszcze dosyć filozofami do wyniesienia się nad *przesądy ambicyi i fałszywego honoru*; bo nie macie tych „*cnot moralnych które kieruią się do publicznego dobra*; bo nie macie *miłości Oyczyzny*; bo „miłuiecie ten stan, gdzie *bardzo trudna ażeby*

(n) *Liv: 4. Chap: 6.*
(o) *Voy: Liv: 3. Chap: 5.*

„*lud był cnotliwym.* Gdybyście wy mieli *dobroć*
„*obyczaiów*, kochalibyście Demokracyą; lecz bę-
„dąc bez cnoty i filozofii, nie możecie kochać
„tylko waszych Monarchow."

Dotąd zmierzała zasada Monteskiego, i na tym kończyły się iego dzikie wykłady. Chwyciła się ich obiema rękami Rewolucya. Nasłuchaliśmy się peroruiących Robespierrów i Syeyesów; cóż mówili do ludu? Jak wieleż razy nie powtarzali mu w uszy, że krusząc berło swoiego króla i stanowiąc swą Demokracyą, podciągali *samę nawet cnotę do dziennego rozkazu* (à l'Ordre du jour). Tak gadali profanuiąc święte imie cnoty w pośrzód okrucieństw i mordów; tak gadali trzymaiąc lud w niewoli w pośrzód nayohydnieyszey rozpusty. I nie masz dziwu, bo wszakże ich nauczył Montesquieu poglądać na cnotę mięszaiącą się z *nayokropnieyszemi sentymentami*, i panuiącą w pośrzód *naywyższey wolności połączoney z naytwardszą niewolą*. Skrzywdzilibyśmy pewnie pamiątkę tego Autora, gdybyśmy mu przypisowali tak ohydne intencye; ale mówiemy co napisał i czego inszych myślić nauczył. Jakieżkolwiek bydź mogły iego widoki, powinnością Historyi wytknąć nieszczęśliwe skutki opinii którą ogłosił i nadał iey wziętość przez reputacyą swego imienia. Dość na tym że błąd zaczyna się od niego, rośnie rozciąga się aż do Robespierra. Pewno byłby zadrżał Montesquieu słysząc tego Demagoga zbrodniarza wciągaiącego cnotę *w roz-*

kazy dzienne ze swoią Demokracyą; ale cóżby był odpowiedział Mistrz zawstydzony uczniowi zarzucaiącemu, że w Monarchii np. pod Ludwikiem XVI. *bardzo iest trudna, aby lud był cnotliwym*?

Przenieśmy iuż uwagę na systema zwięzleysze, w którym *Duch Praw* demokratyzuiący ludy pod imieniem Montesquieu, kuie dla nieprzyiacioł Tronu nieco szykownieysze oręże. Do tych orężów rzucili się też naypierwey, iedni przez filozofizm, drudzy przez nierozmyślność; stały się zaś nazbyt fatalnemi w rękach pierwszych buntowników rewolucyinych, aby nie miały zasłużyć mieysca w Historyi.

Ażeby osądzić do iakiego stopnia Systema Monteskiego przez swą naturę zapalało rewolucye w ludzkich umysłach, trzeba zacofnąć się aż do epoki w ktòrey spublikowane zostało. Jakieżkolwiek bydź mogły w pierwszych wiekach Francuzkiey Monarchii iey formy prawodawcze, pewna iednak, że w tey epoce Królowie Francuzcy, a podług wyznania samego Montesquieu większa część inszych Królów, łączyli z mocą wykonywania praw moc stanowienia tych, które baczyli pożyteczne swym Państwom., iako też sądzenia i karania każdego ich przestępcę; to iest posiadali razem powagę wykonawczą, prawodawczą i sądowniczą (p).

(p) *Liv: 11. Chap: 6.*

Złączenie tey troiakiey powagi w iedney osobie stanowiło Monarchę absolutnego, czyli prawdziwie panuiącego, i mogącego absolutnie wszystko, cożkolwiek może prawo.

W tey samey epoce byli Francuzi bardzo dalekimi od mięszania tey władzy absolutney z władzą arbitralną despoty albo tyrana. W każdym zaiste Rządzie exystuie i musi exystować iakaś władza absolutna i ostatni termin legalney powagi, inaczey dyskussye i apellacye byłyby nieskończone; ale ta absolutna władza nie powinna bydź nigdzie arbitralną i despotyczną.

Ta władza absolutna znayduie się i w Rzeczachpospolitych i w Rządach mięszanych; tam się ią widzi w Senacie lub Zgromadzeniu Deputowanych, tu zaś w mięszance z Senatu i Krola. Francuzi mieli ią w swoim Krolu, którego wola naywyższa i prawnie ogłoszona była ostatnim terminem polityczney powagi.

Ta naywyższa wola przez należyte formalności zamieniona w prawo, była obowiązkiem nie mniey dla samego Krola, iak dla iego poddanych. Nie tylko to sam Henryk IV. i iego Minister Sulli wyznali, że *naypierwszym prawem Panuiącego iest wszystkie prawa zachować*, ale też i Ludwik XIV. wśród blasku swoiey chwały, ten mówię Xiąże którego Sofistowie chcą udać za prawego despotę, obwołuie swym publicznym edyktem obowiązek Monarchów, przemawiaiąc w te słowa do Narodu; „Niech nikt nie mówi, iako-

„by Panuiący nie był poddany prawom swoiego
„Państwa; ponieważ przeciwna propozycya iest
„prawdą prawa Narodów, ktorą podchlebstwo
„niekiedy naruszało, lecz dobrzy Xiążęta zawsze
„iey bronili iako prawdy opiekuńczey ich Państw.
„Jakże daleko słuszniey powiedzieć, iż doskonałe
„szczęście krolestwa zawisło na tym, ażeby
„Xiąże odbierał posłuszeństwo od swych poddanych,
„*a sam był posłuszny prawu*, i żeby prawo
„było sprawiedliwe i wykierowane do publicznego
„dobra!" (q)

Przy takim obowiązku Panuiącego niknie cały despotyzm i arbitralność. Gdyż w sensie wszystkich ięzyków dzisieyszych despotyzm iest ten, ktory nie ma za regułę tylko swoie kaprysy, czyli porywcze impety swey własney woli albo humoru, pod ktoremi żaden obywatel nie może żyć spokoynie, bo nie wie czy iego dziki Pan nie ukarze go dziś za to, co mu wczoray rozkazał.

Sama nawet władza tworzenia praw miała u Francuzow swe reguły. Była ona nayprzód podciągniona pod wszystkie prawa pierwotney i naturalney sprawiedliwości; przeto nie mogła rozciągać się do gwałcenia własnościów, bezpieczeństwa, ani wolności cywilney. Była z gruntu nieważna przeciw prawom fundamentalnym Państwa, przeciw umowom i zwyczaiom Prowincyow

(q) *Preamb: d'un Edit: de Louis XIV. année* 1667. *Voyez aussi Traité des droits de la Reine sur l'Espagne.*

lub korporacyów, które każdy Król przy koronacyi poprzysięgał zachować. Była sklubiona przez obowiązek i prerogatywę przywiązaną do Magistratur, roztrząsania praw przed ich ogłoszeniem, i remonstrowania Monarsze tego, coby mogły zamykać przeciwnego publicznemu dobru. Była ieszcze ścieśniona i przez sam obiekt prawa, które ile generalne, nie pozwalało mieysca temuż Monarsze, ażeby w iego ferowaniu unosił się duchem nienawiści, lub iakiey partykularney zemsty.

Nadewszystko zaś ów węzeł moralny, który był przynaymniey równie mocny we Francyi, iak w każdym inszym Narodzie, chcę mówić miłość, zaufanie, szacunek i wzaiemny entuzyazm między Francuzami i ich Monarchą, zapobiegał wszelkiemu wyobrażeniu Króla despoty i arbitralnego Pana. Czuli to bardzo dobrze Monarchowie Francuzcy, że panowali nad ludem, którego samo nawet imie (*franc*) wolność ogłasza. Tę wolność swego ludu brali sobie za chlubę, i tak dalece ważyli, że poznosili prawie wszystkie ślady starożytnego lennictwa; i naywiększego niewolnika w inszym narodzie ogłaszali bydź wolnym, skoro postawił nogę na Francuzkim gruncie.

Nakoniec, ieźli iest prawda, na co świat cały powinienby się zgodzić, iż wolność polityczna na dwóch rzeczach zawisła, 1o. Ażeby, Obywatel mógł robić bezkarnie wszystko, cóżkolwiek nie zakazane prawami, 2o. Ażeby prawa niczego nie przepisowały, albo zakazywały prywatnemu,

tylko dobra całego społeczeństwa, tedy można śmiało odwołać się do praktyki. Człowiek uczciwy i zachowuiący Narodowe prawa, czy znalazłże się gdzie wolnieyszym, albo czy mógł bezpieczniey postępować z głową do gory wyniesioną, aniżeli we Francyi?

Można w prawdzie powiedzieć, iż znaydowały się nadużycia w tym Państwie; można ieszcze i przydać, że te nadużycia iedne pochodziły z charakteru Francuzów, i raczy ze zbytku niż brakotu wolności: insze zaś, a naybardziey nadużycia powagi były winą tych samych, którzy naybardziey przeciw nim zelowali, to iest Sofistów, którzy psuiąc obyczaie i ich zasady, powinni byli mniey zastanawiać się nad tym, iż Ministrowie rozpustni, bezbożni i bezsumienni, kazali milczeć prawom na fawor swych namiętnościów i interessów. Nikt nie żalił się we Francyi, tylko na same praw przestępstwo; trzeba więc było o ich zachowaniu nie o przewracaniu i rewolucyach przemyślać.

Jeden tylko szczególny defekt realny, który można było Rządowi Francuzkiemu, iako trącący despotyzmem i arbitralnością, zarzucić, stanowiły one Dworskie bilety nazwane *Lettres de Cachet*; bilety z gruntu nieprawne, ponieważ wydzierały wolność Obywatelowi, na prosty rozkaz Królewski bez inkwizycyi i sądu. Nie chcę ia uniewinniać tego nadużycia, mówi nasz Autor, choć rzetelną iest prawdą, że pomienione

bilety nie dotykały ani Mieszczan, ani pospólstwa, ale padały na samych tylko intrygantów, którzy Dwór otaczali, iako też pisarzów buntowniczych i wyższe Magistratury w ich zakłóceniach z Ministrami. Powiem iednak, że początek i praktyka takich biletów nie mogą na żaden sposób bydź poczytane za skutek despotyzmu Monarchów. Prawdziwe ich źrzódło iest w charakterze moralnym i opinii samych Francuzów, tych mianowicie, na których klassę padały; im więc samym, nie ich Monarchom miał się błąd przypisować Należało zatym albo odmienić ich opinie i wyobrażenia honoru, albo zostawić Królowi prawo, które gwałtem mu narzucali.

Taka była w istocie opinia Familiów iakożkolwiek dystyngwowanych we Francyi; że sobie brały za naywyższy dyshonor, gdyby z nich który Syn, brat, albo pokrewny pod prawną i publiczną miał był podpadać karę. Ztąd pochodziło, iż dla uniknienia legalnego processu, supplikowały Królowi, ażeby kazał osadzić w więzieniu Subiektum, którego ladaiaka konduita plamiła ich imiona. Jeżeli była nadzieia poprawy, tedy przerzeczony bilet służył tylko do czasu, ieżeli zaś chodziło o zbrodnią, do którey przywiązana infamia, na ten czas trzymano winowaycę aż do śmierci w więzieniu.

Nie trzeba zaś wierzyć Sofistom, ażeby te gatunki biletow były wydawane od Dworu na samę prostą prożbę bez żadney informacyi. Or-

dynaryinie supplika podana Królowi była odsyłana Intendentowi Prowincyi; ten wyprawiał swego subdelegata na wysłuchanie rodziców lub pokrewnych i świadków, i ułożenie z ich wyznania Protokułu. Za takiemi informacyami przesłanemi do ministeryum, bilet aresztowy pozwolony lub odmówiony bywał. (*)

Widoczna tedy, iż powaga wykonywana wtakim sposobie była raczy powagą powszechnego

(*) Lubo te bilety ściągały się do samych wyższych klassów, nie zawsze iednak Król odmawiał ich pospolstwu, Pisze o sobie X. Barruel, iż go wezwano pewnego czasu za tłómacza do wysłuchania świadka, który był Niemiec nie znaiący Francuzkiego ięzyka. Chodziło nam o bilet aresztowy, o który poważył się supplikować bardzo lichy Mieszczanek, ale razem bardzo uczciwy Człowiek, dla uwolnienia się Żony złośnicy, furyatki chcącey go przebić nożem który wstrzymał Niemiec rzeczony. Ten dobry Człowiek nie mogąc żyć z kobietą, a niechcąc z nią rozprawiać się w sądzie, udał się do Króla, który zlecił Intendentowi wyexaminować interess. Krewni i świadkowie byli zgromadzeni sekretnie. Subdelegat odprawił inkwizycyą z naywyższą dobrocią i powolnością. Protokuł posłany do Króla; bilet aresztowy Mieszczankowi przyznany, i Niewiasta skazana do domu poprawy. Za kilka miesięcy powróciła do Męża tak cicha pokorna i odmieniona, że dom Mieszczanka stał się na potym wzorem zgody i spokoyności Małżeńskiey. Zdaie się nie podobna, ażeby miano było narzekać na pomienione bilety, gdyby wszystkie były tak sprawiedliwe i tak skuteczne.

Oyca, menażuiącego uczucie i honor swoich działek, aniżeli despoty wtrącaiącego do więzienia poddanych. Była to łaska ktorey pozwalał, nie żaden akt arbitralny i tyrański ktoryby wykonywał. Francuzi przy swoich wyobrażeniach tyczących honor byliby bardzo malkontenci, gdyby im był odmówił Monarcha tego środku ku ocaleniu sławy ich Familiów, środku, który nawet nieszkodził publiczności, ponieważ ią uwalniał od niebezpiecznych subiektów. Wnośmy ztąd co się iuż powiedziało, że trzeba było albo odmienić opinią i obyczaie Francuzów, albo zachować dla nich używanie aresztowych biletów. Lecz używanie ma pospolicie swe nadużycia; ten środek sam w sobie nieprawny stawał się nazbyt niebezpiecznym w rękach złego Ministra, który mógł łatwo użyć go przeciw Obywatelowi lub Urzędnikowi dopełniaiącemu swey powinności.

Nadewszystko trzeba się było lękać, i nie brakowało przykładów, ażeby Minister uięty przez Osoby możnieysze, nie przysłużył się ich chciwości lub zemście, dawaiąc do własney ich dyspozycyi te arbitralne rozkazy pod imieniem Monarchy. Lecz ani to nie było dowodem despotyzmu, tylko zbytkuiącey dobroci Króla wierzącego w poczciwość tych, ktorzy go otaczali; było oraz dowodem zbytecznego zepsucia ówczasowych Ministrów i Dworaków. ktore bezbożności filozofizmu rozszerzonego we Dworach i Pa-

i pałacach Magnatów, nie naturze Rządu przyczytane bydź miało.

Jakażkolwiek bydź mogła przyczyna tych nadużyciów, były one skoncentrowane w tak szczupłey cząstce królestwa w epoce gdy pokazał się *Duch Praw* Monteskiego, iż nie postało żadnemu Francuzowi w głowie, aby żył pod rządem despotycznym.

Ażebyśmy sobie wystawili rzetelny obraz ònego Francuzkiego Rządu, które puste głowy za arbitralny, uciążliwy i tyrański tak głośno udawaią przed światem, pòydźmy za regułami tych samych, których Systemata obaliły go pod naszemi oczami: „Iakiż iest (mówi Jan-Jakób-„Rousseau) iaki iest koniec społeczeństwa poli-„cznego? Jest to konserwacya i pomyślność „iego członków. A ktòryż iest znak naypewniey-„szy że iego członki żyią w pomyślności? Jest „to ich liczba i ludność. Nie szukay gdzieindziey „tego znaku tak dalece wyprobowanego. Zrò-„wnawszy wszystkie rzeczy, rząd pod którym „bez obcych środków, bez naturalizacyów, bez „koloniów, mnożą się i rozkrzewiaią bardziey „Obywatele, iest nieomylnie naylepszy. Ten „pod którym lud zmnieysza się i drobnieie „iest naygorszy *Kalkulatorowie, teraz do was „należy, rachuycie, mierzcie, stosuycie!*" (r)

(r) *Contrat Sosial, liv. 3. chap. 9.*

Posłuchaymyż więc onych Uczniów Jana-Jakóba-Rousseau, ktorzy kalkulowali w czasie, gdy przywiązanie do Rewolucyi czyniło ich kalkulacyą bynaymniey niepodeyrzaną o exageracyą szczęścia Francuzòw pod Monarchami. *Gudin* ieden z świetleyszych rewolucyonistów w swych notach na text dopiero przytoczony, i w supplemencie do dzieła Jana-Jakòba zwanego *Contrat Social* obrachowawszy rok po roku etat ludności, śmierci, narodzenia i Małżeństw w przednieyszych Miastach Królestwa przez ciąg ostatniego wieku, takowy składa raport: „Autor „*kontraktu towarzyskiego* powiedział więc bar„dzo wielką prawdę, kiedy zawołał: *Kalkula„torowie do was należy rachuycie mierzcie, „stosuycie!* Usłuchało się iego rady, rachowało „się, mierzyło i stosowało, a wypadek wszyst„kich kalkulacyòw okazał, że ludność Francyi, „którą kładziono niżey dwudziestu millionów, „była wyższa nad dwadzieścia cztery; że wniey „rodziło się rocznie blisko million dzieci, i że „ta ludność dążyła do wielkiego wzrostu."

Możnaby ztąd wnosić podług opinii Russa, „że Rząd bardzo był dobry. W samey rzeczy „był lepszy, niżeli kiedy od upadku rządu, któ„ry Rzymianie nadali byli Gaulom." A co iest rzeczą godną szczególnieyszey uwagi, że podług obrachunku tego rewolucyinego pisarza, właśnie pod panowaniem Ludwika XIV. (onego to zdaniem Sofistów nayzuchwalszego despoty) *zaczeła*

Francya mnożyć się regularnie i w całkości Królestwa, pomimo wszystkie iego woyny.

„Długie panowanie Ludwika XV. (drugiego „pretendowanego despoty, pod którym zaczęła „się gorąco postępowała konspiracya przeciw „Monarchom) nie doświadczyło takich klęsków, „przetoż iestem przekonany iż *w żadney epoce „Monarchii nie mnożyła się ludność równiey „i statecznicy po wszystkich Prowincyach* — po„stąpiła ona aż do stopnia liczenia dwadzieścia „cztery do dwudziestu piąci millionów rozłożo„nych na przestrzeni kraiu od dwudziestu piąci „tysięcy mil kwadratowych, co uczyni około „milliona mieszkańców na tysiąc mil, około „tysiąca na milę kwadratową; *ludność maiąca „tak mało przykładu w Europie, iżby ią mo„żna za przesadzoną poczytać.*"

Niech nam się nie przykrzy słuchać tego Autora okryślaiącego Monarchiczny stan Francyi w momencie Rewolucyi demokratyczney, ktorey tenże nie przestaie uwielbiać. Nawet i o tym wiedzmy, że dzieło z którego ciągniemy te dowody, znalazło taki szacunek w guście Zgromadzenia rewolucyinego czyli buntowniczego, iż przez szczególny Dekret dnia 13 Listopada 1790. przytoczony na końcu tegoż dzieła, przyiąć ie i pochwalić raczyło. Dla sądzenia teraz o tey Rewolucyi i iey sprawach bądź bezśrednich, bądź odległeyszych, nauczmy się ieszcze od nichże samych, co mogło albo potrzebnemi, albo

zbytniemi czynić ich buntownicze proiekta dla szczęścia Francuzkiego Narodu. Czytaymy w tymże Autorze następuiące szczegóły.

„Terrytoryum Francuzkie tak było udoskonalone, że roczny iego produkt szacowano do „czterech tysięcy millionów. Summa pieniędzy „kursuiących w królestwie, wynosiła do dwóch „tysięcy dwóchset millionów."

„Taxuią, że blisko druga takaż ilość złota „i srebra obròcona na kleynoty i drogie naczenia."

„Regestra Affinażu Paryzkiego dowodzą, że „obracano, albo raczy tracono corocznie ogromną summę do ośmi set millionów liwròw „w wybornym złocie, na pozłacanie meblów, „powozów, tekturów, porcelanòw, gwożdziów, „wachlarzòw, guzikòw, ksiąg i haftowanie materyòw, lub maskowanie argenteryów."

„Zysk handlowy wynosił rocznie od czterdziestu do pięćdziesiąt millionów."

„Podatki opłacane przez lud nie przewyższały sześć set dziesięć do dwunastu millionów; „co nie wynosiło ani trzeciey części kursuiących „pieniędzy, ani szóstey sórowego terrytoryalnego dochodu, a iak zdaie się ani trzeciey dochodu czystego. Summa, która w tey proporcyi nie była zbyteczna, gdyby był każdy płacił „podług przemożenia swoiego." (*)

(*) Te ostatnie słowa P. *Gudin* padaią na przywileie czyli wyiątki Duchowieństwa i stanu Szlacheckie-

„Rodziło się co rok w Królestwie dzie„więćkroć dwadzieścia osiem tysięcy dzieci i więcey, około milliona.

„Miasto Paryż zamyka sześć kroć sześdziesiąt tysięcy Mięszkańców. Jego bogactwa były „tak wielkie, że płaciło na rok do Skarbu sto „millionów; to iest, prawie szóstą część podatku całego Królestwa."

---

go, które Sofistowie rozszerzaią aż nazbyt ślepo dla usprawiedliwienia swoiey rebellii. Odsyłam więc Czytelnika do dzieła bardzo ważnego w téy materyi pod tytułem *O Rządzie, obyczaiach i kondycyach we Francyi przed Rewolucyą*, przez P Senac de Meilhan. Tam między inszemi uwagami wyczyta co następuie: „Pan Necker w momencie humoru prze„ciw niewdzięcznym dzieciom (Francuzkie pospól„stwo tego brzydkiego zdraycę nazywało swym Oy„cem) odkrył nakoniec prawdę, i oświadczy zgro„madzeniu konstytucynemu, że te wyiątki tak o„krzyczane Szlachty i Duchowieństwa nie wynosi„ły nad siedem millionów Franków — Że połowa „téy summy należała do Osób uprzywileiowanych „trzeciego, to iest Gminnego Stanu; i że Prawa kon„troli podeymowane przez dwa pierwsze Stany, „nadgradzały obficie nierówność ustanowioną w or„dynaryinym podatku. Te pamiętne słowa były sły„szane od całey Europy, ale wrzaskami Demago„gów zwycięzców przytłumione zostały. Ducho„wieństwo, Szlachta, Monarchia wszystko zgine„ło." a to szczególniey pod pretextem nierówności prywileiów, które nie exystowały tylko samym imieniem.

„Ten podatek nie przewyższa sił Paryża „w momencie Rewolucyi. Mieszkańcy iego ży„li w obfitości."

„Nakoniec oszacowali Kalkulatorowie, że „pod panowaniem Ludwika XV. ludność Króle„stwa dziesiątą częścią powiększona została, to „iest do dwoch Millionow i pięć do sześci kroć „sto tysięcy dusz."

Taki był Stan Francyi; Stan Paryża w mo„mencie Rewolucyi. A ponieważ żadne insze „Państwo Europeyskie nie okazowało ani takiey „ludności, ani takich dochodów, było więc po„czytano nie bez przyczyny za naypierwsze z „Królestw lądowych (s)."

Przedstawiwszy P. *Gudin* Zgromadzeniu rewolucyinemu przytoczone szczegóły, kończy w tych terminach: „Poczytałem za rzecz potrzebną, „podać ten dokładny obraz ludności i bogactw „Królestwa, w momencie gdy się uskuteczniła „tak wielka Rewolucya. Osądziłem, iż ten o„braz posłuży do okazania nam progressu iaki „uczyni Naród w przyszłości, i do obrachowa„nia korzyściów, które będziemy winni Konsty„tucyi, gdy zupełnie ukończoną zostaną." Przypatrzył się ten Autor w krótce zapewne aż do drząčzki okropnym korzyściom swey buntowniczey Konstytucyi. Tym czasem, nasza Historya

(s) *Voyez Supplèm. au Contrat Social par Gudin, note population.*

wdzięczna mu za przysługę, że zgotował dla niey rzetelne wyobrażenie szczęścia ktòrego używała Francya pod swoiemi Krolami; rzetelne mówię, gdyż iego entuzyazm i dla Rewolucyi i dla Sofistów iey Sprawców, (t) czyni go nazbyt dalekim od podeyrzenia exageracyi. Już wròćmy się do Monteskiego.

Własne w tych dniach kiedy *Duch Praw* wykazał się z pod prassy, tak byli szczęśliwi i tak kontenci ze swego Króla Francuzi, że wszerz i wzdłuż Królestwa rozlegały się okrzyki nadawaiące mu imie Monarchy ukochanego *Bien-aimé*. Ale też na nieszczęście, od tey samey daty rozpoczeły się spekulacye filozoficzne, które nayprzód wznieciły wątpliwość i niespokoyność umysłów, a wkrótce odmieniły publiczną opinią Francuzòw względem ich Rządu; i osłabiwszy zwolna przywiązanie do Monarchy, skończyły wreszcie na ściągnieniu rewolucyinych tragedyów.

W tym mieyscu uważmy istotną ròżnicę między zapędem Woltera i Monteskiego. Wolter iak baczyliśmy wyżey, byłby z ochotą cierpiał Króla, któryby był zcierpiał niezbożność. Byłby poczytał się za człowieka dosyć wolnego, gdyby mu było pozwolono publicznie bluźnić Chrystusa i iego Ewangelią. Biorąc ogòlnie formy Monarchiczne i Arystokratyczne bardziey mu przypada-

(t) *Liv. 3. Chap. intitulé Les Philosophes.*

ły do gustu niżeli Demokracya. Nie byłby on nigdy pomyślił o Systemacie Municypalizuiącym, gdyby go nie była pociągneła do niego zawziętość przeciw Religii, którą brzydził się daleko bardziey, niżli kochał Monarchów.

Inny był sposób myślenia Monteskiego. Lubo nie można go poczytać za cale oboiętnego względem wolności religiynych opiniów czyli libertyzmu; pewna iednak iż iego niechęć szczególniey dotykała Monarchie. Chciał on na swoich wyobrażeniach wolności polityczney uregulować potęgę i powagę Królów. Wolność religiyna miała bydź podług iego fantazyi, dopiero iakby wnioskiem polityczney wolności, i trzeba było w czasie regulować ią równie iak polityczną na odosobnieniu trzech władzów *prawodawczey*, *wykonawczey i Sądowniczey.*

To odosobnienie było rzeczą bardzo nową dla Francuzów, przyzwyczaionych do upatrowania zawsze w swym Monarsze ziednoczenia i centru całey polityczney powagi. Ciągły pokóy, którym cieszyli się pod Królami prawodawcami, nie pozwalał im zazdrościć Anglii daleko sławnieyszey przez burze swoiey wolności, aniżeli przez mądrość Konstytucyi tak bardzo zachwaloney i rekomendowaney od Monteskiego, która po długich kollizyach zaledwo mogła nakoniec pogodzić Króla z Narodem.

Mogą w prawdzie Francuzi powinszować tey Nacyi przedzieloney od wszystkich ludów nur-

tami Oceanu, że umiała nareszcie po krwawych burzach nadać sobie prawa stosowne do swoich obyczaiów, do swego panniącego charakteru, do swego położenia, a nawet i przesądów. Lecz gdyby Ang'ia temi prawami chciała częstować Francyą, każdy rozsądny Francuz pewnoby odpowiedział: Obleycie nas wprzód Morzem dokoła; bo dopoki będziemy połączeni z lądem, dopoty wasza *oppozycya* i wasze *Veto* będą tworzyły partye, ktorych zazdrośne Potencye nie zaniedbaią podżegać, przywięzu ąc się do bandy to nowych *Whigsów*, to nowych *Torysów*, i używaiąc iak pierwszey tak drugiey na nieszczęście Narodu. Daycie nam przytym waszę krew zimną, która podziela opinie bez wzniecenia niechęci, która czyni dyskussye bez zapału, która chociaż wzapale nie rwie się do oręża. Ręczcie nam ieszcze, że nasi Mylordowie dziedziczni Prawodawcy będą tak iak wasi przestawali na godności i tytule wyższey Izby, bez zapędzania się w pychę i humor poł-Monarchów; a ieżeli potraficie przyzwyczaycie Francuza do ustawicznego poglądania na nich około siebie. Można bowiem zapewnić, że dopòki Francuz nie przestanie bydź Francuzem, samo wyobrażenie Parlamentu dyktuiącego prawa będzie mu nieznośnym, i że on woli sto razy bardziey mieć iednego Kròla, niżeli zapatrować się na tylu ludzi graiących rolę Kròlów.

Póydziemy iuż do Subsydyów. Niechayby te we Francyi nie przez Króla, lecz przez Stany czyli Deputowanych Prowincyalnych, iak w Anglii, układane bydź miały; trzebaby pierw dokazać, aby granice Państwa nie były nigdy bardziey wystawione, niż iego Centrum na zwodnicze intrygi rywała, który ich dotyka, i który nie potrzebuie puszczać się na Morze, ku wsparciu swoiemi Armiami wrzasków oppressyi, albo ku okupieniu swym złotem odmówienia wymierzonych przeciwko sobie składków woiennych. Idzie zatym, że Rząd Angielski ma ieszcze dosyć czasu do naradzenia się o sposobach prowadzenia swey woyny, kiedy Armiom Francuzkim iuż trzeba stać na granicach i rozprawiać się z nieprzyiacielem.

Można powiedzieć że Montesquieu nie miał tych ważnych reflexyów w głowie, gdy iego admiracya dla praw Angielskich omamiła go aż do poczytania swego Monarchy za prawdziwego despotę, równie iak Rządu nayłagodnieyszego i naystosownieyszego do charakteru i położenia swych współrodaków za przykrą i ohydną niewolą.

Łatwo pomyślić co za wrażenie musiała sprawić w umysłach ludu przyuczonego od dawności do powtarzania: *Jeżeli chce Król, ieżeli chce prawo*, (u) nauka człowieka przemawiaiącego w tonie imponuiącym: *Jak skoro w ie-*

(u) *Voy. Hist. de France par le President Hénauld.*

dney Osobie, albo w iednym ciele Magistratury władza prawodawcza zostaie połączona z władzą wykonawczą, nie masz żadney wolności; ponieważ można lękać się, ażeby ten sam Monarcha, albo ten Senat nie utworzył praw tyrańskich, dla wykonywania ich po tyrańsku (w).

Kładąc tę zasadę Montesquieu nie zaniedbał dołożyć. „Wolność polityczna w Obywatelu iest „to ona spokoyność ducha, pochądząca z opinii, „którą ma każdy o swoim bezpieczeństwie. Że„by zaś mieć tę wolność, potrzeba ażeby rząd „był taki, iżby Obywatel nie mógł lękać się dru„giego obywatela. (x).”

Albo sądził Montesquieu, że Czytelnicy Francuzcy nie potrafią nigdy złączyć tych dwóch wyobrażeń, albo powinien był postrzegać, że odzywa się do nich: Francuzi! Wy macie się za wolnych i żyiących w bezpieczeństwie pod naczelnictwem waszych Monarchów, wasza opinia iest fałszywa. W pośród tey wszystkiey spokoyności, którey zdaiecie się używać *nie masz żadney wolności*, i nie będzie iey nigdy, dopóki będziecie mogli mówić: *Jeżeli chce Król, ieżeli chce prawo*, to iest dopóki wasi Królowie zachowaią onę podwóyną władzę *prawodawczą i wykonawczą*. Trzeba im wydrzeć iednę lub drugą, albo żyć bezprzestannie w obawie tyrańskich praw, i tyrańskiey ich exekucyi.

(w) *Esprit des Lois, liv.* 11. *Chap.* 6.
(x) *Ibid.*

Nie tylko zaś do Francuzów, ale prawie do wszystkich ludów rządzonych przez Monarchów, a nawet do większey części ówczasowych Rzeczówpospolitych ściągała się ta buntownicza Monteskiego odezwa; ponieważ wyznaie w tymże rozdziale, że u tych ludów władza wykonawcza nie ledwo wszędzie iest połączona z władzą prawodawczą, bądź w ich Monarchach, bądź w ich Senatach. Cały więc świat był w imaginacyi Monteskiego, złożony z niewolników, których namawiał do kruszenia łańcuchów, lubo tak lekkich że ie nosili wesoło, bez uczucia ciężaru! Całemu zatym światu potrzeba było rewolucyi, ażeby Naród ludzki odzyskał swoię wolność!

Bardzo zawiła sprawa tego szanownego Autora. Stawilibyśmy się podobno nazbyt surowemi Sędziami, upatruiąc w nim furyą rzucaiącą pochodnią niezgody między ludy i Królów, równie iak między poddanych Rzeczowpospolitych i ich Senaty lub Magistraty. Ale też z drugiey strony możebyśmy użyli zbytkuiącey grzeczności, gdybyśmy widząc pochodnią i tego który ią rzucił, chcieli ieszcze wymawiać go od intencyi zapalenia i zrobienia pożaru. Jakożkolwiek bądź, boiaźni które sobie roi Montesquieu, są chymerami. Czy mógłże on doyrzeć naymnieyszey rzeczywistości tyraństwa, lub tyrańskiey, exekucyi w prawach swego Narodu, gdy wiedział dobrze, iż prawodawca ma za fundament praw swoich prawa poprzysiężoney przez siebie Konstytucyi,

którey całym przedmiotem było utrzymowanie własnościów, wolności i bezpieczeństwa Obywatelów? Suppozycya iego była iedna znaydzikszych, bo znał, że Królowie iego Oyczyzny mogli wszystko przez miłość, nic przez tyranią. Jeżeli prawne reklamacye Magistratury były niedostateczne, któryż Krol Francuzki byłby się oparł reklamacyom ludu, ktorego samo milczenie wystarczało do iego zniewolenia? Wiadoma dobrze, co to była za lekcya dla Monarchy, gdy lud Francuzki udał się do ponurego milczenia. Był on gotów sto praw skassować dla przerwania takowego milczenia. Przypisował Montesquieu bardzo wiele wpływowi klimatów, powinien też był przyznać cożkolwiek dzielności obyczaiom, charakterowi i opinii zawsze silnieyszey i czynnieyszey u niego wspołrodaków, niż u inszych Narodów. Pokazowała mu praktyka, że prawa Francuzów tworzone przez ich Monarchów prawodawców nie ustępowały prawom żadnego Narodu, co do łagodności równie iak i mądrości. Pokazowała mu praktyka, że od czasów barbarzyńskich Europy Francya pod swemi Królami prawodawcami i z łaski tychże Królów prawodawców, widziała zawsze swoię wolność wzrastaiącą i szerzącą się zamiast ścieśnienia. Wiemy zaś że praktyka wymównieysza nad wszystkie Systemata.

Równe omamienie i równy błąd, kiedy zdaie się Monteskiszmu, że wszystko stracono, ieże-

li przy Xiążęciu który napisał prawo, zostanie się władza ferowania sentencyi przeciw iego przestępcom. Ta boiaźń miałaby iakiś fundament, gdyby król prawodawca znaczył to samo, co król sędzia sądzący swą własną sprawę, swe własne z Obywatelami zatargi. Ale Montesquieu znał bardzo dobrze, że i we Francyi, i we wszystkich prawdziwych Monarchiach naypierwszym prawem do zachowania było prawo natury, nie mniey zakazuiące Monarsze iak każdemu Magistratowi, sądzenia spraw dotyczących partykularne zayścia pomiędzy niemi i poddanemi. Trudna poiąć, iak ten Autor mógł sobie uformować wyobrażenie króla despoty z wyobrażenia króla sędziego swych poddanych, kiedy Historya Francuzka wspomina z nayprzyiemnieyszym uczuciem one błogosławione czasy, gdy Ludwik IX. pod cieniem dębu otoczony od swych poddanych, iak Oyciec od dzieci, słuchał ich skarg i dekretował z całą powagą i sprawiedliwością pierwszego Urzędnika Państwa (y). Jakże więc były nowe i nadspodziane dla tego ludu lekcye Monteskiego, kiedy ieszcze dołożył; „Nie masz żadney wolności, ie„żeli władza sądownicza nie odłączona od wła„dzy prawodawczey i wykonawczey! Gdyby by„ła złączona z władzą prawodawczą moc nad „życiem i wolnością Obywatelów, stałaby się *ar„bitralną*, ponieważ sędzia byłby prawodawcą.

(y) *Voy. Joinville et Pasquier.*

„Gdyby była złączona z władzą wykonawczą, „Sędzia mógłby mieć siłę *uciemiężyciela. Wszy-„sko zginęło*, gdyby tenże sam człowiek, albo „ten sam skład przednieyszych z ludu sprawo-„wał te trzy władze: władzą stanowienia prawa, „władzą wykonywania publicznych rezolucyów, i „władzą sądzenia wąstępków, lub partykularnych „zakłóceń." (2)

Zdał się nakoniec uważać sam Montesquieu niebezpieczeństwo swych lekcyów, gdy chcąc niby pocieszyć ludy, dołożył: „W większey części „Monarchiów Europeyskich iest rząd umiarko-„wany, ponieważ Xiążę który ma dwie pierwsze „władze, zostawuie poddanym sprawowanie trze-„ciey." Ale na cóż się przyda ta restrykcya Autora? Co to pomoże, iż Xiążęta zlecaią swym poddanym odbywanie tey trzeciey władzy, kiedy nam powiedział dwudziestu wierszami wyżey, że dosyć na złączeniu samych dwóch pierwszych w iedney osobie, *ażeby wszystka wolność upadła)* Albo na iaką pamiątkę było pośpieszać się ieszcze i z tym dodatkiem: *U Turków gdzie te trzy władze są połączone na głowie Sułtana, panuie okropny despotyzm?* (1) Wszak wiemy że też i Sułtan zleca ordynaryinie Trybunałom rozsądzanie Processów! Podobno tu chciał przemowić Montesquieu do swych braci Francuzów: Wy

---

(2) *Esprit de Lois, ibid.*
(1) *Ibid.*

którym każdy wiek waszey Historyi wytyka Królów sprawuiących przez samych siebie tę władzą; iako Hugona Capet sądzącego Arnulfa de Reims, Ludwika młodego sądzącego Biskupa de Langres i Xiążęcia de Bourgogne; Ludwika IX. sądzącego wszystkich poddanych, ktorzy się udawali do iego Trybunału; Karola V. sądzącego Markiza de Saluces; Karola VII. potępiaiącego Xiążęcia d'Alençon; Franciszka I. feruiącego dekret na Konnetabla Bourbon; Ludwika XIII. sądzącego Xiążęcia de la Valette (*); Wy mowię, ktorym Historya tak często wystawia waszych Królow odprawuiących w własnych osobach funkcyą Sędziowską.

(*) Bacząc niektórych z pomiędzy tych Monarchów, iako Franciszka I. feruiących sentencyą w sprawach obrażonego Maiestatu, możnaby pomyślić, iż byli Sędziami w swey własney sprawie. Lecz w samey rzeczy iest tu sprawa całego Narodu: i gdyby Król nie mógł sądzić takowey sprawy, trzebaby powiedzieć, że też ani żaden Parlament Francuzki nie może sądzić Obywatela zdraycę Francyi, gdyż w takim razie wszyscy Francuzi są stroną pokrzywdzoną. Tym czasem, uczyniono ten zarzut Franciszkowi I. w sprawie Markiza de Saluces. Został on zbity przez prokuratora Generalnego; ale przynaymniey służył za dowód iż Król Sędzia nie był despotą, ponieważ musiano roztrząsać iego własne prawa, i deklarować czyli w tym razie miał albo nie miał mocy sądzenia (2).

(2) *Répert: de Jurisp: Art; Roi, par M. Porverel.*

wską, poznaycie, że *wszystko ginęło* pod temi Xiążętami, że to byli prawdziwi *Sułtanowie* pod któremi panował *okropny despotyzm*, i że wpadacie na powrót pod iarzmo *Sułtanów*, ilekroć wasi Królowie wykonywaią te same funkcye.

Byłby Montesquieu pokazał więcey rozumu, gdyby był rzekł: Co Sułtana czyni despotą, nie iest to moc stanowienia nayprzód prawa, a potym sądzenia czyli examinowania i ferowania dekretu stosownie do reguł tegoż prawa; ale iest moc dekretowania tego co uroi się w głowie podług nagłego kaprysu swoiey woli, wzburzoney namiętności, i momentalnego interessu. Posyła on swóy stryczek, i iest to rozkaz śmierci; lecz rozkaz nie iest sądem. Posyła, ponieważ tak chce, nie pytaiąc, czyli też tak chce lub niechce prawo. Otóż co Sułtana czyni despotą, a co we Francyi było pustą chymerą.

Łatwo iest widzieć, iaką niespokoyność i niechęć ku Monarsze mógł wzniecić Montesquieu w umysłach współrodaków, przez swoie buntownicze zasady. Ale niestety! znaleźli oni w iego Systemacie nasienie inszych nieszczęściów. Znudzeni długim doświadczeniem zamięszań i burzów, które zwyczaynie pociągały za sobą Generalne Stany czyli Seymy Królestwa, nie wspominali o nich. chyba tylko dla powinszowania sobie pokoiu i szczęścia, którego nabyli pod Monarchami zastępuiącemi przez swoie mądrość te niegdy burzliwe zgromadzenia. Aż tu wyrywa się

Montesquieu z propozycyą: że lud który chce poczytać się za wolny, nie ma polegać tylko na sobie samym albo swych Reprezentantach, gdzie chodzi o stanowienie prawa. On pierwszy odważył się przemówić do Francuzów! „Ponieważ „w każdym Narodzie wolnym, *każdy człowiek* „*któremu przyznaie się wolna dusza, powinien* „*bydź rządzony przez siebie samego*, trzebaby „więc, ażeby lud w massie posiadał prawodawczą „władzę; lecz gdy to niepodobna w wielkich Na„rodach, a w małych ten przedmiot ma wiele „nieprzyzwoitościów, *wypada, ażeby lud czy*„*nił przez swych Reprezentantów wszystko, cze*„*go nie może uczynić sam przez siebie.*" (3)

Tu wyiaśnił Montesquieu swóy gust do Konstytucyi Angielskiey; a zapomniał poradzić się rozumu, który byłby go bardzo łatwo przekonał, iż to co ieden Naród prowadzi do wolności, może drugi pogrążyć w anarchii i na barbarzyńskim despotyzmie zakończyć. Z iego opinii przestroioney na dogma polityczne nauczyli się Francuzi, że chcąc uformować lud wolny, trzeba było powrócić do stanów Generalnych i nadać im prawodawczą powagę, a nawet i fiskalną iak daley Autor pretenduie w tych słowach. „Jeżeli władza „prawodawcza stanowi nie od roku do roku, a„le na zawsze, względem wybierania publicznych „podatków, *daie się w niebezpieczeństwo stra*-

(3) *Liv: 11. Chap: 6.*

„ *senia swey wolności*, ponieważ władza wyko„nawcza nie będzie iuż od niey dependowała; a „skoro się ma takie prawo na zawsze, iest rze„czą dosyć oboiętną, czyli go nabyło się od sie„bie, czyli od kogo inszego. Toż samo mówić, „ieżeli stanowi nie od roku, do roku, lecz na za„wsze względem siły lądowey i morskiey, którą „ma powierzyć władzy wykonawczey." (4)

Gdy nayprzód uważemy, iak dalece ta nauka była niesłychana we Francyi przed Monteskim; gdy daley spóyrzemy na onę podłą zgraię Kopiistów powtarzaiących za nim: że zginęła wszystka wolność, gdzie lud nie wykonywa sam przez siebie, albo swych Reprezentantów tey całey prawodawczey władzy i iego prawa każdorocznego stanowienia podatków; gdy ieszcze przystosniemy do tey buntowniczey nauki one ciosy które zadali Monarchii pierwsi rewolucyoniści, iedni *Konstytucyinemi*, drudzy *Monarchicznemi* nazwani; gdy nakoniec wspomniemy sobie na iakich zasadach gruntowali swoie dzikości Necker, Mirabeau, Turgot, Barnave, Lafayette.... O! iakże haniebne z tego wszystkiego wnioski dla pamiątki Pana Montesquieu! Te zaś wnioski nazbyt są widoczne, aby ie historya mogła pokryć milczeniem. Nazbyt mówię widoczna, że Montesquieu naprowadził Francuzów do skruszenia berła swego Monarchy i podbicia go pod posłuszeń-

(4) *Ibid.*

stwo ślepego mnóstwa; nazbyt widoczna że Montesquieu wmówił w Francuzów potrzebę zgromadzenia Generalnych Stanów, które przeniosło na siebie wszystkę Ludwika XVI. powagę, wystroiło go na Króla teatralnego, aż za czasem nowe okoliczności nauczyły lud panuiący postąpić z iego głową na Szaffot.

Jako zaś z iedney strony łatwo wymówić Monteskiego, iż nie przeglądał onych szkaradnych zbrodniów, do których iego swawolny geniusz podał ludowi zepsutemu okazyą, tak z drugiey niepodobna pomieścić sobie w głowie, iż człowiek tyle posiadaiący reputacyi w uczonym świecie, nie wiedział przecie o tym, że Systema które rekomendował swoim braciom Francuzom niby za szczególny środek do odzyskania praw ich wolności, było właśnie to samo, do którego nieprzyiaciele Francuzcy chcieli gwałtem przymusić Francyą, dla zemszczenia się nad potęgą i chwałą w których kwitnęła pod Monarchami swoiemi. Wielki tu cios zadał swey reputacyi Montesquieu, gdy nie wiedział co pisał; a ieszcze większa hańba dla iego Kopiistów bądź Konstytucyinych, bądź Monarchicznych, że popieraiąc ze wszystkich sił exekucyą proiektu obłąkanego Autora, dopełniali tym samym ślubów naygeneralnieyszych i nayzawziętszey ligi, iaka kiedy uformować się mogła na zgubę ich Oyczyzny.

Ci wszyscy ludzie nadawaiący sobie tony tak światłych Literatów i głębokich Statystów powinni przecież byli wyczytać choć z Angielskich Autorów; że w roku 1691 dnia 16 Stycznia, na Kongressie Hagskim złożonym z Xiążąt Niemieckich, Ministrów Cesarskiego, Angielskiego, Włoskiego, Hiszpańskiego, i Hollenderskiego zostało uroczyście zadecydowane, ogłoszone, protestowane przed Bogiem i poprzysiężone, iż żadna z tych Potencyów nie przystąpi do pokoiu z Ludwikiem XIV, tylko pod kondycyami z których czwarta zamykała wyraźnie zwrot stateczny Stanów Generalnych, tak bardzo pożądanych w czasie przez pretendowanych obrońców Narodowey wolności.

Ten czwarty Artykuł iak go wypisał X. Barruel z Geografii historyczney Angielskiey *Salmona*, a dla większey autentyczności ieszcze i text Angielski umieścił w swym przypisku, zamyka formalnie, że żadna zpomienionych Potencyów nie złoży broni dopóty, „Aż Stany Generalne „Francyi zostaną przywrócone do swey dawney „wolności, tak, iżby Duchowieństwo, Szlachta „i Stan trzeci używały swych starych przywile„iów; aż Królowie Francuzcy zostaną zniewo„leni do zwoływania tych Stanów za każdą ra„zą, gdy będą chcieli nakazować podatki, pod „iakim bądź pretextem; aż Parlamenta Króle„stwa i wszyscy insi poddani odzyskaią swe da„wne prawa.”

„Przez tę samę deklaracyą wszystkie skon-
„federowane Mocarstwa wzywały Francuzów do
„łączenia się z sobą w takowym przedsiewzięciu
„*za prawa i wolności swoie*, grożąc zgubą i spu-
„stoszeniem tym wszystkim którzyby nie wią-
„zali się z nimi."

Te są wyrazy Autora Angielskiego, wyięte z kięgi naypospolitszey w tym Państwie prze-znaczoney do uczenia Szkolney młodzieży. I tak-że więc trzydzieści lat prac, roztrząsań, uczonego szperania ze strony Monteskiego, i czterdzieści lat nowych dyskussyów iego światłych uczniów Konstytucyinych i Monarchicznych, nie miały skończyć się tylko na proiekcie nadania Francyi ich Oyczyznie, ku pomnożeniu iey wolności tey samey Konstytucyi, którą wszystkie żaki Angiel-skie znaią bydź ułożoną przez nieprzyiacioł Fran-cyi sprzysięgłych na iey podbicie, dla tryumfo-wania z całey oney potęgi, ktorey nabyła pod swoiemi Królami prawodawcami!

Zważmy nakoniec, iak nieskładną epokę obrał Montesquieu do przedstawienia Francuzom dzikiego Systematu swoiego. Nie masz Czło-wieka rozsądnego pod słońcem, któryby nie zgo-dził się na to, że tym lepszy iest rząd dla ludu iakiegożkolwiek gatunku i nazwiska, im go czy-ni szczęśliwym i spokoynieyszym wewnątrz, a oraz mocnieyszym i potężnieyszym przeciw nieprzyiaciołom zewnętrznym. Takim błogo-sławionym Stanem cieszyła się Francya w mo-

mencie, gdy po łagodnym Ministeryum Kardynała Fleury i sławnych kampaniach Flandryiskich pod Marszałkiem de Saxe, cały Narod naywyższym entuzyazmem zaięty, tłomaczył swoie dla Monarchy affekta. Ażci wyrywa się Montesquieu ze swoią buntowniczą lekcyą, powiada współrodakom, iż żyią pod despotyzmem, i łoży wszystkie sztuki przesilonego dowcipu na obrzydzenie im Konstytucyi, która stanowiła ich szczęście. Co tu sądzić o tak widoczney dzikości. Czy była ona prostym błędem, czy zbrodnią geniusza? Odpowiedź na tę zagadkę nie iest tak łatwa, ani tak przyiazna, iakieyby żądać można dla honoru sławnego w świecie literackim Pisarza.

Gdyby przyszło sądzić o nim podług świadectwa naywiększych iego admiratorów, trzebaby prosto wciągnąć go w regestr sprzysięgłych przeciw Tronom Sofistów. D.Alembert bardziey go potępił niźli pochwalił, mówiąc do tych którzy skarżyli się na ciemność *Ducha Praw*: „To „co byłoby ciemne dla pospolitych czytelników, „nie było ciemne dla tych do których zmierzał „Autor. Prócz tego, *ciemność umyślna* nie iest „ciemnością. P. Montesquieu maiąc czasem „przedstawiać ważne prawdy, których wypowiedzenie absolutne i proste mogłoby było obrazić bez pożytku, *miał rostropność pokryć ie*, „*i przez tę niewinną hytrość* zasłonił ie dla tych „którymby były szkodliwe, gdy iednak nie zgi-

„neły dla mądrych.“ (5) Bardzo mi się nie podoba ta *umyślna ciemność* w człowieku, który już wytknął tak iasne zasady niepodobne do zgodzenia z prawami i rządem swoiey Oyczyzny. Wszystkie te *kytrości*, zdaniem d'Alemberta *niewinne* kazałyby mi poczytać za Sofistowskie matactwo i obłudne wybiegi one uroczyste oświadczenia Monteskiego, gdy poświęciwszy całą swą sztukę na oczernienie większey części Narodów, że nie maią żadney wolności; że maią Królów prawych despotów, stara się nareszcie uniknąć podeyrzenia niespokoynego, burzliwego i buntowniczego ducha zakrawaiącego na rewolucye.

Nie mniey ohydny dla Monteskiego komplement, kiedy d'Alembert przypisuie mu honor pretendowanego *światła generalnego względem zasad rządu, czyniącego ludy przywiązańszemi do tego co kochać powinny.* Coż znaczą w gębie tego charakteryzowanego Sofisty słowa *do tego co kochać powinny?* Czemuż nie powiedział oszust: do swoich Królów i rządu swey Oyczyzny? Łatwa odpowiedź; bośmy iuż widzieli, co u niego ważyły te obadwa przedmioty.

Dzisiay gdy imie *Encyklopedysty* tak słusznie znienawidzonym zostało, pokrywa Monteskiego nową hańbą iego panegyrysta, wychwa-

---

(5) *Eloge de Montesquieu par d'Alembert. en tête du cinquième Volume de l'Encyclopedie.*

laiąc w nim osobliwszą gorliwość dla brzydkiey zbieraniny, którey zamiar iuż przestał bydź sekretem.

Równe dla niego upodlenie, gdy dowiaduiemy się od Sofistów nayzagorzalszych rebellizantów, *iżby on nie był pisał dzieł swoich*, gdyby nie były poprzedziły dzieła Woltera. Condorcet w tym świadectwie nazbyt iaśnie wyznaie, że gdyby Wolter był mniey zapędził się w rewolucyą religiyną, byłby też i Montesquieu mniey przyłożył się do rewolucyi polityczney; czyli gdyby pierwszy nie był tak śmiało uderzył na Ołtarz, nie byłby ani drugi stawił się tak zuchwałym przeciw Tronowi.

Ale daleko sromotnieyszą cechę ściąga na Monteskiego list publikowany pod iego imieniem w Dzienniku Londyńskim zwanym *Wieczorny* około końca roku 1795, który przytacza M. l'Abbe le Pointe. Wyczytuiemy z tego listu, że iako Wolter i d'Alembert spikneli się przeciw Jezuitom dla tego, iż ich poczytywali za szczególnieyszą podporę Chrystusowey Religii, tak Montesquieu popierał ich zniesienie przeto, iż w nich upatrował zbyteczne przywiązanie do Królewskiey powagi. „Mamy dobrego Xiążęcia (te są wyra„zy listu) ale słabego. To towarzystwo (Jezui„ci) używa wszystkich sposobow, *aby go prze„robiło z Monarchy na despotę.* Jeżeli przemo„że, drzę na konsekwencye ktore ztąd wynika„ią. *Woyna cywilna, potoki krwi które zaleią*

„*wszyskie części Europy*.... Pisarze Angielscy „dali nam tak dobre wyobrażenie wolności, i my „mamy tak wielką żądzę zachowania naszey „trocha wolności, że *pokażemy się nayzłośli-* „*wszemi niewolnikami w świecie.*

Czy byłyż iuż przedsiewzięte gwałtowne rewolucye? Ten list każe się ich domyślać, i maluie nam prawego sprzysiężeńca: „*Jeżeli nie mo-* „*żemy pisać wolno* (są dalsze iego wyrazy) *tedy* „*myślmy i róbmy.... trzeba czekać z cierpliwo-* „*ścią, lecz nigdy nie przestawać pracować w spra-* „*wie wolności. Gdy nie możemy wzlecieć do* „*wierzchołka, wstępuymy wspinaiąc się do niego.*

Czy możnaby posądzić Monteskiego, iakoby iuż uformował i plan odpędzenia straży Szwaycarskiey, a wezwania Gardy Nacyonalney do rozpoczęcia rewolucyi? Wygaduią to następuiące słowa tegoż samego listu: „*Oh! iakżebyśmy* „*wiele zyskali, gdybysmy byli uwolnieni od tych* „*Żołnierzy obcych i naiemnych! Armia Nacyo-* „*nalna deklarowałaby się za wolnością przy-* „*naymniey w części. Ale dla tegoć też to samego* „*trzyma się obce Woyska.*"

Przez szacunek dla imienia P. Montesquieu, pragnął X. Barruel wątpić o autentyczności przytoczonego listu; zważywszy iednak, że nazbyt trudna zmusić się do wątpliwości przy wystarczaiących dowodach, do takiey dla niego udaie się obrony. List ten może był pisany w onych momentach humoru i przez którą z onych dzi-

kościów i kontradykcyów, od których nie zawsze wolne są geniusze. Montesquieu napisał był w swym *Duchu Praw* wspaniały panegyryk dla Jezuitów; (6) to iednak nie wstrzymało ich od potępienia wielu iego opiniów. Porywczość gniewu może w nim dokazała; iż pragnął ich zniesienia. Wiadomo powszechnie, że on był czulszy na krytykę niżeli należało się spodziewać po człowieku wyższym nad pospolitych pisarzów. Cała iego gorliwość za wolnością nie przeszkodziła mu uciec się aż do sławney Pani Pompadour o przytłumienie i naydespotycznieysze spalenie refutacyi, którą P. Dupin był wydał przeciw *Duchowi Praw.* (7).

Łatwo doyrzeć w tym geniuszu dosyć inszych punktów, które zdaią się niepodobne do pogodzenia. Był on ściśle sprzyiaźniony z Deistami i Ateistami Encyklopedyi; tym czasem stawiał się razem bardzo gorliwym, ażeby przyiaciele iego umierali po Chrześciańsku i nie schodzili ze świata bez Sakramentów. W takich przypadkach brał na siebie funkcyą Apostoła i Teologa; przekonywał dowodami, pobudzał i nalegał, dopòki nie nakłonił chorego. Wiemy przynaymniey że wyświadczył taką przysługę P. Meiran przyiacielowi i pokrewnemu swoiemu (8).

---

(6) *Liv. 4. Chap. 6.*

(7) *Voy. Son Article Diction: des homm. illustr. par Feller.*

(8) *Ibid.*

To samo dziwactwo daie się widzieć i w iego pismach. Chwali on bardzo pięknie Religią; a trzeba, iey bronić przeciw nie iednemu pociskowi, który na nię wymierza. Broniąc sam Chrystyanizmu przeciw Baylemu, powiada nam, że doskonali Chrześcianie „byliby Obywatelami „daleko światleyszemi względem swych obowiązków; że fundamenta Chrześciańskiey Religii „dobrze w sercu wyryte byłyby nieskończenie „mocnieysze, niżeli fałszywy honor Monarchiów „i ludzkie Rzeczowpospolitych cnoty." A przecie puściwszy na bok tę Religią, nie przestaie swego fałszywego honoru i cnoty ludzkiey utrzymować za zasady Monarchiów i Rzeczowpospolitych! Wiednym mieyscu pretenduie, że Religia Chrześciańska stosownieysza iest dla Monarchów (10); A w drugim prawi, iż nie potrzeba wiele dobroci czyli cnoty, aby się utrzymał rząd Monarchiczny; iż w Monarchiach należycie urządzonych wszyscy nieledwo ludzie będą *dobremi Obywatelami*, i że w nich rzadko znaydzie się który *poczciwy Człowiek*, i że bardzo iest trudna, ażeby lud był *cnotliwym!* (11) Prawie wyidzie na iedno, iak gdyby nam powiedział, że Religia Chrześciańska naystosownieysza dla Monarchiów, a że iednak iest taka, którą naytrudniey zachować wiernie ludziom w Mo-

---

(9) *Liv.* 24. *Chap.* 6.
(10) *Liv.* 24. *Chap.* 3.
(11) *Liv.* 3. *Chap.* 36 *etc.*

narchii. To wszysko miałożby tylko znaczyć *niewinne hytrości* o których wspomina nam d'Alembert? Wykazuie się insza tego przyczyna.

Montesquieu oświadczył krotko przed śmiercią, że ieżeli poważył się kryślić w swych pismach wyobrażenia, które iego wiarę mogły na podeyrzenie wystawić, „był to gust nowości i „szczególności, żądza okazania się geniuszem „wyższym nad przesądy i pospolite maxymy, „pragnienie podobania się i zasłużenie oklasków „u Osób które nadaią ton do publicznego szacunku, i które pewno nigdy nie użyczą własnego, tylko temu, kto zdaie się ich upoważniać do zrzucenia iarzma wszelkiey podległości i wszelkiego przymusu (12).“ Z tego wyznania łatwo nam wnosić, że w Systematach politycznych Moteskięgo więcey było gustu nowości i osobliwości, aniżeli w iego wyobrażeniach dotyczących Religią. Krotko mowiąc, choćbyśmy pozwolili, że Montesquieu nie wchodził w żadne spiski przeciw Monarchom, rzecz iednak oczywista, iż nazbyt przysłużył się bractwu sprzysięgłych Sofistow. Otworzył on Szkołę, która obrabiaiąc iego Systema, przekształciła ie na dziksze i szkodliwsze.

(12) *Voyez le même Dict.*

ROZDZIAŁ III.

Systema Jana-Jakóba-Rousseau.

Pomimo wszystkę ostróżność z którą miey- scami tłómaczył swoie myśli Montesquieu, iuż główna zasada całey rewolucyi demokratyczney położona została. Zadecydował on otwarcie: że *każdy człowiek, który w Narodzie wolnym iest poczytany za maiącego wolną duszę, powinien rządzić się sam przez siebie.* Ta propozycya nie zostawiła naymnieyszey wątpliwości, iż żaden lud nie powinien sobie przypisować wolności, ieżeli sam nie ustanowił praw które go rządzą; a ztąd łatwy był wniosek, iż ledwo znaydował się na ziemi lud maiący prawo do nazywania się prawdziwie wolnym, i któremu nie pozostawałyby iakieś łańcuchy do zerwania ku wydźwignieniu się zniewoli.

Ledwo Anglia mogła sobie podchlebiać o rzeczywistym używaniu wolności, ani Montesquieu śmiał iey o tym zapewnić, kiedy dodaie: *Nie należy do mnie examinować, czyli Anglicy używaią aktualnie tey wolności lub nie; dosyć mi powiedzieć, że ona iest ustanowiona przez ich prawa, i nie pytam o więcey.* Lubo dosyć było na tym Mistrzowi, ale uczniowie mogli daley postąpić. Mógł słusznie odezwać się z nich który, że bardzo wiele brakuie, ażeby Anglikom nadawały

ich prawa wolność ludu rządzącego się przez samego siebie. Bo krótko mówiąc, Anglicy nie Maią tey prostoty serca; aby wierzyli iż mnóstwo od dziesięciu lub piętnastu millionów ludzi, posiadaią wszyscy rozum i talenta potrzebne do sądzenia o prawie. Anglicy postępuią rostropnie, zostawuiąc swoiemu Parlamentowi i Królowi funkcyą roztrząsania i stanowienia prawa, nie pretenduiąc nawet, ażeby wszyscy bez wyiątku Obywatele używali przywileiu nominowania czyli deputowania członków rzeczonego Parlamentu. Aby używać takiego przywileiu, potrzeba u nich maiątku okryślonego prawem. Taxa tego maiątku tak iest wysoka, iż nie tylko biedne pospólstwo, ale też ledwo nie połowę possessyonatów wyłącza od kreskowania w elekcyach.

Oczywista więc, że sami Anglicy, chociaż ich rząd wystawiony za model wolności przez Monteskiego, powinni byli zganić iego propozycyą, iako nazbyt powszechną, chcąc poczytać się wszyscy za wolnych, i w samey rzeczy mogli słusznie odezwać się do niego: Dla nas wolność Cywilna iest wolnością czynienia bezkarnie tego wszyskiego, co nie iest zakazane prawami, i każdy Anglik bogaty lub ubogi iest równie wolny, czy ma fortunę wystarczaiącą do kreskowania na swego Reprezentanta, czyli iey nie ma, czyli stanowi prawo sam przez siebie, albo przez swych Deputowanych, czyli do niego żadnego nie ma wpływu; ponieważ w każdym z tych przypadków

iest równie pewny, że będzie sądzony podług tego samego prawa. Nawet i cudzoziemiec iest u nas wolny równie iak my, gdy chce zachować nasze prawa, gdyż może czynić bezkarnie iak my, to wszystko co nie iest zakazane prawem.

Jeżeli sama Anglia mogła tak sprawiedliwie zarzucać Monteskiemu zbytnie upowszechnienie iego polityczney zasady, cóż sądzić o inszych Narodach, np: Francyi, Hiazpanii, Niemcach, Moskwie.... gdzie lud tak był dalekim od rządzenia się sam przez siebie i od tworzenia swych praw bądź przez siebie samego, bądź przez swych Reprezentantów? Co nawet o onych Rzeczachpospolitych tak w Szwaycaryi, iak we Włoszech exystniących pod ów czas, gdzie wszystkie trzy Władze były połączone w iednym Senacie, i gdzie Montesquieu, podług swoich wyrazów, znaydował i czuł w każdym momencie *despotycznego Xiążęcia*?

Widoczna zatym, iż trzeba było albo wybić ludom z głowy buntownicze Monteskiego zasady, albo pozwolić całey Europie, ażeby poglądaiąc na siebie iak niewolnicę, zapędziła się do zrzucenia iarzma przez generalną rewolucyą Rządów. Trzeba było, żeby się obrał człowiek z geniuszem do zepsucia wrażeniów które sprawił geniusz Monteskiego. Nieszczęście Europy zrządziło rzecz przeciwną.

Zasłużył wprawdzie Montesquieu pochwałę ludzi uczonych, co do wielu punktów swoiego

Du-

Ducha Praw; lecz Sofistowie naybardziey admirowali i uwielbiali część iego traktuiącą o zasadach wolności, równości i prawodawstwie, które wytykały barbarzyński despotyzm ówczasowych Rządów w Europeyskich Narodach. Wybaczyli oni z łatwością iego restrykcyom, protestacyom wybiegom, ciemnościom, czyli iak ie ochrzcił d'Alembert *niewinnym hytrościom*; bo widzieli iż dosyć było tym czasem, gdy iuż otworzył drogę i pokazał iak daleko można się w niey zapędzić.

Naypierwszy który się ofiarował do iey rozszerzenia był Ian-Iakob Rousseau, sławny ów Obywatel Genewy, ktòrego baczyliśmy tak pomocnego Sofistom niezbożności w ich sprzysiężeniu przeciwko Ołtarzowi. Stawił się on ieszcze użytecznieyszym człowiekiem dla Sofistòw rebellii, służąc im za przewodnika w spiknieniu przeciw Tronowi. Urodzony Obywatelem Rzeczypospolitey, powiadał sam o sobie iż *rodził się z nienawiścią Królòw*, iak Wolter z nienawiścią Chrystusa. Miał on więcey talentu nad Montc-skiego do nadawania błędom tonu ważności, i dziwactwom pozoru głębokości. Posiadał mianowicie onę odwagę, ktòra niekontentuie się połowicznym odkrywaniem zasad, ani lęka się konsekwencyòw. Przewyższył swego Mistrza, i w politycznych teoryach bardzo daleko zostawił go za sobą.

Duch Praw pokazał się w roku 1748, a *Kontrakt towarzyski* (Contrat Social) Iana Iakòba Rousseau w roku 1752. Montesquien umiał obudzić wyobrażenia wolności i równości; Ian-Iakób umiał ie przerobić na naywyższe szczęście człowieka. *Jeżeli kto chce widzieć*, mòwi on, *na czym zawisło naywyższe dobro wszystkich, znaydzie ie zredukowane do tych dwóch pryncypalnych przedmiotów wolność, równość. Wolność, ponieważ każda podległość partykularna iest częścią siły oderwaney od ciała kraiowego; równość zaś, ponieważ bez niey niemoże exystować wolność* (a).

Montesquieu nie śmiał decydować, czy Anglicy są wolnemi lub nie. W ten czas nawet kiedy naysurowiey krytykował insze rządy, oświadczał się z intencyą że niemyśli im *uwłaczać*, ani *martwić* kogo. Ian-Iakób gardzi temi próżnemi ceremoniami, i przemawia do wszystkich ludów w tonie sobie zwyczaynym: *Człowiek urodzony ieit wolnym, a wszędzie znayduie się w kaydanach* (b).

Zdawało się Monteskiemu, iż dla utworzenia wolności potrzeba ażeby człowiek *sam sobą rządził*, ażeby zawsze stanowił swoie prawa, i czynił swoię wolą; ale środek do tego widział się mu przytrudny w małych kraiach, w wielkich zaś

(a) *Contrat Social, liv: 2. chap: 11.*
(b) *Contrat Social, Chap: 1. premiers mots.*

niepodobny. Ian-Iakób byłby poczytał za fałszywą taką zasadę, ktòrey niepodobna iest praktyka. Uznawszy więc za prawdziwą w teoryi zasadę Monteskiego, tym samym wziął sobie za powinność poprawić swego Mistrza, okazuiąc iey podobieństwo, i ułatwiaiąc wykonanie. Oto iego problema.

„Wynaleść formę Spółeczeństwa, ktòraby „broniła i protegowała ze wszystkiey siły wspól„ney osobę i maiątek każdego z członkòw, i „przez którą każdy iednoczący się ze wszystkiemi „*niesłuchałby iednak tylko siebie samego, i* „*zostawał tak wolnym, iak był przedtym*; ta„kie iest, mówi Jan-Jakób, problema fundamen„talne, które *kontrakt towarzyski* rozwiąże." (c) Na iedno wyidzie, iak gdyby był powiedział, że istotnym przedmiotem iego *Kontraktu towarzyskiego* iest urealizowanie zasady Monteskiego, czyli podanie każdemu człowiekowi ktòry zna się bydź wolnym, środków do rządzenia siebie samego, i niepodlegania inszym prawom, tylko tym, któreby sam ustanowił.

Nie łatwo było poiąć, iakim sposobem po zawartym Kontrakcie towarzyskim miał człowiek równie znaydować się wolnym, iak gdyby go nie był zawierał; iakim sposobem poddawszy się przynaymniey pod większość głosów, czyli wotów swoich współtowarzyszów, miałby zostawać ieszcze

(c) *Liv: 1. Chap: 6.*

tak niepodległym, iak w ten czas kiedy w swych sprawach nie radził się tylko swey własney woli. Znaczyło to iedno, co powiedzieć: iż przedmiotem towarzystwa Cywilnego iest zachowanie całkowitey wolności poprzedzaiącey wszelki rząd Cywilny, którą zowiemy wolnością stanu natury; lubo przecież podług wyobrażeń podanych przez samego Autora, *Kontrakt towarzyski* istotnie pociąga za sobą ofiarę części teyże wolności, dla zachowania reszty, dla okupienia szacunkiem takiey ofiary pokoiu, bezpieczeństwa swoiey osoby, swego maiątku, swoiey familii i wszystkich inszych korzyściów społeczeństwa cywilnego.

Jeszcze trudnieyszym stawało się do rozwiązania to polityczne problema, gdy przydał Jan-Jakób: *Rzecz bardzo iasna, że iest naypierwszą intencyą ludu, ażeby rząd nie zginął* (d). Przy tey drugiey maxymie iuż niechodziło o rządzenie istotnie samym sobą, albo czynienie zawsze swey woli i swoich praw, lecz o to aby mieć dobre prawa, od kogożkolwiek byłyby ułożone, i bydź rządzonym tak iżby rząd został ocalonym.

Żadne trudności ani kontradykcye nie potrafiły wstrzymać Jana-Jakóba. Uwziąwszy się na urzeczywiszczenie zasady Monteskiego, i nabiwszy sobie raz głowę, że każdy człowiek wolny powinien koniecznie rządzić się swoią własną wolą, i żaden lud wolny nie powinien podlegać tyl-

(d) *Liv: 4. Chap: 6.*

ko prawom które sam ustanowił, iuż nie chciał nic więcey wystawić sobie wprawie, tylko *wyraz woli powszechney*. Ta pretensya znosiła iednym słowem wszystkie aż dotąd przez wszystkich Xiążąt, Królów, Cesarzów tworzone prawa, do których układu nie wpływał głos panuiący ludu. Nie wahał się iuż przeto Autor wymówić pouſale: „Niech nikt nie pyta więcey, do kogo należy „moc stanowienia praw; ponieważ one są wy„razem woli powszechney.— Władza prawodaw„cza należy do ludu, i niemoże należeć tylko do „niego.— To, co człowiek iakiżkolwiek bądź „stanowi ze swey głowy, nie iest prawem — po„nieważ lud podległy prawu powinien bydź ie„go twórcą" (e)

Taki był pierwszy wniosek który Jan-Jakób uczeń Monteskiego wyprowadził z główney zasady swoiego Mistrza i z podziału troiakiey władzy. Drugi wniosek iego był nie mniey podchlebny dla pospólstwa. Całe panowanie podług Jana-Jakóba zamykało się wprawodawczey władzy; tę władzę przywłaszczywszy ludowi wniósł, że *lud iest panuiącym*, i tak dalece z natury panuiącym, iż *nie może nawet poddać się inszemu panuiącemu*. Wszelka podległość ze strony iego znaczyła w nowey szkole zgwałcenie aktu, przez który każdy lud exystnie; zaś zgwałcić ten akt na iedno wypadało dla ludu iak zniweczyć siebie

(e) *Liv: 3. Chap: 1.*

samego. A ztąd pochodziło nakoniec, że każda podległość ze strony ktoregokolwiek ludu iest nieważna na fundamencie onego wielkiego Axioma: *ex nihilo nihil fit*, z niczego nic się nierobi (f).

Obawiaiąc się P. Jan-Jakób azeby iego lekcya nie była komu przyciemna, wracał się po kilka razy i do zasady i do wniosków. "Panowanie, „powtarzał on między inszemi rzeczami, nie zna- „cząc nic inszego tylko wykonywaniem woli „powszechney, nie może się nigdy alienować. — „*Skoro tylko lud przyrzecze posłuszeństwo, roz- „więzuie się przez ten sam akt, i traci własność „ludu. W momencie gdy nastaie Pan, iuż nie „masz panuiącego, i w ten czas ciało polityczne „zuiweczonym zostaie.*" (g)

Nie można było mówić iaśniey do ludów: Do tych czas mieliście Królów, których nazywaliście *Panuiącemi.* Jeżeli chcecie przestać bydź niewolnikami, zróbcie się *Panuiącemi* dla dyktowania sobie samym wszystkich praw waszych, i niech wasi Królowie, ieżeli wam ich ieszcze potrzeba nie będą więcey tylko sługami urządzonemi do posłuszeństwa prawom waszym, i do przestrzegania ażeby były zachowane przez inszych.

Lękał się Montesquieu, ażeby temu ludowi prawodawcy nie zabrakło rozumu do roztrząsania praw i interessów kraiowych, lubo ta boiaźń nie

---

(f) *Lix:* 1. *Chap:* 7.
(g) *Liv:* 2. *Chap:* 1.

odraziła go od przyiętey zasady. Jan-Jakób wsparty na tęy samey zásadzie nie widział nikogo sposobnieyszego nad lud do wciągnienia iey w praktykę równie iak płynących z niey wniosków. W tym nowym systemacie nie tylko wola powszechna ludu mogła stanowić prawo, lecz nad to ieszcze ten lud stawał się nieomylnym w stanowieniu praw swoich, ponieważ, mówi Autor: *Wola powszechna iest zawsze sprawiedliwa, i dąży zawsze do publicznego pożytku, i tego ludu którym tak gardzą, nie można nigdy przekupić* (h). *Można go wprawdzie oszukać* (i): *lecz iakożkolwiek się go oszuka, lud panuiacy przez tó samo że iest, zawsze iest tym czym bydź powinien* (k).

Dla zapobieżenia niespokoyności ludu wstanowieniu praw, nadawał mu Montesquieu Reprezentantów, czyli ludzi, którzyby stanowili prawa za niego. Jan-Jakób osądził, że ci Reprezentanci byliby tylko Reprezentantami imieniem; że Montesquieu każąc ich obierać przydawał ludowi prawdziwych Adwokatów, i Prokuratorów, to iest ludzi umocowanych do rozstrząsania iego interessów, właśnie iak Opiekun trudni się interessami swoiego Minorenna; że tacy Adwokaci, Prokuratorowie i Opiekunowie których zdania musiałby się lud trzymać, mo-

(h) *Liv.* 1, *Chap* 3.
(i) *Ibid.*
(k) *Liv.* 1, *Chap.* 7.

gliby mieć opinie i wole przeciwne iego opinii i woli; że nakoniec byłoby to ludowi narzucić prawodawców, zamiast iego samego uczynić prawodawcą. Ztąd przydał na złość swemu Nauczycielowi: „*Panuiący*, to iest lud, *który iest* „*tylko zbiorowym iestestwem: nie może bydź* „*reprezentowany iedno przez siebie samego*, „*można wprawdzie przelać władzę, ale nie* „*wolą* — Może nad to powiedzieć Panuiący: „chcę teraz czego chce taki Człowiek, albo przy„naymniey o czym powiada że chce, ale nie może „mówić: Czego będzie chciał iutro ten człowiek, „i ia też będę chciał; ponieważ *niezgodna iest* „*z rozumem, ażeby wola miała krępować się na* „*przyszłość* (l).“

Z tych rozumowaniów wypływały własności i przywileie, których Montesquieu nie byłby pewnie chciał odmówić ludowi panuiącemu, ale nie śmiał wystawić ich na publikę. *Lud panuiący stanowi prawo, i iakieżkolwiek byłoby to prawo ustanowione od ludu nie może bydź niesprawiedliwe, ponieważ nikt nie iest niesprawiedliwym względem siebie samego* (m). *Lud panuiący stanowi prawo, lecz żadne prawo nie może go obowiązować, bo*, przydaie Jan-Jakób *w każdym gatunku sprawy zawsze iest w mocy ludu odmienić prawo choćiaż naywybornieysze.*

(l) *Liv: 2, Chap. 1.*
(m) *Liv' 5, Chap. 7.*

Jeżeli mu się podoba szkodzić sobie samemu, ktożby miał powagę, ażeby mu przeszkodził (n).

Nakoniec w Systemacie Monteskiego naywiększa trudność dla ludzi wolnych maiących rządzić się przez siebie samych i stanowić swe prawa, pochodziła z niepodobieństwa odbywania w wielkich kraiach zgromadzeń ludu prawodawczego. To niepodobieństwo znikło w oczach Jana-Jakóba, gdyż on czuł dobrze, że trzeba albo porzucić zasadę, albo nie lękac się żadnych iey konsekwencyów. Ztąd ani Parlament, ani Stany generalne nie wystarczyły dla niego, lecz trzeba mu było prawdziwego zgromadzenia ludu, i całkowitego ludu. Mówi więc daley: „Panu„iący (lud) nie maiący inszey siły tylko pra„wodawczą potęgę, nie działa tylko przez pra„wa; ponieważ zaś prawa są aktami autenty„cznemi powszechney woli, nie może przeto „działać ten panuiący, tylko kiedy lud zgroma„dzony zostaie. Lud zgromadzony powie kto? Co „za chymera! Jest to dzika chymera, ale nie była nią „przed dwiema tysięcy lat. Izaliż ludzie odmienili „naturę? Granice podobieństwa w rzeczach moral„nych są mniey ścieśnione, niżeli się nam wydaie. „Są to nasze słabości, nasze występki i nasze prze„sądy które ie ścieśniaią. Nikczemne dusze nie „wierzą wielkim ludziom, podli niewolnicy u-

---

(n) *Liv. 2, Chap. 12.*

„śmiechaią się z szyderską miną na ten wyraz *wolność* (o).”

Jakożkolwiek zaufał sobie Jan-Jakób wymawiaiąc te słowa, przykłady iednak na których się gruntuie są całe niedorzeczne ku okazaniu zgromadzeń panuiącego ludu, na iakie on zakrawał. Byli to Obywatele *Ateńscy* abo *Rzymscy* zaymuiąc bezprzestannie swoie publiczne mieysca. Ale ci obywatele nie byli ludem panuiącym. Granice Państwa były niezmierne, i w całym tym Państwie, zamiast lud bydź panuiącym, był owszem niewolnikiem czterech kroć sto tysięcy podłych despotów obywatelami nazwanych to iest armii zawsze gotowey wyruszyć z Obozu zwanego *Rzym*, dla uderzenia na Miasta lub Prowincye zamyślaiące otrząsnąć się z iarżma. To samo mówić można w proporcyą o Obywatelach Ateńskich despotach swych Koloniów i Miast sprzymierzonych.

Przykłady wytknięte przez Jana-Jakòba dowodzą tego samego, co nam tak iaśnie okazała Francuzka Rewolucya, że Miasto potężne iak *Rzym* i *Paryż*, gdzie wszyscy mieszkańcy zamieniaią się w Żołnierzy, może wygodnie nadać imie wolności i równości swym rewolucyom, lecz zamiast iednego Krola którego pierwsi wygnali, drudzy zamordowali, pod pretextem wydźwignienia się z despotyzmu, przerabiaią się ci sa-

(o) *Liv.* 3. *Chap.* 12.

mi mieszkańcy na cztery lub pięć kroć sto tysięcy despotów tyranizuiących nad Prowincyami, i na wzaiem tyrannizowanych przez swoich Demagogów. Swiadkiem co do Prowincyów lnd Lyoński, Rouenski, de Bordeaux i wszystkich Miast, które chciały wyłamać się z iarżma Miasta despotycznego Paryża. Swiadkami co do samego Paryża raz Robespierre ze swemi kollegami, drugi raz piąci Królów.

Trafiło się czasem Janowi - Jakóbowi przeczuwać te nieprzyzwoitości, lecz ani w tenczas nie odstępował swey główney zasady ludu *panuiącego* i powszechnych iego zgromadzeń. W ten czas udawał się z Monteskim do cnoty republikańskiey tegoż panuiącego ludu. Wyznawał iednak „że niemasz rządu tak podległego Cy„wilnym woynom i wewnętrznym kollizyom „iak demokratyczny i gminny (ten sam które„go *cnota* sprężyną), bo nie masz żadnego, „któryby dążył tak silnie i ustawicznie do odmia„ny formy, i któryby wymagał więcey czułości „i odwagi do utrzymania swoiey (p).” Smiał nawet twierdzić, że do rządzenia się demokratycznie potrzebaby *ludu złożonego z Bogów; gdyż rząd tak doskonały nie stosuie się dla ludzi* (q). Chcąc iednak koniecznie utrzymać się przy swoim planie, patrzmy iakiey chwycił się rady. Wy-

(p) *Liv.* 3, *Chap.* 4.
(p) *Ibid.*

wołał z *ziemi wolności* wszystkie obszerne Państwa, obieraiąc same tylko maliénkie kraie (r). Dosyćby było ażeby taki kray miał iedno Miasto a przynaymniey żeby nie miał żadney Stolicy.

Nauka Jana-Jakóba dotycząca ten przedmiot brzmi w takich terminach: „Miasto, mówi on, „niemniey iak Naród, nie może prawnie bydź „poddane drugiemu, ponieważ istotą ciała po„litycznego iest zgoda posłuszeństwa i wolno„ści, i ponieważ te słowa poddany i panuiący są „względami iednoistnemi (*des correlations iden„tiques*) których wyobrażenie łączy się pod ie„dnym słowem Obywatel." Wiaśnieyszym stylu takie iest tłómaczenie: że wszyscy panuiący i razem poddani iednego kraiu są Obywatelami iednego Miasta; że Obywatel panuiący i poddany Warszawski nie znaczy nic w krakowie i w Poznaniu, równie iak Obywatel poddany i panuiący w Krakowie lub Poznaniu iest Cudzoziemcem w Warszawie, Lublinie, Kaliszu—, że nakoniec Obywatele iakiegożkolwiek Miasta nie mogą bydź poddanemi panuiącego mieszkaiącego w inszym Mieście. Przetoż mówi daley Jan-Jakób: „Zawsze iest źle łączyć wiele Miast na ie„dno główne Miasto (tu znaczy Państwo)—Nie „trzeba zatym zarzucać nadużyciów Państw „wielkich, temu który niechce mieć tylko małe. „Ale iakże nadać małym Państwom dosyć siły

---

(r) *Ibid.*

„do oparcia się wielkim? Jako niegdy Miasta
„Greckie opierały się wielkim Królom, i jako
„pòzniey Hollandya i Szwaycarya oparły się Au-
„stryackiemu Domowi. (Chciał tu wyrazić Au-
„tor, że w Systemacie wolności i rowności ludu
„panuiącego trzeba podzielić wielkie Państwa na
„Demokracye skonfederowane.) Nakoniec ieże-
„li nie można sklubić Państwa do słusznych
„granic, tedy ieszcze ieden sposòb zostaie, to
„iest, żeby nie cierpić w nim Stolicy' ale prze-
„nosić rząd koleyno do każdego z Miast, i tam
„zgromadzać stany Państwa, czyli lud panuią-
„cy (s)."

Żeby zaś nie zarzucać P. Janowi-Jakóbowi, iż te małe Państwa demokratyczne, podzieliwszy wielkie Narody na drobne Prowincye skonfederowane, wystawiłyby ie tym samym na udręczenia przez woyny Cywilne i wewnętrzne kollizye, iak sam powiedział wyżey, pozwolił w reszcie na Arystokracye. Poczytał ie nawet, a mianowicie Arystokracyą obieralną (*elective*) za naylepsze ze wszystkich rządów. (t). Ale bądź w Demokracyi, bądź w Arystokracyi, bądź nawet w Monarchii, zawsze u niego sam lud był panuiącym, i zawsze potrzeba było zgromadzeń ludu panuiącego. Potrzeba ich było częstych, peryodycznych i tak uregulowanych, iżby żaden

---

(s) *Liv.* 3. *Chap.* 13.
(t) *Liv.* 3, *Chap.* 5.

Xiąże, Król, lub Magistrat nie mógł im przeszkodzić, *bez deklarowania się otwarcie gwałcicielem praw i nieprzyiacielem Narodu* (u).

Zawsze porządniey wnioskuiący Jan-Jakób, niżli Montesquieu od którego przeiął zasadę, mówi daley: „Zagaienie tych zgromadzeń, któ„rych całym przedmiotem iest utrzymanie trá„ktatu towa zyskiego, powinno czynić się zawsze „przez dwie propozycye, któreby nigdy nie by„ły przytłumione, i któreby oddzielnie prze„chodziły przez wota czyli głosy."

„Pierwsza: *Czyli podoba się Panuiącemu* „(ludowi) *zachować teraźnieyszą formę* „*rządu?*

„Druga *Czyli podoba się ludowi* ((temuż „Panuiącemu) *zostawić iego Administra„cyą przy tych którzy ią aktualnie spra„wuią*" to iest utrzymać ten Magistrat, „tego Xiążęcia lub Króla, którego sobie „nadał?

Te dwie kwestye w Systemacie ludu panuiącego są ieszcze wnioskami oney główney zasady położoney przez Monteskiego: *że każdy Człowiek wolny, czuiący iż ma wolną duszę, powinien sam sobą rządzić.* Gdyż ten człowiek albo ten lud czuiący w sobie wolną duszę, mógłby bardzo łatwo niechcieć bydź rządzonym dzisiay, iak był rządzony wczoray. Gdyby zaś nie

---

(u) *Liv.* 3, *Chap.* 18.

mógł tego dokazać, iakżeby miał poczytać się za wolny, zniewolonym zostawszy do utrzymowania i tey samey formy rządowey, i tych Naczelników których sobie dał wczoray?

Filozofa mniey determinowanego niżli Jan-Jakób byłaby ta konsekwencya zniewoliła do porzucenia zasady. Byłby ten filozof tak zaczął rozumować: Każdy lud który przegląda, na iakie nieszczęścia wystawiaią go bezprzestanne rewolucye w iego formie rządowey, mógł bez swoiego upodlenia i rzucenia się w kaydany nadać sobie Konstytucyą którą poprzysiągłby zachować; mógł sobie obrać i nadać Naczelników i Urzędników którzyby również przysięgli rządzić go podług tey Konstytucyi. Taka umowa iest kontraktem, który zgwałcić byłoby zbrodnią i świętokradztwem równie iutro iak dzisiay. Jeżeli powie Jan-Jakób, iż przez kontrakt tego gatunku niesakryfikuie lud swoię wolność i rzuca się w niewolą; niechże też nazwie niewolnikiem każdego uczciwego Człowieka, który sądzi się obowiązanym dotrzymać obietnicy daney dnia wczorayszego i przysięgi uczynioney, ażeby żył w kraiu podług prawa; Lecz to rozumowanie nie byłoby poruszyło zdania Jana-Jakóba. Był to błąd nazbyt gruby w iego perswazyi, ażeby Konstytucya obowięzuiąca lud i iego Naczelników do zachowania miała znaczyć kontrakt pomiędzy tymże ludem i Naczelnikami przez niego obranemi. Przyczyna iego taka, że byłaby rzecz

dzika i samey sobie przeciwna, *ażeby Panuiący nadawał sobie zwierzchnika*, albo *żeby obowiązać się do posłuszeństwa przełożonemu było zrobić się zupełnie wolnym* (w).

Tak daleko doprowadziło Jana-Jakóba wyobrażenie ludu panuiącego i istotnie panuiącego, ludu który chcąc bydź wolnym, powinien rządzić się sam przez siebie, i koniecznie posiadać moc do zgładzenia dzisiay tych wszystkich praw, które wczoray przysiągł zachować. Jakożkolwiek dzika konkluzya w oczach rozumu, przypadła przecież do gustu Sofisty Autora rewolucyinego, gdy przydał: „Kiedy więc wypadnie, „iż lud ustanawia rząd dziedziczny, bądź Monarchiczny w którey familii, bądź Arystokratyczny w iakim porządku Obywatelów, nie iest „to obowiązek który bierze na siebie, lesz tylko forma tymczasowa, którą nadaie Administracyi, dopóki mu się nie upodoba inaczy o niey „rozrządzić (x)." to iest, dopòki mu się nie upodoba wygnać swóy Senat, swóy Parlament; lub Króla.

Niech nie zadziwia Czytelnika, iż się tak zagłębiliśmy w to buntownicze Systema. Istotnym iest interessem Historyi odkryć wpływ Sofisty Genewenskiego do woyny którą rewolucya skoiarzona przez braci iego sprzysiężeńców wypo-

(w) *Liv. 5, Chap. 4.*
(x) *Liv. 3, Chap. 18.*

wypowiedziała Tronom wszystkich Monarchòw; trzeba zatym aby należycie wyiaśniła iego naukę, chcąc przystòsować przyczyny do swych skutków. Jeszcze obaczmy iak aplikuie tenże herszt buntowników zasady swoie do Monarchòw, i posłuchaymy lekcyów które dyktuie ludom względem ich Królòw.

Jeszcze i w tym mieyscu na fundamencie założonym przez Monteskiego wznosi Jan-Jakób swoię dziką budowę. Przyznaie on równie iak iego Nauczyciel konieczną potrzebę odłączenia władzy prawodawczey od władzy wykonawczey; lecz zawsze zuchwalszy nad Monteskiego ledwo czcze imie zostawił dla Monarchów: „Nazywam „Rzecząpospolitą, mòwił on, każdy kray rzą„dzony prawami, pod iakążkolwiek znaydowałby się Administracyą; bo w ten czas tylko inte„res publiczny rządzi i rzecz publiczna ma swo„ie znaczenie.— Ażeby rząd był prawny, nie „trzeba mu *mięszać się z Panuiącym, lecz trze„ba mu bydź iego Ministrem.* Na ten czas su„ma nawet Monarchia będzie Rzecząpospolitą(y).

Te ostatnie wyrazy każą nam wierzyć, iż Jan-Jakób uznawał przynaymniey za prawnego Kròla tego, któryby przyiął prawo ludu, któryby chciałby mieć lud za swego Pana, i nieznaczyć tylko Ministra, a nawet niewolnika tego nayiaśnieyszego ludu. Mówię niewolnika, bo wszak

(y) *Liv;* 1. *Chap.* 6. *et Note.*

istotna maxyma Systematu tego tylko człowieka za wolnego uznaie, który stanowi prawo, przeciwnie każdego niewolnikiem ogłasza, który odbiera ie od inszych. Cóż tedy? Lud stanowi prawo w Systemacie Jana-Jakóba, król odbiera ie od ludu, więc sam tylko Król w całym Narodzie iest niewolnikiem ludu panuiącego.

Pod temi warunkami pozwala wprawdzie Jan Jakób na Króla dla wielkich kraiów: ale daie zaraz znać ludom, że potrzeba Króla w takowych kraiach pochodzi z ich winy, że byliby lepiey nawykli obywać się bez Królów, gdyby dobrze zważyli, iż *im bardziey powiększa się kray, tym bardziey zmnieysza się wolność;* że ich rzeczywisty interess wyciągał posiadać raczey sto razy mnieyszą powierzchnią ziemi, dla zrobienia się sto razy wolnieyszemi; że ieżeli iest trudna aby wielki kray był dobrze rządzony, tedy daleko trudniey, *aby był dobrze rządzony przez iednego człowieka* (x).

Ale nakoniec iakieżkolwiek są kraie, każe nam Jan-Jakób dobrze pamiętać o tym, iż *cała godność ludzi nazwanych Królami, iest szczere tylko Kommissya*, Urząd w którym iako prości Zastępcy Panuiącego wykonywaią pod iego imieniem władzę której ich zrobił depozytarzami, i

(x) *Liv: 3, Chap: 1.*

którą tenże Panuiący mocen iest *ograniczyć, zmodyfikować, odebrać kiedy mu się podoba* (1)

Jeszcze i pod takiemi warunkami ci Królowie Kommissarze ludu panuiącego nie długo exystowaliby na świecie, gdyby żądanie Jana-Jakóba wysłuchane zostało. To żądanie rozciąga się od końca do końca iego rozdziału pod tytułem o *Monarchii*. Tam zgromadza Sofista wszystkie pretendowane nieprzyzwoitości Królestwa bądź obieralnego, bądź dziedzicznego; tam zawsze poglądaiąc na mniemane cnoty ludu i mnóstwa, nie upatruie na Tronach tylko samych tyranów, albo despotów niecnotliwych, interessowanych, ambitnych.... Nawet nie lękał się dołożyć, że gdybyśmy chcieli przez Króla rozumieć człowieka *który rządzi dla pożytku swoich poddanych*, wypadłoby sądzić, iż od początku świata nie było ieszcze ani iednego króla (2).

Nayprościeysze wnioski tego całego Systematu okazuią się takie: Że każdy lud gorliwy o zachowanie swych przywileiów wolności i równości, powinien nayprzód starać się aby się obył bez króla, i nadać sobie konstytucyą republikańską, Że ludy sądzące; iż im potrzeba Króla, powinny użyć przyiemniey wszystkich ostróżnościów dla utrzymania nad nim powagi panuiących, a mianowicie nigdy nie zapominać o tym, iż w swym

(1) *Ibidem.*
(2) *Liv:* 3. *Chap:* 6. *et Note sur le chap:* 16.

charakterze panuiących maią prawo pozbyć się Krola ktorego utworzyli, pokruszyć iego berło i Tron obalić za każdą razą kiedy się upodoba. Żaden z tych wnioskow nie zastraszył Genewenskiego Sofistę. Trzeba było koniecznie albo przypuścić ie wszystkie, albo chybiać słuszności, iak zrobił iego zdaniem Montesquieu, i znowu wtrącić ziemię w kaydany. Kiedy mu zarzucano, że Narody niegdy naybardziey napoione temiż samemi wyobrażeniami ludu wolnego, rownego i panuiącego, były właśnie te, gdzie znaydowało się naywięcey niewolnikow, kontentował się odpowiedzią: *Taka była wprawdzie sytuacya Sparty; co zaś was dotycze ludy dzisieysze, wy nie macie żadnych niewolnikow, ale sami nimi iesteście. Wy opłacacie ich wolność waszą wolnością. Chwalcie się iak chcecie z tą preferencyą, znayduię w niey więcey nikczemności, niżli ludzkości* (3). I tak zawsze żywszy, zawsze zuchwalszy nad swego Mistrza Russo, nie umiał zamilczeć żadney konsekwencyi buntowniczey Monteskiego zasady, nie umiał żadnemu Narodowi przepuścić, mowiąc do wszystkich razem: Iesteście niewolnicy pod Monarchami waszemi.

Ieszcze i w punkcie dotyczącym Religią, poprawił Monteskiego Jan-Jakob. Tamten przynaymniey politykował z Chrystyanizmem w swoim rebelizanckim Systemacie; ten zas odezwał

(3) *Chap*: 18.

się po prostu; *że nie zna nic przeciwnieyszego duchowi towarzyskiemu nad Ewangeliczną Religią.* Prawdziwy Chrześcianin był u niego człowiekiem zawsze gotowym do poddania się pod iarzmo Kromwelów i Katylinów. Pierwszy poczytał Religią Katolicką za Religią rządów umoderowanych czyli umiarkowanych Monarchiów, a Religią Protestanckę za Religią Rzeczówpospolitych (4); drugi nie potrzebował ani Chrześciianina Katolika, ani Chrześciianina Protestanta. Skończył on swe Systema na tym samym głupstwie Baylego, które zbiiał Montesquieu; to iest nie uznawał dla ludu wolnego, równego i panuiącego żadney inszey Religii prócz Deistowskiey. I tak dla podkopania wszystkich Tronów Królewskich wywołał z Religii Stanu wszystkie Chrystusowe Ołtarze (5).

Ta sama konkluzya dała Janowi-Jakóbowi wielką preferencyą nad Monteskiego w zdaniach braci Sofistów. Czas miał wyiaśnić które z tych dwóch Systematów miało bardziey gustować. Niechay Czytelnik porównywa ich skutki, niech zważa naturę i progressa opinii; a tym mniey zadziwi się, gdy obaczy tryumfuiące w czasie Systema tey Szkoły, która dyktowała mniey względu dla Ołtarza i Tronu.

---

(4) *Esprit de Lois. liv: 24. chap: 5.*
(5) *Contrat Soc: Voyez tout le dernier Chapitre.*

ROZDZIAŁ IV.

Trzeci stopień sprzysiężenia. Skutek powszechny Systematów Monteskiego i Jana-Jakóba Rousseau. Zmowa Sofistów i połączenie ich spiknienia przeciw Tronowi, ze spiknieniem przeciwko Ołtarzowi.

Porównywaiąc dwa Systemata któreśmy przedstawili, łatwo iest doyrzeć, iż wyobrażenia wolności i równości polityczney wzięły w umyśle Monteskiego i Jana-Jakóba taki obrot, kierunek i modyfikacyą, iakich naturalnie kazała się spodziewać różność kondycyi tych dwóch sławnych pisarzów. Pierwszy wychowany w klassie społeczeństwa, którą dystyngwuią tytuły i bogactwa, daleko mniey przychylił się do oney równości która mięsza i zbiia w iednę massę wszystkie Obywatelów porządki. Pomimo swoię admiracyą dla starożytnych Rzeczówpospolitych uważał on, że „zawsze znayduią się w Narodzie ludzie dystyn„gwowani przez urodzenie, bogactwa, albo ho„nory; że gdyby się tych ludzi zamięszało mię„dzy pospólstwo, i gdyby pomiędzy nim nie „mieli tylko ten sam głos który insi, wolność „powszechna byłaby ich niewolą, i nie mieliby „żadnego interessu oney bronienia." Formował zatym z tych ludzi ciało, które mogło miarkować

obrady ludu, równie iak lud mógł nawzaiem miarkować iego obrady; w znacznieyszych zaś Państwach przypuszczał Króla, który miał mieć prawo moderowania iak pierwszych tak i drugich (a).

To systema miało w czasie wystawić Jakóbinom Monteskiego za Oyca Arystokracyi. Ostrożność którey chwycił się nierozciągania swych wyobrażeń daley za Anglią, gdzie ie skoncypował, zasłania go od podeyrzenia iakoby chciał przewracać rząd swey Oyczyzny. Ta iednak ostróżność nie przeszkadzała Czytelnikom zasięgać głębiey, i trzymać się raczey ducha niżeli słów iego Systematu.

Francuzi byli pod ówczas mało ćwiczeni w politycznych dyskussyach, i bardziey przyzwyczaieni do używania korzyściów swego rządu pod dobrym Monarchą, aniżeli do roztrząsania badań tyczących iego powagę. Będąc wolnemi pod prawami, nie pytali się, iak im te prawa mogły wolność nadawać, kiedy nie tworzyli ich sami. Nowość takiego przedmiotu wzbudziła ciekawość Narodu, dla kórego dosyć było na tym iedynym tytule, to iest nowości, aby *Duch Praw* uzyskał reputacyą przedziwnego dzieła. Nie mnieyszą admiracyą Anglików ściągnął na siebie geniusz Monteskiego, ztąd mianowicie, iż ten pocieszny

(a) *Esprit de Lois, liv: 11. chap: 6.*

geniusz radził wszystkim Narodom na model ich Konstytucyi przestroić swoie Rządy.

Szacunek który w oney opoce miano dla Anglii, przydał wziętość *Duchowi Praw*, i sprawił, że w rozmaitych ięzykach pokazał się na widok. Szczególniey iednak miałby się był za upodlonego Francuz, któryby go nie czytał. Tym więc sposobem trucizna buntowniczey nauki z wolna zarażała opinie, i nasienie i rewolucyi nieznacznie zapuszczało korzenie. To nasienie zamyka się całkiem w oney maxymie: *Każdy człowiek który w Narodzie wolnym iest poczytany za maiącego wolną duszę, powinien rządzić się sam przez siebie.* Ta zaś maxyma ma sens iednaki z drugą: *W ciele*, czyli massie ludu, *znayduie się władza prawodawcza.* Admiratorowie których uzyskał Montesquieu w Klassie Arystokratów nie poznali się na wnioskach tey wielkiey propozycyi. Nie dostrzegali oni, że filozofowie rebellii mieli w czasie same tylko terminy odmieniwszy, powiedzieć: *Prawo iest wyrazem powszechney woli*, a ztąd zaraz formować swe konsekwencye; więc do samego ludu czyli mnóstwa należy stanowić i kassować prawa; więc lud zmieniaiący i przewracaiący wszystkie prawa podług swego upodobania, nie czyni tylko to do czego ma moc i powagę.

Tu każdemu widoczna, że nauka Monteskiego żadnym sposobem nie mogła uiścić się w praktyce, tylko za pomocą rewolucyi przenoszącey

na lud nayznacznieyszą część władzy posiadaney do tych czas przez samego Monarchę. Idzie zatym, iż po ogłoszeniu *Ducha Praw* nie brakowało do wzniecenia teyże rewolucyi, tylko człowieka dosyć śmiałego aby nie lękał się wniosków, a nawet mógł pochlubić się z niemi, widząc ie znoszące i gładzące w wyższey kondycyi dystynkcye i tytuły zdawaiące się upokarzać w oczach światowych klassę którą mu iego urodzenie wskazało. Ten taki człowiek znalazł się w Janie-Jakóbie Rousseau. Urodzony Synem prostego rzemieślnika i wychowany początkowo przy Zegrarmistrzowskim warsztacie, z tym większym apetytem chwycił się lekcyów Monteskiego, im bardziey podchlebiały iego ambicyi, wystawiaiąc mu równy tytuł do prawodawstwa i panowania w biednym Zegarmistrzu iak w możnowładzcy, w ubogim chłopku iak w bogatym Szlachcicu. Cała Arystokracya Monteskiego była w oczach Geneweńskiego Sofisty próżnym marzeniem. Jeżeli użył tego słowa na wyrażenie naylepszego rządu, tedy mu swòy własny odmienny sens nadawał. Rozumiał on przez Arystokratę nie Szlachetnego lub bogatego, lecz naylepszego na Urząd obranego od ludu; i w samey nawet Arystokracyi nie upatrował tylko lud prawodawczy i panuiący.

Pretendował Montesquieu Szlachty, ktòrzyby środkowali między Krolem i ludem; Jan-Jakòb żartuie z takiey przegrody, i poczytuie zadzikość, aby iey lud panuiący miał potrzebować.

Montesquieu podzielał berło Monarchów, daiąc część iego drogą Arystokracyi tytułów, dystynkcyów, i bogactw; Jan-Jakób bez bogactw, tytułów i dystynkcyów kruszył do szczętu to berło razem z Szlachectwem, i rownaiąc część panowania swoiego z częścią Mylorda, dał całkie panowanie pospolstwu. Iak pierwszy tak i drugi zapalał rewolucye, iak pierwszy tak i drugi pomimo swe oświadczenia, wmawiał w Narody, że ich rząd w ogólności iest rządem despotyzmu; że dla wydźwignienia się z niewoli miały nadawać sobie nowe konstytucye i nowe prawa, obieraiąc Naczelników podległeyszych i mniey wolnych, końcem zabezpieczenia swey obywatelskiey wolności.

Opinia ludòw miała formować się podług pierwszego lub drugiego Systematu, albo klubić się granicami wytkniętemi przez Monteskiego, albo się rozciągnąć po całey przestrzeni wskazaney od Jana-Jakóba, a to stosownie do siły, przewagi i wielości Uczniów, których miał nadać interess polityki pierwszey lub drugiey Szkole. Każdy umieiący myślić mogł łatwo zgadnąć przed czasem, że Montesquieu miał mieć za sobą wszystkich rebelizantów Arystokracyi, insze zaś klassy tak średnie iak nayniższe miały łączyć się pod Sztandar Jana-Jakóba.

Ten miał bydź naturalny skutek dwóch Systematów w miarę odniesionych korzyściów nad publiczną opinią. Mógł on w prawdzie bydź przytłumiony przez opinią ieszcze panuiącą mię-

dzy ludami nie przyzwyczaionemi pogłądać na siebie iak niewolników pod prawami swych Xiążąt. Mogły mowię te wszystkie rewolucyine zasady uchybić swego celu w umysłach onych ludów, które nauczyła Religia wystawiać sobie Królów i wszystkich Naczelników społeczeństwa, iako Ministrów czyli Namiestników samego Boga rządzącego świat ziemski. Słowem, te i wszystkie im podobne Systemata byłyby spełzły przy Ewangelii, która potępiaiąc niesprawiedliwość, arbitralność i tyranią w Xiążęciu, równie iak rebellią w poddanych, wytyka prawdziwe źródło wszelakiey władzy, zwierzchnosci, Juryzdykcyi, i niepodchlebia hardości ludow iakoby każdy człowiek miał bydź panuiącym w Narodzie.

Ale iuż Sofistowie niezbożności byli głęboko podkopali fundamenta teyże Religii, iuż rachowali nazbyt znaczną liczbę swoich Sektarzów, w oney mianowicie klassie, którey sekretnie zazdrościli tytułów, dystynkcyów i władzy; łatwo więc mogli przeglądać całą korzyść, ktorą im przedstawiały obadwa Systemata ku wprowadzenia w porządek polityczny tych samych wyobrężeń wolności i równości, którym iuż byli winni tak wielkie przeciw Chrystyanizmowi sukcessa.

Aż do tego momentu nienawiść gniazda Wolterowskiego przeciw Monarchom była niepewna i bezcelna. Znaczyła ona same tylko ogólne życzenie wolności i równości zawaśnione przeciw

wszelkiey klubiącey władzy; ale potrzeba iakiegożkolwiek rządu dla społeczeństwa ludzkiego przytłumiała zapędy. Zdawali się tu czuć Sofistowie, że nie dosyć iest zepsuć; i że wydzieraiąc ludom aktualne ich prawa, trzeba było koniecznie insze dla nich obmyślić. Rzucali więc szyderstwa i potwarzy na Królow, nie pokazuiąc iednak iakoby chcieli zaprzeczyć im powagi. Dawali lekcye przeciw tyranii i despotyzmowi, nie zadecydowawszy ieszcze, czy każdy Monarcha iest tyran i despota. Inakszy obrót wzięły ich myśli, iak skoro dwa pomienione Systemata ogłoszone zostały. Pierwsze uczyło ich rządzić samych siebie, stanowiąc prawa razem z swemi Krolami. Drugie radziło obywać się bez Królów i zrobić się panuiącemi na mocy praw uknowanych przez siebie. Nie długo reflektowali się nad wyborem. Zniesienie Królów zadecydowane zostało, rownie iak pierwey zniweczenie Chrystusowey Religii. Od tey więc epoki dwa sprzysiężenia przeciw Ołtarzowi i Tronowi zaczęły składać iedno nie rożdzielne sprzysiężenie w całey Szkole Sofistow. Od tey epoki głosy Woltera i iego Zwolennikow miotaiących szyderstwa i obelgi na Królow iuż nie były wypadkami kaprysów, lecz siłami połączonemi i na urząd działaiącemi celnie do uskutecznienia proiektu uchwalonej przeciw Tronom rebellii, i skoiarzenia, stosownie do układów Jana-Jakóba, powszechney

rewolucyi Narodów, którąby iednym zamachem i Trony i Ołtarze zburzyła.

Bardzo ważny iest zarzut, ale nie mniey ważne dowody, bo wszystkie ciągnięte zwłasnych ust sprzysiężeńców. Można nawet powiedzieć, że ich świadectwo nie iest prostym wyznaniem sprzysiężenia, lecz pychą Sofisty chlubiącego się ze swoiey zbrodni, i maluiącego iey czarność, obłudę, szkaradność właśnie takiemi kolorami iak gdyby był przedstawiał obiekt, geniusz i prace rzeczywistey mądrości, czyli prawdziwey filozofii ku uszczęśliwieniu rodu ludzkiego. Posłuchaymy więc tych buntowników opowiadaiących historyą swoich spiknieniów, i udawaiących swe komploty równie iak ich sukcessa za wielki dowód postępku rozumu ludzkiego wzgłębianiu filozoficznych przedmiotów.

W momencie gdy Rewolucya Francuzka obaliła Tron Ludwika XVI, naybezbożnieyszy i nayzażartszy z pomiędzy sprzysiężeńców brzydki Condorcet imaginuie sobie, że iuż nic pozostało więcey dla Sekty, tylko okazać chwałę i okryślić szczęśliwe progressa tego filozofizmu, któremu samemu należało się przypisać i wszystkie zbrodnie i wszystkie nieszczęśliwości użyte niby za fundament tworzącey się Rzeczypospolitey na rozwalinach Królestwa. Troskliwy zatym, ażeby poznał świat, którey to szkole winien był wdzięczność za pomienione zbrodnie i klęski, zaczyna od tłomaczenia naydawnieyszego teyże

Szkoły początku. Uznaie Oyców i Mistrzów swoich we wszystkich hersztach niezbożności i rebellii, których do tych czas wydawały wieki, aż przyszedł nakoniec do epoki w którey poglądał na uiszczoną rewolucyą i Demokracyą wznoszącą się na fundamentach założonych przez szkołę Wolterowską. Ażeby Czytelnik mògł tym lepiey rozważyć i sprawiedliwiey otaxować iego wyznanie, kładzie się słowo w słowo— Oto spiknienie ktòre nam odkrywa niby historyą i tryumf swey filozofii.

„Uformowała się prędko w Europie klassa ludzi mniey zatrudnionych odkrywaniem i zgłębianiem prawdy, niżeli iey rozszerzaniem, „ktòrzy poświęcaiąc się na prześladowanie przesądòw w kryiòwkach gdzie: Duchowieństwo, „Szkoły, Rządy i dawne korporacye zgromadzały ie i protegowały, wzieli sobie za chlubę „psuć raczy popularne błędy, aniżeli rozszerzać „granice umieiętnościów. Sposób zboczny usłużenia postępkom tychże umieiętnościòw, ktòry był ròwnie niebespieczny iak użyteczny.

„W Anglii Collins i Bolingbroke, we Francyi „Bayle, Fontenelle, Voltaire, Montesquieu i *Szkoły* „*uformowane przez tych ludzi* walczyli na stronę prawdy; używaiąc koleyno orężów, których „umieiętność, filozofia, dowcip i talent pisania „mogą rozumowi dostarczyć; *biorąc wszystkie*, „*tony, praktykuiąc wszystkie formy*, od żartu „do przenikaiącego wyrazu, od naymędrszego

„i nayobszernieyszego zbioru (Encyklopedyi) aż „do romanu i naypospolitszey brochury; *pokry-* „*waiąc prawdę zasłoną, która oszczędzała o-* „*czów zbyt słabych, a zostawiała ukontento-* „*wanie domysłów*; głaszcząc sztucznie przesądy, „aby im zadać pewnieysze ciosy; nie zagrażaiąc „prawie nigdy wielu (przesądów) razem, ani „nawet iednego całkiem; ciesząc czasami nie- „przyiaciół rozumu, i *zdawaiąc się nie wycią-* „*gać w Religii tylko połowiczney tolerancyi, a* „*w polityce połowiczney wolności; menażuiąc* „*despotyzm gdy zbiiali głupstwa religiyne, a* „*obrzędy Religii gdy porywali się przeciw tyra-* „*nom; attakuiąc te dwa bicze w ich fundamen-* „*cie, choć nawet zdawali się chcieć tylko woio-* „*wać ich nadużycia oburzaiące lub śmieszne;* „*i uderzaiąc w korzenia tych drzew feralnych* „*gdy zdawali się przestawać na obcinaniu nie-* „*których dzikich gałęzi; iuż to nauczaiąc przy-* „*iaciół wolności, że zabobonność pokrywaiąca* „*despotyzm nieprzebitą tarczą, iest naypier-* „*wszą ofiarą którą maią poświęcić, naypier-* „*wszym łańcuchem który maią pokruszyć; iuż* „*przeciwnie obwiniaiąc ią przed despotami, ia-* „*ko prawdziwą nieprzyiaciołkę ich władzy*, i za- „straszaiąc ich obrazem iey obłudniczych komplo- „tów i krwawożerczych srogościów...; lecz nie „przestawaiąc nigdy *reklamować niepodległości* „*rozumu i wolności pisania* iako prawa i zba- „wienia rodu ludzkiego; srożąc się z niezmor- „dowaną energią przeciw wszystkim zbrodniom

„*fanatyzmu i tyranii*; prześladuiąc *w Religii*, „*w Administracyi*, *w obyczaiach*, *w prawach* „wszystko co wydawało cechę ucisku, twardości, „barbarzyństwa; rozkazuiąc w imie Natury „*Królóm*, *Woiownikom*, *Kapłanom*, *Magistratom* „aby respektowali krew ludzką wyrzucaiąc im „z energyczną *surowością* tę którą ich polityka „lub oboiętność rozlewała w bataliach albo ka„towniach; biorąc nakoniec za hasło *rozum*, *to*„*lerancyą i ludzkość*.

„Taka była ta nowa filozofia, ten przedmiot „powszechney nienawiści licznych klassów nie „exystuiących tylko z łaski przesądow. Jey Na„czelnicy mieli nieledwo wszędzie *sztukę wy*„*biegania się od zemsty*, wystawuiąc się na nie„chęć, *ukrywania się przed prześladowaniem*, „*pokazuiąc się dosyć aby nic nie stracili ze* „*swoiey chwały* (b)."

Gdyby niezbożnosć i rebellia przestroione w osobę były obrały Condorceta z iego piórem do odkrycia i epoki i przedmiotu i Autorów i środków i całego zbrodniarstwa spisków uformowanych naypród przeciwko Ołtarzowi, a potym wykierowanych naprzeciw Królom i naczelnikom Narodów, iakimże sposobem mogłyby te spiski bydź iaśniey wystawione pod oczy? Albo iakim sposobem bohatyr i członek szczególniey profes-

sowa-

(b) *Esquisse d' un tableau historique des progrès de l'esprit humain par Condorcet 9e epoque.*

sowany do wszystkich taiemnic sprzysiężenia mógłby był dokładniey wytłómaczyć dubeltowy ślub sekty, i wytknąć nam otwarciey ślub obalenia tronów jako rodzący się bezśrednie ze ślubu obalenia Chrystusowych Ołtarzów?

Niech więc Czytelnik trzyma się tego wyznania albo raczy panegyryku spiknieniów; obaczy w nim to wszystko, co może pominąłby nayśmielszy i naybiegleyszy z pomiędzy Sprzysiężeńców, złączone pod piórem Condorceta ku przedstawieniu nam naycharakteryzowańszego i naypowszechnieyszego sprzysiężenia, ułożonego przez ludzi nazwanych filozofami; ułożonego mówię nie tylko przeciw Królom i wszystkim Królom, lecz przeciw samey nawet godności Królewskiey i istocie teyże godności exystuiącey w któreykolwiek Monarchii. Moment w którym formuie się sprzysiężenie, iest momentem gdzie Collinsowie, Bolingbrokowie i Baylowie Mistrzowie Woltera i sam Wolter już rozszerzyli naukę swey niezbożności przeciwko Chrystusowi. Jest ieszcze i momentem gdzie Montesquieu z Janem - Jakóbem swym uczniem aplikuiąc wyobrażenia wolności i równości do politycznych systematów, utworzyli w umysłach Czytelników onego ducha niespokoyności względem tytułu Panuiących, względem granic ich powagi i pretendowanych praw człowieka wolnego, bez których każdy Obywatel est niewolnikiem, rownie iak każdy Król despotą. Jest nakoniec momentem, gdzie rzeczone

Systemata podały Sofiistom puste teorye ku zastąpieniu Monarchów w Rządzie Narodów. Aż dotąd zdawała się przestawać Sekta na samym żądaniu Królów filozofów, albo przynaymniey rządzonych przez filozofow; gdy zaś wymiarkowała, że ta nadzieia iest czczym podchlebstwem, ślubuie całkowite zagubienie wszelkiey dostoyności Królewskiey, skoro tylko wyczytała w pomienionych systematach środek do obeyśca się bez niey.

Nie mniey otwarcie znayduiemy tu wytkniętych i onych ludzi, którzy świadectwem Condorceta bandę Sprzysiężeńców składali. Byli to Mistrzowie i uczniowie tey *nowey filozofii*, którzy przed zadecydowaniem zniesienia Królów rozpoczeli od woiowania Religii, i którzy tak usilnie starali się przerobić pierw Ewangelią na *fanatyzm* i *zabobonność* w Oczach Narodów, nim poważyli się ich Monarchów na *despotów* i *tyranów* przestraiać.

Tą samą cechą oczywistości widziemy tu oznaczoną rozciągłość, środki i stateczność spiknienia. Nasi Sprzysiężeńcy zdawaią się *nie wyciągać w Religii tylko połowiczney tolerancyi*, równie iak *w polityce tylko połowiczney wolności*. *Menażuią* oni powagę Królów *gdy biią* przeciw Religii; *menażuią obrzędy Religiyne gdy porywaią się* na Królów. Zdawaią się *niechcieć wołować tylko nadużycia;* a tym czasem i Religia i powaga Monarchów są u nich dwiema *feralnemi*

drzewami, w których same *korzenia uderzaią*; są dwiema *biczami*, które *attakuią w ich fundamencie*, ażeby wygubić ie z gruntu

Biorą oni wszystkie tony i praktykuią wszystkie formy. *Głaszczą sztucznie* tych których staraią się skruszyć potęgę, niczego nie opuszczaiąc aby oszukać Monarchów w momencie kiedy podkopuią ich Trony. *Oskarżaią* przed niemi *Religią* iako *prawdziwą nieprzyiaciółkę ich władzy*, a razem nieprzestawaią ostrzegać swych Sektarzów, że ta Religia *pokrywa* Królów niby *tarcza nieprzebita*; że iest *naypierwszą ofiarą którą poświęcić*, *naypierwszym łańcuchem który pokruszyć trzeba* dla zrucenia *iarzma Monarchów* i wygubienia ich wszystkich, iak skoro uda się zniweczyć Boga teyże Religii.

Całe to zbrodniarskie igrzysko formuie się pomiędzy Sektarzami, ich umowę i iednomyślność niepodobna odmalować dokładniey. Maią swe hasła, *rozum*, *tolerancyą*, *wolność*, *niepodległość*, *ludzkość*; i t. d. Maią swóy sekret, i nawet w tenczas gdy cali są zaięci swoim głównym obiektem używaią wszystkich sztuk do iego *utaienia*. Nie ustawaią i postępuią z *niezmordowaną energią*. I cóż iuż będzie mogło nazwać się sprzysiężeniem, ieżeli go tu ieszcze nie widziemy przeciwko Tronom? Albo co więcey mogliby powiedzieć ci pretendowani filozofowie, gdyby nam chcieli oświadczyć, że ich woyna prze-

ciw Monarchom, równie iak przeciw Chrystusowi, była woyną wygubienia i zatracenia.

Próżnoby tu chciał kto zarzucać, że słowa *despotyzm i tyrania* użyte przez Condorceta nie okazuią wyraźnie Królewskiey dostoyności. Już powiedziałem wyżey iż tyranowie i despoty na których wykorzenienie zawzieli się Sofistowie nasi, pewno nie znaczą inszych Monarchów tylko tych samych pod któremi formuią konspiracye. Dodałem i to, że ieżeli Ludwik XVI iest u nich despotą lub tyranem, tedy żaden nayłagodnieyszy i nayumiarkowańszy Monarcha nie wybiega się od takich epithetów. Ale nie wierzmy, ażeby obłuda naszych Sofistów zawsze ukrywała ich komploty przeciw królewskiey dostoyności pod zasłoną wyrazów *tyran, despota*. Ten sam Condorcet który w imieniu swoiey Sekty i wszystkich braci Sektarzów na tyranów i despotów naciera, nie chciał sensu tych terminów oboiętnym zostawiać.

Zaledwo pozostało się Francyi imie, imaginacya i próżna cień Króla w Ludwiku XVI. Pierwsi owi rewolucyini rebellizanci ochrzczeni przez siebie samych prawodawcami konstytucyinemi, wiemy do iakiego punktu ostatniey niedołężności przyprowadzili powagę tego nieszczęśliwego Xiążęcia. Jakież więc podobieństwo despotyzmu albo tyranii mogło mieć mieysce pod ówczas przynaymniey w iego Osobie? Patrzmy iednak że ani w tenczas iescze nie były dopełnio-

ne śluby których Condorcet tłómaczy nam rozciągłość, przeto iż exystowało imie *Królewskiey dostoyności*. Tu iuż nie powiedział Condorcet: zgubić tyrana i despotę, ale krzyczał: zgubcie tego który zowie się Królem. I oświadczywszy że iego ślub iest ślubem wszystkich filozofów, proponował otwarcie swoie problemata ściągaiące się wprost do Królewskiego Urzędu. Tym problematom dał tytuł *o Rzeczypospolitey*. Na ich czele kładzie pytanie: *Czyli Król potrzebny dla wolności?* i tak ie rozwięzuie: Urząd królewski nie tylko nie iest potrzebny, nie tylko nie pożyteczny, *lecz owszem przeciwny iest wolnosci*, niepodobny nawet do pogodzenia z wolnością, a nakoniec przydaie: „Nie wyświadczemy przyczynom które nam mogą bydź przeciw stawione, honoru refutacyi, daleko mniey „odpowiemy oney zgrai płatnych pisarzów, którzy maią tak piękne racye iż nie może bydź „dobrego rządu bez listy Cywilney, i pozwolemy im poczytać za głupich tych, którzy maią „nieszczęście myśleć iak Mędrcowie wszystkich „czasów i wszystkich Narodów (c).”

Otoż taka rozciągłość ślubów sprzysiężeńców rebellii w gębie tego Sofisty, który naygłębiey wpływał we wszystkie swoiey sekty sekreta. Nie iest to despotyzm, lecz prosto Urząd Królewski, i nawet sam Obraz, samo czcze imie Króla ia-

(c) *Voyez de la Republique par Condorcet, an 1791.*

kie pod ówczas nosił Ludwik XVI, które sprzysiężeńcy deklaruią za niepodobne do pogodzenia z wolnością. Czegoż więc ieszcze brakuie do zupełnego uiszczenia ich komplotu ułożonego przeciw Monarchom również iak i Kapłanom? Oto bardzo się myli, ktoby chciał sądzić, że do samey tylko Francyi, lub do samey Europy ściągaią się buntownicze tych rebellizantów zapędy, gdyż oni dla wszystkich kraiów i klimatów których słońce dosięga, zgotowali swe plany. Wtym tonie i zaufaniu prorokuie imieniem Sekty Condorcet Kapłanom i Królom, iż z łaski umowy, prac i stateczności, z którą walczą przeciw nim filozofowie, *przyidzie moment, gdzie ludzie nie będą znali inszego Zwierzchnika oprócz swego rozumu; gdzie tyranowie, niewolnicy, Kapłani i ich puste albo obłudne narzędzia nie będą znaydowały się tylko w Historyi i na Teatrach* (d). Tu dopiero widziemy całą rozciągłość zapędu sprzysiężeńców odkrytą przez tego samego, który pod ówczas stał na ich czele; przez tego którego naywyżsi Naczelnicy ich szkoły osądziwszy naygodnieyszym swego następstwa, poczytali sobie za *wielką pociechę*, iż umieraiąc zostawuią go na ziemi dla honoru swey sekty. (e) Widziemy mówię iż trzeba było dla uiszczenia całego obiektu ich sprzysiężenia, ażeby imie Ka-

(d) *Id epoque* 10.
(e) 101 *Lett: de Volt: à d'Alemb: an* 1773.

planów i Monarchów nie exystowało w przyszłości tylko *w Historyi i na Teatrach*, tam aby stało się celem wszystkich potwarzów i obelgów sekty, tu zaś naśmiewisk i publiczney ohydy.

Lecz oprócz Condorceta mamy mnóstwo inszych Sofistów, którzy dosyć poufale wygaduią swóy sekret, w momencie kiedy widzą że go można wyiawić bez wystawienia na niebezpieczeństwo sukcessów sprzysiężenia.

Zastonowmy się nayprzód nad oną pamiętną Sentencyą sławnego Dziennika Francuzkiego *Mercure*, którego Redaktorami byli la Harpe i Marmontel obadwa szczególnieysi faworyci i Sekretarze Woltera: *Ramię ludu*, mówią ci Żurnalistowie, *wykonywa rewolucye polityczne, ale myśl mędrców przysposabia ie.* Ta w kilku słowach ułożona sentencya iest prawie tak wymówna, iak cały dyskurs Condorceta panegyrysty. Wystawia ona nam nie mniey iak tamten wszystkich pretendowanych Mędrców usposabiaiących od dawności cichaczem opinią ludu, i kieruiących ią całą do rewolucyi która obala Tron Ludwika XVI, i nie szuka w kruszeniu *iarżma Kaplanów*, tylko skruszenia iarżma mniemanych *tyranów* takich tyranów iak Ludwik XVI, to iest choćby nayłagodnieyszych, naysprawiedliwszych i naygorliwszych o dobro swego ludu, Monarchów.

Posłuchaymy daley P. de Lamethrie iednego z niepospolitych Sofistów, bo należącego do

regestru tych, którzy umieią samemu nawet Ateizmowi nadawać kolory *Naturalney umieiętności*. Ten osobliwszy człowiek połączony między Mędrców Sekty dnia 1 Stycznia 1790, rozpoczął filozoficzne obserwacye swoie od tych szumnych wyrazów: *Szczęśliwe momenta zawitały nakoniec, gdzie filozofia tryumfuie ze swoich nieprzyiacioł! Wyznawaią iuż sami, że światło które ona rozszerzała od kilku lat, utworzyło wielkie wypadki, które będą dystyngwowały koniec tego wieku.*

Iakież to są te wielkie wypadki, za które nam tu każe mądry Lametherie składać homagia swey filozofii? Oto wszystkie skutki rewolucyi, która nam prezentuie Człowieka *kruszącego niewolnicze kaydany* i otrząsaiącego się z iarzma pod którym *zuchwali despotowie* trzymali go przez długi czas ięczącego; która nam przedstawia lud wracaiący do swey własności *niepodległey alienacyi to iest stanowienia przez siebie samego praw, składania Xiążąt, odmieniania ich, lub przedłużenia im bytu* do swego upodobania, i nieupatrowania w swych Krolach tylko ludzi, którzy nie mogą gwałcić prawa ludu *bez popełnienia kryminału obrażonego Maiestatu.*

Przez obawę ażeby ludy nie zapominały lekcyów, na których gruntuią się pretendowane ich prawa, powtarza ie Lametherie z całą wymową entuzyazmu. Przez obawę aby nie przypisowały honoru tychże lekcyów i ich konsekwen-

cyów komu inszemu prócz iego Nauczycielów, równie iak i przez troskliwość aby należycie dóyrzały i intencyów i iednomyślności tych którzy ie dyktowali, w samym momencie gdy Ludwik XVI stał się igrzyskiem prawodawczego i panuiącego motłochu odzywa się w te słowa: *Są to prawdy po tysiąc i tysiąc kroć powtarzane przez filozofów ludzkości, które utworzyły drogie skutki iakie sobie z nich obiecowali.* Przydaie nadto: *Jeżeli Francya staie się pierwszą do zerwania łańcuchów despotyzmu, przyczyna tego iż filozofowie umieli ią przygotować do tych Szlachetnych zapędów przez mnóstwo pism wybornych.* A nakoniec żebyśmy wiedzieli iak daleko maią rozciągać się wczasie te powodzenia przygotowane przez filozofią czyli zgodę iey lekcyów *po tytiąc i tysiąc kroć powtarzanych*, mówi ieszcze daley Lametherie: *To samo światło rozszerza się u inszych ludów, i wnet one odezwą się iak Francuzi: chcemy bydź wolnemi— Niechay chlubne powodzenia które dziś odniosła filozofia staną się nową podnietą! — Bądźmy dobrze przekonani, że nasze prace nie będą bez pożytku.*

Fundament na którym Lamethérie zasadza swą nadzieię iest ten: że wszystko przepowiada *powszechną rewolucyą religiyną*; że Sekty równie iak filozofia *nieprzyiazne despotyzmowi i Chrystyanizmowi* (Massonia i Illuminizm) mnożą się i rozszerzaią mianowicie *w Północney Ameryce*

i Niemczech; że nowe maxymy *rozciągaią się w cichości*, i wszystkie wspomnione Sekty łączą swoie usiłowania do filozofskich.

Rozciągłość tey nadziei tak tłómaczy nakoniec: że uzyskawszy filozofia wolność *we Francyi i w Ameryce*, poniesie ią z iedney strony *do Polski*, z drugiey *do Włoch, Hiszpanii, do Turczech*. a ztamtąd *przedrze się aż do kraiów nayodlegleyszych do Egyptu, Assyryi i Judow* (f)

Czy trzeba ieszcze żeby nam powiedziano iaśniey, iż cała ta rewolucya iest skutkiem sił połączonych, ślubów i prac Sofistów dzisieyszych? Nauczy nas Lametherie że to oświadczył samym nawet Monarchom, mówiąc do nich wtych nayotwartszych terminach: „Xiążęta nie oszukuycie się! Tell podniósł Sztandar wolności i poszli za nim wszyscy współobywatele iego. Potędze Filipa II. nie poszczęściło się przeciw Holandyi. Jeden ładunek herbaty uwolnił Amerykę od iarżma Angielskiego. U ludów które maią energią wolność rodzi się zawsze z despotyzmu. Lecz Józef II. Ludwik XVI byli dalecy od widzenia, iż ta przestroga ściągała się do nich — Niechay Królowie, niech Arystokratowie, niech Theokratowie (Panuiący Duchowni) pożytkuią z tego przykładu! Ieżeli nie będą z niego pożytkowali, ten sam Mędrzec wzniesie z polito-

(f) *Voyez observations sur la Physique, l'Hist: naturelle, etc. Janv: 1790, Disc: preliminaire.*

„ waniem ramiona.... Jeszcze raz mówiąc: Ci u-
„ przywileiowani bardzo źle kalkuluią mania u-
„ mysłu ludzkiego i wpływ filozofii. Niech obaczą
„ że ich upadek nie dla czego inszego stał się tak
„ nagłym we Francyi, tylko iż uchybili tey kal-
„ kulacyi (g)!"

Jeszcze więcey powiada P. Gudin niemniey wygurowany w szkole Wolterowskiey Sofista iak gorliwy sprzysiężeniec rebellii. Uczy on nas że podług intencyi filozofów miała rewolucya Francuzka bydź wykonana nie przez ramię pospólstwa, lecz przez samych Królów i ich Ministrów; że ich nawet przestrzegali, iż na próżno podchlebiaią sobie zapobiedz tey Rewolucyi: „ Ci sami
„ filozofowie, mówi Gudin, którzy pod starym
„ Rządem mowili Królowi, Radzie, Ministrom:
„ *Te odmiany zrobią się przeciwko waszey woli,*
„ *ieżeli nie będziecie rezolwowali się uczynić ie,*
„ zapewniaią dzisiay tych którzy opieraią się
„ konstytucyi: Niepodobna iést powrócić do sta-
„ rego Rządu nazbyt występnego, nazbyt okrzy-
„ czanego nawet przez tych którzy go porzucaią,
„ aby miał kiedy znowu bydź fundowany, iakaż-
„ kolwiek panowałaby partya (h)."

Otoż widziemy, że ci sami ludzie, którzy dziś pod imieniem filozofów okazuią się tak gorącemi partyzantami rewolucyi dotronizuiącey

(g) *Idem Janvier, année* 1791, *page* 150.
(h) *Suppl: au Contrat Soc.* 3. *partie, Chap.* 2.

Królów i deklaruiącey lud panuiącym, słowem realizuiącey Systemata Monteskiego i Jana - Jakóba obalaiące władzą i powagę Monarchów; ci mówię sami ludzie nim udali się do ramienia ludu, iuż byli dosyć zaufani o przewadze usposobioney przez siebie publiczney tegoż ludu opinii, kiedy poważyli się przemówić do Ministrów i Króla; albo zrobcie sami rewolucyą którey my chcemy, albo wiedźcie że w naszych rękach iuż gotowe są środki do iey utworzenia przeciwko waszey woli.

Stałbym się nieskończonym chąc przytaczać wszystkie dowody, albo raczy świadectwa tey pretendowaney filozofii nie czekaiącey tylko pomyślnego wypadku buntowniczych komplotów ku pochlubieniu się że była ich Autorką. Znaydzie Czytelnik napełnione nimi liczne i obszerne dyskursa deklamowane przez Sofistów, iuż to w klubie prawodawczym zwanym *Zgromadzenie Narodowe*, iuż w klubie reguluiącym czyli Jakóbińskim. Zaledwo usłyszy się wzmiankę *filozofów* w tych dwóch buntowniczych iamach, aby nie miało słyszeć się razem wykrzyków żywey wdzięczności przyznawaiącey im cały honor Rewolucyi.

Wtym mieyscu przydaie X. Barruel świadectwa szczególnieyszego gatunku. Są to wyznania Sofistów, którzy w kilka lat przed Rewolucyą w naysekretnieyszych konfidencyach powierzali wszystkie swe taiemnice poufałym Osobom, spo-

dziewaiąc się wciągnąć ie do swego sprzysiężenia. Pierwsze wyznanie iest Adwokata *Bergier* pochwalonego przez samego Arcy-Sofistę Woltera iako iednego znaygorliwszych iego Sektarzów (i). Znam osobę, mówi nasz Autor, do którey w pięć lat przed Rewolucyą Frnncuzką w Parku St. Cloud przemówił niby po prorocku *Bergier*, że nie daleki czas gdzie filozofia będzie tryumfowała z Xięży i Królów; że mianowicie co do Królów, iuż po ich panowaniu, równie iak po Magistratach i Szlachcie; że środki do tego iaknaylepiey uszykowane; że zadaleko postąpiły rzeczy, aby wątpić o ich sukcessie. Osoba ta poczytała za głupstwo cały ton imponuiący nadętego Sofisty, który w iey przekonanin był iednym z naywiększych hultaiów filozofskich. Znam między inszemi, przydaie tenże, drugiego Francuza, który mieszkaiąc w Normandyi odebrał list w tych terminach: „Mości Panie Hrabio! Nie oszukuy się WPan: nie iest to sprawa nagłego szturmu. Rewolucya iest utworzona i dopełniona. Była ona przygotowana *od wielu lat* przez naywiększych geniuszów Europy. Ma ona partyzantów *we wszystkich Gabinetach.*— Nie będzie więcey inszey Arystokracyi, prócz Arystokracyi rozumu. WPan masz więcey prawa niżeli wszyscy do tey pretensyi." Ten list był pisany w krótce po zdo-

(i) *Corresp gener.*

byciu Bastyllii i w roku 1789, przez Lekarza *Alfonsa* Leroi.

Tu należy wspomnieć i onego drugiego Leroi, którego ważne świadectwo wytknięte w pierwszym Tomie Historyi. Nie iest to iuż Sofista chlubiący się z Komplotów; nie iest to Condorcet, Lametherie, Gudin, Bergier lub Alfons poczytuiący same zbrodniarskie sprzysiężenia przeciw Ołtarzowi i Tronom za tryumfy filozofii; Ale iest Sofista bolesny i zawstydzony, któremu żal i zgryzota wyrywaią sekret nie mogący dłużey tłumić się w sercu ściśnionym; a przecież rzecz godna osobliwszego zastanowienia że ten Sofista bolesny i Sofistowie pyszni tak dobrze zgadzaią się w świadectwach! (k) Omyliłby się ktoby chciał sądzić, iż zgryzoty tego Leroi ściągały się do samych spiknieniów przeciwko Ołtarzowi, wiemy albowiem, że w momencie gdy on wyznawał swoię i współprzysiężeńców winę ani Konstytucya Duchowieństwa z przysięgą apostatyczną nie była dekretowana, ani o łupieniu i profanowaniu Kościołów nie było wzmianki, ani żaden Artykuł Chrześciiański ieszcze nie został naruszony otwarcie przez buntownicze zgromadzenie rewolucyonistów Francuzkich. Prawda że te wszystkie ciosy iuż były uproiektowane, i miały wkrótce dotknąć z ich rąk Chrystusową Religią, ale musieli wprzód ukończyć swoie zapę-

(k) Patrz wI. Tomie Hist: Rozdz: 17

dy przeciw prawom i osobie Monarchy. Na tych to szalonych zapędów pierwsze kroki poglądaiąc Leroi, uczynił żałośne wyznanie wszystkich obrzydliwościów swoiey piekielney Sekty, oświadczaiąc przytym, co się w krótce ziściło, iż umrze od bólu serca i zgryzoty sumienia.

Mógłby tu kto zarzucić: Ten nieszczęśliwy Sofista kochał swego Monarchę, i brał osoby przed któremi wygadywał sekreta Sekty, za świadków swoiego przywiązania do Ludwika XVI, jakże więc wierzyć ażeby wchodził w sprzysiężenie przeciw temuż Monarsze? Lecz rozwiązanie tego zarzutu tak łatwe, iak łatwe były do pogodzenia w sercu pokutuiącego Sofisty affekt dla osoby Króla z nienawiścią iego władzy i powagi Królewskiey. Tak iest, mógł bardzo wygodnie Leroi Sekretarz buntowniczey Akademii d'Holbach kochać Monarchę i brzydzić się Monarchią przynaymniey taką iaką mu malowali iego Mistrzowie, to iest niepodobną do połączenia z ich zasadami wolności, równości i panowania pospólstwa. Dowiemy się gdzie indziey, że w tey sekretney Akademii nie były zgodne zdania. Jedni życzyli sobie Króla, albo przynaymniey zatrzymać iego imie i apparencyą w nowym rzeczy porządku o którym przemyślali; drudzy, których partya miała w krótce wziąść górę, nie chcieli słuchać ani o imieniu ani o apparencyi Królewskiey; iak pierwsi tak i drudzy nie chcieli urzędu Królewskiego iaki exystował do tychczas. Tamtym trzeba było rewo-

lucyi częścią uformowaney podług Systematu Monteskiego, częścią zarywaiącey Systematu Jana-Jakóba, ci zaś domagali się takiey, któraby obeymowała i realizowała wszystkie wnioski, które Jan-Jakób potrafił wyprowadzić z zasad położonych przez Monteskiego. Lecz wszyscy łączyli się iednomyślnie do buntu, wszyscy spiknęli się zgodnie na utworzenie iakieyżkolwiek rewolucyi. Sofista pokutuiący nie życzył sobie tylko rewolucyi połowiczney, niespodziewaiąc się nigdy, aby lud zbuntowany miał był dopuścić się excessów, na które z serdecznym żalem poglądał. Podchlebiał on sobie, że Sprzysiężeni filozofowie zapaliwszy pospólstwo do buntu, będą kierowali iego poruszenia i wpaiali mu wzgląd i uszanowanie ku osobie Monarchy którego kochał iako Francuz i Dworak, ale detronizował iako Sofista. Otóż iest wszystko, czego dowodzą iego żale i protestacye przywiązania do Ludwika XVI. Chciał przerobić Króla na model systematu filozofskiego, a on go przerobił na cel wściekłości i obelgów szalonego motłochu. Oto co sprawiło iego zgryzotę.

Tu mamy rozwiązaną pierwszą zagadkę tey Rewolucyi fatalney dla Monarchów. Wolter wzywał iey ze wszystkiey siły, iuż to przyśpieszaiąc rewolucyą przeciwko Chrystusowi, iuż opowiadaiąc i każąc opowiadać swóy Katechizm o polityczney wolności, iuż nakoniec rzucaiąc sztucznie szyderstwa i satyry na pretendowanych de-

spotów

spotow swoiey Oyczyzny i całey Europy. Montesquieu pokazał w swym systemacie pierwszy krok do osiągnienia pomienioney wolności. Jan Jakób chwyciwszy zasady Monteskiego, wyprowadził z nich konsekwencye wolności. Od wolności i równości ludu prawodawczego, postąpił do wolności i równości ludu panuiącego, ludu zawsze upoważnionego do składania Królów; aż nareszcie wmówił w ten lud żeby zarzucił Królów. Uczniówie Woltera, Monteskiego i Jana-Jakuba skoalizowani w sekretney Akademii Paryzkiey, skoalizowali swoie przysięgi. Z przysięgi zniweczenia Jezusa Chrystusa, i z przysięgi zagubienia wszystkich Królów, zrobili iednę iakoby nierozdzielną przysięgę. Chociażbyśmy na dowód tych zbrodniarskich spiknieniów nie mieli świadectw dotychczas przytoczonych, ieszcze z tego samego co nam do mówienia zostaie, i exystencyą i przedmiot sprzysiężenia i srodki użyte przez Sprzysiężeńców rebellii moglibyśmy okazać.

ROZDZIAŁ V.

Czwarty Stopień Sprzysiężenia przeciw Monarchom. Wylew ksiąg szarpiących Królewską dostoyność. Nowe dowody Sprzysiężenia.

Ponieważ sprzsiężenie przeciw Monarchom formowało się w tey samey sekretney Akademii

i przez tych samych ludzi iak sprzysiężenie przeciw Chrystusowey Religii, łatwo ztąd wnosić iż znaczna część środków użytych przeciwko Ołtarzowi były również użyte przeciw Tronowi. Nic iaśniey nie dowodzi tey prawdy, iak ona kombinacya attaków wymierzonych na powagę Monarchów, z woyną którą prowadziła ta Sekta naprzeciw Bogu w nieprzeliczonych pismach Antychrystyańskich troskliwie rozrzucanych między wszystkie klassy obywatelskie, iak widzieliśmy w pierwszym Tomie Historyi. Wylew ksiąg przeznaczonych do wykorzenienia z serc ludów wszelkiego affektu dla Monarchów, i zaszczepienie w nich na mieysce dotychczasowych uczuciów respektu i zaufania naywyższey ich wzgardy i nienawiści, był to oczywiście ten sam bicz który wytknęliśmy opisuiąc spiknienie i woynę przeciwko Chrystusowi. Były to, mówię, te same płody braci Sofistów zwolenników Woltera, wychodzące z tego samego warsztatu, examinowane, aprobowane i rekomendowane przez tychże samych hersztów, szanowane z tą samą rozrzutnością, obnoszone przez tych samych kramarzów Agentów klubu d'Holbach po miasteczkach i wsiach, i przesyłane pakami onym samym wieyskim bakałarzom dla pewnieyszego rozszerzenia trucizny aż do prostaczych chatów. Słowem, były to pisma uderzaiące iednym zamachem i Chrystusa i Królów, i Ołtarze i Trony. Któż tu ieszcze nie wi-

dzi spiknienia rebellii połączonego i ziednoczonego ze spiknieniem niezbożności!

Jednę tylko maleńką upatruię rożnicę, że w początkowych płodach sekretnego towarzystwa sprzysiężonych Sofistów mniey otwarcie wykazował się duch rebellii. Osądziła Sekta za niebezpieczną rozpoczynać otwarte na Monarchów attaki, pókiby wprzód zasady bezbożności nie usposobiły ludów do pogardy Religii nakazuiącey wierność i poddanność tymże Monarchom, rownie iak i samey Religii nie zaczęła szarpać w iey fundamentach, aż pierwey przygotowała umysły osłabiwszy ie w wierze przez szturmowanie na pretendowane religiyne zabobonności. Większa część pism nayzuchwalszych i naygroźnieyszych przeciwko Panuiącym pokazała się dopiero po publikacyi systematów Monteskiego i Jana-Jakoba.

Sami nawet Encyklopedystowie w pierwszey edycyi swoiego niezdarnego zbioru dosyć słabą uczynili preluzyą do zasad oney równości i wolności, które miały zrobić się w czasie tak strasznym orężem Sekty na woiowanie Monarchów. Lubo tam poważył się wyrazić w swey przedmowie d'Alembert, że *nierówność kondycyów iest prawem barbarzyńskim*, i lubo gdzie indziey ozuchwalili się bracia iego pomocnicy w tonie Jakobińskim napisać, że *żadna podległość naturalna w którey rodzili się ludzie względem Oyca albo Xiążęcia, nie była nigdy uważana za węzeł, któryby ich obowiązował bez własnego*

ich zezwolenia (a); nie śmieli iednak tłómaczyć się obszerniey przez obawę zwierzchności, która ieszcze iakożkolwiek nad swym interessem czuwała. Trzeba było wstrzymać się aż do nowych edycyów, a mianowicie Genewenskiey. Tam dopiero wystawił Diderot zasady rewolucyine w całym blasku swoich wykrętarskich dowodów, i tak zwięźle, tak sztucznie, tak kształtnie ie ułożył, iż ani Montesquieu, ani Jan-Jakób, ani żaden przyiaciel prawodawczego i panuiącego ludu nie byłby znalazł iednego punktu do poprawienia (b). Z tey to bez wątpienia przyczyny będąc troskliwym Wolter aby rzeczona edycya mogłą rozszerzyć się we Francyi, oświadcza razem swą boiaźń przed d'Alembertem, iż podobno w tym kraiu nie zyska nigdy kursu (c). Tym czasem zyskała ona tam kurs nazbyt powszechny. Ale też razem i sekretna Akademia Paryzka iuż pod tą datą, to iest około roku 1773. nie przestawała wydawać i rozrzucać pomiędzy wszystkie klassy onych szkaradnych gryzmołów, które prosty rzut oka pokazuie przeznaczonemi do zepsucia Religii, Obyczaiów i Rządow, tych mianowicie które maią Naczelnikami Monarchów,

---

(a) *Voyez les Memoires philosophiques, Chap. 2. sur l'Article de l'Encyclop.* Gouvernement.

(b) *Voy; dans cette edytion les Art:* Droit des gens, Epicuréens, Eclectiques.

(c) *Voy: Corresp: avec d'Alembert.*

Na ten sam sposób postępuią Sofistowie z Rządami, iak z Religiynemi wyznaniami Narodów; iak w tych tak w tamtych trzeba dla nich nowego rzeczy porządku. Wszyscy oni, a przynaymniey prawie wszyscy zgadzaią się na to, że ledwo znaydzie się gdzieżkolwiek na całym ziemskim okręgu ieden kray taki, gdzie prawa ludu równego i wolnego nie byłyby strasznie zgwałcone. Jeżeli posłuchamy ich lekcyów gadanych i powtarzanych prawie iednemi słowy we wszystkich buntowniczych gryzmołach, nauczemy się, że *niewiadomość*, *boiaźń*, *przypadek*, *nierozum*, *zabobonność*, *nierostropność*, *wdzięczność Narodów wszędzie naczelniczyły przy stanowieniu Rządów*; i że ten iest początek wszystkich społeczeństw, wszystkich Państw które utrzymowały się aż do dni naszych. Takie są twierdzenia już to *Systematu towarzyskiego* któr e Akademia Sprzysiężeńców wydała po *Kontrakcie towarzyskim* Jana-Jakoba, już *Roztrząśnienia przesądów* (l'Essai sur les prejugés) które ogłosiła pod imieniem Dumarsais, już *Despotyzmu Oryentalnego* który podszyła pod imie Boulangera, już *Systematu Natury* które sam wybor ich wybranych łącznie z Diderotem uklecił, i które naybardziey starała się upowszechnić w Europie etc. etc. (d).

(d) *Voy: tous ces Ouvrages et sur-tous Systême Social, Tome II. Chap;* 2 *et* 3. *Syst; Nat: sec: part:*

Jan-Jakób nauczaiąc że człowiek urodził się wolnym, *a wszędzie iest w kaydanach*, i zapytuiąc siebie samego iakim sposobem *zrobiła się taka odmiana?* Odpowiedział przynaymniey *nie wiem* (e) Otóż iego uczniowie członki sekretney Akademii, pokazali się mędrszemi albo bezczelnieyszemi.

Nayskromnieysi z pomiędzy Sofistów, a przynaymniey udawaiący się za takich pod sztandarem sławnego Ekonomisty *Quesnay* nie podchlebniey opisowali ludom początek i stan aktualny ich Rządów: „Trzeba przyznać, mówili oni przez „usta swego miodopłynnego Dupont, że większa „część narodów są ieszcze ofiarą nieprzeliczo„nych występków i nieszczęściów, które nie mo„głyby mieć mieysca, gdyby rozsądna nauka pra„wa naturalnego, sprawiedliwości moralney, roz„trząśnioney, prawdziwey i zdrowey polityki by„ła obiaśniła większą część umysłów. Tu rozcią„gaią zakaz aż do myśli; tam Narody obłąkane „przez dziką miłość zdobyczów poświęcaią dla „obiektów uzurpacyi korzyści które im były nay„potrzebnieysze do uzyznienia ziemi; wydziera„ią pustyniom szczupłą liczbę mieszkańców i „trochę bogactw które w nich tam i sam znaydo„wały się zasiane, dla wysłania ich na przelewa„nie krwi swych sąsiadów i pomnażanie gdzie „indziey inszych pustyniów. Z iedney strony .. „.... Z drugiey...... Gdzie indziey......,

(e) *Contrat Social. Chap:* 1.

„Gdzie indziey....." Ten obraz kończył się mnóstwem kropków, które zastępuiąc mieysce dwudziestu lub trzydziestu wierszów, zlecały imaginacyi ich dopełnienie, dla prawnieyszego skonkludowania z poczciwym Autorem: *Taki iest ieszcze świat, taki był zawsze w naszey Europie, i prawie po całey ziemi* (f).

Uważmy nayprzód że ci Ekonomistowie podawali takie swoie Dyssertacye do Dzienników przeznaczonych szczególniey dla stanu rolniczego. Patrzmy daley, iak wiernie trzymaią się śladów swego Mistrza Jana-Jakóba. Ten nie chcąc wyłączać Anglików z generalney swey propozycyi: *Wszędzie człowiek w kaydanach*, tak o nich pisze: „Lud Angielski sądzi się bydź wolnym; „bardzo się oszukuie: Nie iest on takim tylko w „ciągu elekcyi członków Parlamentowych; iak „skoro są wybrane, *iest on niewolnikiem, iest niczém*. W krótkich momentach swoiey wolno„ści używanie które z niey czyni zasługuie aże„by ią utracił." (g)

Uczniowie maiący cóżkolwiek zastanowienia mogli tu łatwo zagadnąć P. Jana-Jakóba. Niechby im był powiedział ten wielki Nauczyciel, iakim sposobem iego lud równy i panuiący był wolnieyszy nad Anglików, a nie raczy równym

(f) *Ephémerides du Citoyen, Tome* 7. *Art: Operations de l'Europe.*

(g) *Cont: Soc: liv:* 3. *Chap:* 15.

niewolnikiem w momencie po odbytych swych Zgromadzeniach. Wszak podług iego Systematu sam tylko moment Zgromadzenia nadaie czynność panuiącemu ludowi; wszak nawet w zgromadzeniach iego panowanie iest niczém i wszystkie czyny nieprawne, ieżeli zgromadzi się nie zwołany przez Urząd (h). Wszak nakoniec ten lud nazwany panuiącym w każdym inszym mieyscu prócz mieysca Zgromadzenia, przy samym tylko obowiązku posłuszeństwa zostaie (i). Przecież puste głowy Ekonomistów poglądaiąc na marzenia swego Jana-Jakóba niby na Ewangelią, małpuią iego tony: „Narody, mówią oni, któ„re się sądzą nayrządnieyszemi, iako np: An„glia, nie maią inszey satysfakcyi, tylko bez„przestannie walczyć z panuiącą powagą— wi„dzieć przedawane i alienowane swoie dochody „teraźnieysze i przyszłe, chleb i domy swego „pospólstwa, połowę swoiey wyspy przez swych „Reprezentantów — Szczęście dla Narodu że „znayduie się *kilka praw wybornych*, ale w ich „konstytucyi, pomimo opinią Wielkiego Mon„tesquieu, nie masz czego zazdrościć. " (k)

Tu mamy dopiero zboczne attaki Sofistów rozpoczynaiących woynę przeciwko Tronom. Przypatrzmy się iuż głównym szturmom przed-

(h) *Chap. 12. et 13.*
(i) *Ibid.*
(k) *Dupont, de la République de Genève, chap: 4.*

nieyszych Kommentatorów Monteskiego, Jana-Jakóba i Woltera.

Montesquieu zasadziwszy na *przesądach* Monarchie, twierdził że w Rządzie Monarchicznym *bardzo trudna ażeby lud był cnotliwym.* Helwecyusz przytwierdzaiąc iego lekcyą tak pisze: „Prawdziwa Monarchia nie iest, iak tylko Kon„stytucyą skoncypowaną *na zepsucie ludów i na* „*ich podbicie*, iak zrobili Rzymianie Sparcya„tom i Bretonom, daiąc im Króla czyli despo„tę.” (l)

Jan-Jakób nauczył ludów myśleć, że *ieżeli powaga Królów pochodzi od Boga, tedy nie inaczey, tylko iak choroby i klęski rodu ludzkiego* (m); Raynal iego tłómacz przydaie: *Ci Królowie są drapieżne bestye*, które pożeraią Narody (n). Trzeci brat Sofista dokłada odzywaiąc się do wszystkich Monarchiów: *Wasi Królowie są naypierwszemi katami swoich poddanych; siła i głupstwo są iedynym początkiem ich Tronu* (o). Inszym podobało się twierdzić: „Że Rząd Mo„narchiczny daiąc potężne siły w ręce iednego „człowieka, kusi go naturalnie do nadużycia swey „władzy *przez wykonywanie despotyzmu i tyra„nii* które są naystrasznieyszemi biczami Naro-

(l) *Extrait de l'Homme, Tome 2. Note sur la Sect: 9.*
(m) *Emile Tom 4. et Contr: Soc:*
(n) *Hist: phil: et polit: Tom: 4, liv: 19.*
(o) *Syst: de la raison.*

„ dów (p). Inni poważylisię napisać: że *Królowie podobni do baiecznego Saturna pożeraiącego swe dzieci* (q). Nayskromnieyszemi były ich wyrazy, kiedy mówili, iż urząd Królewski *czyni nazbyt wielką odległość między Panuiącymi poddanemi, ażeby mogła stanowić rząd aprobowany przez rozum* (r). Albo, ieżeli nam potrzeba koniecznie Królów, powinniśmy o tym pamiętać, iż Król nie ma bydź czym inszém, tylko *pierwszym Komissarzem* swego Narodu (s).

Ta potrzeba aż nazbyt dokuczała Sofistom. Ażeby ią wyperswadować swym ziomkom krzyczą na nich, że zostaią pod iarzmem despotyzmu, którego własnością *upadlać myśli i zatępiać dusze*; że ich Oyczyzna rządzona przez Królów nie może znaleść lekarstwa na swe nieszczęścia, tylko staiąc się *łupem zdobyczów*; że dopóki będą pod berłem Królów, dopóty *przez samą formę tego rządu będą gwałtem pociągani do głupstwów*; że na próżno będzie u nich rozszerzało się światło, ponieważ *obiaśni Francuzów względem nieszczęściów despotyzmu*, nie podawaiąc im środków do wydźwignienia się z niego (t).

(p) *Voyez Essai sur les préjugés.*
(q) *Despotysme Oriental et Système Social, Tom. 2. Chap: 2. et 3.*
(r) *Idem.*
(s) *Helvet: de l'Homme.*
(t) *Idem Préface.*

Co krzyczą do współziomków, to samo wrzeszczą do wszystkich ludów świata. Poświęcaią całe tomy na ich przekonanie, że same tylko *lękliwości małego serca utworzyły Królów i same ich utrzymuią* (u). Mówią oni do Anglików, Hiszpanów, Austryaków, Prusaków równie iak do Francuzów, *iż ludy są niewolnikami w Europie, nie mniey iak w Ameryce; iż iedyna ich korzyść nad Negrów iest ta, że mogą zerwać łańcuch, aby wziąć na siebie drugi.* Oświadczaią im wszystkim, że *nierówność władzy* w iakimkolwiek bądź kraiu, a tym ieszcze bardziey połączenie nayważszey władzy w Naczelnikach, iest *naywyższym szaleństwem;* że ta wolność czyli niepodległość, która nie cierpi Zwierzchnika, a tym mniey Królów i Panuiących, iest *instynktem natury oświeconey przez rozum.* Pokazuią im nakoniec ów *miecz równoległy*, który ma przechodzić przez głowy Królów, i uprzątać wszystkie *wygurowane nadhoryzontalną płaszczyznę* (w).

Gdy ludy lepiey oświecone doświadczeniem niżeli deklamacyami buntowniczey filozofii, udawały się do protekcyi Monarchów, albo pomnażały ich władzą dla uniknienia nieporządków anarchii, na ten czas Sofistowie wściekali się od złości całym gardłem wołaiąc: „Na ten upodlaiący widok Północnego Narodu (Szwecyi przy-

(u) *Voy: sur-tous le Despotisme Oriental.*

(w) *Voy: Hist: polit: et phil: de Raynal, Tom: 3. et 4. passim.*

„wracaiącey prawa swemu Monarsze) któż nie „zapyta siebie samego: Czémże więc iest Czło„wiek? Czém iest ów sentyment oryginalny i „głęboki o godności którą się mu przyznaie? Czy „rodziłże się on do niepodległości albo niewoli? „Czymże tedy iest ta niedołężna trzoda, która „się zowie Narodem? Ludy nikczemne! niedo„łężna trzodo! *Wy kontentuiecie się wzdycha„niem, kiedy mielibyście zaryknąć!* Ludy ni„kczemne! głupcy! Ponieważ ciągłość uciemię„żenia nie nadaie wam żadney energii—ponie„waż iesteście z millionów złożeni, a zniesiecie „ażeby tuzin dzieci *zwanych Królami* uzbroio„nych kiiaszkami *zwanemi berła* poganiały was „podług swoiey fantazyi; bądźcież im posłuszne„mi, ale chodźcie bez przykrzenia się nam żąła„mi, waszemi, i umieycie przynaymniey bydź „nieszęśliwemi, gdy nie umiecie bydź wolne„mi." (x).

Gdyby wszystkie Narody były pomordowały swych Królów w dniu kiedy filozofizm tak do nich perorował, czy nie byłyżby się sprawiły stosownie do lekcyi Sofistów?

Tu bacząc z iedney strony, że ci którzy popisali się z tak szkaradnemi deklamacyami przeciw Monarchom Helwecyusz, Boulanger, Diderot byli z pomiędzy nayprzednieyszych naczelników i hersztów Sekty, a wiedząc z drugiey że

(x) *Idem.*

pisma temiż deklamacyami napchane, są właśnie te same, które im w oczach Woltera, d'Alemberta i całego bractwa Sektarzów naywięszy ujednały szacunek, czy podobnaż ieszcze wątpić bądź o exystencyi, bądź o iednomyślności i rozciągłości spiknienia przeciw Tronom?

W tém mieyscu wypada wspomnieć niewczesną pokutę niektórych buntowniczych pisarzów, iak np; Raynala. Obaczywszy ten Apostoł równości pożądaną Rewolucyą, zadrżał i zapłakał na iey sukcessa. Zapędził się nawet przed nowych prawodawców, i śmiał im zarzucać imieniem swego bractwa, że przechodzili granice wytknięte przez filozofią: *Nie takeśmy chcieli, nie dotąd zmierzaliśmy*, ta była treść iego dyskursu. Ale ten dyskurs, wyiąwszy że służy dla nas za nowy dowód filozofskich komplotów, nie mniey wart śmiechu jak pożalenia. Co za dzika pretensya! Toż to ci rozbóynicy nazwani prawodawcami nie postępuią prosto tą samą drogą, którąmeś ty im wraz zmądremi kollegami twoiemi do rewolucyi przepisał! A wszakże ta rewolucya przez was samych ułożona i przygotowana rozpoczęła się stosownie do waszych lekcyów. Wszak wasze lekcye równości i wolności zapewniały ludże iest *nikczemną i głupią trzodą*, skoro pozwala kierować się Królowi, albo kontentuie się *wzdychaniem* kiedy trzeba *zaryknąć*. Otóż zaryknął w dzisieyszym szaleństwie i sroży się nakształt drapieżney bestyi przeciw niewinnemu Monar-

sze, o cóż wam ieszcze chodzi? Jeszcze bardzo wiele pozostaie tym Jakóbińskim prawodawcom do niszczenia waszych filozofskich przepisów, iakimże czołem możecie skarżyć, że postąpili za ich granice? Jeszcze *miecz równoległy* nie przeszedł przez wszystkie głowy Królów, Xiążąt, Magnatów; poczekaycież więc aż nie będzie żadnego z nich na ziemi, dopiero będzie mógł pochwalić się Jakóbinizm że dopełnił waszego planu.

Ale nie dosyć mieli Sofistowie na pociskach które każdy z nich w szczególności rzucał przeciwko Tronom; przysłuchaymy się ieszcze, iak gorliwie pobudzaią się i zapalaią na wzaiem ci sprzysiężeni kolledzy do przyśpieszenia exekucyi swoich proiektów i zrewoltowania świata ku wytępieniu Monarchów. Oto znowu głos Raynala wołaiącego na braci: „Mędrcowie ziemi! filozo„fowie wszystkich Narodów! zawstydzaycie te„krocie niewolników płatnych, którzy gotowi są „wygubić swoich współobywatelów na rozkazy „swych Panów. Obruszcie w nich naturę i lu„dzkość przeciwko temu przewrotowi praw to„warzyskich. Nauczcie ich, że wolność pocho„dzi od Boga, a powaga od ludzi. Odkrycie im „taiemnice które trzymaią świat na łańcuchu i „w ciemnościach, aby spostrzegłszy się ludy iak „dalece żartuią z ich lekkowierności, zemściły „się za honor rodu ludzkiego." (y)

(y) *Idem Tome 1.*

Widziemy tu na oko, iak sztucznie zakrawaią Sofistowie na uprzątnienie oney pomocy, którejby mogli spodziewać się Królowie z wierności swoich armiów przeciwko buntownikom, gdy w czasie Sekta każe im bydź czynnemi. Czytamy w tym dyskursie te same lekcye, które Rewolucya Francuzka powtarzała z tak wielką pomyślnością na przytłumienie odwagi woyska chcącego dopełniać swey powinności. Czytamy mówię, iak oto pokazuią Sofistowie żołnierzom w rebellizanckich rotach ich braci i współobywatelów synów iedney matki oyczyzny, przeciw którym natura, ludzkość i prawa towarzyskie nie pozwalaią dobywać miecza, ani w ten czas nawet gdyby chodziło o obronę powagi albo życia Monarchy; tym zaś samym gotuią wolny kurs wszystkim szaleństwom ślepego motłochu mniemanych patryotów, ażeby bez boiaźni pikami i siekierami swoiemi dokazywał dzikościów. Słowem, czytamy iż uspasabiaią armie do ohydnego zdradzenia swoich Monarchów pod pretextem pobraterstwa z łotrami.

Do tey zbrodniarskiey przezorności uwalniaiącey rebellizantów od boiaźni siły zbroyney służącey na obronę Monarchów, przydaymy ieszcze i drugą której chwyciła się Sekta ku odięciu tymże Monarchom pomocy którą do tychczas wspierało ich Niebo. Przydaymy mówię onę affektacyą zawoiowania wszyskich zgryzot sumienia, które za sobą ciągnie rebellia, i oburzania się

przeciw samemu nawet Bogu, protegującemu Królów, tyle ile nienawidzą ich Sofistowie. Z taką wściekłością popisuie się Diderot, wytykaiąc nam razem nayściśleysze ziednoczenie spiknienia rebellii ze spiknienia niezbożności w następuiącey odezwie.

„W samym tylko towarzystwie licznym, stałym, ucywilizowanym praktykuie się, że dla
„zmnażaiących się potrzeb i interessów pomię-
„dzy sobą walczących, trzeba udawać się do rzą-
„dów, do praw, do publicznych nabożeństw, do
„systematów iednostaynych Religii. — W ten
„czas to ci którzy rządzą ludy używaią postra-
„chu władzów niewidzialnych na ich utrzymanie,
„na zrobienie ich powolnemi, i przymuszenie do
„zgodnego pożycia. Takim więc sposobem mo-
„ralność i polityka z religiynym systematem po-
„wiązane zostały. Naczelnicy narodów częto-
„kroć sami zabobonni, mało oświeceni wzglę-
„dem swych własnych interessów, mało wyćwi-
„czeni w zdrowey moralności, mało nauczeni o
„prawdziwych zasadach, imaginuią że wszystko
„uczynili dla swey własney powagi, równie iak
„dla swoiego szczęścia i społeczeńskiego pokoiu,
„robiąc swych poddanych zabobonnikami, grożąc
„im straszydłami niewidzialnemi (Bóstwami),
„traktuiąc ich iak dzieci, które się utula baiecz-
„kami lub chymerami. Za pomocą tych prze-
„dziwnych wynalazków któremi naczelnicy i prze-
„wodnicy obywatelów sami częstokroć oszukani

zosta-

„zostaią, i które przenoszą się z iednego do dru-„giego pokolenia, są dyspensowani Monarcho-„wie od nabierania światła. Zaniedbywaią praw, „nikczemnieią w miękkości, nie idą tylko za ka-„prysami swoiemi. Spuszczaią na Bogów staru-„nek o utrzymanie poddanych. Powierzaią o-„świecenie ludów Xiężom, obowiązanym do ro-„bienia ich podległemi, nabożnemi, i naucza-„nia ich wcześnie ażeby drżeli pod iarzmem wi-„dzialnych Bóstwów (z).

„Takim to sposobem są trzymane Narody „przez swoich opiekunów w wiecznym dzieciń-„stwie, i nie utrzymywane tylko czczemi chy-„merami.... Kiedy będziemy chcieli zatrudnić „się pożytecznie uszczęśliwieniem ludzi, *trzeba „od Bogów*, od *Nieba zacząć reformę*. — *Ża-„den rząd dobry nie może się ufundować pod „Bogiem despotycznym, będzie on zawsze robił „tyranami swoich reprezentantów*." (1)

Czy podobna skombinować wściekley poci-ski, razem przeciw Bogu Niebieskiemu i Ziem-skim władzom rzucane, Tyranowie czyli Mo-narchowie zrobili tego Boga; a ten Bóg i iego Kapłani utrzymuią sami tych Monarchów tyra-nów! Tą piekielną nauką napełnione iest całe *Systema natury*, iedno z dzieł naydroższych w o-czach sekty, i nayszczodrzey rzucanych między

(z) *Tome 2. Chap. 13.*
(1) *Syst: nat: Tome 2. Chap: 13:*

pospólstwo nakładem sekretney Akademii Wolter. Lecz Diderot iego pryncypalny redaktor ieszcze nie przestaie na tym bluźnierstwie. Każe on sobie wierzyć, że występki i zbrodnie tyranów uciemiężenia i nieszczęścia ludów, wszystko to nie z inszego źródła pochodzi tylko z przymiotów, a mianowicie sprawiedliwości Boga Ewangelicznego: „Ten Bóg mściciel i straszliwy „dla złych, ten Bóg wynadgrodziciel, pocieszyciel i nadzieia sprawiedliwych iest (zdaniem tego „bluźniercy) *Istnością dziwaczną i chymeryczną „iedynie przydatną Królom i Kapłanom.* Z tey „samey przyczyny że Kapłani opowiadaią ludom „i Królom tego Boga mściciela i wynadgrodziciela dzieie się, iż oni sami są ladaiakiemi, Królowie despotami i tyranami, ludy uciśnionemi. „Z tey przyczyny pochodzi, że w Xiążętach *w ten „czas nawet gdy naypokorniey poddawaią się „zabobonności nie widziemy tylko rozbóyników, „zbyt pysznych aby byli ludzkiemi, zbyt wiel„kich aby byli sprawiedliwemi, i tworzących „sobie osobny Kodex nierzetelności, gwałtów „i zdzierstwów.* Z tey przyczyny pochodzi, że „ludy zdurzone przez zabobonność cierpią, ażeby „*dzieci, to iest Królowie omamieni podchlebstwem „rządzili nimi z żelaznym berłem w ręku.* Z tym „Bogiem mścicielem i wynadgrodzicielem te *dzie„ci* czyli Królowie bezrozumni *przemienieni w „Bóstwa są panami prawa, maią władzę utwa„rzania sprawiedliwości i niesprawiedliwości.*

„Z tym Bogiem mścicielem i wynadgrodzicielem „*ich rozpusta iest nieograniczona, ponieważ* „*zapewniona o bezkarności* — Przyzwyczaieni „nie bać się tylko Boga, postępuią zawsze iak „gdyby nie mieli czego się lekać. Przez tego „Boga mściciela i wynadgrodziciela, nie wysta„wia nam historya tylko *mnóstwo Potentatów* „*występnych i złośliwych* (2).”

Sądźmy co za czartowska wścieklizna nienawiści przeciw Bogu i Kapłanom iego Ministrom, i Monarchom iego Reprezentantom musiała opanować serce straszydła, które mogło zdobyć się na tak niesłychane bluźnierstwa! To straszydło nazwane Diderot czyniąc alluzyą do tonów Ferneyskiego Lamy, który pragnął widzieć ostatniego Jezuitę zaduszonego flakami ostatniego Jansenisty, odzywało się nie raz publicznie w konwulsyach swego szaleństwa, iak do dziś dnia zaświadcza Paryż, z tym gorącym westchnieniem: *kiedyż więc uyrzę ostatniego Króla zaduszonego flakami ostatniego Xiędza!*

Systema natury tworzone przez Diderota i iego pomocników, lubo pełne obelgi dla Monarchów, nie było iednak dla nich tak groźne iak *systema towarzyskie* uformowane na tym samym warsztacie sekretney Akademii przez innych zwolenników Woltera. Słuchaymy w iakich tam tonach peroruią do Królów: „Myśmy

(2) *Id: tom: 2. Chap: 8.*

„byli słabszemi, myśmy ustępowali przemocy.
„Ale ieżeli kiedy staniemy się mocnieyszemi,
„tedy wydrzemy wam władzę uzurpowaną, sko-
„ro niebędziecie iey używali tylko na nieszczę-
„ście nasze. Chyba tylko ieżeli nam dobrze uczy-
„nicie, przyzwolemy na zapomnienie ohydnych
„tytułów przez które panuiecie nad nami. Jeżeli
„będziemy nazbyt słabi do zrucenia waszego
„iarzma, będziemy ie dźwigali zdrzączką; a wy
„będziecie mieli nieprzyiaciela w każdym z wa-
„szych niewolników, i będziecie przymuszeni
„w każdym momencie drżeć na Tronie, iako
„niesprawiedliwi iego uzurpatorowie (3)."

Sądziłby kto że ten groźni ton iuż iest ostatnim peryodem szaleństwa sprzysiężeńców, ale daleko głośnieyszy usłyszemy. Ażeby nauczyli ludów wzdrygać się na samo imie Monarchy, iuż nie wołaią, lecz ryczą nakształt roziuszonych bestyów wyrzyguiąc na Panuiących cały ów iad wściekłości, którym pluskali Pethion, Condorcet, Marat i ich bracia łotrowie zapalaiąc pospólstwo do wyniesienia głowy Ludwika XVI na Szaffot: „*Tygrysy ubóstwione przez drugich tygrysów* (Kapłanów) *wierzycież wy więc że póydziecie do nieśmiertelności? Tak iest na przeklęctwo* (4)!"

Ten sam szaleniec tłómacząc one sławne Axyoma swoiego Patryarchy: *Pierwszy który był*

---

(3) *Syst: Soc: tom: 2. Chap: 1.*
(4) *Syst: raison. Note.*

Królem, był Żołnierz szczęśliwy, pełen Woltera niby Pytonissa diabła z wysokości swoiego dymaiącego troynoga (*) odzywa się do wszystkich w ogół Narodów: „Krocie morderców ukoronowanych kwiatami i laurami, po swoich woiennych wyprawach obnoszą wszędzie z tryumfem „bałwana który się zowie *Królem, Cesarzem*, „*Panuiącym*. Koronuią tego bałwana, padaią „przed nim na twarze — Potym przy odgłosie „muzycznych instrumentów i tysiącznych wykrzykach barbarzyńskich i bezrozumnych, deklaruią go na przyszłość Naywyższym rozkazuiącym wszystkich scen krwawych, które odprawuią się w Państwie, i *naypierwszym katem* „*Narodu*."

Daley nadąwszy piersi, tocząc z gęby pianę i iskry sypiąc z oczów, zaczyna piorunować w te słowa: —

„*Pretendowanym Panom Ziemi!* Wy bicze „rodu ludzkiego, sławni tyranowie waszych bliźnich. Królowie, Xiążęta, Monarchowie, Naczelnicy, Panuiący, wy wszyscy nakoniec, którzy wznosząc się na Tron i po nad waszych „bliźnich zgubiliście wyobrażenia równości, słuszności, towarzyskości i prawdy; wy w których towarzyskość, dobroć, nasienie cnot nay-

(*) Stołek o trzech nogach, na którym pogańscy Popowie porozumiawszy się z diabłem swoie ogłaszali proroctwa.

„pospolitszych nie są nawet odkryte, zapozywam
„was przed trybunał rozumu! Jeżeli ta nieszczę-
„śliwa kula obracaiąca się pocichu w pośród po-
„wietrza (podług marzeń filozofskich) porywa
„z sobą milliony bidaków przyczepionych do
„swey powierzchni i przywiązanych do wyroku
„opinii; ieżeli mówię ta kula stała się waszym
„łupem, i ieżeli ieszcze dziś pożeracie iey smu-
„tne dziedzictwo, nie winnście tego ani mądrości
„waszych przodków, ani cnocie pierwiastkowych
„ludzi, ale pustocie, boiaźni barbarzyństwu,
„zdradziectwu i uzurpacyi. Oto wasze tytuły!
„Nie ia wydaię przeciwko wam sentencyą, ale iest
„to wyrok czasów, są to dzieie Historyi. Otwórz-
„cie ie, one was bez wątpienia lepiey nauczą.
„A świadectwa rozliczne naszych nędzów i na-
„szych błędów są dowodem, którego pycha po-
„lityczna i fanatyzm nie potrafią zaprzeczyć.

„Zstąpcie z waszego Tronu, a złożywszy
„berło i koronę, biegaycie zapytać nayosta-
„tnieyszego z waszych poddanych, zapytaycie
„go, co on prawdziwie kocha, czego naybardziey
„nienawidzi. Odpowie wam zapewne, że nie ko-
„cha prawdziwie tylko swych równych, i że nie-
„nawidzi swych Panów (5)."

Takimi to krokami, przestraiaiąc się na wszystkie kształty, zacząwszy od epigrammów, drobnych brohurów, romanów, tragedycznych

---

(5) *Idem, pages 7. et 8.*

sentencyów, aż do deklamacyów, entuzyazmów szaleństwów, ryków i piorunów postępowała Szkoła Woltera wsparta pomocą Monteskiego i Jana-Jakóba, i doszła do zarzucenia nie tylko Francyi lecz i całey Europy pismami, których naturalnym miało bydź skutkiem wygładzić wszystkę pamiątkę Królów z pod słońca.

Ale może tu pomyśli Czytelnik: ieżeli te zbrodniarskie proiekta Sekty były tak dalece widoczne, iakimże sposobem milczały na to Urzędy? Jakim sposobem sprzysięgli buntownicy mogli wybiegać się od surowości prawa? Tu dosyć przypomnić one przykazanie tak drogie u sprzysiężeńców: *Uderz, a skryi rękę*. Dosyćby ieszcze i na onym tłómaczeniu Condorceta, kiedy okryśliwszy nam tak iaśnie podwóyne sprzysiężenie, prace i iednomyślność pretendowanych filozofów przeciw Ołtarzowi i Tronom, przydaie, *że Naczelnicy tych filozofów mieli zawsze sztukę unikania zemsty, nie wystawiaiąc się na nienawiść; ukrywania się przed prześladowaniem, pokazuiąc się dosyć aby nie tracili swey chwały* (6). Myli się iednak, ktoby tu urzędom przypisował milczenie. Mogli ukryć się sprzysiężeńcy przed Trybunałami, lecz sprzysiężenie iak naywidoczniey przedstawiało się Trybunałom, i nayiurydycznieysze zeznania służą tu ieszcze ku przytwierdzeniu demonstracyów naszych. Aże-

(6) *Esquisse des Progrès etc. époque 9.*

bym nie przepełnił rozdziału ile w materyi tak dalece iuż wyiaśnioney zkąd inąd, dosyć będzie przytoczyć denuncyacyą iednego znayznaczniey-szych Urzędników P. *Seguier* Adwokata generalnego, który dnia 18 Sierpnia 1770 w tych terminach tłómaczy pierwszemu Parlamentowi Królestwa sprzysiężenie mniemanych filozofów.

„Od czasu wykorzenienia Herezyów które za-„mięszały pokóy Kościoła, pokazało się wycho-„dzące z ciemnościów Systema niebeśpieczniey-„sze przez swoie konsekwencye niżeli one stare „błędy zawsze rozpraszane w miarę iako się od-„radzały. Wygurowała wśrzód nas sekta bez-„bożna i zuchwała. Przystroiła ona swoię fał-„szywą mądrość w imie filozofii, i pod tym ty-„tułem imponuiącym udawała iż posiada wszy-„stkie umieiętności. Jey partyzańci porobili się „Nauczycielami rodu ludzkiego. Wolność my-„ślenia, oto ich wykrzyk; a ten wykrzyk dał się „słyszeć od końca do końca świata. Jedną ręką „pokusili się wstrząść Tron, a drugą chcieli pooba-„lać Ołtarze. Ich przedmiotem było wygasić wia-„rę, nadać inszy bieg umysłom względem ustano-„wień religiynych i cywilnych; i rewolucya, że „tak powiem, wykonana została. Rozmnożyli „się prozelitowie, ich maxymy rozszerzyły się; „Królestwa poczuły chwieiące się swe dawne „fundamenta, i zadziwione Narody nad zniwe-„czeniem swoich zasadów, zapytały samych sie-

„bie, przez iaką to fatalność stały się tak różne-
„mi od siebie samych."

„Ci którzy byli naysposobnieysi do oświe-
„cenia swoich współczesnych stawili się na czele
„niedowiarków, *rozwineli Sztandar buntu*, i
„przez takiego ducha *niepodległości* sądzili iż
„pomnażaią swą sławę. Zgraia podłych pisa-
„rzów nie mogących wsławić się przez te same
„talenta, produkowała się z tymże samym zu-
„chwalstwem....Nakoniec Religia liczy dziś pra-
„wie tylu otwartych nieprzyiaciół, ile literatura,
„iako się chlubi, utworzyła filozofów; *a Rząd*
„*powinien zadrżyć* z przestrachu, iż cierpi na
„swym łonie sektę niedowiarków, która zdaie
„się nie szukać tylko *zbuntowania ludów*, *pod*
„*pretextem ich oświecenia* (7)."

Tę formalną denuncyacyą podwóynego sprzysiężenia Sofistów wsparł pomieniony Adwokat Generalny określeniem gorliwości z którą rozszerzali zasady razem niezbożne i królobóyskie w potężnym mnóstwie pism codziennie wychodzących na publikę; a mianowicie tych które przedstawia Rządowi iako szczególniey zasługuiące sentencyą potępienia i wywołania z kraiu.

Pomiędzy temi pismami było nayprzód dzieło Woltera honoralnego Prezydenta sekretnego klubu d'Holbach iedno z naybezbożnieyszych maiące tytuł *Bóg i Ludzie* : Drugie Damilavilly ie-

(7) *Voy. Requisit: du* 17. *Août* 1770.

dnego z nayfanatycznieyszych członków tegoż podziemnego zagrzebia pod tytułem *Chrystyanizm odkryty*: Trzecie nazwane *Examen krytyczny*, o którym świadczy Leroi sekretarz tego samego łotrowskiego lochu, że iego bractwo wydało ie na publikę pod imieniem pożyczanym Frereta: Czwarte było sławne *Systema natury* ułożone przez Diderota i dwóch iego pomocników w tey samey buntowniczey iamie.

Te między inszemi dziełami niezbożności i rebellii wymieniwszy naywyższemu Parlamentowi P. *Seguier*, tak konkluduie: „Łącząc te „wszystkie twory, można z nich uformować „korpus nauki zepsutey, której skład *dowodzi* „*nieodbicie*, iż obiekt który sobie zamierzono „nie tylko iest zepsuć Chrześciańską Religią.— „Bezbożność nie ogranicza swoich proiektów no„wości panowaniem nad umysłami — *iey geniusz* „*niespokoyny*, *zuchwały i nieprzyiaciel wsze*„*lakiey podległości dąży do przewrócenia wszy*„*stkich Konstytucyów politycznych*, *i iey ży*„*czenia nie będą dopełnione*, *dopóki nie poda* „*władzy prawodawczey i wykonawczey w ręce* „*pospólstwa; dopóki nie zepsuie tey potrzebney* „*nierówności rangów i kondycyów*, *dopóki nie* „*upodli Maiestatu Królów*, *nie zrobi ich po*„*wagi wyżebraną i podległą kaprysom ślepego* „*motłochu; i dopóki nakoniec za pomocą tych* „*dzikich odmian nie pogrąży całego świata w a*-

„narchii i wszystkich nieszczęściach, które iey „towarzyszyć muszą.”

Do tych fortunnych zaskarżeń publicznego i tak wysokiego Urzędnika Państwa, mógłbym ieszcze przydać odezwy które Duchowieństwo Francuzkie na Synodach, które znaczna część Biskupów w Dyecezalnych Instrukcyach, które Sorbona i wszyscy Autorowie równie iak Mówcy religiyni powtarzali bezprzestannie w publicznych propozycyach, w zbiianiu dzieł Sofistowskich i z wysokości Ewangelicznych kazalnic. Próżnoby tu chciał kto zarzucać, że te świadectwa pochodziły z ust nieprzyiaciela pragnącego poprzeć swą sprawę przez interess Monarchów. Wszak tego samego nieprzyiaciela przynaymniey w ten czas każe ci słuchać rozum, gdy mówi równie za tobą iak za sobą, i prezentuie się opatrzony w dowody. Byłaby to ostatnia nieroztropność odmawiać mu ucha albo pomocy, kiedy odezwie się do ciebie: Ty złączyłeś się z temi którzy szukaią moiey zguby; a ia cię przestrzegam, że oni są tak dobrze twoiemi iak moiemi nieprzyiaciołami, i ieszcze więcey twoiemi niźli moiemi; bo przeciw mnie dla tego się sprzysięgli, ażeby sobie zapewnili sukcess komplotów które ułożyli przeciwko tobie (8).

---

(8) *Voyez les Actes de ces Assemblées*, 1770.; *les Lettres past: de M. de Beaumont Arch: de Paris: les Sermons de Neuville; les Oeuvres de l'Abbé Bergier &c.*

Gdy Duchowieństwo Francuzkie przemawiało w tym tonie do Monarchów, można było łatwo rozpoznać, czyli go interes, czy duch prawdy ożywia. Nie trzeba było tylko prostego rzutu oka na dowody które prezentowało toż Duchowieństwo, i z których wykazowało się sprzysiężenie tak widocznie wykierowane przeciw Tronowi, iak przeciw Ołtarzowi. Te dowody były wszakże wszystkie ciągnięte z publicznych ksiąg Sekty. W tych księgach dyssertacye, szyderstwa i potwarzy rzucane na Monarchów, nie mniey iak deklamacye zapalaiące ludy do skruszenia ich iarzma wszak znaydowały się obok tych, które lżyły, paszkwilowały i obalały Chrystusową Religią. I więcże nie miało Duchowieństwo prawa donosić Królom łotrów, którzy uzbroieni dwiema pochodniami iedną Kościoły, a drugą podpalali ich Trony! Porównywaiąc lekcye i uważaiąc wszystkie obroty Sprzysiężeńców łatwoby nam pokazać, że obalenie Tronów było nawet pryncypalnym przedmiotem ich komplotów, i że Religią Chrystusową, przynaymniey od momentu konspiracyi przeciwMonarchom, naybardziey nienawidzili za to, iż upatrowali w niey przedmurze, bez którego zwalenia niepodobna im było zawoiować Trony.

Ale niech będzie wreszcie podeyrzanym świadectwo Duchowieństwa dla tych, którym podobało się mieć ie za takie, lubo iuż dzisiay nierychło żeby ie mogli za fałszywe udawać; przy-

naymnieyniepotrafią odeprzeć świadectwa iednego z naypierwszych Naczelników Sekty i nayzażartszych nieprzyiacioł ChrystusoweyReligii,kiedy to samo co Duchowni wygadu ie na swych braci Sofistów. Takim iest Fryderyk II. Król Pruski, potężny bohatyr i protektor Antychrystyańskiey koalicyi. *Północnym Salomonem* iey wykrzykniony głosami.

Przyszedł nakoniec czas, kiedy spostrzegł zadziwiony Fryderyk, że iego kochani bracia filozofowie odkryli mu tylko połowę swego sekretu przypuszczaiąc go do Antychrystyańskiey niezbożności taiemnic; że używaiąc całey iego potęgi ku zniweczeniu Chrystusowey Religii, przemyślali razem bardzo żywo i łożyli wszystkie swe siły na zniweczenie iego samego i całey listy Monarchów. Tu nie stawił się wprawdzie Fryderyk Sofista pokutuiącym na wzór onego nieszczęśliwego Leroi umieraiącego z żalu, bo iego materyalna dusza była nazbyt zagłębiona w ziemi, ażeby mogła była poruszyć się ku Niebu; ale zawstydził się przynaymniey, że go ludzie sztucznieysi niżeli on wystroili na dudka.

Od tego momentu zmieniwszy tony, z admiratora stał się nieprzyiacielem i publicznym oskarżycielem *Encyklopedystów*, iak ich przez pogardę tytułować zaczyna. Przestrzega wszystkich Monarchów, że głównym przedmiotem spisku tychże Encyklopedystów iest oddać ich w ręce pospólstwa, i że w tym celu nauczaią Narodów, iż

poddani powinni mieć prawo złożenia swego Panuiącego, skoro niekontenci są z niego (9). „Encyklopedystowie, mówi daley, są Sektą pretendowanych filozofów uformowaną w dniach „naszych. Imaginuią się oni wyższemi nad to „wszystko, co starożytność utworzyła w tym rze„czy rodzaiu. Z bezczelnością Cyników łączą „niewstyd wystawiania na publikę wszystkich dzi„kościów, które przychodzą im do myśli. Są to „zuchwalcy którzy nie wyznawaią nigdy swoiego „błędu. Podług ich nauki, mądry nigdy się nie „omyli, on iest sam tylko oświeconym, i z nie„go powinno wypływać światło, któreby rozpro„szyło grube ciemności w iakich gniie ślepe i „nikczemne pospólstwo. Przetoż Bóg wie iak „oni ie oświecaią! iuż to odkrywaiąc mu *począ„czątek przesądów*, iuż *księgę o umyśle*, iuż *Sy„stema natury*, i tak bez końca. Zgraia błaznów „bądź przez minę, bądź przez modę rachnią się „między ich uczniów, usiłuią ich kopiiować, i „*robią się podmistrzkami rodu ludzkiego.*"

Maluiąc temi kolorami pretensye i śmieszną nadętość tak Mistrzów iak podmistrzków, pragnął Fryderyk wszystkich razem wpakować *do domu waryatów żeby tam byli prawodawcami podobnych sobie głupców.* Chcąc zaś pokazać iak dalece polityczne ich systema są niedorzeczne, i iak wielkie za sobą pociągnęłyby nieszczę-

---

(9) *Refutat. du Syst: de la Nat: par le Roi de Prusse.*

ścia, żądał „ażeby im oddać do rządzenia Fro-
„wincyą, która zasłużyła na karę. Nauczyliby
„się, mówi, z własnego doświadczenia, przewrò-
„ciwszy wszystko do góry nogami, że są żaka-
„mi: że łatwo iest krytykować, ale sztuka
„przytrudna; a mianowicie, że to iest wystawiać
„się na prawienie głupstwów, kiedy kto miesza
„się do tego, na czym się nie zna.”(10)

W inszym mieyscu, osądziwszy Fryderyk, że mówiąc w swey własney i wszystkich Monarchów sprawie, trzeba było zaprzestać łaiania, a chwycić się rozumowania, i odpowiadać w Prost na zarzuty Sofistów, udaie się do zbiiania Systematu natury, i onego złośliwego pisma, które Akademia sekretna d'Holbach wydała pod imieniem *Dumarsais*. Tam wytykaiąc hytrość Sofistów, pokazuie iak sztucznego używaią manewru potwarzaiąc razem Kapłanów i Monarchów, i staraiąc się iak pierwszych tak drugich zrobić zarówno nienawistnych ludowi. Tam między inszemi rzeczami tak mówi: „Autor systematu na-
„tury *uwziązł się szczególnie na ohydzenie Mo-*
„*narchów. Śmiem go zapewnić, że nigdy Du-*
„*chowni nie powiedzieli Xiążętom głupstwów,*
„*które im przypisuie.* Jeżeli się wydarzy tytu-
„łować Królów obrazami Bóstwa, iest to bez wąt-
„pienia w sensie hiperbolicznym, lubo tam za-
„chodzi intencya napomnienia ich przez takie po-

(10) *Ibidem.*

„równanie, aby nie nadużywali swoiey powagi,
„aby byli sprawiedliwi i dobroczynni według po-
„spolitego wyobrażenia które sobie formuią o
„Bóstwie wszystkie Narody. Imaginuie Autor,
„że układaią się traktaty między Monarchami i
„Duchownemi, mocą których Xiążęta przyrze-
„kaią czcić i upoważniać Duchowieństwo, pod
„warunkiem aby opowiadało ludom podległość;
„*Śmiem go zapewnić, że to iest myśl pusta; że*
„*nic fałszywszego i nic śmiesznieyszego nie masz*
„*wymyślonego nad ten mniemany kontrakt* (11).

Gdy Fryderyk tak tłomaczy się względem Duchownych, niech sobie nikt nie wnosi, iakoby ich sprawa stała się w iego oczach droższa niż przedtym. Nie, on ieszcze i teraz tak dalece opanowany Antychrystyańskiemi przesądami swoiemi, iż w zarzucie który czyni Sofistom nie chodzi mu o to że attakowali Religią, tylko że ią źle attakowali. On ieszcze tak iest dla niey niechętny, że nie przestaie hersztom tychże Sofistów doradzać środków ku iey zawoiowaniu. Ale im bardziey trwa w nienawiści przeciw Religii, tym gruntownieyszy dowód z iego świadectwa, że ci którzy wpoili w iego serce na Chrystusa zawziętość, stali się oraz sprzysięgłemi nieprzyiaciołami Monarchów. Kródzey powiem; nie gniewa się Fryderyk na swoich braci Sofistów iż obalaią Ołtarz, bo do tey samey godziny i aż do śmierci popie-

(11) *Refutat: du Syst: Nat: par Frédéric.*

popiera ich imprezę w ciągłych korrespondencyach z Lamą Ferneyskim, lecz tylko broni Tronu na który się targneli; a więc przekonał się zapewne iż od spisku przeciwko Ołtarzowi, postąpili do spisku przeciw Tronowi. Jakoż ten tylko był szczególny przedmiot iego refutacyów. Posłuchaymy ieszcze rezonuiącego na Diderota i iego wspólników.

„Prawdziwe myśli Autora względem Rzą„dów, nie odkrywaią się dopiero przy końcu ie„go dzieła. Tam nas uczy, że podług niego pod„dani powinni używać prawa składania swych „Monarchów, kiedy z nich nie kontenci. Dla „doprowadzenia rzeczy do tego celu, powstaie on „przeciw tym wielkim Armiom, które mu mo„gły przeszkodzić. Zdaie się, iakoby się czyta„ło baykę o *Wilku* i *Owczarzu* wytkniętą przez „la Fontaine (*). Gdyby kiedy czcze wyobraże„nia naszego filozofa mogły się urzeczywiścić, „trzebaby przerobić Rządy wszystkich Państw E„uropeyskich, co się bagatelą wydaie. Trzeba„by ieszcze, co mi się widzi niepodobna, aże„by ci poddani zrobieni Sędziami swoich Panów „byli i mądremi i sprawiedliwemi; ażeby aspi„ruiący do Tronu byli bez ambicyi; ażeby ani in-

(*) Oświadczywszy się *Wilk* z przyiaźnią dla *Owczarza* radził mu niby przez ekonomikę odprawić psów których trzymał przy trzodzie.

„tryga ani kabałą, ani duch niepodległości, nie „potrafiły przeważyć &c." (12).

W tych uwagach nic sprawiedliwszego nad przystosowanie bayki o Wilku i Owczarzu. Widział bardzo dobrze Fryderyk iż deklamacye Sekty przeciw próżney chlubie bataliów nie tak ściągały się do wmówienia w Królów miłości pokoiu, iak raczey do pozbawienia ich sposobu utrzymania ludów, które starał się filozofizm przeciwko nim zbuntować. To go zniechęciło przeciwko Sekcie, i zniewoliło nakoniec do użycia sposóbów ku ukróceniu filozofów w swym Państwie, i degradowaniu dotychczasowey ich reputacyi w Europie.

W ten czas napisał i one *Rozmowy nieboszczyków* między *Xiążęciem Eugeniuszem*, *Malbourough* i *Xiążęciem Lichtenstein*, gdzie okazuie szczególniey niewiadomość i dziką pretensyą *Encyklopedystów* do regulowania świata podług swoiey fantazyi, mianowicie zaś do zagubienia Rządu Monarchicznego i rozpoczęcia od obalenia tronu Burbonów dla przerobienia Francyi na Rzeczpospolitą.

Od tey więc daty, iuż ani Wolter Patryarcha Sofistów, ani iego Koadjutor d'Alembert nie mogli nic sprawić u Fryderyka na stronę swych zwolenników. Odpowiedział im Fryderyk sucho i lakonicznie, wskazuiąc ażeby gryzmolarze Se:

(12) *Ibidem.*

kty udali się do Rzeczypospolitey Hollenderskiey, gdzieby *mogli bawić się rzemiesłem tylu inszych sobie podobnych* (13).

Tu dopiero przekonał się d'Alembert o *głupstwie* filozofii, iż oburzyła przeciw sobie razem Królów i Xięży. Tu Diderot i iego pomocnicy fabrykanci *Systematu natury* nazwani *partaczami*. Tu nakoniec i Fryderyk z *Salomona Półnoenego* przerobiony, w imaginacyi d'Alemberta, na *humorowatego człowieka*.

Co do Woltera, ten widząc podupadły swóy kredyt, pocieszył się krótkiemi słowy pisząc do d'Alemberta: *Czegoż chcesz móy przyiacielu? Trzeba przyimować Królów iakiemi są, równie i Boga* (14).

To zaś godna osobliwszey uwagi, że ani Wolter, ani d'Alembert, lubo ciągneli korrespondencyą z Fryderykiem względem Antychrystyańskiego obiektu, nie pokusili się przecież ani iednym słówkiem wymawiać swoiey Sekty od spiknienia przeciwko Tronom, które im tak otwarcie zarzucał. Był to krok rostropności pewnie użytey przez obawę, ażeby Fryderyk nie rozgadał się bardziey, i nie odkrył iaśniey komplotów, z któremi ieszcze było za rychło chlubić się filozofom przed światem.

Jakożkolwiek są rozliczne i nieporuszone dowody, które wyiaśniły do tych czas rzeczywistość

(13) *Lett: de d'Alemb: à Vol:* 27. *Decem:* 1777.
(14) 4. *Janvier* 1778.

spiknienia Sofistów przeciw Monarchom równie iak przeciw Chrystusowi, pozostaie nam iednak ieszcze wiele iego stopniów do przebieżenia, z których każdy będzie nowym prawdy dowodem.

ROZDZIAŁ VI.

Piąty stopień sprzysiężenia przeciw Monarchom. Próba demokratyczna w Genewie.

W epoce kiedy Fryderyk ogłaszał za nieprzyiaciółkę wszystkich Monarchów onę niezbożną Sektę, którą aż dotąd tak silnie wspierał swoią protekcyą, wiele mu ieszcze niedostawało do zgruntowania całey głębokości spisków i zdrayczych manewrów które taż Sekta układała w swych iamach. Adressował on do Woltera swe żale na zuchwalstwo Encyklopedystów, przeciw którym był przymuszony pisać obronę Tronów (a). A niewiedział że w tym samym czasie Wolter wraz z Encyklopedystami, temi mianowicie których pod imieniem Ekonomistów szczególniey poważała publiczność, był cały zaięty pierwszą próbą którą czyniła Sekta ze swoich Systematów rządowych.

(a) *Voy: lett: à Voltai:* 7. *Juillet* 1770., *et Corresp: de Volt: et de d' Alembert: même année.*

Genewa, to samo miasto dotykaiące possessyi Woltera, z którego filozoficznych postępków chlubił się ten Patryarcha Antychrystyański donosząc, że iuż nie masz w nim, prócz *kilku żebraków*, ktoby wierzył we *Współistotnego* (b), obrane zostało do uczynienia pomienioney próby. Demokracya ustanowiona przez Kalwina w tey małey Rzeczypospolitey zdawała się Sofistom ieszcze bardzo obrażać *prawa człowieka*. Widzieli oni tam lud podzielony na różne klassy. Pierwsza była Obywatelów czyli Mieszczan. Ci iako pochodzący od dawnych Genewenczyków albo pomiędzy nich wcieleni, sami tylko mieli prawo wchodzenia do obrad, i bydź przypuszonemi do godnościów stanowiących rząd Rzeczypospolitey; nadewszystko zaś mieli swóy głos w Generalney Radzie. Drudzy świeżo zamięszkali pod panowaniem Rzeczypospolitey, albo nigdy nie wcieleni do klassy Obywatelów, składali trzy insze klassy Klassę rodaków, Klassę prostych mieszkańców Miasta, i Klassę poddanych. Ci iednak wszyscy mogli prawie zarówno pod protekcyą Rzeczypospolitey prowadzić handel i professye, nabywać i uprawiać grunta; — Od samych tylko obrad i przednieyszych urzędów wyłączało ich prawo.

Jakążkolwiek nienawiść Sofistów ściągały na siebie pomienione dystynkcye, łatwo iednak zgodzi się każdy sądzący bez uprzedzenia, że każda

(b) 119. *Lett:* 28. *Sept:* 1763.

Rzeczpospolita lub Naród będąc panem swey ziemi, ma prawo przyimować do niey nowych mieszkańców, pod warunkami które mogą bydź sprawiedliwe, a czasem i potrzebne, bez stanowienia iednak doskonałey równości pomiędzy rodzonemi i przysposobionemi Synami Oyczyzny. Ten który szukał przyięcia znał warunki czyli wyiątki iakie mu wytykało prawo; było więc w iego woli przyiąć ie albo odrzucić, i gdzieindziey szukać sobie przytułku. Te zasady tak proste i tak iasne nie były zasadami sekty, a tym samym przestały bydź i zasadami Woltera. W miarę opowiadania wolności i równości religiyney przywoił się ten Arcy-Sofista do całego katechizmu wolności i równości polityczney. O dwie mile odległy od Genewy uważał on od dawnego czasu zakłócenia Obywatelów z Urzędem; przyszło mu więc na myśl, iż chwałę którą uzyskał przez wprowadzenie do Genewy rewolucyi religiyney mogł bardzo łatwo powiększyć, ściągnąwszy rewolucyą polityczną na dotychczasową iey formę rządową.

Zakłócenia pomiędzy Magistratem i Obywatelami toczyły się do tych czas względem tłómaczenia niektórych praw i Konstytucyi. Rodacy i insze klassy wyłączone od prawodawstwa byli tylko spektatorami tych zawaśnieniów, gdy tymczasem Wolter ze swemi Uczniami upatrzyli pogodę do korzystania z nich ku odmianie konstytucyi Rzeczypospolitey, i przekształcenia

iey na model swego systemata równości i wolności ludu prawodawczego i razem panuiącego.

Patrzała cała Europa na burze któremi Genewa była kołatana w tey epoce, to iest mianowicie od roku 1770, aż do 1782; ale òwczasowe pisma nie dotykały istotnych przyczyn takowych burzów. Powinność więc naszey Historyi, ażeby wyiaśniła i sekretny wpływ Sofistów, i sztuki przez nich użyte ku ufundowaniu na rozwalinach Genewenskiey konstytucyi nayabsolutnieyszey Demokracyi podług planu Jana-Jakóba.

Trudna iest wątpić ażeby klassa mieszkańców Genewenskich usunięta od prawodawstwa i godności ów Rzeczypospolitey nie miała była uczuć w sobie iakiey pokusy do równości z okazyi systematu wspomnionego Ziomka swoiego, lecz tey pokusie nadały czynność inspiracye Woltera i manewry Sofistów....

Ze strony Woltera bliskiego sąsiada zasadzała się intryga częścią na zapalaniu Obywatelów przeciwko Urzędowi, częścią na podżeganiu prostych mieszkańców do upominania się praw obywatelskiey równości. Wzywał on raz tych, drugi raz owych na obiady do Ferney, a z każdym rozmawiał podług swoich widoków. Przekładał Obywatelom, że godność ich prawodawcza pociągała koniecznie pod ich dependencyą Magistrat. Wystawiał drugim, iż gdy są mieszkańcami tey samey Rzeczypospolitey, i pod temi samemi żyią prawami, tedy prawo naturalne równa ich z oby-

watelami; wnosił zatym że iuż czas aby, przestali bydź niewolnikami, słuchać prawa którego nie stanowili, stawać się smutnemi ofiarami naynienawistnieyszych dystynkcyów i podlegać haniebnym taxom, przez to samo, iż nie zostali wezwani do zezwolenia na nie.

Dla ziednania większey powagi takim poszeptom, nie zaniedbał Wolter nadać im cyrkulacyą w małych brochurach i kazał rozrzucać ie w Genewie. Ta którą napisał pod tytułem *Wyobrażenia republikańskie* uczy nas, iak dalece niechęć ku Monarchom, a miłość równości i wolności demokratyczney zaymowała mu serce, im wyżey zapędzał się w lata.

Co do pierwszego punktu, te są wyrazy wspomnioney iego brochury: „Nie było nigdy „doskonałego rządu na świecie, ponieważ ludzie „maią namiętności.— Nayznośnieyszy bez wątpienia nad wszystkie iest republikański, bo ten „naybardziey zbliża ludzi do naturalney równości. Każdy gospodarz powinien bydź Panem „w swym domu, a nie w domu swego sąsiada. „Gdy społeczeństwo złożone z wielu domów i „wielu gruntów które do nich są przywiązane, „rzecz sama z sobą niezgodna, ażeby ieden szczególny Człowiek był panem tychże domów i gruntów, i *wypada z natury, ażeby każdy pan* (właściciel) *miał swóy głos dla dobra społeczeństwa.*" (a)

(c) *Idèes republic Nro 43. edition de Kell.*

Ten ieden artykuł wyraził Genewenczykom wszystko. Nauczył on mianowicie rodaków i tych którzy nabyli własności na ziemi Rzeczypospolitey, że pozbawiaiąc ich głosu prawodawczego, odmawiaią im tym samym naturalnego prawa. Chcąc zaś przemówić do nich ieszcze otwarciey, pokazał się Wolter Demagog prawdziwym uczniem Monteskiego i Jana-Jakóba, gdy powtarza lekcye fundamentalne ich Systematów w następuiących dwóch propozycyach.

Rząd Cywilny, iest to wola wszystkich wykonywana przez iednego lub wielu na mocy prawa, które ustanowili wszyscy (d).

Co do podatków, dosyć wiadoma, że do Obywatelów należy regulować, co maią przystawić na wydatki rządowe (e).

Nie podobna iuż było iaśniey przedstawić onym mieszkańcom Genewy, którzy ani na prawa, ani na podatki nie głosowali, że ponieważ nieradzono się ich woli, nie byli więc do niczego obowiązani Rządowi pod którym żyli; i że nie będzie dla nich dopóty prawdziwego Rządu, dopóki stara Konstytucya nie zostanie zwalona. Sądźmyż o wrażeniu które naturalnie sprawić musiały takie gatunki pism złośliwego sąsiada rozrzucane szczodrze i dla każdego któżkolwiek umiał czytać!

(d) *Ibid: Nro.* 13.
(e) *Nro* 42.

Ale nie dosyć miał Wolter na tym zdradzieckim kroku; przydał on ieszcze drugi manewer swey bytrości na zgubę tey biedney Rzeczypospolitey. Słyszeliśmy Sofistów panegyryzniących osobliwszą dobroczynność swoiego Patryarchy, i dowodzących twierdzenia, onym mnóstwem Artystów zbiegów Geneweńskich przenoszących się do Ferney, a znayduiących w Dominium Woltera nową Oyczyznę z wszelką pomocą do prowadzenia i rzemiesła i handlu. Lecz zapytaymy ieno tych którzy patrzali z bliska na pobudki i srodki tey zdrayczey dobroczynności; odpowiedzą nam: Prawda, że Wolter stał się nieiako fundatorem nowego miasta Ferney; ale kimże ie zaludnił, ieżeli nie fakcyonistami których zbuntował przeciwko ich Oyczyznie, i połączył to w Ferney, to w Versoy tworząc z nich ognisko fermentacyi, dla zniewolenia nieszczęśliwey Rzeczypospolitey przez dezercyą iey mieszkańców do poddania się prawu Sofistów i przyięcia ich Systematu na mieysce swey Konstytucyi.

Przy tych podstępach miała ieszcze buntownicza Sekta inszych Aktorów w Genewie pracuiących około przyśpieszenia żądaney rewolucyi. Miała tam swoiego *Clavien*, który pózniey grał rolę rewolucyonaryusza w samym Paryżu. Miała gatunek pół-*Syeyesa* w *Berengerze*, i prawdziwego podżegacza w pewnym zwanym *Segère*. Miała ieszcze iednego, na którego nie byłby się nikt

spodział, że porzuci we Francyi rolę wysokiego Urzędnika, dla grania w Genewie roli Jakóbina; był to P. *Servan* ów sławny Adwokat Generalny Parlamentu Grenoble, którego Wolter w swych listach do d'Alemberta wystawia iako iednego z *wielkich Mistrzów* dzisieyszey filozofii, i tego któremu winna swoie znaczne progressa (f). W charakterze prawego propagandysty zasad równości i wolności przybiegł do Genewy P. *Servan* ku popieraniu imprezy swoiego Patryarchy. Jego reputacya, rada i gorące namowy przyłożyły się bardzo znacznie do sprawy rewolucyonistów tamecznych, za pomocą drugiego ieszcze Adwokata togoż Parlamentu zwanego *Bovier*, który pierwszego sukkursował swym piórem. Pod czas gdy insi Sofistowie pracowali w klubach i towarzystwach zapalaiąc Obywatelów przeciw Rządowi i Mięszkańców przeciw Obywatelom, ażeby wśród wszystkich niezgód, zakłóceń i burzów cywilnych doprowadzić Konstytucyą do filozofskiey równości, stawa *Bovier* uzbroiony orężem Sofizmu iuż nie pretenduiąc nowey Konstytucyi; ale szczególnie, niby człowiek znaiący lepiey nad wszystkich Konstytucyą starą, domaga się iey dopełnienia, ku przywróceniu ludowi praw równości i panowania. Zadziwili się niepomału sami nawet naygorętsi rewolucyoniści Geneweń-

(f) *Voy: lett: à d'Alembert 5. Nove: précisement année 1770. celle des plus grands troubles de Genève.*

scy, słysząc rezonuiącego filozofa cudzoziem ca że oni do tych czas niepoznali się na swoich prawach; że wszystkie dystynkcye Obywatelów i mięszkańców, równie iak wszystkie przywileie pierwszych nie były w Rzeczypospolitey Genewen-skiey tylko szczerą uzurpacyą datowaną dopiero od roku 1707; że przed tą epoką bardzo krótkie zamięszkanie nadawało nowo przybyłemu „*prawo Obywatelstwa*, przypuszczenie do *Rady Generalney* i prawodawczey; że po roku przemięszkanym w Genewie, stawał się każdy człowiek „panuiącym w Rzeczypospolitey; że nakoniec „exystowała doskonała rowność między wszystkiemi członkami bądź w mieeście, bądź w „Terrytoryum Genewy."

Był to prawie ten sam krok, którego równie w tym czasie chwyciła się Sekta we Francyi ku przywróceniu pretendowaney Konstytucyi ludu prawodawczego i panuiącego przez Konstytucyą Generalnych stanów. Został *Bovier* zrefutowany aż do oczywistości; lecz znali Sofistowie że lud zrewoltowany pożera wszystkie kłamstwa sprzyiazne panowaniu swoiemu. Umieli oni zapalić go do buntu, znali więc ieszcze skutecznieyszy środek do podsycenia iego fermentacyi.

Pod imieniem Dziennika Obywatelskiego (*Ephémérides du Citoyen*) wychodził pod ów czas

(g) *Voy: le Memoire de l'Avocat Bouvier, depuis pag 15. jusqu'à 29. et la Refutation sur les Natifs de Genève.*

w Paryżu Dziennik układany przez Ekonomistów to iest Sektarzów podobno niebezpiecznieyszych nad wszystkich, bo pod maską umiarkowania przybrani w minę gorliwych patryotów, ieszcze skuteczniey usposabiali umysły do rewolucyi niżeli szaleńcy klubu d'Holbach. Można było powiedzieć że ten Dziennik został umyślnie poświęcony na wsparcie zamiarów Woltera, Servana i Boviera ku utworzeniu Konstytucyi demokratyczney w Genewie. Miodopłynny hypokryta *Dupont de Nemours* wziął obowiązek na siebie wydawania co miesiąc nowey dla rewolucyonistów podniety. Jego pisma wykierowane wprost do tego przedmiotu przybywały regularnie z Paryża do Genewy na ręce buntowników.

Ażeby poiąć hytrość z iaką Dupont dopełniał swoiey funkcyi, trzebaby przebiedz wszystkie iego artykuły pod tytułem *o Rzeczypospolitey Genewańskiey*. Widzielibyśmy tam ludolubczego Sofistę z iedney strony niby serdecznie lituiącego się nad zamieszkami, których iuż przypłacili iedni mieszkańcy życiem, insi wygnaniem; a z drugiey pod pretextem ludzkości zmuszaiącey filozofa do przywrócenia pokoiu, czyniącego to wszystko czego było potrzeba do buntowania Genewskiego ludu; iuż to maluiąc iego Konstytucyą iako nayuciążliwszą z pomiędzy Konstytucyów arystokratycznych, iuż stosuiąc rodaków i mieszkańców Genewy do onych Lacedemońskich *Helotów* którzy uiarzmieni przez wolnych Obywa-

telów, nie znaydowali dla siebie tylko szczerą niewolą na łonie tey samey Rzeczypospolitey; iuż nakoniec dawaiącego tymże pretendowanym *Helotom* buntownicze Instrukcye pod imieniem maxymów politycznych, iak są następuiące: „Mó- „wić że ludzie mogą zezwolić formalnie albo „milcznie za siebie i swych następców, na wy- „zucie się całkowite, albo z części swoiey wol- „ności, byłoby to powiedzieć, że ludzie maią „prawo zawierać ugody przeciw prawom inszych „ludzi, przedawać lub ustępować co iest cudze- „go, alienować szczęście i nieledwo życie trze- „ciego; a iakiego ieszcze trzeciego? tego które- „go szczęście i życie powinno im bydź nayświę- „tsze, to iest potomków. Taka nauka byłaby wy- „szydzeniem ludzkiego rodu, obrażałaby naturę „i iey Autora." (h)

Bezwątpienia bardzo dziko obraził rozum i społeczeństwo swym niedorzecznym Argumentem przesilony filozof. Jeżeli bowiem człowiek wchodzący pod panowanie praw Cywilnych nie sakryfikuie iakiey części swey woli, więc tak iest wolny w Cywilnym społeczeństwie do gwałcenia tychże praw, iakby był wolnym do deptania ich wpośrodku dzikich ludów. Lecz działo się to przez politowanie nad tym zrewoltowanym ludem, iż mu podawał Dupont taką rozpustniczą naukę. Jeszcze i dla zapobieżenia rozlewowi krwi

(h) *Idem chap: 2.*

Genewenczyków podyktował tenże całemu mnóstwu mięszkańców i obywatelów iak mieli odezwać się do swoich Senatorów: „Imaginuiecież „wy sobie, iż nie chodzi o nic więcey tylko żeby „panować? i że bydź dobrym Panuiącym nie iest „razem obowiązkiem którego trzeba dopełnić? „Wiecież wy że od momentu gdy was lud uzna „w tym charakterze będziecie koniecznie i ściśle „obowiązani pod karą naysłusznieyszego przeklęctwa czynić go szczęśliwym i bronić iego „własności, zabezpieczać i kazać respektować iego prawa wolności w całey iey rozciągłości? „Republikanie! ieżeli chcecie panowania nad waszemi współrodakami, nauczcie się, że i Królowie nie maią go tylko z takiemi warunkami. „Chcieliżbyście wy bydź gorszemi Panami niżeli „arbitralni despotowie Azyatyccy? A kiedy ci, „którzy iednak panuią nad ludami znikczemniałemi przez niewiadomość i fanatyzm, postąpią „aż do pewnego zbytku w nadużywaniu swey „bezrozumney władzy.... nazywaią ich tyranami. Wiecież do czego im przychodzi? Biegaycie do bramy Seraiu Oryentalnego; patrzcie iak „tam lud zbuntowany domaga się głów Wezyrów „i Athemaduletów, a czasem upadku głowy Sułtanów i Sofich, a potym rządźcie arbitralnie, „ieżeli będziecie śmieli; ieżeli będziecie śmieli „mianowicie w waszym Mieście nad ludem oświeconym, i który wychowany pomiędzy wami „miał tysiąc okazyów w poufałości dziecinnych

„igraszków doświadczyć, że waszą godność pu„ściwszy na bok, nie iesteście lepsi nad nie„go." (i)

Tu widziemy, że skoro posłużyła okazya tedy i nayumiarkowańsi Sofistowie umieli tak dobrze iak Raynal i wszyscy klubiści d'Holbach napominać ludy, ażeby nie przestawały na *wzdychaniu*, lecz żeby też i *zaryknęły* ku zdobyciu przez postrachy i rzezie swych praw mniemanych.

Te lekcye Paryzkich Ekonomistów bywały przeplatane różnemi uwagami dotyczącemi Administracyą kraiową. Między inszemi punktami radzili oni Rzeczypospolitey Genewenskiey, aby zburzyła swoie fortyfikacye, których utrzymowanie wyciągało podług nich wydatków nieużytecznych, a zawsze uciążliwych. „Genewa, mo„wili oni, nie może bydź uważana za Państwo „zdatne do obronienia fortecy w przypadku Woy„ny ze swemi sąsiadami. Co zaś do niespodzia„ney napaści iey siła rzeczywista iest w mię„szkańcach Ziemiańskich czyli zamieyskich (k). Propozycya aż nazbyt pusta, mówiąc o powierzchni zamieyskiey wynoszącey zledwością iednę kwatradową milę. Pewno więc ta propozycya nie tak do Genewy, iak raczy do Francyi i inszych Monarchiów zmierzała, a to w celu niezosta-

(i) *Id: chap:* 2.
(k) *Ephem. du Citoyen, an....* 1771. *tom:* 1:

zostawienia Monarchom żadnego mieysca ucieczki, gdzieby się schronili przed pierwszemi zapałami ludu zbuntowanego i reklamuiącego z orężem w ręku prawa równości i wolności, które mu Sofistowie za prawa Natury nie przestali udawać. Do tego samego celu zdążały i one chytre Instrukcye które dawali Genewenskiemu Rządowi, maluiąc go iak uciemiężliwy, i korzystaiąc z niechęci ludu iakoby iuż zadawnioney którą sami zdraycy wzniecili. Uważaymy ich lekcyą: „Obrońcami naturalnemi Genewy są ludzie „zamieyscy, są te poddani Rzeczypospolitey. Iest „rzecz podobna i łatwa tak ich przywiązać do „Rządu, ażeby uformowali naylepszą Awantgar„dę, iaką tylko mieć można. Trzeba żeby Oy„czyzna była dla nich czém inszym iak panuią„cym wydziercą, twardym i surowym. Trzeba „im wrócić wolne wykonywanie wszystkich praw „naturalnych człowieka, i zabezpieczyć im ich „possessyą (l).'' (*)

(l) *Id: page* 176.

(*) Dowiadywałem się pilnie, mówi nasz Autor, coby to był za gatunek uciążliwości, którego lud Terrytoryum Genewenskiego doświadczał ze strony Urzędników; zostałem przekonany, iż trudno było znaleść lud sprawiedliwiey przywiązany do Rzadu; że zgoda Osób rządowych i poddanych podobna była aż do tychczas do zgody liczney familii uprzeymie kochaiącey swych Naczelników. Znali to dobrze Sofistowie, ale wypadało im z interessu sup-

Te lekcye dwoiaką korzyść niosły dla Sekty. Pierwsza, iż rozszerzała w nich swe zasady wolności i równości polityczney po całey Francyi, usposabiaiąc zdaleka lud do odezwania się kiedyś w tych samych tonach do swoiego Monarchy. Drugi że dodawała peryodycznie buntowniczego zapału Genewenskim malkontentom, do których ściągał się wprost iey Dziennik. Jakoż dopóty tenże Dziennik nie ustał, dopóki Wolter z Agentami nie udemokratyzowali Genewę, przewróciwszy iey prawa.

Prawda, że Sofistowie nie długo cieszyli się swoim chlubnym sukcessem. P. Hrabia de *Vergennes*, który z początku dosyć oboiętnym okiem poglądał na tę Rewolucyą, przekonał się nakoniec o iey importancyi. Doyrzał on niespodzianie, że proiekta Sofistów twórców tey małey Rewolucyi miały dalsze zapędy, które prędzey lub później mogłyby były zapalić Francyą i pogrążyć w Anarchii. Padło więc nieszczęście na filozofią, gdy kilka legionów Francuzkich w kro-

---

ponować niezgodę, aby ią zasiać gdzie iey nie było, i pomnożyć tam gdzie zaczynała się wydawać. Nakoniec oświadcza tenże Autor, że wszystko co napisał względem kroków użytych w tey sprawie przez Sofistów, mianowicie Woltera, Servana, Duponta, Boviera iest szczerym wyiątkiem z Pamiętników których mu dostarczyli oczywiści świadkowie, i dzieł filozofskich, których zweryfikował cytacye.

czywszy do Genewy, zepsuły iey kosztowną robotę. Zachowany został dla *Claviera* a daley dla Robespierra honor odnowienia tego chlubnego dzieła. *Soulavie* Apostata użyty na Missyą dopełnił go przez cuda Jakóbińskich okrucieństw.

ROZDZIAŁ VII.

Próba Arystokratyczna we Francyi.

Przytaczaiąc dowody sprzysiężenia ułożonego przciw Monarchóm, natrąciliśmy o filozofach tak dalece zapewnionych o nieuchronnym wybuchu iakieyżkolwiek rewolucyi we Francyi, że poważyli się proponować Królowi i Ministrom, aby ią sami zrobili dla zapobieżenia nieprzyiemnościom któreby mogły nastąpić, gdyby filozofia nie kierowała iey poruszenia. Pomiędzy temi filozofami, których Jan-Jakób nazwał bez konsekwencyinemi (*inconsequens*) a w samey rzeczy możnaby ich za umiarkowańszych poczytać, dystyngwował się P. *Mably* brat Kondyllaka i ieden z onych Duchownych (Abbés) którzy niesprawuiąc żadney funkcyi w Kościele nosili tylko iego liberyą i poświęcali się całych umiejętnościom lub zabawom światowym.

Nie będąc P. *Mably* zgruntu bezbożnym iak Wolter i d'Alembert, owszem brzydząc się poniekąd ich niezbożnością, pokazował się iednak

przynaymniey bardzo oboiętnym Katolikiem. Jego sposób myślenia zdawał się nawet tak ladaiaki czasami, że chcąc utrzymać dla niego iakiżkolwiek szacunek, trzeba było udawać się aż do tłómaczenia intencyów mówiąc: Nie tak chciał powiedzieć P. *Mably*. Wiemy przynaymniey że tym sposobem starał się usprawiedliwić, gdy go Sorbona Cenzurami ścisnęła. Artykuł w którym zdawał się sobie wygurowanym, była polityka; o tey rezonował przez całe życie, udawaiąc się za osobliwszego geniusza w iey Szkole, i znaydował ludzi, którzy temu wierzyli. Byłby świat sprawiedliwiey otaxował iego zimne i pomierne talenta, gdyby go poczytał za Człowieka opanowanego przesądami względem starożytnościów, któremi nabiwszy sobie głowę, chciał wszystko podciągnąć pod wyobrażenia, które o nich ułożył w swoim mózgu.

Przykładem Monteskiego i Jana-Jakóba poszedł Mably za Systematem wolności ludu prawodawczego i panuiącego, nakazuiącego sobie samemu podatki, i nieopłacaiącego tylko te na któreby pozwolił albo sam przez siebie, albo przez swych Reprezentantów. Zdawało mu się, że to wszystko widział u Greków i Rzymian, a mianowicie u starych Francuzów. Sądził prócz tego za naypewnieyszą, że bez stanów Generalnych nie było Monarchii we Francyi; że zatym dla

przywrócenia prawdziwey iey konstytucyi trzeba koniecznie wrócić się do tych stanów (a).

Mably i iego partyzanci uczniowie Monteskiego brzydzili się rządem lennym, a nie uważali albo nie znali, że Stany Generalne których się im żędziało były szczerym skutkiem lenności. Kiedy Filip Bel i niektórzy insi Krolowie udawali się do tych Zgromadzeń w celu uzyskania od nich Subsydyów, działo się dla tego, iż pod tym lennym Rządem Król rownie iak Hrabiowie Prowancyi, Champanii, Tolossy, albo Xiążęta Bretanii mieli swoie stałe dochody i Dominia partykularne uważane za dostateczne na opędzenie wydatków rządowych. Jakoż w istocie mogły pod owczas prowadzić się naydłuższe woyny bez powiększania Królewskiego Skarbu. Armie składały się z Panow i Kawalerow, którzy utrzymowali własnym expensem i siebie i Wazalów których prowadzili do boiu. Nie doyrzał Mably ze swemi stronnikami, że wczasie gdy Francya nabyła tyle nowych Prowincyow, gdy Armie, Generałowie, Officyerowie przenieśli się wszyscy na żołd Krolewski, stało się niepodobieństwem, aby dawne iego Dominium wystarczyło na rządowe potrzeby. Nie poymowali i tego, że przy wszystkich nowych stosunkach i nowym biegu polityki byłoby we Francyi ostatnią nierostropnością Monarchy, czekać za każdą ra-

(a) *Voy. ses Droits du Citoyen.*

zą gdy wyciągał interess uzbroienia się przeciw nieprziacielowi, ażby się podobało zazdrośnym Magnatom, burzliwym Trybunom, uporczywym, a czasem może i płatnym przez nieprzyiaciela Deputatom zgodzić na subsydya, które nie cierpią zwłoki. Żaden z tych punktów niepostał w głowie Sofistom.

Zawsze wyperswadowany Mably że Francuzi potrzebowali swych Stanów Generałnych i Rewolucyi, chcąc przestać bydź niewolnikami, nie tylko wzywał Magnatów i Ministrów ażeby sami zrobili Rewolucyą, ale ieszcze więcey uczynił: „Zarzucał ludowi w swoim Traktacie *o Prawach* „*Obywatelskich* pisanym w roku 1771 (mówi „*Gudin)* że powiele razy zaniedbał okazyi u„tworzenia teyże Rewolucyi, i wytknął sposób „iakim utworzona bydź miała. Radził Parla„mentowi, ażeby odmówił na przyszłość rege„strowanie wszelkiego edyktu bursalnego (po„datkowego), i otwarcie wyznał Królowi, iż „nie ma prawa wkładać go na Naród, deklaru„iąc mu że to prawo samemu Narodowi właści„we; żeby nadto przeprosił lud iż tak długo „przykładał się do obciążania go nieprawnemi „taxami; nakoniec żeby usilnie supplikował Kró„lowi o zwołanie Generalnych Stanów. Rewo„lucyą, przydał on, tą drogą wprowadzoną by„łaby tym korzystnieysza, że miłość porządku,
ni-

„i praw, a nie wolności wyuzdaney, iey stałaby „się początkiem (b).”

To Systema rewolucyi umiarkowaney podług wyobrażeń Monteskiego przenoszącey na lud przez iego Reprezentatów w Stanach Generalnych władzą prawodawczą i nakładania podatków, znaydowało na ten czas we Francyi, mianowicie między Arystokratami, tym więcey partyzantów, iż zostawiało dystynkcyą trzech dotychczasowych porządków. Cały róy uczniów dystyngwowańszych, których filozofia niezbożności rachowała pod ów czas w bandzie Xiążęcia de Rochefoucault upatrował w tey rewolucyi pewny środek, przez który Magnaci mieli odzyskać dawny swóy wpływ do Rządu i korzyści nad Dworem nieznacznie utracone w ostatnich Panowaniach. A nie wiedzieli ci obłąkani ludzie, że za nimi stali w pogotowiu Sofistowie inszego gatunku, którzy czuwali na wprowadzenie do stanów Generalnych swey Obywatelskiey równości, pod pretextem „*Że trzy porządki oddzielne przeciwne w interessach i zaźdrośne ieden drugiemu psuły ich siłę; że ta dystynkcya była przyczyną dla czego dawne Stany Generalne zawsze tak mało przynosiły pożytku, i czyniły mało dobrego* (c) Nie baczyli Magnaci tego si-

(b) *Supplem. au Contrat Social par Gudin*, 3. part, *Chap.* 1.
(c) *Ibid.*

dła, a Sofistowie zdraycy którzy ie zastawili widząc rosterki wszczęte w tey samey epoce między Ludwikiem XV i Parlamentami, trzymali za nieomylną, że w krótce musi nastąpić zwołanie Stanów Generalnych, gdzie mieli utworzyć rewolucyą i dopiąć swego planu równości.

Rosterków zapadłych między Królem i Parlamentami była również główną pobudką nowa opinia, którą Systema Monteskiego urodziło w naywyższych Trybunałach Królestwa. Urzędnicy którzy stosownie do tego systematu nie upatrowali żadney wolności, gdzie Naród i iego Reprezentanci nie dzielili z Królem powagi prawodawczey i prawa nakładania podatków, imaginowali sobie, że Parlamenta znaczą to samo, co Reprezentanci Narodu; że ich zbiór cały, iakożkolwiek znaydowali się podzieleni i rozproszeni po różnych miastach Państwa, nie formował tylko iedno nierozdzielne ciało, którego członki lubo rozłączone przez Królów, nie od kogo inszego iednak maią swoię powagę, tylko od Narodu, i znaczą habitualnych iego Reprezentantów obowiązanych bronić praw iego przy Monarchach, nadewszystko zaś zastępować iego zezwolenie, koniecznie i z prawa naturalnego potrzebne, a tym samym żadney preskrypcyi ani alienacyi nie podległe w porządku do stanowienia praw i nakładania podatków.

Ta opinia była bardzo daleka od wyobrażenia w którym stawiali sobie Królowie Parlamenta, i-

le utworzone przez siebie samych, nawet bez zasiągnienia rady Narodu. Jakoż byłaby to rzecz aż nazbyt dziwna, gdyby Trybunały przez Monarchów ustanowione, i podług ich upodobania przywiązane do mieysca, albo ruchome, były należały do istoty konstytucyi; lub gdyby Urzędnicy, wszyscy mianowani przez Króla, mieli byli reprezentować, Deputowanych wolnie obieranych przez Naród. Jeszcze i to wyznać potrzeba, iż rzeczone Urzędy stały się przedaynemi nakoniec; iakimże więc prawem można im było przypisować charakter Deputowanych ludu do Stanow Generalnych! (*)

(*) Imie *Parlament* zostawione naywyższym Trybunałom sprawiło błąd, którego można było uchronić się łatwo, zważywszy że to same imie równie iak *Plaid* w starey Historyi Francuzkiey, znaczy raz Wielkie Zgromadzenia Narodowe, których czasami radzili się Królowie w interessach waznieyszych, drugi raz one gatunki ruchomych Trybunałów przeznaczonych do wymierzania Sprawiedliwości. Te ostatnie zrobili Królowie trwałemi, i ich mieysce zaięły Parlamenta o których tu mowa. Różnica ich od Wielkich Zgromadzeń czyli Stanów Generalnych tym widocznieysza, że Stany Generalne nie trudniły się nigdy przedmiotem funkcyów Sądowniczych, iako istotnie właściwych Magistraturom Kraiowym. W tychże Stanach Generalnych nazwanych *Plaids* znaydowało się zawsze Duchowieństwo na czele; gdy przeciwnie przez naturę swych obowiązków było wyłączone od *Plaids* czyli Parlamentów Sądo-

wych

Same nawet te Stany formowały sobie o Urzędnikach Parlamentowych takie wyobrażenie iak Monarchowie. Łatwo przekonać się o prawdzie ze słów Prezydenta Henaut o Stanach Zgromadzonych w roku 1614. "Powiedzieć muszę przy tey „okazyi, że gdy my nie uznaiemy we Francyi „inszego panuiącego prócz Króla, iego powaga „stanowi prawa: *Jeżeli chce Król, ieżeli chce „prawo.* Przetoż Stany Generalne nie maią tyl„ko głos remonstracyi i naypokornieyszey sup„pliki. Krol ulega ich utyskiwaniu i ich pro„śbom podług reguł swey roztropności i spra„wiedliwości. Bo gdyby był obowiązany pozwa„lać na wszystkie ich żądania, mówi ieden z na„szych naysławnieyszych Pisarzow, przestałby „bydź ich Krolem. *Ztąd pochodz, że w czasie „zgromadzenia Stanów Generalnych powaga „Parlamentu, która nie iest czem inszem tylko „powagą Krola, nie odnosi żadnego umnieysze„nia, iak łatwo poznać w Protokułach tych o„statnich Stanów.*"(d)

Bardzo więc dzika była pretensya Parlamentów utworzonych przez Króla, a przecie czyniących się Deputowanemi Narodu dla opierania się

(d) *Hist: de France par le President Henaut, an:* 1614

wych (e). Jakimże tedy prawem mięszać Stany Generalne z Trybunałem Sprawiedliwości!

(e) *Voy: le President Henaut an:* 1137. 1319. *et passim.*

Królowi, i nadawaiących sobie imie Reprezentantów habitualnych, zastępców ordynaryinych i ciągłych stanów Generalnych, ktore nie upatrowały w nich tylko ludzi Królewskich czyli Dworaków. Lecz skoro Systemata rozszerzyły niespokoyność i ściągnęły ślub rewolucyów, na ten czas omamienie mogło zastąpić prawdę. Nayszanownieysi Urzędnicy zdurzeni powagą Montes'kiego i podżeganiem Sofistów, dali sobie wyperswadować, że rzeczywiście sam tylko despotyzm i niewola panuie, gdzieżkolwiek lud nie wykonywa powagi prawodawczey bądź przez siebie, bądź przez swych Reprezentantów. Ażeby więc prawa od tak dawnego czasu stanowione przez Króla, i proklamowane przez Parlamenta, nie były poczytane za nieważne, Urzędnicy którzy ie regestrowali i proklamowali, zrobili się Reprezentami Narodu.

Te pretensye stały się pretextem nayzaciętszego oporu rozkazom Monarchy. Rada Królewska, a mianowicie P. Maupeou Kanclerz, upatrowała w tym punkcie prawdziwą koalicyą dążącą wprost do przewrócenia Monarchii, do podzielenia powagi Tronu, i poddania Króla pod dependencyą iego dwunastu Parlamentów. Rezolwował zatym Ludwik XV. skassować te Parlamenta a utworzyć nowe z szczupleyszą Juryzdykcyą, któreby dały się łatwiey utrzymać w karbach swey powinności.

Gdy ta rezolucya zaczęła się dopełniać, patrzali z ukontentowaniem sprzysięgli Sofistowie na wzrastaiące niezgody. Wyperswadowani że zamięszania pociągną za sobą nieuchronne zwołanie Stanów Generalnych, użyli ze swey strony wszystkich sposobów ku iego przyśpieszeniu. Stanął na ich czele sławny ów Malesherbes którego widzieliśmy w pierwszym Tomie Historyi zupełnie poświęconego Antychrystyańskim kabałom. Ten sprawuiąc pod ów czas ważny urząd Prezydenta Sądów Skarbowych naypierwszego Trybunału Paryzkiego po Parlamencie, namówił całą swoię kompanią do uczynienia pierwszego kroku na przeciwstawienie Królowi Generalnych Stanów. Ułożył zatym remonstracyą, która stała się tym przyiemnieysza Sofistom, że wśród niektórych wyrazów pokornego respektu, umiał w niey wytknąć wszystkie zasady Sekty, i cały zbiór pretensyów przeciw powadze Tronu.

W tey remonstracyi niby to uniżoney, zwołanie Zgromadzenia Narodowego takimi terminami okryślił: „Przynaymniey do tego dnia reklamacya Trybunałów zastępowała mieysce reklamacyi Stanów Generalnych, lubo niedoskonale; gdyż pomimo wszystkę naszą gorliwość nie podchlebiamy sobie, ażebyśmy wynadgrodzili Narodowi korzyść którąby był miał wylewaiąc serce swoie w serce Monarchy. Ale dziś iedyny ratunek który zostawiono było ludowi odięty mu zostaie.— Przez kogoż interessa Narodu

„będą bronione przeciw Ministrom W. K. Mci?
„— Lud rozproszony nie ma żadnego instrumen-
„tu przez który mógłby się dać usłyszeć. —
„Zapytay więc Nayi: Panie samego Narodu, po-
„nieważ nie masz tylko on sam któryby mógł
„bydź słuchany od W. K. Mci."(f)

Insze Parlamenta które poszły za przykładem Malesherbesa, nie znały intencyów Sekty która ie poruszała. Puściły się one iakby niechcący za impetem nadanym od Sprzysiężeńców i za pędem publiczney opinii kierowaney iuż po większey części przez Systemata Monteskiego względem władzy stanowienia praw i powagi przepisowania podatków dla zachowania pierwszych i opłacania drugich bez cechy niewolnictwa. I tak oszukany zuchwalczym krokiem Malesherbesa Parlament de Rouen podobnież w swey remonstracyi 19go Marca 1771. odzywa się do Króla: „Ponieważ u„siłowania Magistratury są bezskuteczne, racz „W. K. M. poradzić się Zgromadzonego Narodu."

Starzy Kolledzy Monteskiego w Parlamencie Bordeaux, wzieli sobie za powinność okazać więcey energii za honor iego zasad. Otóż iak żwawa ich remonstracya pod datą 25 Stycznia tegoż samego roku: „Jeźli to ma bydź prawda że Par„lament który stał się nieruchomym pod Filipem „Bel, i wieczystym pod Karolem VI., nie iest „tym samym co ów stary Parlament ruchomy

(f) *Remontr: de la Cour des Aides, du* 18 *Fevr:* 1771.

„zwołany w pierwszych latach panowania Filipa „Bel, pod Ludwikiem IX., Filipem Augustem; „ani tym samym, co one Placita zwoływane pod „Karolomanem i iego potomkami; nie tym sa„mym co one stare Zgromadzenia Franków któ„rych Historya podała nam ślady przed i po za„woiowaniu; ieżeli podzielenie tego Parlamentu „na różne Juryzdykcye odmieniło iego stanowią„cą istotę; iednym słowem, ieżeli Trybunały „Parlamentów W. K. Mci nie miały władzy roz„trząsania i weryfikowania nowych praw które „podobało się W. K. Mci stanowić, tedy ta wła„dza nie mogłaby bydź utracona dla Narodu. Ta „władza nie podpada preskrypcyi ani alienacyi. „Naruszać tę zasadę, iest to zdradzać nie tylko „Naród, ale i samych Królów. Jest to nawet o„balać Konstytucyą Królestwa. Jest niweczyć „fundament powagi Monarchy. Czy wierzyćże „by iż weryfikacya nowych praw w Trybunałach „W. K. Mci nie dopełnia tego pierwszego prawa „Narodu? Porządek publiczny czy mógłżeby zy„skać na tym, gdyby ie uyrzał wykonywane ie„szcze przez Naród? Jeżeli W. K. Mść raczysz „przywrócić go do iego praw, tedy nie pokaże „się na nas abyśmy reklamowali onę cząstkę po„wagi; którey nam powierzyli Królowie poprze„dnicy Jego, iak skoro Naród sam będzie ie wy„konywał."(g)

(g) *Remontr: du Parlament de Bordeaux, 25. Fevrier* 1771.

Tu widziemy iako Parlamenta zdurzone poszeptami Sofistów, których nie zgłębiały hytrości, upodliły się aż do nieiakiego przepraszania ludu za długie przepominanie iego praw niepodległych preskrypcyi ani alienacyi; nie przeglądaiąc iż przyidzie dzień, gdzie będzie słuszna przepraszać tenże lud za podanie mu w ręce miecza tak fatalnego i dla nich, i dla Monarchy, i dla całego Narodu.

Od tego momentu trzeba było datować Rewolucyą, gdyby Ludwik XV. dał się był zwyciężyć naleganiom. Była to właśnie epoka, gdzie Sekta tak naturalnie odmalowana przed kilku miesiącami przez P. Seguier Adwokata Generalnego Paryzkiego „*nie szukała tylko zbuntować* „*ludy pod pretextem ich oświecenia* — gdzie „iey geniusz niespokoyny, zuchwały i nieprzy„iaciel wszelkiey podległości dążył do przewró„cenia wszystkich Konstytucyów politycznych, „i gdzie życzenia iey nie miały bydź dopełnione „dopókiby nie podała władzy prawodawczey i „wykonawczey w ręce pospólstwa, i dopókiby „*nie upodliła Maiestatu Królów czyniąc ich po*„*wagę wyżebraną i podległą kaprysom ślepego* „*motłochu....*"

Już więc niczego nie brakowało do rewolucyi tylko sygnału, to iest zwołania Stanów Generalnych przez Króla, reszta wszystko było gotowo. Mieli Sofistowie za sobą Parlamenta, które zaprzeczaiąc Królowi praw iego, chciały ie

przelać na Zgromadzenie ludu; bo sobie podchlebiały, że gdy się Zgromadzenie rozwiąże, w ich własne ręce przeniosą się te prawa i będą mogły przewodzić nad Monarchą. Mieli za sobą całą onę partyą Arystokratów, ktorzy poźniey do Zgromadzenia Stanów zwołanych przez nieszczęśliwego Ludwika XVI. przynieśli te same wyobrażenia ludu prawodawczego, ale ludu zachowuiącego w swych prawodawczych działaniach całą one hierarchią, o którą dystynkcya ich urodzenia czyniła ich gorliwemi; ludu na zasadach Monteskiego buduiącego swą wolność, ale nie postępuiącego aż do wniosków Jana-Jakóba wprowadzaiącego filozofską równość. Mieli nakoniec wszystkich owych niedouczonych zwolenników swey Sekty, ktorzy nie zgłębiaiąc prawdziwych teyże Sekty zamiarów, spodziewali się zakończyć rewolucyą, gdy ogłosiwszy lud prawodawczym i panuiącym zostawią tytuł Króla przy charakterze pierwszego tegoż ludu Ministra.

Słowem, tak była bliska wybuchu rewolucya w tey epoce, że świadectwem P. Gudin sławnego Mowcy buntowniczych późniey konstytucyonistów, iuż wszystko *filozofowie przeyrzeli*, wszystko *przepowiedzieli*, *i przepisali sposób działania za pomocą pospólstwa* (h).

Ale Ludwik XV. czuł bardzo dobrze że chodziło o naydroższe prawa iego korony. Będąc z na-

(h) *Gudin Supplem: au Cont: Soc.*

z natury dobrym i nieprzyiacielem absolutnego używania powagi, chciał iednak zachować dla następców taką, iaką odebrał przy swoim na tron wstępie; krótko mówiąc chciał żyć i umrzeć Królem. Skassował Parlamenta, odmówił zwołania generalnych Stanów, i nie pozwolił wspominać o nich daley. Z tym wszystkim znał ten Monarcha, że upokarzaiąc zuchwalstwo swych Urzędników ieszcze nie skruszył hydry rewolucyiney. Był nawet tak zapewniony o podstępach których mieli użyć Sofistowie przeciw iego sukcessorowi, iż nie raz trafiło mu się wymówić z pomięszaną miną: *Radbym wiedział iak się widźwignie Berri*, oznaczaiąc tym imieniem swoiego wnuka Ludwika XVI. który przed śmiercią Delfina swego Oyca miał tytuł Xiążęcia de Berri.

Bacząc Sofistowie niewzruszoną stateczność Ludwika XV. osądzili iż trzeba odłożyć proiekt; i kontentuiąc się usposabianiem ludu Francuzkiego do iego wykonania w przyszłości, udali się tym czasem do kraiów Austryackich ze swemi buntowniczemi planami.

ROZDIAŁ VIII.

Próba przeciw Arystokracyi.

Nie sama tylko dystynkcya Królów i poddanych, Monarchow stanowiących prawo i mnóstwa podległego prawu była punktem obrażaiącym

Szkołę, ktorey wszystkie iak religiyne tak polityczne zasady zmierzały daley, i kończyły się na dwóch słowach *równość i wolność.* Znayduią się w każdym społeczeństwie cywilnym, oprócz Monarchy albo Naczelnika kraiu, insi ludzie wyniesieni nad plan horyzontalny w którym trzyma się mnóstwo. Są iedni dystyngwowani przez rangę, tytuły i przywileie nadane ich urodzeniu albo zasługom, bądź własnym, bądź ich przodków. Są drudzy którzy winni rodzicom lub przemysłowi swoiemu obfitość i bogactwa których nie dzieli z nimi mnóstwo. Są ieszcze którzy żywią się chlebem wypracowanym w pocie swoiego czoła, gdy insi używaią spokoynie owocu tey ciężkiey pracy, opłacaiąc ią pieniędźmi bez fatygi rąk swoich. Jeżeli się znaydzie mieysce gdzie nie masz Szlachty i pospólstwa, tedy przynaymniey muszą bydź wszędzie ubodzy i bogaci.

Jakiżkolwiek mógł bydź interess, który wstrzymował większą liczbę Sektarzów Wolterowskich należących do Arystokracyi, że konsekwencye swoiey religiyney równości nie stosowali do życia Cywilnego, ich iednak bracia Sofistowie rodzeni wniższych klassach stawili się wiernieyszemi swey Logice. Tacy znaydowali się we Francyi, a ieszcze więcey w Niemczech, Polszcze i wszystkich kraiach do których sekta rozciągnęła swe Missye.

W roku 1766. pisał Fryderyk do Woltera, że *filozofią przedzierała się do zabobonnych Cze-*

chów i Austryi starego siedliska zabobonności. W tym samym roku odkryły się pierwsze nasiona proiektu, który miał w tychże okolicach wystawić dla filozofii widok nowey Rzeczypospolitey nie znaiącey w całym składzie obywatelów swoich ani Markiza ani Chłopa, ani Szlachcica ani Mieszczanina, ani ubogiego, ani bogacza.

Tu oświadcza nasz Autor, że to co zabiera się mówić tak o proiekcie iak o rewolucyiney próbie filozofizmu zaszczepionego w Czechach, Austryi, Węgrzech i Transylwanii czyli Siedmiogrodzkiey ziemi, ztwierdzaią dwa Pamiętniki przystawione mu przez ludzi będących w stanie naylepiey przypatrzenia się ieden przyczynom a drugi skutkom rewolucyi, która ściągnęła zaszczyt na Niemieckich Sofistów, iż potrafili wyścignąć Francuzkich Karmaniołów i łotrów Septembrowych.

Ledwo co tylko lekcye pretendowaney filozofii dosięgneły brzegów Mołdawy, ażci natychmiast zaczeły fermentować na nowo one zasady wolności i równości, których gorliwość wzniecona przez Hussytów i Taborytów popaliła niegdy tyle Dworów, Pałaców, Klasztorów i Kościołów, pomęczyła tylu Kapłanów i tylu Szlachty wymordowała. Krótko mówiąc uformowała się konspiracya w Pradze, która miała wybuchnąć dnia 16 Maja. Ten dzień obrali Sofistowie, ponieważ w nim iako poświęconym uroczystości S. Jana Nepomucena, niezmierne mnóstwo chło-

pów zbiegało się do miasta. Wczasie tego nadzwyczaynego Włościanów Czeskich konkursu, miało pokazać się kilka tysięcy uzbroionych sprzysiężeńców, z których iedni powinni byli opanować bramy mostowe, a drudzy zamięszani pomiędzy tłumy ludu zabierać głosy do Chłopów zwiastuiąc im, że ten dzień miał bydź dniem ich wolności, że w nim mieli otrząsnąć się z iarzma niewoli, odziedziczyć grunta, które ich ręce uprawiały od tak dawnego czasu, a których owoce nie służyły tylko do wzbogacenia Panów próżniaków, nadętych i okrutnych tyranów. Te deklamacye miały sprawić żywe wrażenie w ludziach, którzy po większey części nie mieli inszych gruntów, tylko iakie podobało się ich Panom wydzielić, pod warunkiem ażeby przez kilka dni w tygodniu pracowali około uprawy Dworskich Folwarków (*). Motłochowi ludu nagle zapalo-

(*) Ci chłopi nazwani *Robotą* nie wszędzie znaydowali się w iednakim stopniu zaciągu. Jedni po trzy, drudzy po cztery dni przez tydzień odprawiali pańszczyznę. Jakożkolwiek mogły bydź sprawiedliwe warunki tego zaciągu, przecież woiażer przyuczony do inszego Rządu zwykł poglądać na ludzi takiemu zaciągowi podległych niby na nieszczęśliwych. Byłem tey samey opinii, mówi nasz Autor, dopóki niespodziany widok uderzywszy mię w oczy nie odmienił mego wyobrażenia. Ten widok był to potężny Szpichlerz należący do Pana, w środku niezmiernych stogów zboża złożonych w ogromney Szopie. Około tey Szopy stało tyle oddzielnych

nemu przez wykrzyki wolności i równości miała bydź natychmiast dana broń w ręce, Panowie i bogaci mieli bydź naypierwszemi ofiarami iego wściekłości. Ich grunta miały bydź podzielone między zabóyców, wolność obwołana i Czechy przerobione na pierwszą Rzeczpospolitą nowey filozofii.

Jakożkolwiek sekretnie był układany komplot, obrał się iednak z pomiędzy sprzysiężeńców, który obiawił go Dworowi. Użyła wnet sposobu na iego przytłumienie Marya-Teressa, i iey Ministeryum tak rostropnie postąpiło w tey sprawie że ledwo dał się wyczytać iey ślad w Dziennikach onych czasów. Osądził podobno Dwór Wiedeński za stosownieyszą dla swoiey polityki, ażeby poskromiwszy hersztów, wstrzymał się od rozszerzenia kary, którą mogłaby by-

składów, ile rachowało się we wsi familiów. Z tych składów wybierały sobie rzeczone familie regularnie co tydzień żywność pod inspekcyą Dworskiego Urzędnika. Jeżeli skład którey familii został wypróżniony przed czasem, tedy brano z pańskiego stoga, z warunkiem ażeby taż familia powróciła z nowego. Tym więc sposobem nayuboższy Chłopek był pewny swoiego wyżywienia. Niech teraz każdy sądzi, czyli ten stan nie iest lepszy nad los żebraka wolnego, a umieraiącego głodem! Możnaby w prawdzie zażyczyć trocha lepiey; ale prawdziwa filozofia nie radzi nigdy przewracać wszystkiego co iest, w nadziei chymeryczney, że stanie się kiedyś wszystko tak, iak ona zapomyśla.

ła upublicznić zasady świadectwem Historyi tak fatalne dla Czeskiego Królestwa.

Pomimo ten niepomyślny wypadek nie stracili Sofistowie Moldawscy i Dunayscy nadziei dosięgnienia swoiey pożądaney równości. W tym celu ułożyli plan drugi, który wprowadził w błąd Maryą-Teressę, a bardziey ieszcze Józefa II. Stosownie do zwierzchnych pozorów tego sztucznego planu, właściciele nazbyt maiętni do uprawiania sami przez się swych gruntów, mieli bydź pociągnieni do odstąpienia ich chłopom. Ci zaś na wzdłem mieli płacić właścicielom roczną summę wyrównywaiącą szacunkowi dochodu. Każda gmina miała bydź obowiązana do surowego ukarania chłopa, któryby zaniedbał albo należycie uprawiać danego sobie gruntu, albo opłacać z niego umowionego czynszu.

Przedstawiono ten plan Maryi-Teressie, i tak skutecznie zarekomendowano, że go poczytała za wielki środek ku pomnożeniu bogactw kraiowych przez ożywienie przemysłu i emulacyi prawdziwych rolników. Rozkazała zatym rozmaitym Osobom rządowym wyiaśniać i publikować ten ważny przedmiot. A tym czasem zrobiła sama próbę, wypuszczaiąc pod rzeczonemi warunkami część swoich własnych Dominiów.

Bali się Sofistowie zwłoki długich namysłów około swego proiektu. Dla przyspieszenia więc powszechney exekucyi, rozszerzyli wyobrażenie

iego pomiędzy samych Chłopow. Naygorliwszym z pomiędzy ich Missyonarzów był pewny Xiądz intrygant, który biegał odewsi do wsi dla usposobienia duchów do tey reformy, którą za przedziwną udawał. Nie wiele kosztowało tego biegusa przelać w Wieśniąków wszystkę gorliwość którą był sam zaięty. Panowie ze swey strony nie upatrowali w tym proiekcie tylko sposób ułożony na wyzucie ich z własnościow pod pretextem sprawiedliwey nadgrody. Zarzucali oni, że Chłopi stawszy się posiadaczami gruntów, chwycą się w krótce środków przywłaszczenia sobie całego ich produktu, że filozofizm biorący codzień górę będzie miał z tąd pozornieyszą przyczynę do dyspensowania ich od umówionego czynszu, reprezentuiąc dwoiaką niesprawiedliwość, dawania Szlachcie dochodów z ziemi którey nie uprawiali, i którey nawet iuż nie są właścicielami; że gdyby nakoniec upodobało się chłopom uformować pomiędzy sobą związek na wyłamanie się z wszelkiey opłaty, mieliby w takim razie za sobą i pieniądze i grunta; zatym nie pozostałoby dla Szlachty, tylko udać się na ich żołd dla utrzymania życia.

Ta oppozycya tym bardziey zapalała Ewangelistów równości. Nadali oni wieśniakóm całą nadzieię sukcessu; łatwo więc było zawaśnić ich przeciw oporowi Szlachty. Poszło zatym, że znagła uyrzeli Panowie swych dotychczas powolnych i pokornych Wazalów przerobionych na

wierutnych zuchwalców. Trzeba było udawać się do kary, która ieszcze większe mruczenia i narzekania pociągała za sobą. Cesarzowa ciągle mamiona pretendowaną sprawiedliwością planu który iey przedstawiono; Cesarz iey Syn, którego filozofizm połączony z ambicyą o poniżeniu Szlachty przemyślał, stawili się dosyć nierostropnemi przyimuiąc skargi wieśniaków, których Panowie byli przymuszeni ukarać. Takowy gatunek pobłażania uprzedził chłopom głowy, że nie maią czego lękać się ze strony Rządu. Z drugiey strony Missyonarze filozofscy dmuchnęli im w uszy, że trzeba dopiąć przez gwałt, czego im odmawiaią przeciw sprawiedliwości. Naturalnym skutkiem takich inspiracyów było Powstanie. Wybuchnął bunt prawie powszechny Wieśniaków Czeskich w roku 1773.

Zaczeli iuz rokoszanie rabować i palić Dwory; Szlachta, a mianowicie bogatsi dziedzice powszechną rzezią zagrożeni zostali. Dopiero, trocha zapóźno, poznała swóy błąd Marya-Teressa, ale przynaymniey pospieszyła zapobiedz dalszym iego skutkom. Armia od dwudziestu ośmiu tysięcy odebrała rozkazy uskromić buntowników. Zbroyna siła Sofistów nie była ieszcze uorganizowana, w krótce więc poddali się wieśniacy.

Nawet w częściach kraiu Pruskiego graniczących z Czechami dał się iuż widzieć ferment pomiędzy Włościanami. Poznał Fryderyk ro-

botkę swoich braci Sofistów, i ieszcze prędzey niż Marya-Teressa pośpieszył wybić wieśniakom z głowy buntowniczą fantazyą. W samym momencie wybuchu Insurrekcyi ukarał hersztów i przywrócił spokoyność. I tak filozofowie maystruiący około równowagi ludów musieli ieszcze ścierpić do czasu dystynkcye Panów, Szlachty, bogatych i ubogich. Nie spuścili iednak swego przedmiotu z oka; a następca Maryi-Teressy podał im w krótce okazyą do nowey daleko ieszcze zdradliwszey próby ku zagubieniu Szlachectwa.

Przypuszczony do taiemnic Antychrystyańskiey sekty, i wciągnięty w listę filozofów Józef II. umiał pogodzić wyobrażenia wolności i równości z wyobrażeniem despoty, który pod pretextem panowania po filozofsku porównywa około siebie i wszystkich poddanych, ażeby wszystkich razem uiarzmił podciągnąwszy pod swoie sentymenta. Przy swoiey wolności sumienia byłby się on pokazał Człowiekiem naysroższym dla Religii w swym wieku, gdyby tenże wiek niebył miał w krótce potym francuzko-Jakobińskich tyranów. Przy swoiey pretendowaney równości chciał on nie dla czego inszego widzieć poniżoną Szlachtę i obdartych Magnatów przez własnych ich Wazalów, tylko dla przewrócenia praw swego Państwa równie dotyczących własność Obywatelską iak Chrystusową Religią bez doświadczenia odporu tak ze strony Panów iak ich Wazalów uiętych swym faworem. Przy iego pre-

tensyach do geniuszu czyli podchlebstwach swoiemu rozumowi, trzeba mu było bardzo okropnych lekcyów, któreby go przekonały na oko, że cała filozofia równości i wolności tak religiyney iak polityczney która mu zawróciła głowę, zdążała wprost do obalenia niemniey Tronów iak Chrystusowych Ołtarzów.

Taka była filozofia tego Monarchy. Jakieżkolwiek intencye kierowały iego krokami, podał przynaymniey okazyą do okropnego buntu przeciwko wszystkiey szlachcie znaczney części swych kraiów. Sposób którym on umiał zapewniać sobie posłuszeństwo, każe nam sądzić, że doznawał go aż nazbyt w okrutnych odwłokach, gdy należało pośpieszyć na ratunek nieszczęśliwym ofiarom wściekłości rozinszonego chłopstwa.

Wszystko co zabieram się powiedzieć o tym pamiętnym wypadku, mówi X. Barruel, iest wyiątkiem relacyi P. J. *Petty* Szlachcica, który był iednym z liczby ochronionyah od rzezi, i żyie podziś dzień w Bethwort blisko Darkin Hrabstwie de Surry. O tey to relacyi, czyliPamiętniku natrąciliśmy wyżey, że nam miał służyć do określenia wypadków; ten zaś z którego ciągneliśmy dotychczasowe punkta rozdziału, lepiey wyiaśnia związek pomienionych wypadków z progressem filozofizmu i Jakóbinizmu w kraiach podległych Austryackiemu Domowi. Połączenie tych dwóch relacyów wykazuie na widok, że w samym Wiedniu pod pretextem ludzkości i wol-

ności układali Sofistowie środki w celu albo zupełnego zniesienia dystynkcyi Szlacheckiey, albo przynaymniey zmuszenia Panów, aby się zrzekli dawnych praw na Wazalów i poddanych swoich; nad to że okazyą do wykonania tego przedsięwzięcia podał rozkaz Józefa II. dążący niby do zabespieczenia Siedmiogrodzkich granic. Jakoż rozkaz ten przez naturę swoię ciągnął za sobą albo wyzucie Panów Węgierskich z wszelkiego prawa na ich poddanych, albo zbuntowanie tychże poddanych przeciw rzeczonym Panom.

Aż do tego nowego planu przysposobionego przez Cesarza, kordon zabezpieczaiący granice Siedmiogrodzkie od strony Tureckiey składał się z chłopów czyli poddanych, których ta służba wyimowała od nieiakiey części zwyczaznych pańszczyzn, nie przestawali iednak dependować od Panów. Na wiosnę w roku 1784 wyprawił Józef II. Generała Majóra *Geny* do Hermanstadt z ordynansem, ażeby powiększył liczbę tych stróżów granicznych i uformował ich wszystkich na woyskowy sposób, to iest uwolnił zupełnie od podległości względem dotychczasowych ich Panów. Indemnizacye proponowane nie wstrzymały bynaymniey reklamacyi Dziedziców. Co zdawało się usprawiedliwiać reklamacyą, i co bardzo łatwo można było przeglądać, i czego bez wątpienia szukali Sofistowie w swym planie, uściło się iakby w momencie. Zbiegało się chłopstwo turmami do przyięcia służby woyskowey, a prze

ten sposób uwolnienia się od wszelkiey podległości, robocizny i obowiązku względem swych Panów.

Rzetelność historyi każe wyznać w tym mieyscu, że świadectwem P. J. *Petty* los tych chłopów czyli poddanych bywał zbyt często uciążony przez nieludzkość Dziedziców.

Czekaiąc odpowiedzi Dworskiey na reklamacyą Szlachty i Właścicielów, osądził za słuszną Generał Komendant stoiący w Hermanstadt wydać deklaracyą: że dotychczasowe zaciągi woyskowe nie odmieniaią naymniey dawnego stanu rzeczy, dopóki nowe rozkazy Cesarza nie nadeydą z Wiednia. Te rozkazy nie przychodziły, równie iak i deklaracya Generała zapóźno ogłoszona została. Chłopi zapisani w listę woyskową, nie tylko poczytali się za wolnych od wszystkiego względem swych Panów, ale też na tak grube przeciw nim odważyli się excessa, że Urzędnicy kraiowi musieli udać się z prośbą do Generała, ażeby rewokował cały werbunek. Stało się, lecz i to nie pomogło. Cesarz nie odpowiadał; a chłopi zamiast powrócić do posłuszeństwa i ukorzyć się Panom znieważonym przez siebie, nie przestali upierać się przy swoiey niepodległości. Aż znagła nieiaki Wołoch nazwany *Horża* człowiek iednakiey klassy z chłopami zgromadza ich do siebie. Ozdobiony krzyżem i opatrzony Patentem pisanym złotemi literami, zabiera do nich mowę, i oświadcza się bydź przysłanym od

Cesarza na zaciągnienie ich wszystkich pod swą komendę, ofiaruiąc się wraz z nimi walczyć na uzyskanie dla nich wolności. Właściciele posyłaią do Hermanstadt uwiadomić Rząd i Komendanta o tym nowym wypadku, równie iak o sekretnych schadzkach które się praktykuią, i Insurgencyi na którą się zabiera. Cała odpowiedź z Hermanstadt, że ich nazwano zbyt lękliwemi.

Tym czasem przychodzi moment ułożony przez Sprzysiężeńców. Dnia 3. Listopada 1784. pokazuie się *Horża* na czele czterech tysięcy ludzi, podziela ich na bandy, i rozsyła palić Dwory i mordować Panów. Ci przesłańcy Jakóbinów Marsyliyskich czyli Galerowych hultaiów wykonywaią iego ordynanse z całą wściekłością nienawiści którą umiał ich napompować przeciwko Szlachcie. Liczba buntowników urosła wnet do dwunastu tysięcy. W krótkim czasie przeszło pięćdziesiąt Panów zamordowanych zostało. Pustoszenie i rzeź rozszerzały się z iednego do drugiego Hrabstwa, a w każdym domy Szlacheckie zrabówane i popalone. Przyszło wreszcie do tego, że ordynaryine sposoby zabóystwa nie wystarczały do zemsty tym szaleńcom. Wymyślaią naystraszliwsze męczarnie dla nieszczęśliwych Szlachty i fortunatów których mogą dosięgnąć. Wbiiaią żywych na pale, ucinaią ręce i nogi, pieką przy wolnym ogniu..... „Pomiędzy Dworami, „mówi P. J. *Petty*, które ogień pochłonął, ra„chuią się Pałace Hrabiów Esterhazy i Teleki.

„Pomiędzy zamordowanemi Panami dystyngwu-
„ią się dway Hrabiowie bracia Ribiczi, z tych
„starszy był na pal wbity i upieczony, insze ro-
„zmaite osoby teyże familii i niewiasty i dzieci
„również okrutnie zamęczone. Nieszczęśliwa Pa-
„ni Bradi-Sador u którey kilka dni przepędziłem,
„stała się naysmutnieyszą ofiarą; ci barbarzyńcy
„uciąwszy iey ręce i nogi, tak ią zostawili ży-
„wą w śmiertelnych bólach. Lecz zaciągniymy
„zasłonę na te okrucieństwa, gdyż mi przywo-
„dzą na pamięć nayukochańsze Osoby zamordo-
„wane w naysroższych śmierci rodzaiach, i tru-
„dno przymusić serce, ażebym ie wymieniał."

Chciałbym równie i ia, dodaie nasz Autor, zaokrąglić opis takich okrucieństw; ale te połączone ze srogościami Jokóbinów Septembryzatorów służą za nową lekcyą historyczną. O jakże daleko przenikliwszemi stałyby się te lekcye, gdybyśmy tu zbliżyli wszystko, co nam dawnieysze epoki teyże sekty przytaczaią na pamięć! Widziałoby się iaśnie, że ten sam filozofizm wolności i równości dokazował zawsze tych samych okrucieństw przeciw klassie społeczeństwa naydystyngwowańszey przez swoie rangi, tytuły i maiątki. A ztąd nauczyliby się Arystokratowie mniey faworyzować Sofistów, którzy nigdy nie podchlebiaią magnatom i fortunatom, tylko żeby przy ich protekcyi nabrawszy wzrostu i siły, mogli postąpić do generalney rzezi każdey klassy dystyngwowaney przez wielkość i dostatki.

Gdyby przyszło porównywać dzisieyszych Jakóbinów z ich sławnemi w dzieiach wieków Oycami, bardzoby chybił, ktoby chciał wyłączać z podobieństwa zachodzącego pomiędzy nimi, onę Siedmiogrodzką scenę Panów na pal wbiianych i pieczonych, niewiast obcinanych, oyców, matek i dzieci pomordowanych w imie wolności i równości. Omyliłby się nawet, gdyby kto excypował ów widok Kannibalów placu Delfina piekących wolnym ogniem dnia 3. Września Hrabiną de Perignan z iey córkami, Panią de Chèvres i tyle inszych ofiar, a potym gwałtem częstuiących mięsem osób ofiarowanych osoby pozostałe. Jakożkolwiek są straszliwe i omierzłe te wściekłego barbarzyństwa wieku ośmnastego przykłady, przecie nie znaczą nic nowego w Historyi Sekty. Ani Siedmiogrodzkim, ani Paryzkim Katmaniolom nie pozwolili ich Oycowie tytułu wynalazców.

Na dowód tey ważney prawdy, dosyć mi przytoczyć Historyą czternastego wieku, w niey obaczemy, że Francya miała pod ów czas swych Jakóbinów, i że ci Jakóbini prezentowali się równie iak dzisiay ze systematem wolności i równości. Posłuchaymy wyrazów Troissarda iednego z naypoważnieyszych historyków tego Narodu.

„W miesiącu Maju 1358. została dotknięta »Francya nadzwyczaynym spustoszeniem. Lu- »dzie wieyscy nayprzód bez Naczelnika, i nie

„ więcey nad sto osób zgromadzili się w Beauvoi-
„sis, mówiąc że wszyscy Szlachta upadlali Fran-
„cyą, i że byłoby bardzo dobrą rzeczą wygubić
„ich wszystkich. Ich Kolledzy odpowiedzieli:
„to iest prawda; niepoczciwy ten kto nie będzie
„starał się ze wszystkich sił, aby wszystkę Szla-
„chtę wytępić! W tym momencie zebrawszy się
„w kupę, i nie maiąc inszey broni prócz kiiów
„oprawionych w żelazo i nożów, udali się do
„domu Kawalera (Szlachcica) naybliższego sąsia-
„da. Tam zabiwszy i iego i żonę i wszystkie
„ich małe i wielkie dzieci, spalili dom. Przenie-
„śli się potym do drugiego Dworu, schwycili
„Kawalera, zelżyli w iego oczach żonę i córkę,
„i zabili ie równie iak resztę dzieci; nakoniec
„zamordowali samego i obalili dwór. To sa-
„mo zrobili w wielu inszych domach i dworach.
„Ich liczba urosła aż do sześciu tysięcy; po-
„mnażali się wszędzie po drodze, bo ich podo-
„bni łączyli się z nimi. Drudzy uciekali z boia-
„źni zabieraiąc żony i dzieci o dziesięć i dwa-
„dzieścia mil, wszystko co mieli zostawiwszy
„w domach. Ci zbrodniarze bez naczelników za-
„biiali, palili, mordowali wszystkę Szlachtę bez
„braku, którzy im wpadli w ręce. Sromocili
„przytym wsposobie nayohydnieyszym mężatki
„i panny. Ten który naywiększych dokazował
„rozpusti obrzydliwościów, iakich nie można a-
„ni godzi się opisować, był od nich naybardziey
„wychwalany i poczytany za naywalecznieysze-
„ go

„go bohatyra. Nie śmiałbym opisować ich srogości niepoiętych względem niewiast.— Między inszemi okrucieństwami, zatknąwszy Kawalera na rożen czyli włócznią, upiekli go w ogniu w przytomności iego żony i dzieci; przymusili potym żonę do iedzenia mięsa swoiego męża i zamordowali ią nakoniec. Ci hultaie spalili i zniweczyli pod Beauvoisis i w okolicach Corbie, Amiens, Mondidier *więcey nad sześćdziesiąt dworów.* Zburzyli ich *więcey niż sto* między Hrabstwami de Valois, Biskupstwem de Laon, Noyon, Soissons."(a)

Rzecz godna zastanowienia, że gdy zapytywano tych zbrodniarzów, kto ich pobudził do takich okrucieństw, odpowiadali iż o tym nic nie wiedzą. Tak też właśnie odpowiadali i pierwsi podpalacze Dworów w ostatniey Rewolucyi Francuzkiey. To samo byliby pewno odpowiedzieli i Siedmiogrodzcy Karmaniolowie. Zkądże się wziął u tego prostego wieśniaka ich Naczelnik i ów Krzyż kawalerski, i ów Patent złotemi literami pisany? kto ie zfabrykował, ieżeli nie ta sama Sekta, która umiała w roku 1789. skomponować w Delfinacie rozkazy Ludwika XVI. wydane do wieśniaków aby palili Dwory i uderzyli na Szlachtę? Wszędzie te same były pretexta, i u-

(a) *Histoire et Chronique de Messire Jean Froissard, edit: de Fontenelles historiogr: de Henri II., an 1559. Chap: 182.*

kryta Sprzysiężeńców ręka wszędzie te same poruszała sprężyny.

Nakoniec w tym buncie Siedmiogrodzkim podniesionym przeciwko Szlachcie, znayduiemy bardzo straszną zagadkę. Nayprzód, Rząd Hermanstadzki odmówił pomoc Szlachcie, pod pretextem, że ich trwoga była bezfundamentna. Gdy potym iuż nie można było zataić okrucieństwa buntowników, przysłano woysko, ale bez ordynansu do uderzenia na nich. Można było powiedzieć, że Naczelnicy łotrów zostawali w porozumieniu z temi, którzy powinni byli wstrzymować ich zapędy. Ciągnęli więc buntownicy swoie rozboie bez naymnieyszey przeszkody ze strony siły woyskowey. Przysłuchiwali się żołnierze krzykom i iękom nowych ofiar, patrzali na zbrodniarzów podpalaiących domy; sami nawet podpalacze przechodzili pomiędzy niemi; musieli iednak stawić się spokoynemi widzami nie maiąc pozwolenia do użycia oręża. Nareszcie Szlachta która się wybiegała od śmierci, połączywszy się z temi, którzy z Hrabstwów sąsiedzkich przybyli na ich ratunek, uformowali mały korpus woyskowy, ruszyli przeciw bandytów, i zbili ich w rozmaitych potyczkach, tak dalece że *Horża* przymuszony został ze swoią ieszcze dość liczną rotą zacofnąć się na góry. Tam zebrał nowe siły i znowu rozpoczął swoie naiazdy i okrucieństwa. Przynaymniey iuż w tenczas należało wydać woysku rozkazy do prawdziwego odporu; a-

le tu stała się ieszcze trudnieyszą do rozwiązania, zagadka. Rabuiąc bandytowie Abrud-Banga, znaleźli tam Kassę należącą do Królewskiey Kamery, i zostawili nietkniętą mówiąc: to iest własność Cesarska. W krótce potym oddział woyskowy złożony z dwudziestu czterech ludzi komenderowanych przez Porucznika przeprowadzaiąc tęż samę Kassę do *Zalatna* napotkał liczną partyą łotrów z korpusu *Horża*. Ta partya zamiast rzucić się na kassę, wysyła iednego z pomiędzy siebie, który zbliżywszy się do Austryackiego oddziału, wezwał Porucznika do rozmowy ze swoim Komendantem. Stawa Komendant, i zaczyna w te słowa: „My nie iesteśmy na żaden spo„sób buntownikami. My kochamy i adoruiemy „Cesarza którego woysko składamy. Cały nasz „ten iest przedmiot, ażebyśmy się uwolnili od „iarzma tyrańskiego Szlachty, które stało się nie„znośnym. Biegay WacPan i powiedz Urzędni„kom Kameralnym w *Zalatna*, iż nie maią ni„czego lękać się z moiey strony."

Stawili się rokoszanie wiernemi swemu słowu względem Cesarza; lecz nieszczęśliwa Szlachta musiała znowu nie mało odprawić z niemi bataliów, w których dostało się bardzo wielu tychże rokoszanów w niewolą. Radbym tu, mówi nasz Autor, przypisał wspaniałość Siedmiogrodzkiey Szlachcie, ale móy Historyk P. J. *Petty* oskarza ich z okrutney zemsty nad nieszczęśliwym mnostwem tych, ktorzy nie złączyli się z bunto-

wnikami, tylko ulegaiąc przemocy. Nielitościwy Urzędnik wszystkich bez braku potępił na śmierć, w tak wielkiey liczbie, iż Maior Armii Austryackiey pogroził mu uczynić go odpowiedzialnym za wszystkę krew niewinną którą rozlewał.

Takie obeyście się z ieńcami było dla Herszta *Horża* i iego zgrai nową pobudką do zapalczywości przeciwko Szlachcie. Zamknął się znowu w górach. Ofiarowano mu generalną amnestyą, ale nie chciał iey przyiąć. Rozpoczął więc w roku następnym straszliwe okrucieństwa, przy których gdy sztuką został schwytany, iego podkomendni straciwszy serce, udali się w pokorę i broń złożyli.

Na taki sposòb zakończyła się konspiracya, która nie była tylko partykularną próbką oney generalney knowaney gdzie indziey przez Sofistów wolności i równości przeciw wszystkiemu cóżkolwiek w ludzkim społeczeństwie wyniesione iest nad pospòlstwo. Za przyczynę dosyć pozorną tak wielu morderstw mogła wprawdzie posłużyć wieśniakom Siedmiogrodzkim nieludzkość i zbytkująca twardość ich Panów. Relacya za którą poszedł nasz Autor, była ułożona w tonie mądrości i rzetelności, który nie pozwala wątpić o despotyzmie. Pod takim więc względem zdawałaby się ta straszliwa Insurrekcya bydź obcą przedmiotowi naszey Historyi. Ale też i Insurrekcya *Negrów* kolonialnych może większym prawem

bydź przypisana twardości iarzma pod którym ci biedni ludzie ięczeli, przecież nazbyt iasną i publiczną iest prawdą, że wszystkie okrucieństwa praktykowane od tych niewolników zbuntowanych przeciw swym Panom w Saint-Domingo, Martynice i Guadalupie były skutkiem komplotów ułożonych w Paryżu przez filozofów wolności i równości.

W tym to właśnie widoku mówi nasz Autor, przedstawiona mi została Insurrekcya Siedmiogrodzkich Wieśniaków w instrukcyach które odebrałem od Męża będącego w stanie przypatrowania się zbliska w Wiedniu i w inszych kraiach Austryackich spiknieniom i progressom filozofizmu. Poznał on te spiknienia, zbił ich pretexta i przeyrzał nieszczęśliwe wypadki; donosił nawet o nich po kilka razy Austryackiemu Rządowi, ale niechciano go słuchać, iako i wielu inszych, których wróżbę aż nazbyt usprawiedliwiła Rewolucya.

Tenże Autor, wyczytawszy z Pamiętnika przerzeczonego światłego Obserwatora Insurrekcyi Siedmiogrodzkiey, że do czynności naszych Sofistów przyłączyła się czynność Sekty utaioney od dawnych czasów w wyższych Łożach Franc-Massonii, przydaie, że w epoce którey dotyka nasza Historya, (iuż tak dalece sekta Sofistów z Massońską sprzymierzona została i tak silnie iedna drugą popiera, że niepodobna mówić o dalszych progressach pierwszey, bez zacofnienia się do początku drugiey, i rozpoznania oney

wspólności ich zasad i Systematów, która dwo-iakie osobno formowane spiknienie w iedno nierozdzielne zmieniła, równie przeciw Ołtarzom Chrystusowym, iak przeciw Tronom Monarchów. Zmusza nas zatym nieodbita konieczność do poświęcenia restuiących rozdziałów na odkrycie sławnych taiemnic Franc Massonii, ażebyśmy daley mogli bydź w stanie mówić o środkach, ktore ciągnęli z niey Sofistowie ku utworzeniu Francuzkiey Rewolucyi, i wystawić pod oko iak groźnym i fatalnym stało się ich ziednoczenie dla całey społeczności ziemianów.

ROZDZIAŁ IX.

Sekret generalny, czyli mnieysze taiemnice rozciągaiące się do wszystkich stopniów Bractwa Franc Massońskiego.

Ten rozdział zaczyna nasz Autor od wyiątku, protestuiąc się iż niechce krzywdzić pewnych klassów niższey Massonii, aby ie miał załączać do zbrodniarskiego sprzysiężeńców regestru. Twierdzi on że w samey Anglii mógłby narachować bardzo wielu szanownych i cnotliwych każdey kondycyi Obywatelów, ktorzy zostawszy Massonami nie różnią się od inszych, tylko przez związki wzaiemney dobroczynności i miłości braterskiey; o których zatym łatwo iest sądzić, iż

samo nawet imie Massonii byłoby w nich wstręt wzbudziło, gdyby mogli byli przeglądać, że ich to Bractwo ma wiązać do czegożkolwiek niezgodnego z charakterem poczciwego człowieka. Na dowód prawdy przytacza tenże Autor, że wczasie, kiedy Jlluminatowie Niemieccy naybrzydsi z Jakóbinów starali się umocnić swoię partyą przez załączenie do swego społeczeństwa Massonów, zawsze tłómaczyli się z pogardą dla Londyńskich Lożów. Jakoż widoczna ta pogarda w listach Philona do Spartakusa, (*) które nam wystawiaią Massonòw przybywaiących z Londynu, pokrytych i szamerowanych Orderami wszystkich stopniòw, lecz nie maiących w istocie tak względem Potencyòw, iak względem Religii żadney z onych taiemnic, ktòreby zmierzały prosto do celu. (a)

Ten sam wyiątek miał kiedyś mieysce w niektórych Francuzkich i Niemieckich Lożach. Czytamy bowiem nie tylko protestacye kilku z tych Lożów, ale też i zupełne zrzeczenie się Massonii, iak skoro spostrzegły ią zatrutą maxymami

---

(*) *Spartacus* imie charakterystyczne Weishaupta fundatora Jlluminatów, którému towarzyszył nieiaki Baron *Knigge* pod imieniem Philona.

(a) *Voy: les lett: de Philon à Spartacus*

i proiektami rewolucyinemi przez intrygi Illuminatów (b). (*)

(b) *Voy. le Discours d'un Vénérable, prononeé dans un Loge de Baviere.*

(*) Żałuie w inszym mie scu X. Barruel, że tu przechwalił Obywatelską Londyńskich i im podobnych niższey Massonii Lożów poczciwość; Ale choćby iego pochwała była nayrzetelnieyszą co do patryotycznego ducha i spokoynego sposobu myślenia tych niedouczonych Massonów, ieszcze ich usprawiedliwienie tak w Cywilnym iak w religiynym względzie staie się niepodobnym. Im za cnotliwszych udawaią się Massonowie tego gatunku, tym są pomocnieyszemi swoim braciom spiskowym, tym szkodliwszemi ludzkiemu społeczeństwu. Bracia spiskowi maskuią swe manewry cieniem pretendowaney ich cnoty, a publiczność zdurzona takim kolorem pogląda na zdrayców iak na przyiaciół. Patrzy na konduitę ciemnego Nowicyusza, i sądzi z niey o poczciwości hytrego Maystra, nie znaiąc że za Awantgardą ciemnych dudków ukrywa się zaczaiony korpus ćwiczonych bohatyrów, pełnych machiawelskiey taktyki, wyzwolonych we wszystkich sztukach szarlatanizmu, sprzysięgłych na zgubę Religii i społeczeństwa. Ta to zwodnicza maska pokrywała dotychczas prawdziwe Franc-Massonów sekreta, ta zaludniała ich Nowicyaty, ta wszystkie klassy Obywatelskie napełniła motłochem ich prozelitów. Jeszcze trudnieysze usprawiedliwienie Massońskich chociaż nayniższych stopniów w religiynym względzie. Obaczemy niżey że Klemens XII. i Benedykt XIV rzucili nayuroczystszą klątwę na cały korpus tego antychrystyańskiego Kościoła; rozgrzesze-

Takowe wyiątki mogą łatwo zadziwić Czytelnika nieznaiącego klassów czyli stopniów Massonii, a tym samym ani poymuiącego różnicy zachodzącey pomiędzy sekretami iey Lożów. Ku należytemu wyiaśnieniu tey nader ważney i istotnie nasz przedmiot interessuiącey materyi, odkryiemy nayprzód taiemnice wspólne wszystkim Massońskim stopniom, a potym właściwe samym wyższym Lożom wytkniemy. Pomówiemy daley o początku i rozszerzeniu tey sekty. Nakoniec o iey połączeniu i ziednoczeniu z sektą sprzysięgłych Sofistów, nie mniey iak o środkach których dostarczyła tymże Sofistom do uskutecznienia zdradzieckich spisków przeciw Religii i Tronom.

Wspólne wszystkim stopniom Massońskim taiemnice sekretem ganeralnym od nas nazwane

---

nie od tey klątwy zachowali samey Apostolskiey Stolicy, wyiąwszy śmierci artykuł. Jasna więc iż każdy Członek Massonii od momentu wcielenia swego do sekty, przestaie bydź Członkiem Kościoła Chrystusowego, traci prawo do Sakramentów i społeczeństwa Wiernych, tym samym do Zbawienia.— Ależ przecie tyle Xięży i nawet Zakonników rachuie się w tym Bractwie, którzy trwaią w swym powołaniu i dopełniaią funkcyów Katolickiey Religii! tak rezonuią Aspiranci i Nowicyuszowie Massońscy chcąc zatkać i ludziom i własnym sumieniom gębę; lecz płacze rozum na tę grubą pustotę, która nie zna się ani na szarlatańskiey roli, ani na scenach Judaszowskiey obłudy.

zamykaią się w tych dwóch wyrazach *Wolność i Równość.* Rzeczywistość tey prawdy wykazuie się z samego nayprzód imienia *Franc-Masson* które znaczy *Wolny Mularz* albo Mularz wolności, przydaymy do tego tytuł *braterstwa* istotny tym Sektarzom: otoż wolność i równość bez oboiętności wytknięta.

Lubo zaś przed wybuchem Francuzkiey Rewolucyi surowo zalecano w Lożach, ażeby tych dwòch terminòw ani w dyskursach między *profanami* (ludźmi świeckiemi to iest obcemi sekcie która udaie się za Zakon), ani w publicznych pismach brackich nigdy nie łączono do kupy, lecz zawsze używano oddzielnie, przez obawę odkrycia zachodzącego pomiędzy nimi związku; tym czasem entuzyazm Panów braci, to w Hymnach, to w poufałych zabawkach, aż nazbyt często przestępował tę regułę. Wieleż to razy można było nasłuchać się samochwalczych deklamacyów tego ludolubczego Bractwa: że w iego Lożach sama tylkò równość przy wolności panuie; że te Loże nie znaią ani Markiza, ani Xiążęcia, ani Króla, ani Szlachcica, ani gminnego, ani ubogiego, ani fortunata, lecz sam tytuł braterstwa wolnych ludzi charakteryzuie Massonów.

Mianowicie iednak dzień 12 Sierpnia 1792 tak dalece zapalił im głowy, iż zapomniawszy o uroczystey przysiędze, z całego gardła ogłaszali swóy święty sekret po ulicach Paryzkich. Był to dzień w którym Ludwik XVI przed 48 godzina-

mi osądzony za odpadłego od Tronu, zaprowadzony został do więzienia *Temple* i w ktorym Zgromadzenie buntownicze konstytucyinym nazwane wydało Dekret, ażeby od tego momentu do daty *wolności* iuż praktykowaney w Aktach publicznych przydawano datę *równości*; przetoż i ten sam Dekret został datowany *w czwartym roku wolności, a w pierwszym roku i pierwszym dniu równości.*

Wtym tedy dniu pamiętnym zabrzmiał pierwszy raz we wszystkich kompaniach Paryzkich on sekret Franc-Massoński tak okropnemi, iak niżey obaczemy, przysięgami zaklęty: „*Wolność i równość!* tak rezonowali bracia Massonowie zelektryzowani pomienionym Dekretem, *Wolność i równość! Otoż nakoniec dokazaliśmy swego! Już cała Francya iest dzisiay iedną Lożą, i wszystek świat będzie w krótce czym my dzisiay iesteśmy.* Byłem sam świadkiem, mòwi nasz Autor, tych radośnych zachwyceń i tryumfalnych odgłosów. Widziałem Massonów aż do tey epoki nayskromnieyszych w ięzyku, ktòrzy odzywali się bez naymnieyszego zastanowienia. „*Otoż wielki przedmiot Franc-Massonii szczęśliwie dopełniony; Wolność i rqwność! Wszyscy ludzie są równi i bracia, wszyscy ludzie są wolni, była to cała istota naszego Kodexa, cały obiekt naszych ślubów, cały nasz wielki sekret.* Słyszałem w szczególności takie deklamacye z ust naygorliwszych Massonów, iakimi byli niektórzy zaszczyceni Ordera

mi naygłębszych Lożów i tytułami *Venerables*. Ci przewielebni Maystrowie nie tylko *profanom*, ale też i *profankom* bez żadnego skrupułu ogłaszali swóy sekret; sądząc zapewne iż dopóty tylko wiązała ich przysięga, dopòki na rozwalinach Tronu i Ołtarza nie wymurowali Antychrystyańskiego królestwa.

Jeżeli nie dosyć na tych dowodach; kładę wyznanie iednego niegdy z Massonów, a ten iest samże szanowny Autor X. Barruel, którego drogie dzieło przerabiam. Przed dwadzieścia zokładem lat, mówi ten Prałat, trudna było trafić we Francyi, a naybardziey w Paryżu, Człowieka któryby nie należał do cechu Massońskiego. Znaydowali się między nimi, do których wiązała mię szczególnieysza przyiaźń i wysoki szacunek. Ci z żywą gorliwością zwyczayną nowym professom chcąc mię namówić do swego Mularskiego rzemiosła, gdy widzieli że nie dam się dobrowolnie ułowić, biorą się na sposób zwerbowania mię gwałtem. Zbiera się kompania, ia do iednego z nich zostaię zaproszony na obiad, i widzę zpodziwieniem, że iestem sam tylko ieden *profan* w pełnym Zgromadzeniu Massonów. Skończył się Obiad, służący odprawieni, aż słyszę propozycyą, ażeby bracka kompania uformowała Lożą, i ia żebym został święcony na Massona. Wzbraniam się statecznie, nadewszystko zaś oświadczam, iż nie wykonam nigdy przysięgi chowania sekretu, którego nie znany mi

iest obiekt. Dyspensuią mię od przysięgi przez iakiś szczególny dla mnie fawor, ia opieram się przecież. Perswaduią iż Franc-Massonia nie ma nic w sobie złego; że owszem iey obyczayna naúka dziwnie wyborna. Ja odpowiadam pytaiąc: czyli iest lepsza nad Ewangelią? Zamiast repliki na moią zagadkę, formuie się Loża i następuie pasmo wszystkich onych małpowaniów i dziecinnych ceremoniów które czytamy w Rytuałach Massońskich, iako *Joakin*, *Booz* i t. d. Tu chcę uciekać, ale apartament obszerny, daleko do drzwi, i te mocno zamknięte; trzeba więc było koniecznie uledz przemocy i odprawić scenę. Zapytuie mię P. *Venerable* (Wielebny), ia prawie na wszystko odpowiadam z uśmiechem. Tym czasem ogłaszaią mię *Uczniem*, a w krótce potym i *Czeladnikiem*. Po małey chwili iuż mię uznaią godnym trzeciego stopnia, i zabieraią się poświęcić mię na *Maystra*. Tu otwiera się dla mnie obszerna Sala, w niey nowa rozwiia się scena, ale iuż surowsza niżeli poprzedzaiąca. Dyspensuią mię w prawdzie od swoich uciążliwych probów, lecz na to mieysce zaczynaią obkładać tysiącem nudnych i niezrozumianych kwestyów.

W momencie gdy widziałem się przymuszonym pozwolić Jchmościom grać tę nieprzyiemną komedyą, nie zaniedbałem uczynić protestacyi, iż pozwalam żartować z siebie, skoro baczę się słabym do odparcia przemocy, ale ie-

żeli postrzegę naymnieyszy punkt przeciw honorowi albo sumieniu, tedy wnet dam się poznać.

Aż do tey chwili nie baczyłem nic więcey, iak samą tylko igraszkę, dziecinność i śmieszne ceremonie, pomimo wszystkę poważność tonu którą im nadać chciano; iednak stosownie i bez urazy odpowiadałem na zapytania. Nakoniec P. Wielebny z surowszą nie co miną czyni mi następuiącą zagadkę: „Czy iesteście gotowi ko„chani bracia do wykonania wszystkich Ordy„nansów Wielkiego Mistrza Franc-Massonii, „chociażbyście też odebrali rozkazy przeciwne ze „strony Króla, Cesarza, albo iakiegożkolwiek „Naywyższego Zwierzchnika? Tu odpowiadam: „*Nie.*— Jak to *Nie*! zawoła z podziwieniem „Wielebny. Tożbyście wy nie przyszli pomię„dzy nas, tylko dla zdradzenia naszych taiemnic! „Przebóg! będziecież ieszcze wahali się między „interessami Massonii i interessami ludzi świa„towych! I nie wiecież to o tym, że zpomiędzy „wszystkich sztyletów naszych nie masz ani ie„dnego, któryby nie był gotowy do przeniknie„nia zdrayczych wnętrzności ów!" W tey kwestyi i wszystkich iey towarzyszących pogróżkach nie upatrowałem ieszcze tylko prostą igraszkę. Odpowiedziałem, iak łatwo domyślić się „Rzecz „dosyć śmieszna imaginować, że tu przyszedłem „zdradzać taiemnice Massonii, gdy tym czasem „widoczna, że moia bytność tuteysza iest gwał„tem wymuszona. Prawicie o taiemnicach, a ie-

„szcze mi nie odkryliście żadney. Jeżeli do zro-
„zumienia waszych taiemnic potrzeba przyrzec
„posłuszeństwo człowiekowi którego nie znam,
„i ieżeli interessa Massońskie mogą wystawić na
„niebezpieczeństwo któryżkolwiek z mych obo-
„wiązków sumienia, tedy Adieu Mościpanowie!
„Ieszcze nie wiem i nie chcę wiedzieć żadnego
„z waszych Sekretów; więc ieszcze dosyć czasu."

Ta odpowiedź bynaymniey nie zdekoncertowała moiego Wielebnego. Ciągnie on przedziwnie grę swoiey roli, i okazuie się coraz groźnieyszym. Ja z moiey strony, lubo to wszystko poczytałem za żarty, nie chciałem iednak ani żartem przyrzekać posłuszeństwa Wielkiemu Mistrzowi, w suppozycyi, gdyby kiedyżkolwiek iego rozkazy miały bydź przeciwnemi rozkazom mego Monarchy: „Jużem wam oświadczył, rzekłem
„do całey Loży, czy Bracia czy Mościpanowie,
„że ieżeli we wszystkich waszych igraszkach znay-
„dzie się rzecz przeciwna honorowi albo sumie-
„niowi moiemu, natychmiast mię poznacie. Rób-
„cie ze mną cóżkolwiek się podoba, ale nigdy
„nie wytarguiecie na mnie, żebym wam przyrzekł
„co podobnego, ieszcze raz mówię: *Nie*."

Wyiąwszy Wielebnego, wszyscy bracia zachowali ponure milczenie; lubo znać było, iż wewnątrz nie pomału bawiła ich scena, która pomiędzy Wielebnym i mną coraz stawała się żywszą. Nie dał się zaspokoić Pan Wielebny Mayster, począł ieszcze żwawiey nacierać na mnie

w swych zapytaniach, ku zniewoleniu moiemu i wytargowaniu słowa. Nareszcie przebrała się miarka mey cierpliwości. Zawiązano mi oczy — odrywam chustkę, rzucam na ziemię, i uderzywszy nogą, odpowiadam terminem *Nie*, przydaiąc do niego cały akcent niecierpliwości. W momencie cała Loża zaczyna przyklaskiwać rękami na znak aplauzu, a Wielebny Prezes wylewa się na panegyryki dla moiey stateczności. „*Otóż to*, rzekł, „*ludzie iakich nam trzeba, ludzie charaktery-„zowani, którzy umieią bydź mężnemi!* — *Tak „iest*, rzekłem z mey strony, *ludzie charaktery-„zowani! A wieleż ich to takich znaydziecie, któ-„rzyby się oparli waszym pogróżkom? I wy sami Mościpanowie czy nie ulegneliżeście pod cię-żarem zapytań, które dziś moię wyiaśniły stateczność? Jeżeliście zaś ulegneli, iakże możecie spodziewać się po mnie, iż wasze taiemnice poczytam za zgodne z honorem i sumieniem?*

Ton którego użyłem zerwał porządek Loży. Bracia przystąpiwszy do mnie przekładaią, że nazbyt skrupulatnie i do litery uważam rzeczy; że oni sami nie myśleli nigdy obowięzować się do czegożkolwiek niezgodnego z obowiązkiem dobrego Francuza. Zapewnili nakoniec, iż pomimo mòy opór zostanę przecież awansowany na Maystra. Tu młotek Wielebnego zwołał braci na mieysca, a dla mnie z ust iego dał się słyszeć podchlebny wyrok, że iuż Maystrem zostałem, z przydatkiem iednak, iż Sekret Massoński dopiero

piero w Loży regularnieyszy i z ceremoniami zwykłemi miał mi bydź powierzony. Odebrawszy nakoniec od tegoż Wielebnego hasło i znaki do trzeciego stopnia, równie iak ie odebrałem do dwóch poprzednich, wyszedłem z Loży dziwuiąc się sam sobie, że w iednym popołudniu mogłem zostać i Uczniem i Czeladnikiem i nawet Maystrem Mularzem; choć mi się o tym ani śniło od rana.

Tu wyznać muszę, iż poczciwość tych którzy mię przyimowali była mi nazbyt znana, ażebym nie miał był wierzyć ich protestacyi, że Massonami zostaiąc nie myśleli obowięzować się do niczego przeciwnego ich sumieniowi. I winienem oddać im sprawiedliwość, iż w czasie Rewolucyi, wyiąwszy Wielebnego zagorzałego Jakóbina, wszyscy pokazali się dobremi Royalistami. Nim pożegnałem tych zacnych braci, musiałem im dać słowo stawienia się na *Sessyi* regularney, byle mi tylko nie wspominano o żadney przysiędze.— Przyrzekli i zgodnie dotrzymali. Tego szczególnie żądali po mnie, ażebym imie moie zapisał w listę, która zwyczaynie posyła się do Loży-Matki zwaney *Grand Orient* (Wielki Wschód). Jeszcze i na to nie przystałem, prosząc o czas do lepszego rozmysłu.

Za pierwszym przybyciem do Loży regularney, usłyszałem piękny dyskurs o Franc-Massonii, w którey nic osobliwszego nię widziałem do

tych czas; bawiła mię sama tylko przyiaźń i poufałość braterska.

Umówiono się tegoż samego dnia na przyięcie iednego Ucznia, któremu miał bydź kommunikowany sekret z całym ceremoniałem i formalnościami zwykłemi, końcem ażebym się ia przypatrzył i przysłuchał. Nie chcę trwonić papieru na opisowanie ani widoku Loży, ani Obrządków ani probów czyli doświadczeń właściwych takim aktom. Wszystko to w trzech pierwszych stopniach Massonii wypada na dziecińetwo. Tyle tylko powiem, że cożkolwiek czytamy bądź w *Kluczu*, bądź w *Katechizmie* Massońskim, bądź w innszych tego gatunku pismach, wszystko dopełnia się naypunktualniey przynaymniey w trzech stopniach które sam odebrałem, wyiąwszy niektòre całe przypadkowe różnice.

Bardzo ważnym było dla mnie artykułem, dowiedzieć się nakoniec sławnégo Sekretu Massońskiego. Nadszedł moment, gdzie Aspirant odebrał rozkaz zbliżenia się do Wielebnego. Natychmiast bracia, których do tego Aktu uzbroiono szpadami, formuią się we dwie linie, podnoszą szpady, i skłaniaiąc ich kolce przed się iedne ku drugim w obydwóch liniach, wyobrażaią niby sklepienie nazwane po Massońsku Stalowe *Voute d' Acier.* Aspirant przechodzi pod tym sklepieniem, i stawa przed Ołtarzem wzniesionym na dwóch gradusach. Wielebny osadzony na krześle po dobnym do Tronu za rzeczonym Oł-

tarzem, prawi do niego obszerną mowę o nietykalności Sekretu który mu ma bydź powierzony, i niebezpieczeństwa zgwałcenia przysięgi którą zabiera się wykonać. Pokazuie nakoniec szpady gotowe do przebiiania zdrayców, i oświadcza, że żaden z nich nie wybiega się od zemsty. Aspirant przysięga, że chce mieć głowę uciętą, serce i wnętrzności wydarte i swe popioły na wiatr rzucone, ieżeli kiedy zdradziłby sekret. Po odprawioney takiey przysiędze rzekł do niego Wielebny słowa, które tym lepiey utkwiły mi w pamięci, im niecierpliwiey czekałem na nie: „*Móy miły bracie, Sekret Franc-Massoński zamyka się w tych terminach: Wolność i równość. Wszyscy ludzie są równi i wolni, wszyscy ludzie są bracia.* Tu zamknęła się Loża, i poszliśmy wesoło na Massońską ucztę. Byłem pod ów czas tak daleki od porozumienia o iakich dalszych zamiarach tego sławnego sekretu, że usłyszawszy go ledwo na głos nie parsknąłem od śmiechu. Jeżeli na tym zawisł wasz wielki Sekret, rzekłem poufale do mych przyiaciół, tedy go iuż dawno wiedziałem.

Jakoż wziąwszy rzecz na uwagę, ieżeli przez *Wolność* ma się rozumieć, że człowiek nie stworzony do kaydan, lecz do używania swobody pod rządem prawa: ieżeli przez *równość* ma się wyrażać, że ludzie będąc wszyscy dziećmi iednego wspólnego Oyca i iednego Boga, winni kochać się iak bracia i wzaiemnie wspomagać, tedy całe nie

widzę dla czego robić się Massonem ku nawyknieniu tych prawd; bo wszakże znayduię ie daleko lepiey wytknięte w Ewangelii Jezusa, niżeli we wszystkich dziecinnych scenach Massonii. Tym czasem mogę zapewnić że w całey moiey Loży, choć dosyć ludney, nie znalazłem ani iednego brata, którыby przyrzeczonemu Sekretowi dawał inaksze tłómaczenie. Obaczemy wnet niżey, iż trzeba postąpić do wyższych stopniów tey Sekty, ażeby wolność i równość podana za Sekret w trzech początkowych, stosowne do iey zamiarów odebrał glossy.

Ztąd łatwe tłómaczenie onych pochwał które daie X. Barruel Lożom Londyńskim; ztąd i one wyznania tak aktualnych iako i byłych Członków Massonii świadczących o niewinności, albo przynaymniey oboiętności swych schadzków, których nasłuchamy się co dzień, można bez trudności pogodzić z przeciwną całego świata opinią. Loże Londyńskie, iak twierdzi tenże Autor, (lubo niżey odmienił nieco zdanie) przestawaią na samych trzech stopniach Massonii ktòrycheśmy dotknęli, i na mocy praw swoich nie mogą postępować wyżey; więc im nie trudna utrzymać się przy cnocie. Nasi professowie Massońscy zachwalaiący lub oboiętnie poglądaiący na schadzki swego Bractwa są również albo Uczniami, albo Czeladnikami, albo pewnie naywyżey Maystrami tegoż Bractwa; więc dopiero żakami w Szkole Massońskiey.

ROZDZIAŁ X.

Wielkie taiemnice czyli Sekreta tylnych Lożów Massońskich.

Przez tylne Loże, czyli ostatnie stopnie Massonii rozumieią się bracia, ktòrzy przebywszy trzy pierwsze stopnie Ucznia, Czeladnika i Maystra, pokazuią się dosyc gorliwi, to iest zepsuci, ażeby ich przypuszczono do wyższych, a nakoniec do tego, gdzie będzie dla nich zdarta cała zasłona; gdzie iuż nie znaydą ani figur, ani allegoryi; słowem, gdzie ona dubeltowa zasada *Wolność i równość* tłomaczy się bez naymnieyszey oboiętności, i redukuie się na te dwie propozycye: *Woyna Chrysosowi i iego Religii. Woyna Monarchom i wszystkim ich Tronom.*

Ku okazaniu że ten iest wypadek wielkich taiemnic Massonii, nie defektu, ale zbytniego mnóstwa dowodów, mówi nasz Autor, lękać mi się przychodzi. Dowody te uformowałyby całą Księgę, a ia chcę zamknąć ie w iednym Rozdziale. Niechayżeż przynaymniey będę dyspensowany od opisowania figur, obrządkòw, przysięgów i probów Nowicyackich, czyli przykrych doświadczeń właściwych każdemu z tych ostatnich gradusów. Istota która mię wiąże iest wyiaśnić naukę i prawdziwy ich przedmiot. Zaczniymy od uwag, które usposobią Czytelnika do poymowania przerzeczonych taiemnic w miarę iak będą rozwiiać się dla niego.

Lubo w pierwszych stopniach Massonii zdaie się wszystko bydź niby dziecinnością, znayduie się atoli wiele rzeczy, ktore tymże stopniom nie dla czego inszego podała Sekta, tylko dla rozpoznania iakąby w tych młodych professach sprawowały impressyą, i do czegoby ich za czasem usposobić mogły.

1°. Wielki przedmiot do ktòrego ta Sekta celuie, iak powiada, iest to, iuż budować kościoły cnocie, a występkom tarasy, iuż poświęcać swoich professów światłu i wyrywać z ciemnościòw w których ludzie światowi zagrzebani zostaią, a ci ludzie światowi inaczey profanami nazwani, składaią całą resztę osób, czyli massę ródu ludzkiego nie należącą do Sekty. Ten iest artykuł wiary powszechnego Katechizmu Massonów, i każdy profess wygada go bez skrupułu. Lecz ten artykuł daie nam iaśnie poznać, że Massonowie maią iakoweś maxymy i obyczayną naukę, względem których wszystko, czego Jezus Chrystus uczy nas w Ewangelii, iest błędem i ciemnościami.

2°. Era czyli rachuba czasòw Massońska, nie iest Chrześciańska; gdyż lata światła ktòremi cechowane ich daty biorą się od epoki Stworzenia Świata. Lecz takie postępowanie skazuie oczywiście, że wszystko ich światło, moralność i religiyna nauka dawnieysze są nie tylko nad obiawienie Ewangeliczne, ale też nad Moyżesza i Proroków; że zatym ich Religia iest prosto taż

sama, którą Naturalną, a po dzisieyszemu Theistowską albo Deistowską zowiemy.

3º. W Słowniku Franc-Massonów wszystkie ich Loże składaią ieden szczególny Kościół reprezentuiący niby świat cały, to iest rozciągaiący się *od Wschodu do Zachodu*, *od Południa do Północy*. Do tego Kościoła zgromadzaią się i przypuszczeni zostaią z zupełną oboiętnością tak Żyd iak Chrześciianin, tak Muzułman iak bałwochwalca, zgoła człowiek każdey Religii, Sekty, Wyznania. Wszyscy tam widzą *Światło*, wszyscy nabywaią nauki cnót i prawdziwego szczęścia, i wszyscy mogą, dopóki się im zdaie, wykonywać prawa swoicy iakieyżkolwiek Religii. Lubo zaś wielu niedouczonych nie upatruią w takowym ziednoczeniu tylko onę generalną miłość, którey skutków nie powinna kłubić żadna różnica religiynych opiniów, aby te nie miały rozciągać się na Poganina i Żyda, na Prawowiernego i Heretyka, stosownie do Ewangelicznych prawideł; rozum iednak praktyczny z łatwością dóyrzy, iż ta Franc-Massońska gorliwość w brataniu prawdy z kłamstwem, iest dosyć sztucznym manewrem Sekty do wmówienia nayprzód oboiętności ku przeciwnym Religiom, a w czasie do wyrugowania ich wszystkich razem z duszy i serc swych zwolenników.

4º. Zawsze z warunkiem straszliwych Juramentów na zachowanie Sekretu kommunikuią Massonowie swoie mniemane *Światło* czyli sztu-

kę budowania Kościołów dla cnoty, a dla występku tarasów. Pytam iaka tego przyczyna? Wolna zaiste dawać sekretne lekcye, kiedy prawda i cnota maią się czego lękać ze strony panuiących Tyranów; ale taż prawda i cnota zamiast przepisować przysięgę na chowanie w sekrecie swoich lekcyów, pogląda owszem iako na zdraycę ktoby ich zamilczał, skoro poda się zręczność do ogłoszenia. Ony nam wszakże rozkazuią głośno opowiadać w południe, czegośmy się nauczyli w nocnych ciemnościach, ony zalecaią wołać na dachach, co nam w sekrecie poszeptano do ucha. *Math:* 10, Albo więc nauka Franc-Massońska iest prawdziwie nauką cnoty i szczęśliwości stosowną do praw Chrześciiańskich i spokoyności Narodów: a w takim razie czegóż się maią lękać ze strony bądź Papieżów bądź Krolów, od epoki iako świąt zaczął bydź Chrześciiańskim? Albo podobno ta pretendowana nauka cnoty i szczęśliwości stoi w oppozycyi z prawami tak religiynemi iak cywilnemi Chrześciańskich Narodów: a w takim przypadku powiemy Panom Maystrom Mularzom: *Omnis qui malè agit; odit lucem* Joan: 3.

5º. Co Massonowie ukrywaią przed świątem, nie iest zapewne żadnym z tych punktów, które zdaią się bydź chwalebnemi w ich towarzystwie. Nie iest to np. ów duch braterstwa, przychylności i dobroczynności, który im wspólny z wykonawcami Ewangelii; ani też takiemi są u-

ciechy i słodyczy które pobieraią że swey równości, że swych konwersacyów, ze swych braterskich ucztów i t. d. Przeciwnie owszem, oni chlubią się aż nazbyt głośno w uszy wszystkich profanów ze swoich miłosnych i miłosiernych uczynków, właśnie iak niegdy Faruzowie otrębuiący iałmużnę. Ich też uciechy, uczty, zabawy podpadaią pod oko. Wnośmy więc z tąd, że w ich sekrecie musi koniecznie ukrywać się coś inszego, i bez wątpienia mniey chwalebnego niżli braterstwo, mniey cnotliwego niżeli miłosierne uczynki.

Otóż iest co można zarzucić każdemu Massonowi, i co iemu samemu dopoki iest nowotnym prefessem powinno inspirować rozumne podeyrzenie, że w tylnych Lożach sekty muszą znaydować się iakieś daleko głębsze taiemnice, niżeli te które praktyka niższych stopniów skazuie. Sama nawet tak wielka affektacya sekretu względem owych dwóch pierwszych słów taiemniczych Massonii *Wolność*, *Równość* i okropna przysięga nigdy nie odkrywania w tych dwóch wyrazach istoty Massońskiego kodexa, okazowała aż nazbyt Nowicyuszom, że w nich zamknięte iakoweś bardzo ważne tłómaczenie, które należy przed Magistraturami Świeckiemi i Duchownemi naytroskliwiey ukrywać.

Ażeby się usposobił Czytelnik do osądzenia iak daleko ten punkt prawdzi się w tylnych Lożach, trzeba nam tu zacofnąć się nieco do trze-

ciego ze stopniów początkowych sekty, to iest, Maystrostwa, i rozebrać allegoryczną iego Historyą, którey głębsze taiemnice Massońskie rzetelnym są tłómaczeniem.

Przy nadawaniu tego Maystrowskiego stopnia Massonii przybiera się Loża w żałobę. W środku iey trunna wyniesiona na pięć gradusów, kirem pogrzebowym pokryta. Bracia stoią w około prezentuiąc żałośną i razem mściwą minę. Gdy kandydat przystąpi do Wielebnego, ten mu powiada następuiącą dosyć trefną baieczkę: „Adoniram został obrany od Salomona na Urząd Podskarbiego do wypłacania rzemieślnikom buduiącym Kościół Jerozolimski. Liczba tych rzemieślnikow wynosiła do 3,000. Aby zaś każdemu dostała się zapłata stosowna do roboty, podzielił ich Adoniram na trzy klassy, to iest Uczniów, Czeladników i Maystrów. Każdey z tych klassów nadał osobne hasło, szczególne znaki, i sposób iakim mieli dotykać iego ręki, w celu żeby bydź poznanemi od niego. Każda nakoniec klassa miała swe hasło i znaki trzymać w nayściśleyszym sekrecie. Tym czasem, trzey Czeladnicy pragnąć wyśledzić hasło, a przez nie zyskać zapłatę Maystrowską, ukryli się w Kościele, i każdy z nich zaczaił się przy osobnych drzwiach albo Bramach tegoż Kościoła. W momencie gdzie Adoniram miał zwyczay Kościół zamykać, pierwszy Czeladnik którego spotkał przy drzwiach domaga się od

„niego Maystrowskiego hasła; Adoniram wzbra-
„nia się, i odbiera w głowę potężny raz kiiowy.
„Chce uciekać drugiemi drzwiami; toż samo
„spotkanie, to samo zapytanie, i podobny tra-
„ktament. Przy trzecich nakoniec drzwiach do-
„biia go i kładzie trupem trzeci Czeladnik dla
„tey samey przyczyny. Grzebią go potym ciż
„zabóycy, przywalaiąc kupą kamieni i kładą na
„niey gałąź *Akkacyi* dla oznaczenia mieysca gdzie
„był trup pochowany.

„Niebytność Adonirama pogrąża w rozpaczy
„Salomona i Maystrów. Szukaią wszędzie —
„Nareszcie ieden z Maystrów znayduie trupa i
„chwyta go za palec, który natychmiast odrywa
„się od ręki. Bierze za dłoń, i t' się od ramie-
„nia oddziela. Tu Mayster zaw' ła z podziwie-
„niem: *Mac-Benac*, co znaczy podług tłoma-
„czenia Massońskiego: *ciało opuszcza kości.*
„Przez obawę ażeby snać nieboszczyk Adoniram
„nie wyiawił hasła, zgodzili się wszyscy May-
„strowie na iego zamienienie w słowo *Mac-*
„*Benac*, słowo bardzo czcigodne, którego Mas-
„sonowie nie śmieią wymówić za Łożami, i z
„którego nawet w Łożach nikt nie wymówi tyl-
„ko syllabę iednę, zostawuiąc sąsiadowi czyli
„kolledze ukończenie wyrazu." Skończywszy tę
baieczkę daie Wielebny lekcyą nowemu bratu
Maystrowi, że przedmiotem iego stopnia iest
szukać hasła czyli słowa (parole) zgubionego

przez Adonirama, i mścić się śmierci tego Męczennika Massońskiego sekretu (a).

Momentem w którym przyrzeczona igraszka okazuie się ważnieyszą iest stopień *Wybranego* (Elu). Ten stopień dzieli się na dwie części czyli funkcye. Jedna zamierza do zemsty śmierci Adonirama, który tu nieco przechrzczony zaczyna nazywać się *Hiram* a druga do szukania zgubionego hasła czyli nauki świętey zamkniętey w słowie tegoż drogiego hasła.

Bracia wykonywaiący pierwszą funkcyą stopnia Wybranych prezentuią się w czerni, maiąc na lewym boku napierśnik z wyszytą trupią głową, kością i puginałem, około których napis: *Vaincre ou mourir* zwyciężyć albo umrzeć! Noszą przytym Order S. Andrzeia po łacinie *Crux decussata* nakształt litery *X* z tym samym napisem. Wszystko tchnie śmiercią i zemstą tak w odzieży iak w składzie tych rycerzów Massońskich. Aspirantowi z oczami zawiązanemi i rękami ustroionemi w rękawice krwią zbroczone wprowadzonemu do Loży zastępuie drogę brat ieden, trzymaiąc przed sobą puginał i grożąc przebić mu serce za kryminał o który doniesiony przez kogoś. Po wielu strachach darowane mu życie, ale z warunkami, aby zemścił się za Oyca Massonów przez śmierć iego zaboycy. Pokazuią mu zatym ciemny loch, każą wniyść weń

(a) *Voy. dans les livres de Maçonerie le grade de Maitre*

i wołaią: *Biy wszystko, cożkolwiek opierać się będzie. Wchodź śpieszno, broń się, pod tą kondycyą masz zostać Wybranym.* W prawey ręce puginał, a w lewey niosąc lampę, pędzi się wewnątrz lochu i natrafia sztraszydło. Tu ieszcze słyszy wołanie: *Biy, zabiy, zemściy się za Hirama; oto iego zabóyca!* Uderza więc Kandydat, leie się krew— *Utniy ieszcze głowę zabóycy*, wołaią daley. Tak się dzieie— Pada głowa przy iego nogach, porywa ią za włosy i niesie z tryumfem na dowód swego męstwa. Prezentuie ią potym każdemu z braci i odbiera w nadgrodę stopien Wybranych (*).

Druga część albo funkcya religiyna stopnia Wybranych odbywa się w ten sposób: Kandydat i z całym Zgromadzeniem braci robią się Kapłanami i Biskupami. Przybrani w Kapłańskie Aparaty ofiaruią Chleb i wino według porządku Melchizedecha. Przedmiotem sekretnym tey ceremonii iest przywrócić światu równość religiyną, i pokazać, że wszyscy ludzie bez braku są Kapłanami i Biskupami, a tym sposobem zwrócić Massonów do Religii naturalney, wmawiaiąc w nich, że Religia iak Moyżeszowa tak Chrystusowa zgwałciły naturalne prawo wolności i równości religiyney.

(*) Łatwo zgadnąć, iż rzeczone Straszydło iest Lalka z ruchomemi Członkami, obwiniona w kiszki krwią napełnione.

Do tych relacyów ciągniętych z Massońskiego Archiwum łączy nasz Autor wyiątek z Dzieła sławnego i nader szanownego Męża M. l'Abbé *le Franc*, tym godnieyszego ludzkiey Wiary, iż niewachał się położyć życie za Wiarę Boską w onym okropnym dniu 2. Września 1792, gdzie tylu razem Biskupów i Kapłanów padło ofiarą wściekłości Paryzkiego łotrostwa. W tym wyiątku okryślony iest stopień nowey kreacyi, należący w prawdzie do wyższych Lożów, lecz fundowany dopiero przez Wolterowskich Sofistów po sławney ich z Massonami Unii, o którey niżey. Można przytym uważać, iż fundatorowie tego stopnia byli z partyi Arystokratów, gdyż przestawaiąc na samym obaleniu Chrystusowey Religii, ani do równości polityczney, ani do zagubienia Tronów nie zmierzaią w swoim Kodexie. Stopień ten zowie się *Chevaliers du Soleil* Kawalerowie słońca. Ci Ichmościowie nie przyimuią do swych taiemnic tylko takie subiekta, których bezbożność żadney ekwiwokacyi podpadać iuż nie może. Wstąpiwszy na ten stopień widzi Masson iak w Słońcu, że kodex iego sekty nie cierpi naymnieyszego cienia Chrześciańskiey Religii. Tu Wielebny bierze na siebie imie *Adam*, Ten który wprowadza Aspiranta do Loży, zowie się *Prawda*. Tego brata *Prawdy* iest obowiązkiem dać Aspirantowi lekcyą, przywodząc mu na pamięć i tłómacząc wszystkie figury, które do tych czas postrzegał w Franc-Massoni-

Posłuchaymy przynaymniey małey cząstki tey nabożney lekcyi.

„Nauczcie się nayprzód bracie, że one pierwsze „trzy sprzęty, iakimi są *Biblia, Cerkiel i Wę„gielnica* maią sens ukryty, którego wy niezna„cie. Przez *Biblią* macie rozumiec, iż nie po„winniście mieć inszego prawa tylko Adamowe, „to samo, które Przedwieczny wyrysował na ie„go sercu. To zaś prawo nie insze iest tylko „naturalne, *Cerkiel* was uczy, że Bóg iest pun„ktem centralnym wszystkich rzeczy, do które„go iedne i drugie równie zbliżone, i równie „oddalone od niego. Przez *Węgielnice* pozna„iemy że Bóg wszystkie rzeczy stworzył równe„mi. Oprócz trzech wymienionych należy wam „poznać i *Kamień sześciogranny*, który ozna„cza że wszystkie wasze czynności powinny bydź „równe względem Naywyzszego Dobra. Śmierć „Hirama i odmiana hasła Maystrowskiego w ma„wiaią w was, iż trudna iest uniknąć sideł nie„wiadomości, ale trzeba stawić się tak mężnym, „iakim był nasz Wielbny Hiram, który wolał „raczy bydź zamordowanym, aniżeli pozwolić na „żądanie swoich zabóyców."

Nayistotnieyszą częścią tego obszernego dyskursu brata *Prawdy* iest to co przydaie tłómacząc stopień Wybranych: „Jeżli mię zapytacie „iakie własności winien posiadać Masson ku do„sięgnieniu Centru prawdziwego dobra? Odpo„wiadam wam, iż ażeby go dosięgnął powinien

„wprzód skruszyć łeb wężowi niewiadomości
„światowey, zrzucić iarzmo przesądów dziecin-
„nych względem Religii panuiącey kraiu w któ-
„rym się rodził. Wszystka cześć religiyna wy-
„myślona została przez nadzieię rozkazywania
„i osiągnienia pierwszeństwa między ludźmi;
„przez lenistwo, które z fałszywey pobożności
„rodzi chciwość nabywania dóbr cudzych; nako-
„niec przez obżarstwo córkę obłudy używaiącą
„wszystkich fortelów ku dogodzeniu zmysłom
„cieleśnym tych którzy ie posiadaią, i którzy te-
„muż obżarstwu ofiaruią bez przestanku na Oł-
„tarzu wystawionym w swych sercach całopale-
„nia, iakie dla nich rozkosz, wszeteczeństwo
„i krzywoprzysięstwo zdobyły. Otóż kochany
„bracie to wszystko, co trzeba umieć zbiiać:
„oto straszydło pod figurą wężową które należy
„się zagubić. Jest to rzetelny obraz tego co cie-
„mne pospólstwo adoruie pod imieniem Re-
„ligii.

„Był to profan i nikczemny *Abiram*, który
„stawszy się przez fanatyczną gorliwość instru-
„mentem obrządku Mnichowskiego i religiyne-
„go, zadał naypierwszy cios naszemu Oycu Hi-
„ramowi, to iest który podkopał fundamenta
„Niebieskiego Kościoła wystawionego niegdy od
„Przedwiecznego dla wysokiey cnoty.

„Pierwszy wiek świata świadkiem był tego,
„co powiedziałem. Nayprościeysze prawo Na-
„tury czyniło naszych pierwszych Oycow nay-

szczę-

„szczęśliwszemi. Straszydło pychy pokazuie się „na ziemi, krzyczy, daie się słyszeć szczęśliwym „onego czasu ludom. Obiecuie im błogosła-„wieństwo, i daie poznać łagodnemi słówkami, „że chce ustanowić dla przedwiecznego Twórcy „wszystkich rzeczy cześć znakomitszą i powsze-„chnieyszą, niżeli ta którą dotychczas praktyko-„wano na ziemi. Ta hydra o stu głowach oszu-„kała, i ieszcze bez przestanku oszukuie ludzi „swemu panowaniu podległych, i będzie nawet „oszukiwała aż do momentu gdy pokażą się Wy-„brani na iey zawoiowanie (b)."

Wracaiąc do stopnia braci Wybranych na którym staneliśmy, wiedzieć potrzeba, że z niego daie się pospolicie promocya do trzech stopniów Kawaleryi Szkockiey *Chevalerie Ecossoise*. Własności tych kawalerów opisuie nam ieden z ich kompanii Niemiec w dziele adressowanym do swych rodaków (c). Każdy Masson, mówi on, chcący bydź przyiętym do wysokich Lożów Szkockich, a nawet i do inszych stopniów Massońskich (rozumie się wyższych) naucza się wprzód że aż do tego momentu był niewolnikiem; dla tego też nie bywa przypuszczony przed braci tylko po niewolniczu, maiąc powróz na szyi i prosząc o zerwanie swych więzów. Musi pokazać się ie-

---

(b) *Voy. Gradę de Chevaliers du soleil:* N. 17.

(c) *Voy. les Grades des Maitres Ecossois, imprimés à Stockolm, an* 1784.

szcze w upodleńszey postaci, gdy z drugiego stopnia maystra Szkockiego zechce postąpić do trzeciego który składa się z kawalerów S. Andrzeia. Tu Aspiranta zamykaią w ciemnicy, gdzie powróz o czterech węzłach prędkopomkłych maiąc około szyi, leży rozciągniony na ziemi przy słabym świetle lampy. W tym stanie opuszczonym rozpamiętywa sobie niewolą którey ieszcze podlega, i uczy się poymować szacunek wolności. Przybywa nakoniec ieden z braci, i iedną ręką chwytaiąc powróz, prezentuie w drugiey dobytą szpadę, i grozi przebiciem, ieżliby się opierał. Po tych ceremoniach następuie okropna przysięga na sekret, i dopiero nowego kawalera deklaruią bydź wolnym.

Znudziłby się czytelnik, gdybym tu miał wyliczać wszystkie zapytania czynione Aspirantom i formy Juramentów przepisane dla każdego gradusu rzeczonych kawalerów. Dosyć niech będzie natym, że każdy gradus ma swoie własne onych skrupulatnie dopełnia.

Nauki czyli sekretów tey kawaleryi co się dotycze, tłómaczy ią wyżey wspomniony brat Niemiec iak następuie. W pierwszym stopniu kawaleryi Szkockiey dowiaduie się Masson, że iest wyniesiony na godność Naywyższego Kapłana, i odbiera błogosławieństwo czyli poświęcenie w imieniu *Nieśmiertelnego i niewidzialnego Jehovah.* Pod, tym więc samym imieniem winien ten nowy Kapłan Naywyższy adorować Bóstwo w przy-

szłości; gdyż sens *Jehovah* iest dobitnieyszy niżeli sens *Adonai*.

Mądrość którey udziela ten stopień sekty iest właściwie Salomonowa i Hiramowa, odnowiona za czasem przez kawalerów Templaryuszami nazwanych. Lecz w drugim stopniu nabywa się światło, którego Oycem czyli Nauczycielem iest sam Adam. Ten to pierwszy Człowiek, a potym Noe, Nemrod, Salomon, Hugo de Paganis Fundator Templaryuszów i Jakób Molay ostatni Mistrz Wielki tegoż Zakonu staią się naypotężnieyszemi mędrcami Massonii i faworytami *Jehovah*. To imie czyli hasło *Jehovah* zostało wygrzebane przez Templarzów z okazyi Kościoła który Chrześcianie chcieli stawiać w Jeruzalem. Kopiąc grunt na którym niegdy stała część Kościoła Salomonowego zwana *Sancta - Sanctorum* odkryto trzy kamienie, które służyły za fundament dawnemu Kościołowi. Forma i spoienie tych trzech kamieni ściągnęła na siebie ciekawość Braci Templarzów; ale podwoiło się zadumienie gdy uyrzeli imie *Jehovah* sławne hasło zgubione przez śmierć Adonirama albo Hirama na ostatnim wyryte. Powracaiąc nakoniec do Europy ciż Bracia Templarze nie chcieli tak drogiego monumentu zostawiać w Palestynie. Zabrali więc z sobą trzy przerzeczone kamienie i zawieźli do Szkocyi. Mądrzy Szkotowie nie zaniedbali ze swey strony respektu należnego temuż Monumentowi, kładąc pomienione kamie-

nie za fundamentalne swoiey naypierwszey Loży. Ponieważ zaś ta Loża rozpoczęła się w dzień S. Andrzeia; przeto ci którzy wiedzieli sekret i kamieniów i imienia *Jehovah* nadali sobie tytuł Kawalerów S. Andrzeia. Ich następcy i dziedzice sekretu są dzisiay *Maystrami doskonałemi Franc-Massonami i Naywyższemi Kapłanami Jehovah;* Otóż pocieszna bayka, ale wnet obaczemy iak straszną niezbożnością nadziana.

W katechizmie ułożonym dla nowego professa tey Kawaleryi Massońskiey, końcem przekonania się jeżeli dobrze ugruntował w pamięci wszystko co widział i co mu tłómaczono w Loży, znayduie się zapytanie w tych terminach; *Czy iestże to iuż wszystko coś widział?* Odpowiedź na nie taka: *Widziałem wiele inszych rzeczy, ale chowam ich sekret w moim sercu z Maysrami Szkockiemi.* Ten iednak sekret, choćby nam nie był odkryty przez własne ich pisma, łatwobyśmy zgadli, iż ma za przedmiot obalenie Chrześciiańskiego, a wystawienie na iego mieyscu Deistowskiego ołtarza, którego Bóstwem *Jehovah,* a Kapłanem naywyższym pan Mayster Franç-Masson Szkocki, biorący, iak powiada, od Adama przez Noego, Nemroda, Salomona i Mistrzów Templarskich swe namaszczenie. Kapłanem mówię noszącym w sercu cały warsztat nabożeństwa swego *Jehovah:* i Ołtarz, i Ofiarę, i Kadzidło, i Rytuał, nawet Kościół z Zakrystyą,

a Dzwonicę w...... Jednym słowem, Sekret tego Massońskiego gradusu czyni swego professa wolnym od wszystkiego do czego wiąże Ewangelia, i do wszystkiego czego się zażędzieie rozkiełznaney naturze. Idzie zatym, że tyle dziś mamy kawalerów Szkockich, ile otwartych bezbożników i bezwstydnych wyuzdańców rachuie się pod słońcem.

Już tedy odkryte przez Braci Templaryuszów Patryarchów Massońskich one czcigodne hasło czyli imie *Jehovah* zgubione niegdy z życiem Adonirama albo Hirama według wyrazów bayki. Jaśniey powiem, iuż ona Religia naturalna, prosta, czysta, nie przyimuiąca żadnych taiemnic ani zwierzchnych obrządków, iaką fałszywie Adamowi, Noemu i Salomonowi przypisuią Sektarze, ludzkiemu rodzaiowi przywrócona została. Ale ieszcze nie zupełnie wyczerpane Franç-Massońskie sekreta. Jeszcze pozostaią do rozwiązania dwie ważne kwestye: Pierwsza, co był za ieden, który wydarł światu i zagrzebał sławne słowo *Jehovah?* Druga, kto był prawdziwym zabóycą Adonirama czyli Hirama? Albo iaśniey: przez kogo zburzony Deizm? Przez kogo zabity wielki Patryarcha Deistów. Widzieliśmy dotychczas, iak bardzo ci Sektarze gniewaią się na nich, i iak gorącego ducha zemsty zapalaią przeciw nim w sercach swoich professów; trzeba zatym koniecznie wyśledzić ich i przedstawić szanownemu bractwu. Otóż punkt który stał się

obiektem dwóch nowych gradusów Franç-Massonii. Z tych pierwszy składaią kawalerowie *de Rose-Croix* Krzyżacy Rożani, drugi zowie się *Kadosch* Odrodzony.

Nim zaczniemy tłómaczyć obrządkowe szczegóły gradusu *Rose-Croix*, zastanówmy się pierwey nad szkaradnym kłamstwem i naybezwstydnieyszą kalumnią, którą dzisieysi Deistowie uprzędli w swoich mózgach przeciw Boskiemu fundatorowi Chrześciiańskiego Kościoła. Zarzucaią mu ci plugawi bluźniercy, iakoby przez swoię Religią zagubił iedność Boga. Niemasz przecie nic oczywistszego pod słońcem, iako że temu Niebieskiemu Nauczycielowi winien świat obalenie tylu tysięcy Bóstwów, ile ich, zacząwszy od Potopu, aż do przyiścia iego, adorowały bałwochwalskie Narody. Jeżeli zaś na to gniewaią się ci Sofistowie, iż w iedney narurze Bóstwa wytknięty przez Jezusa Chrystusa, nie mogą poiąć ani trzech osób, ani inszych z nimi powiązanych Taiemnic, tedy pokazuią się prawdziwemi bezmózgowcami. Pretendować, ażeby Bóg dał się ogarnąć rozumowi ludzkiemu, czy nie iestże to żądać otwarcie ażeby Bóg nie był Bogiem, i człowiek aby zaprzestał bydź człowiekiem? Puste głowy! Chcą niedostępne bóstwo wymierzyć łokciem swoiey bredney fantazyi! Chcą ażeby garstka gliny poymowała wewnętrzny skład istoty Pana maystra garncarza! Ta iednak dzika pretensya tyle dokazała w ich zepsutych umysłach,

że Chrystus Jezus poczytany za głównego nieprzyiaciela Boga Izraelskiego *Jehovah*, (*) i że temu Synowi Bożemu wieczysta woyna ze strony ich Antychrystyańskiego bractwa wypowiedziana została, tak dalece, iż wściekła nienawiść zawiązana w sercach wyższych Massonów przeciwko imieniowi iego, weszła aż w listę ich piekielnych sekretów, stawszy się przedmiotem nowego stopnia sekty zwanego *Rose-Croix*, który zabieram się tłómaczyć.

Gdy z iedney strony stopień *de Rose-Croix* nie daie się ordynaryinie tylko Massonowi, który wprzód przeszedł trzy szczeble Kawaleryi Szkockiey, z których ostatni miał honor odkryć zagrzebane imie *Iehovah*; a gdy z drugiey wyczytuiemy w katechizmie braci *Rose-Croix*, że też i ich profess szuka iakiegoś niby zgubionego imienia, czyli słowa lub hasła, idzie zatym, że to iakieś imie czy słowo i hasło, musi bydź cale różne od imienia *Jehovah*. Jakoż wszystko odmienną postać prezentuie w tey Loży, i wszystko ściąga się wprost do fundatora Chrześciiańskiey Religii. Dekoracya zdaie się odnawiać całą żałobę dnia w którym tenże ubóstwiony Funda-

(*) W imieniu *Jehovah* stawiaią sobie Deistowie Boga o iedney Osobie, więc nie Boga Chrześciańskiego; ani nawet Izraelskiego, gdyż ten Naród wierzył zawsze w Messyasza, którego Prorocy i synem swego *Jehovah* i równym Bogiem temuż *Jehovah* w iasnych ogłosili wyrazach.

tor został ofiarowany na górze Kalwaryi. Wielkie sukno czarne pokrywa wszystkie ściany. Na dole stoi Ołtarz, po nad którym trzy Krzyże w transparencie, a tych ieden różni się przez inskrypcyą ordynaryiną Krucyfixów. Bracia w kapłańskich aparatach siadłszy naziemi głębokie zachowuią milczenie, twarz smutna i strapiona, czoło ręką podparte na znak ciężkiey boleści. Sądziłby kto, że wypadkiem który ich tak dalece zasmuca, iest śmierć Syna Bożego ofiarowanego za nasze grzechy. Ale wielki przedmiot tey sceny wyiaśnia się w odpowiedzi na zapytanie od którego zaczyaią się pospolicie Massońskie operacye tey żałobney Loży.

Wielebny Prezes porwawszy się iak gdyby ze snu, pyta pierwszego w rzędzie, która godzina? Odpowiedź różna pomiędzy braćmi iak się któremu widzi. Aż nakoniec sam Wielebny rozwięzuie pytanje mówiąc: *Pierwsza godzina dzienna, moment w którym rozdarła się Kościelna zasłona, w którym ciemności i smutek rozszerzyły się na całą powierzchnią ziemi, w którym zaćmiło się słońce, Instrumenta Massońskie pokruszone, Gwiazda płomienista zniknęła, Kamień sześciogranny rozbity, hasło zgubione* (d) Profes który dobrze uważał związek Franç-Massońskich odkryciów, nie potrzebuie już żadney nowey lekcyi na zrozumienie sensu słów Wielebne-

---

(d) *Voyez Grade de Rose-Croix.*

go. Poymuie on łatwo, że dzień w którym imie *Jehovah* zgubione, był to właśnie ten dzień gdzie Jezus Chrystus Syn Boży umieraiąc dla zbawienia ludzkiego dopełnił wielkiey taiemnicy Chrześciańskiey Religii, i zepsuł insze Religie, tak Żydowską iak naturalną czyli filozoficzną. Im bardziey Masson przywiązany do hasła czyli nauki swoiey pretendowaney naturalney albo Deistowskiey religii, tym bardziey zacznie tu brzydzić się Autorem i dopełnicielem Religii obiawioney. Przeto, iak się iuż natrąciło, nie imie *Jehovah*, lecz imie tego Nayświętszego Autora iest istotnym przedmiotem stopnia, który się tu tłómaczy. To mówię imie staie się celem wzgardy bluźnierstw, obelgów, iakie tylko wściekłość diabelska może poszepnąć imaginacyi zepsutego człowieka. Dość natym, że ku większemu zbluźnieniu tego Boskiego imienia bierze Masson *Rose-Croix* za hasło zwyczayny napis Krzyżowy; do czego taki przystęp. Pyta Wielebny kandydata: *Z którego iesteś kraiu?* Ten odpowiada: *z Judei*— *Przez które miasto przeszedłeś?*—*Przez Nazareth Jak imie twoiemu przewodnikowi?* — *Rafał* — *Z którego iesteś Pokolenia?* — *Z Judy* — *Powiedz mi cztery litery początkowe tych słów* — *INRI*. Nikomu nie iest tayna, że litery formujące inskrypcyą Krzyżową *INRI* są literami początkowemi tych czterech słów łacińskich napisanych przez Piłata Starostę: *Jezus Nasarenus Rex Judeorum*; ale Kandydat czyli Nowicyusz

Kawaler Różany zapytany od Wielebnego o ich znaczenie, odpowiada: *Judœus de Nazareth duetus per Raphaelem (alium Judœum) in Jerusalem, ut puniretur pro criminibus suis.* — *Ach! mili bracia*, zawoła tu Wielebny, *znalazło się słowo! Niech będzie przywrócone światło naszemu nayukochańszemu bratu, i niech mu aplauduią wszyscy.* Tak się dzieie, przyklaskuie cała Loża uwielbiaiąc dowcip nowicyusza, admiruiąc wysokie iego światło, i winszuiąc że umiał odkryć sekret ukryty przed oczyma profanów, który wyiaśnia, iż ten którego śmierć iest wielką taiemnicą Chrześciiańskiey Religii, nie był nic więcey tylko ordynaryinym żydem ukrzyżowanym za swoie własne winy.

Ażeby zaś ta haniebna explikacya nie wypadła z pamięci, i nienawiść do którey przez nię zapalaią się przeciwko Chrystusowi ci bezbożnicy, żeby nie wygasła w ich sercach, zaradziły temu przepisy bractwa, stanowiąc: iż Masson Kawaler Rożany, powinien zawsze wymawiać słowo *INRI*, ilekroć napotka brata swoiego stopnia. To więc słowo służy im za hasło nie tylko dla wzaiemnego poznania, ale też dla rozróżnienia ich Kawaleryi od inszych Franç-Massońskich kompaniów. Patrzmyż co to za sztuczny diabeł, gdy umiał na cel tak wściekłey nienawiści ludzkiey przeformować wyraz, który przypomina człowiekowi nieskończoną miłość Syna Bo-

żego z iedney, a z drugiey strony wieczysty obowiązek wzaiemnego affektu.

W tym mieyscu protestuie się Autor, że to co pisze nie tylko z Ksiąg, ale też i z ust Massońskich wyczerpał. Będąc albowiem sam członkiem Sekty w trzech niższych stopniach, iak widzieliśmy w poprzedzaiącym rozdziale, umiał uzyskać tyle względu i zaufania u braci wyższych Lożów, że mu i ksiąg swoich pożyczali z łatwością, i w poufałych z nim konwersacyach raz po raz przebąknęli taiemnice swym gradusom właściwe; bądź to że dobrze trzymali o iego Franç-Massońskiey duszy, bądź też że iego uymuiące maniery zachwycały im serca aż do przepomnienia na czas juramentów lożowych.

Jeszcze iedną osobliwość godną szczególnieyszego zastanowienia podaie nam Archiwum Kawalerów *Rose-Croix*. Loża ta w krótce przed rewolucyą założyła pod swym imieniem niby oddzielną szkółkę, i do niey zgromadzała Massonów, o których sądziła że niepodobna zrobić z nich bezbożników; że zatym wypadało lękać się ażeby przeięci zwyż określoną bluźnierską explikacyą napisu krzyżowego nie popełnili apostazyi, porzucaiąc Massonią. Ta szkółka nazwana *Maçonerie mystique* (Massonia mystyczna) z przyczyny zasad niby duchownych i tchnących pobożnością które podawała swym uczniom, chcąc ich zbocznie i sztucznie od Kościoła oderwać. Przedstawiano im w tey szkółce, że w aktualnym sta-

nie Chrystusowego Kościoła panuie bardzo wiele bezprawiów przeciw wolności i równości Synów Bożych; że zatym ten Święty Kościół koniecznie potrzebuie odrodzenia. Zamiast więc szukania słowa czyli hasła *INRI*, które powszechnym iest obiektem Kawalerów Massońskich braci *Rose-Croix*, podano tey szkołce wotum czyli żądanie rewolucyi, któraby przywróciła one złote czasy, gdzie wszystko było wspólne między Chrześcianami, gdzie nie było między nimi ani bogaczów, ani ubogich, ani wielmożnych, ani jaśnie oświeconych magnatów. Przepowiadano im nakoniec nayszczęśliwsze odnowienie ludzkiego rodu, i nieiako nowe Niebiosa i nową Ziemię.

Proste i łatwowierne dusze dały się ułowić tak pięknemi obietnicami. Rewolucya do którey tęsknili była dla nich ogniem który miał czyścić ziemię. Jakoż pokazało się w praktyce, że te ciemne dusze popierały rewolucyą z taką energią, na iaką tylko można zdobyć się ku dopięciu nayświątobliwszey imprezy.

Takiego manewru użyła przewrótność Franc-Massońska na usidlenie dusz, które przy gołębiczey prostocie zapomniały wężowey rostropności. A ku większemu ich omamieniu, przybrała ieszcze i onę sławną Szarlatankę Prorokinią *Labrousse*, która w początkach rewolucyi grała tak wielką rolę na intencyą bezbożniczych bractwa antychrystyańskiego zamiarów.

Do listy tych biednych dusz należał między inszemi X. *Varlet* Biskup Babiloński *in partibus*. Nie wiedziałem, mówi Autor, zkąd mu te opinie przyszły do głowy, gdy użył raz poufałości wymawiać mi, iż śmiałem ie zbiiać. Dowiedziałem się dopiero od iednego z tych konwiktorów, których reputacya światła Massońskiego zgromadzała czasami na brackie uczty tego poczciwego Prałata. Wśród nawet tych samych ucztów można było widzieć różnicę professów, którzy stanąwszy na iednym, niby stopniu *Rosse-Croix* cale odmiennemi maxymami, stosownie do skłonności, napoieni zostali. Biskup Babiloński zapalony entuzyazmem odrodzenia duchownego, które mu przepowiadano w poboczney szkółce, stosował całą Massonią do Ewangeliczney doskonałości; przeto i w brackich ucztach chował, co do postów, Kościelne przykazanie. Przeciwnie brat ex-Mnich apostata *Gerles* uczony w szkole główney, pokazował się Massonem cale odmiennego kalibru. Już on tam nucił przed czasem owe piękne wierszyki, które, iak oświadcza w swym liście do Robespierra, adressował *prawdzie*. —

Ni culte, ni Prêtres, ni Roi:
Car la nouvello Eve, c'est toi. (*Verite*)

Precz Ołtarze, Kapłani, precz ziemscy Królowie:
Tyś (prawdo) nowa Ewa, my nowi Synowie. (e)

(e) *Procès-verbal des papiers trouvès chez Roberspierre Nro: 57.*

Na tychże uczłach Massońskich Lekarz *Lamotte* światły *Rose-Croix* prezentował się nudnieyszym; można było wtenczas wyczytać mu z twarzy, co powiadaią o iego nawróceniu, i wnosić że przyidzie dzień, gdy sobie zbrzydzi Massonią tak Voltera iak i Gerlesa. Ostatni poszedł pod Guillotynę, insi ieszcze żyią. Wymieniam ich, dodaie Autor, częścią dla tego iż nie lękam się, aby z nich który zadał mi kłamstwo, częścią żebym dał poznać, iakim to sposobem wiele osób cnotliwych i pobożnych mogły bydź oszukane. Niewiasty nawet, a między inszemi Xiężna siostra Filipa d'Orleans, tak dalece dały się zdurzyć lekcyami tey mystyczney Massonii, że poglądały na rewolucyą niby na środek Opatrzności zrządzony ku naypięknieyszemu odrodzeniu Chrześciańskiego świata.

Ta więc Massonia mystyczna za sprawą i pod imieniem Kawalerów Rożanych z samych tylko prostowiernych Chrześcian, robiła prozelitów dla Sekty. Lecz ordynaryini tegoż stopnia professowie postępowali utartą drogą swey niezbożności do naywyższego gradusu zwanego *Kadosch* co znaczy człowieka odrodzonego. I tu iuż koniec, tu zdarta cała zasłona Franç-Massońskich Sekretów, tu wolność i równość fundamentalnie tego Bractwa zasady, w całym świetle iaśnieią.

Rzadki Franç-Masson, który z tego co widział i słyszał do tychczas w Lożach swoiego Bractwa, potrafiłby sobie wystawić wolność i ró-

wność w całey obojętności znaczenia, iakie im naywyżsi fundatorowie teyże sekty nadali. Każdy z poprzednich stopniów wyiaśniał ie w nieiakiey tylko części; stopniowi Kadosz zostawione zupełne i ostateczne ich tłómaczenie. Ale też za to bardzo okropny musi podeymować Nowicyat, kto chce zrobić się tego stopnia professem. Nie masz gatunku fizycznych i mechanicznych środków ku zatrworzeniu Człowieka, nie masz straszydeł ani pogróżków, którychby nie użyto ku doświadczeniu stateczności czyli tęgości ducha kandydata dążącego do sekretów tego naywyższego stopnia Massonii. Pomyślmy głęboki loch podziemny albo prawdziwą przepaść, z którey wychodzi w górę iakoby wieża aż do wierzchołka Loży. Na same dno tey to przepaści w prowadzaią rzeczonego kandydata przez iamy, w których każdy krok śmiertelną trwogą przeraża. Tam go wtrąciwszy, wiążą, knebluią i odbiegaią. Opuszczony w tym stanie czuie nakoniec, że go winduią Machinami wydawaiącemi okropny trzask i szelest. Wzbiia się w górę bardzo powoli, zawieszony w tey ciemney studni. Ażci za iedną razą znowu upada na dno, iak gdyby pękła machina albo oberwały się liny. Często trzeba powtarzać tę alternatę wstępuiąc i znowu upadaiąc w takichże serca uciskach; a iednak strzedz się pilnie ażeby nie wydać naymnieyszego krzyku lub ięku któryby okazywał boiaźń. Jest obraz niedoskonały iedney tylko cząstki

probów, o których powiadaią ci którzy ich doświadczali. Przydaią oni, że im cale niepodobna określić ich dokładnie, że w nich gubi się umysł; że czasem sami nie poymuią co dzieie się z niemi; że wołaią napoiu, i odbieraią go często ku wsparciu sił wyniszczonych, ten iednak zasiłek nie wraca im utraconey reflexyi; albo raczy że ten napóy nie wzmacnia sił tylko ku ożywieniu uczuciów raz strachu, drugi raz furyi. Prócz tego, potrzeba tu ieszcze ponowić onę próbę w którey widzieliśmy Kandydata mordercę. Lecz mayster czyli patryarcha Masoński którego śmierć ma bydź zemszczona, nie iest tu iuż ow baieczny *Adoniram* lub *Hiram*, tylko *Molay* sławny bezbożnik ostatni Mistrz Templarzów. Ten zaś kto tu ma bydź zabity iest Filip Bel Król Francuzki, pod którym zakon Templarzów zniesiony i *Molay* iak zbrodzień ukarany na gardle (*).

Wmomencie gdy kandydat czyli nowicyusz Kadosz wychodzi z lochu niosąc głowę wspomnionego Monarchy, zawoła *Nekom*, to iest zabiłem go.

Po

(*) Późnieysze Instrukcye zapewniły Autora, że ta zemsta wykonywa się nad figurami trzech Osób: Filipa Króla, za to iż dekretował na śmierć Mistrza Templarzów Molay; Klemensa V. za to iż skassował ich Zakon; i Mistrza Maltańskiego; za to iż iego Bracia posiedli dobra Templarskie. Tym wszystkim ucina Kandydat Kadosz głowy przybrane w znaki ich dostoyności.

Po tey krwawey scenie przypuszczaią go do przysięgi, gdzie zrywa się zasłona, która sens wolności i równości Massońskiey przynaymniey w części ieszcze pokrywała do tych czas. Tu iuż widzi w nayzupełnieyszym świetle, co przedtym same tylko figury i Allegorye natrącały i kazały się domyślać: że istota wolności i równości iego chlubnego Bractwa zależy na prostym nie uznawaniu żadnęy zwierszchności pod Niebem; na nie upatrowaniu w Królach i Biskupach tylko ludzi równych każdemu Człowiekowi; ludzi którzy nie maią inszych praw na Tronie lub przy Ołtarzu, tylko te które nadało im pospólstwo i które toż pospólstwo może im zawsze odebrać, gdy mu się upodoba. Ieszcze i to przekłada Loża nowemu professowi, iż od nazbyt dawnego czasu Monarchowie i Kapłani używaią na złe dobroci i prostoty ludów; iż zatym ostatnią powinnością Massonów w wbudowaniu Kościoła wolności i równości iest starać się uwolnić ziemię od tych dwóch biczów ludzkiego rodu, obalaiąc wszystkie Ołtarze które wystawiła lekkowierność i zabobonność, równie iak wszystkie Trony, na których nie widziemy tylko tyranów panuiących nad niewolnikami.

Tu znowu oświadczywszy nasz Autor, że nie tylko z ksiąg Franc-Massońskich, ale też z wyznania samych professów gradusu *Kadosz* zgodnego z księgami, czerpał sekreta, czyni za stanowienie nad głęboką kombinacyą taiemnic

teyże sekty. Ich bieg, mòwi on, iest powolny i zawiły, ale iak dziwnie każdy stopień dąży do swego celu!

W dwóch pierwszych stopniach, to iest Ucznia i Czeladnika zaczyna sekta przez napomknięcie swych zasad wolności i .równości Nie bawi potym Nowicyuszów tylko dziecinnemi fraszkami, tudzież powabami braterstwa i uciech Massońskich; ale iuż przyzwyczaia ich do naygłębszego sekretu przez okropną przysięgę.

W stopniu Maystra przedstawia im allegoryczną Historyą Adonirama, za którego trzeba się zemścić i odzyskać zgubione hasło.

W stopniu Wybranego przyswaia swych professów do zemsty, nie mianuiąc ieszcze Osób na które ma padać ta zemsta. Przypomina im nad to Patryarchów i czasy w których wszyscy ludzie, podług iey uroienia, nie znali inszey czci Naywyższego, tylko tę którą dyktuie naturalna Religia; gdzie zatym byli wszyscy Kapłanami i Biskupami. Lecz ieszcze nie powiada że trzeba porzucić Religią obiawioną która nastała po Patryarchach.

Ta taiemnica dopiero rozwiia się w stopniach Kawaleryi Szkockiey. Tam Masson iuż ogłoszony wolnym; hasło tak skrzętnie szukane iest tam hasłem Deizmu czyli cechą czci *Jehovah* Boga wiednej Osobie, Boga nierozmawiaiącego z ludźmi tylko przez rozum, i cale nie interessowanego do ich czynnościów, iakiego Naturalistowie wyzna-

ią. Prawdziwy Masson staie się tu Kapłanem Naywyższym tegoż fałszywego Bóstwa. I ten iest wielki sekret, który rozróżnia go od motłochu światowego pospólstwa zagrzebanego w ciemnościach.

W stopniu Kawalerow *Rose-Croix* ten który ukrył hasło i zagubił fałszywą cześć Deistowskiego *Jehovah*, iest to Fundator Chrześciańskiey Religii: nad nim więc i nad iego Ewangelią i nad Kościołem iego trzeba zemścić się za braci Naywyższych Kapłanów *Jehovah*.

Nakoniec w stopniu Kawalerów Kadoszów zabòyca Hirama pokazuie się Królem, ktorego (równie iak Papieża i Wielkiego Mistrza Maltanskiego) wraz ze wszystkiemi im podobnemi, przez zemstę za Mistrza Molay i Zakon Templarzów Massońskich Patryarchów zamordować należy. Religia którą trzeba zagubić dla odzyskania hasła czyli nauki prawdy Deistowskiey, iest Religia Iezusa Chrystusa i wszelka cześć Boska zasadzona na Obwiawieniu. To hasło iest wolność i równość w całey swey rozciągłości, którą trzeba przywrócić przez wykorzenienie wszystkich Monarchów i obalenie wszystkich Ołtarzów (*).

(*) Znayduią się prócz wyliczonych ieszcze insze stopnie tylney Massonii, iako to stopień Gwiazdy, stopień Druidów, stopień Templarzów i t. d. Francuzi przydali swoie; Prusacy namożyli ich tyle drugie. Zdało się iednak Autorowi przestać napo-

Taki iest związek, postępowanie i zbiór Franc-Massońskiego układu. Tą mówię drogą przez powolne rozwiianie swey podwóyney zasady *Wolności i równości*, swey Allegoryi o śmierci Massońskiego Maystra i wyszukiwaniu zgubionego hasła, prowadząc sekta swych Zwolenników z iednego do drugiego sekretu, otwiera im nakoniec cały Kodex Rewolucyi i Jakóbinizmu.

Jeszcze i to przydaymy, że ta sekta przez obawę ażeby iey professowie nie zgubili nitki czyli związku stopniów które przechodzą, nie promowuie ordynaryinie do wyższego, bez przypomnienia Kandydatowi tego wszystkiego co do tychczas widział i słyszał w Massonii, i bez zmuszenia go do odpowiedzi na zapytania dawane z Katechizmu przedstawiaiącego cały zbiór dotychczasowych lekcyów teyże Massonii. Nie trzeba iednak imaginować, ażeby to powolne rozwiianie się taiemnic Franc-Massońskich miało znacznie opóźniać promocyą do wyższego gradusu; gdyż promocya, iako w każdym względzie ludzkiego społeczeństwa zawisła od usposobienia subiektu, tak i w tym Bractwie nie dependuie od czasu. Jeżeli nasz Szanowny Autor cnotliwy i gruntowny katolik, przez iedno popołudnie mógł stanąć aż na trzecim gradusie, choć gwałtem popy-

---

spolitych i zadawnionych, ile wystarczaiących, do wyiaśnienia ducha i kroków tey Antychrystyańskiey fakcyi.

chany przeciw własney skłonności, a tym samym bez ducha Massońskiego; czy możnaż dziwować się, gdyby charakteryzowany bezbożnik Materyalista lub Ateista przez parę dni dosięgnął nay-wyższego stopnia? Więcey niż pewne iż dla Woltera i całey hordy iego dystyngwowańszych Sofistów (ile nie tylko publicznych Naturalistów, ale też i tak dalece zasłużonych przed czasem Ewangelistów wolności i równości) wszystkie Interstycye i próby nowicyackie przepisane kodexem sekty, dyspensowane zostały. Toż mówić o tysiącach wyuzdańców, którzy aspiruiąc do Massonii, wzepsuciu serc i umysłów iuż zdawali się wyścigać doskonałych professów. Tak między inszemi czytamy o Xiążęciu Filipie d'Orleans, że bardzo łatwo i prawie bez próby postąpił do gradusu Kadosza, gdzie iednak pospolicie nay-straszliwsze doświadczenia musi podeymować Kandydat? Czemuż? bo znała cała Francya że ten nieszczęśliwy Xiąże podobnieyszy był do bydlęcia niżeli do Człowieka w swoich obyczaynych kierunkach. Wiemy ieszcze, iż w krótce przed Rewolucyą Jakóbińską iuż nawet wakowały Nowicyaty w Lożach Paryzkich, których rachowano 150, a to z przyczyny że każdy aspirant tak dobrze był napoiony niezbożnością iak Pan Wielebny Mayster Nowicyacki; trzeba więc było zaraz od ręki popychać go wyżey bez względu na formalności, stosownie do oney upowszechnioney sentencyi: *Cessante fine cessat lex.*

ROZDZIAŁ IV.

Dokładnieysze wyiaśnienie taiemnic wyższey Massonii, w tłómaczeniu Systematów tey Sekty.

Świadectwem Pisma i zgodnym całey natury głosem głupi iest Człowiek twierdzący że nie masz Boga; ale ten który na mieysce Boga prawego fabrykuie w swoim mózgu bałwana, tyle popełnia głupstwów, ile chymerów, dziwactw, sprzeczności ów i niedorzeczności ów staie się iego rozum obłąkany igrzyskiem. Dowodzą tego aż do sytości i do ckliwości Teozofowie czyli Teologowie Massońscy w swoich dogmatycznych marzeniach. Porzuciwszy oni Boga Chrześciańskiego dla tego, że iego Taiemnice, a ieszcze bardziey przykazania, nie kwadrowały do ich bissurmańskiey fantazyi; lubo na mieysce tegoż Boga ani życzyli sobie inszego w sercu, ani go znaią w praktyce, z interessu iednak sekty wypadło im chwycić się proiektu, który Żydowskiemu niegdy apostacie Królowi Jeroboamowi podyktowała polityka ambicyi! Odstąpił Boga Oyców swoich ten niecnotliwy Xiąże, i pewno ze swey strony nie potrzebował żadnego, ale oglądaiąc się na dziesięć Pokoleń Jzraelskich które składały iego Państwo, i których niepodobna było od razu na podobnych so-

bie Ateistów przerobić, kazał im ulać złotego Cielca i nazwał go Bogiem, zamiast Przedwiecznego Stwórcy Nieba i ziemi. Tego samego chwycili się manewru nasi Chrześciańscy Apostatowie Naczelnicy Massońscy dla ułowienia dusz ciemnych i zdurzenia swoich pustych prozelitów. Uformowali oni dla tych nikczemnych dudków Bóstwa rozmaitego kalibru, daiąc im do wyboru któreby lepiey utrafiało do temperamentu i gustu imaginacyi. Do tego wielkiego przedsięwzięcia użyli ci nowi fabrykańci nakładu wszystkich odwiecznych głupstwów, na które bądź w pogańskich, bądź w Chrześciańskich epokach wysilały się i przesadzały bezbożnicze mózgi. Jest to wistocie ieden Cielec ulany z iednego materyału naywyższego szaleństwa i ślepoty rozumu, ale różni się liczbą i kształtem rogów, które mu przyprawiły kaprysy geniuszów. Przypatrzmy się bliżey temu pociesznemu głupstwu, a obaczemy w iak ohydne błędy może się ludzki rozum zapędzić, kiedy zumysłu odwróci się od prawdy.

Dogmatyczne czyli religiyne Systemata Massonów można zredukować do pięci, to iest Hermetyków, Kabalistów, Martynistów, Swedenburgistów i Eklektyków. W rozbiorze wymienionych Systematów obaczemy tego samego ducha, który daie się widzieć w pismach pretendowanych filozofów dzisieyszych. Obaczemy mówię, że te Systemata maią ieden punkt wspólny na który zgadzaią się wszystkie, a ten iest

wściekła nienawiść przeciw Religii prawdziwey, Religii Boga Obiawionego, Boga Chrześciańskiego. Co się zaś reszty dotycze, są one w swych zdaniach religiynych albo raczey bluźnierstwach tak dalece przeciwne między sobą, iak wszystkie razem przeciwne Ewangelii.

Systema Massonów Hermetyków.

Hermetycy są Massonowie którzy w stopniach Szkockich Kawalerzystów bawiąc się Chimią wyznawaią szczery *Pantheizm* albo *Spinozyzm* (*), a w samey rzeczy nic inszego tylko Ateizm. W ich zdaniu *wszystko iest Bogiem i Bóg iest wszystkim.* Na tym zasadza się wielka ich taiemnica wyryta w iednym słowie *Jehovah* na onym sławnym kamieniu przez braci niegdy Templarzów przeniesionym do Szkocyi.

Czytaymy przedmowę gorliwego Kawalera S. Andrzeia, który tak iaśnie okryślił nam iuż

(*) *Benedykt Spinoza* z Żyda Chrześcianin, z Chrześcianina szkaradny Apostata uczył że iedna tylko znayduie się Istota; tę Istotę składa cała natura, i ta Natura iest Bogiem. Przypisuie się temu szaleńcowi takie Systema, nie iżby był iego wynalazcą, gdyż oprócz Trysmegista dawno przednim uczył go między Poganami Epikur z podobnemi sobie wyuzdańcami; ale dla tego że ie wskrzesił i ukształcił za czasów Chrześciańskich i pod Chrześciańskim imieniem. Zowie się to Systema *Pantheizmem* z Greckiego wyrazu oznaczaiącego *Wieleboga* czyli wiele Bostwów połączonych w iednym bałwanie.

wyżey szczeguły dotyczące trzech stopniów swoich Szkockich Kollegów, Obaczemy że całą ich religiyną Naukę stosuie do onego textu Hermessa Trysmegisty: „Wszystkie rzeczy są cząst„kami Boga; ieźli zaś wszystkie cząstkami, więc „wszystkie są Bogiem. Idzie zatym, że wszyst„ko cożkolwiek się stało, stało się samo przez „się, i nigdy nie przestanie działać, ponieważ „ta siła działaiąca (Boska) odpoczywać nie mo„że. I iako Bóg żadnego nie ma początku ani „końca, tak równie iego dzieło nie ma początku „ani końca." Ten text przytoczywszy, *taki iest*, mówi pochwalony Franc-Masso Pantheista, *skład Wyznania ukrócony całey nauki Hermetyczney*; tey to nauki z którey chlubi się iż ią znalazł w stopniach Kawaleryi Szkockiey.

Żeby zaś kto nie imaginował, iż w tych wyrazach: *Wszystko iest Bogiem i Bóg iest wszystkim* ukrywa się sens metaforyczny, który możnaby nakierować do tonu Chrześciiańskiey Nauki, dokłada Pantheistowski Teolog, że sama tylko niewiadomość i przesąd mógłyby obrażać się nimi. Ani mu zarzucaymy: iż czyniąc Niebo i Ziemię, Zwierzę, Człowieka, ziarno piasku i t. d. cząstkami Boga, czyni Bóstwo podzielnym; gdyż on znowu odpowie: że trzeba grubey ciemnoty, aby nie widzieć, iż *te milliony i miliony cząstek są tak dalece razem złączone, i tak dalece iedno Bóstwo składaią, że odłączyć z nich iednę tylko szczególną, byłoby zniweczyć cały*

skład istoty Wielkiego Jehovah. Słuchaymy ieszcze daley: „Niechay Massonowi, mówi on, „pyszniącemu się ztąd iż iest cząstką Bóstwa, „zada Hierofant (Pop Ateński) taki argument: „Jako każda część ciała np. mały palec, iest zawsze mnieysza niżeli całe ciało, tak też i człowiek choć będąc cząstką Boga, iest zawsze „nieskończenie mnieyszy aniżeli *Jehovah.* Tym „argumentem naymniey nie zdekoncertuie się „fantazya Szkockiego Kawalera; gdyż *przyidzie „czas, gdzie Człowiek ziednoczy się z Wielkim „Całym; gdzie wszystko zwróciwszy się i „wszedłszy znowu w Jehovah, nabędzie doskonałey harmonii, gdzie prawdziwy Pantheizm „zostanie utwierdzony na zawsze.*" (a).

Zbiiać brzydkość, niezbożność i tak otwarte głupstwo tego Systematu Massońskiego, byłoby podłością dla Pogańskiego, dopieroż Chrześciiańskiego filozofa. Dosyć będzie napomknąć, że ze zbrodniarza i sprawiedliwego składa swe Bóstwo: że kryminał równie iak cnotę za akcyą tegoż Bóstwa uznaie; że nad to zapewnia tak złego iak dobrego iż ich los iest iednaki, i obadwa połączą się kiedyś w wnętrznościach Bóstwa; iż nawet sami (a znimi pies i świnia w kompanii) będą aż na wieki Bogami, gdzie przestaną bydź ludźmi.

Systema Massonów Kabalistów.

To Systema nie będąc mniey bezbożnym, zdaie się ieszcze bardziey upadlać ludzki rozum,

(a) *Grades Maçoniq: Eccosois, preface.*

w tym mianowicie wieku, który pretenduie zwać się na wybór światłym i filozofskim wiekiem. Zagnieździło się w Lożach Pruskich *Rose-Croix* przed ich połączeniem z Illuminatami Weishaupta (a). W krótce przed Rewolucyą Jakóbińską zawitało do Francyi, i tam, mianowicie w Bordeaux nalęgło swych Zwolenników.

Ażebyśmy o tym Systemacie nie zdawali się mówić na pamięć albo z powieści, lekcye kabaliczne świeżo drukowane pod tytułem *Telescope de Zoroastre* niech służą za rękoymią prawdy. Są one dedykowane Monarsze, którego nie mianuie Autor, lecz reputacya iego gustu w tym gatunku materyi, dość iaśnie go wytyka Wil..... *Jehovah* Lożów Kabalicznych nie iest iuż owym Bogiem cielesnym i rozdzielnym z kamienia, człowieka, psa, świni ukleconym w imaginacyi Chymistów, ale iest to Bóg niby we dwóch Osobach: Bóg *Sizamoro* i Bóg *Senamira*. Pierwszemu towarzyszy Geniusz *Sallak*, a drugiemu Geniusz *Sokak*. Czytaiąc te trefne imiona wspacznie, zrobi się z pierwszego *Oromazis* to iest Bóg dobry, z drugiego *Arimanes* czyli Bóg zły, trzecie i czwarte przeformuią się na *Kallas* i *Kakos*, dwa słowa również pożyczone z Greckiego, z których iedno *dobroć*, drugie *złość* znaczy (b).

(a) *Voyez lett: de Philon à Spartacus.*
(b) *Telesc: de Zoroastr: page* 13.

Przydaymy teraz Oromazisowi do boku woysko Geniuszów czyli Duchów dobrych iak on sam: przydaymy ich drugie tyle Arimanesowi równie iak on złośliwych, będziemy mieli *Jehovah* Massonów Kabalistów, czyli wielką taiemnicę hasła odkrytego w ich Lożach, co wyraża Religią i część Bóstwa wprowadzoną na mieysce Chrześciańskiey.

Pomiędzy temi Geniuszami albo Duchami tak złemi iak dobremi, iedni należą do wyższego porządku; a ci maią dozor nad Planetami, nad Wschodem i zachodem Słońca, nad przybywaniem Xiężyca. Drudzy są Duchami porządku niższego, wyższego iednak nad Duszę Człowieczą; ci dzielą między siebie zwierzchność nad Gwiazdami i Konstellacyami.

Jak w pierwszym tak i w drugim porządku, iedni są Aniołami życia, zwycięstwa, szczęścia; drudzy Aniołami śmierci i nieszczęśliwych wypadków. Kazdy z nich poznaie wszystkie nayskrytsze, tak przeszłe iak teraźnieysze i przyszłe rzeczy, i każdy może udzielać professom Kabalistom tych wielkich wiadomościów. Dla uzyskania ich przyiaźni powinien Masson Kabalista uczyć się Ksiąg Czarnoksięzkich. Powinien przytym znać imiona Planetów i cechy Konstellacyów, również Duchow iak dobrych tak złych, którzy nimi kieruią, nakoniec Charakterów które ich znamionuią. Potrzeba np. aby w słowie *Ghenelia* wystawiał sobie Wschód Słońca, Intelligen-

cyą czyli Ducha czystego, łagodnego, czynnego który kieruie urodzeniem i wszystkiemi dobremi przymiotami Natury; w słowie zas *Lethophoros* Saturna Planetę zamięszkałego przez naygorszą ze wszystkich Intelligencyów.

Nie myślę ia tu podawać Słownika tey czarnoksięzkiey nauki, ani tym mniey okryślać Cyrkuły, Tróykąty, Malatury, Urny, Zwierciadła magiczne, właściwe temu rzemiesłu Kabalisty *Rose-Croix*. Dosyć iuż natym Czytelnikowi do rozpoznania naypodleyszey i naybrzydszey zabobonności. Tą zabobonnością pewno zbrzydziłby się świat cały, gdyby Masson Kabalista nie był wygórował swoiey dzikości aż do upatrowania iakiegoś prawdziwego szczęścia w rozmowach, kontraktach, i obiawieniach czyli wizytach pokazuiących się Diabłow, których wzywa pod imieniem Geniuszów i od których wygląda żądanego skutku swych zaklinaniów.

Powiadaią Maystrowie tego czarnego kunsztu, że Masson professowany do kabały odbiera fawory odrzeczonych Geniuszów bądź złych bądź dobrych, w pomiarze zaufania iakie w ich przemożności pokłada. Skoro zyska ich przyiaźń, pokazuią mu się na iawie, i tłómaczą to wszystko, czego rozum ludzki nie potrafiłby ogarnąć. Nie ma nawet przyczyny Masson lękać się towarzystwa złych Geniuszów; powinien owszem statecznie wierzyć, że naygorsza z pomiędzy tych istot które pospólstwo zowie Diabłami, nigdy

człowiekowi nie zaszkodzi w kompanii. Co większa, wiedzieć mu nawet trzeba, iż w wielu okolicznościach wizyta złych Geniuszów lepsza iest nad wizytą dobrych; ponieważ trafia się często, że naylepsi pozbawiaią spokoyności, fortuny, a czasem i życia, gdy przeciwnie winno się nie raz złym Aniołom szczególną wdzięczność za dobrodzieystwa (c).

Z iakieyżkolwiek strony przybędą rzeczeni Geniuszowie, Aniołowie lub Diabli, pewna iż oni tylko sami nadadzą professowi Kabaliście wiadomość rzeczy skrytych, które zrobiwszy go Prorokiem, przekonaią, że Moyżesz, Prorocy i trzey Mędrcowie prowadzeni przez Gwiazdę, nie mieli inszych Nauczycielów, i że ta sztuka była sztuką tegoż professa i Nostradamusa (d).

Na tym szczeblu głupstwa, zabobonności, i niezbożności stanąwszy profess Massoński, pokazuie się doskonałym w swey Sekcie, czyli pokazuie, że woli bydź waryatem, niżeli Chrześcianinem.

Systema Massonów Martinistów.

Z Massonem Kabalistą, sprząga nasz Autor w iednę sforę Massona *Martynistę*, i zaczynaiąc od fundatora Lożów tego gatunku zwanego *de*

(c) *Idem. pag:* 118. *et* 136.
(d) *Idem passim.*

Saint-Martin, opisuie naywyższą iego obłudę, pod maską szczególney pobożności i wygórowaney świątobliwości Chrześciiańskiego ducha. Widziałem, mówi, ludzi których oszukał, znałem i takich których myślił oszukać, wszyscy mi powiadali o wysokim iego uszanowaniu dla Jezusa Chrystusa, dla Ewangelii, i dla Zwierzchnościów. Ale ia trzymam się nauki i głównego przedmiotu własnych pism iego; a mianowicie tego, które iest niby Księga Obiawień pod tytułem *Des Erreurs et de la Verité*. W prawdzie nie bez trudności przychodzi mi rozbierać figury tego dzieła ciemnościów; lecz słuszna zdobydź się na stateczność dla prawdy, kiedy ią bracia Massonowie okazuią dla kłamstwa.

Pomimo wszystkie figury Kodexa Martynistowskiego napchanego ięzykiem enigmatycznym, Arytmetyką i Geometryą, obaczemy świątobliwego oszusta *de Saint-Martin* prawdziwym Manicheyczykiem i podłym Kopiistą baśniów sławnego Herezyarchy Manesa. Obaczemy prowadzącego swych uczniów temi samemi ścieszkami, i wpaiaiącego w nich tę samę nienawić przeciw Chrześciiańskim Ołtarzom, tęż samą zawziętość przeciw Tronom i wszystkim politycznym Zwierzchnościom któremi wściekły Manes oddychał.

Lubo zaś rozciągłość tey materyi znudzi podobno cierpliwość Czytelnika; raczy iednak darować, przez wzgląd, iż iako ta klassa Massonów

nayszczególniey przyłożyła się do Jakóbińskiey Rewolucyi, tak słuszna aby iey głupstwa były światu znaiome. Oto iey religiyne Systema.

Bóg którego sobie wystawia Martynista, iest to *Istność pierwsza, iedyna, powszechna, przyczyna samey siebie i źrodło wszelkiego początku*. W tey istności powszechney łatwo nam poznać onego Boga który iest *Wielkim-Wszystkim*, chcę mówić Boga Hermetyckiego, Boga rozdzielnego, Boga którego naturę ze wszystkich natur partykularnych utworzył w swoim mózgu sławny szaleniec Spinoza. Ale tę iedyną, wielką, powszechną i rozdzielną Istność przerabia *Saint-Martin* na dwa Bóstwa czyli dwa Wielkie początki, z których ieden dobrym, drugi złym zowie. Pierwsze z tych Bóstwów, lubo uczynione od oney wielkiey i powszechney Istności, ma iednak z siebie samego wszystkę swą moc i dzielność. Jest one nieskończenie dobre, i nie może czynić tylko dobrze. Ten dobry Bóg uformował sobie drugiego Boga kollegę z tey samey istoty z którey wziął swoię bytność. Z początku ten Bóg kollega był równie dobry, iak iego czy twórca czy rodziciel, ale potym zrobił się nieskończenie złośliwym, i nie może tylko źle chcieć i czynić: Tenże Bóg czyli początek dobry, chociaż z siebie samego, iako się powiedziało, maiący moc i dzielność, nie mógł iednak utworzyć ani tego świata, ani żadney istoty cielesney bez pomocy swego złośliwego Kollegi. Jeden z tych

Bogów działał, a drugi się sprzeciwiał, ieden budował, drugi obalał. Ich ciągła utarczka uformowała świat, i wszystkie ciała z walki tych dwóch Bóstwów wzięły swą bytność (a).

Człowiek iuż podówczas znaydował się w naturze, gdyż on iest starszy nad wszystkie przyrodzone istoty. On miał swą bytność przed narodzeniem Geniuszów; nie przyszedł iednak dopiero po nich (b). Zostawał człowiek w oney epoce bez ciała, i ten stan był daleko lepszy, aniżeli dzisieyszy. Jle dzisieyszy stan iego iest ograniczony i przeplatany niesmakami, tyle tamten był nieograniczony i pełen roskoszy (c). Przez złe użycie swoiey wolności, oddalił się tenże człowiek od centru w którym był osadzony przez dobrego Boga; tu nabył ciała, i był to pierwszy moment iego upadku. Wszelako nawet i w tym upadku nie stracił swey godności, i iest ieszcze tey samey natury którey Bóg dobry. Żebyśmy się o tym przekonali, każe nam St. Martin zastanowić się nad przyrodzeniem myśli człowieka, a obaczywszy iż ona iest nierozdzielna, iedna i nieodmienna, łatwo wniesiemy sobie, że taką musi bydź i istota w którey mieści się myśl rzeczona, ponieważ nie może bydź nic wspólnego pomiędzy istnościami różnych natur. Obaczywszy

(a) *Des Erreurs et de la vérité*, 2de *partie, page* 149. *&c. Idem des causes temporelles, enchaînemens.*
(b) *Idem de l'homme primitif.*
(c) *Idem.*

daley że człowiek ma w sobie wyobrażenie (Idée) Istoty wyższey i przyczyny czynney, rozumney, która wykonywa iey wolą, wnosiemy równie iż on musi bydź tey samey natury, któney ta Wyższa Istota (d).

Więc w Systemacie Martynistów Bóg dobry, Bóg zły i każda istota myśląca: albo mówiąc otwarciey Bòg, Diabeł i Człowiek są to istności iedney natury i iednakiey wartości. Idzie zatym, że gdy profess tey Sekty poczyta się za Boga albo Diabła, nie zgrzeszy bynaymniey przeciwko iey nauce.

Zachodzi iednak między Człowiekiem i złym Bogiem czyli Diabłem dosyć znaczna różnica podług katechizmu tey Sekty, gdyż Diabeł ile początek odłączony od dobrego Boga, nigdy iuż nie powròci do niego; Człowiek zaś stanie się znowu kiedyś tym samym, czym był przed stworzeniem świata. Obłąkał się on niegdy postąpiwszy od 4. do 9, ale znaydzie się znowu powracaiąc od 9 do 4. (*). Ten ięzyk enigmatyczny obiaśnia się w mia-

(d) *Id: Affinité des étres pensans, pag: 205.*

(*) M. de Saint-Martin dawał pewnego dnia tę samę lekcyą Markizowi C.... Napisawszy Cyrkuł na stole pokazał iego Centrum i przydał: Widzíżże WPan, iako wszystko co odstępuie od tego centrum umyka się przez promień aby doszło obwodu? Widzę odpowiedział Markiz; ale uważam też przytym że ciało które odstąpiwszy od Centru przybyło do Obwodu może wymknąć się przez linią Styczną (*tangens*), a w tenczas nie wiem iakbyśmi WPan do-

rę głębszego postępowania brata Martinisty w taiemnice swego kodexa. Odkrywaią mu tam w swoim mieyscu, że liczba 4. iest to linia prosta czyli promień Cyrkułu (*radius*), liczba zaś 9. znaczy obwód cyrkułu (*circumferentia*). Uczą go daley, że też i słońce iest liczbą 4, zaś Xiężyc wraz z Ziemią którey iest nieodstępnym Drabantém zowie się liczbą 9. (e) Ztąd wnosi Martynista, że Człowiek przed czasami, to iest przed stworzeniem ziemskiego świata był w słońcu czyli w centrze światła, że potym oderwał się od niego, i przez promień, albo wkierunku promienia słonecznego przechodząc Xiężyc padł aż na ziemię lecz przyidzie czas, gdy powròci do swego centru dla ziednoczenia się na zawsze z Bogiem dobrym.

Ponieważ zaś człowiek dòydzie kiedyś takiego szczęścia, więc niesłuszna, wnosi St: Martin, prowadzić go do rozumu przez okropny obraz kar życia przyszłego. Ten obraz iest niczem, kiedy się go nie czuie; zatym *ci ślepi Mistrzowie* nie mogąc nam pokazać tylko w myślney

---

wiodł, że musi koniecznie powrócić się do Centru, Nie trzeba było więcey do zdekoncertowania tego Geometrycznego Teologa. Tym czasem, nie przestał on wierzyć i baiać, że Dusze ludzkie oderwawszy się od Boga przez liczbę 4, wrócą się do niego przez liczbę 9.

(e) *Id. pag.* 114. *et* 215.

reprezentacyi męki które zmyślaią, naturalnie czynią nam mało wrażenia. (f)

Bystrzeyszy nad tych *ślepych Mistrzów* de St. Martin wyklina z całego kodexa moralnego postrachy piekła i wszystkich kar przyszłości. Ani można dziwić się temu, bo widziemy tak u Massońskich iak Akademickich Sofistów, że wszystkie ich Systemata dążą do tego punktu. Możnaby im powiedzieć, iż nie znaią inszego sposobu do uniknienia piekła, iak twierdząc że go nie masz, to iest ośmielaiąc ludy i samych siebie do wszystkich zbrodniów które naybardziey zasługuią na nie.

Zamiast piekła, znayduią się u Martynistów *trzy swiaty doczesne* czyli trzy gradusy czyszczenia, albo trzy stopnie prawdziwey Franc-Massonii. Co dosyć iaśnie wytyka, iż Masson który przebywszy trzy pomienione gradusy stał się iuż doskonałym w swym bractwie, nie ma ani zmazów za któreby się wstydził, ani oczyszczenia któregoby potrzebował. Ale o tym przynaymniey nikt niewątpi, iż wśród wszystkich dzikościów ktòrych nabaiały Loże Martynistowskie przeciw Ewangeliczney nauce, aż do naywyższego stopnia wygurowała sromota ich moralności.

Nie dosyć miała ta brzydka sekta na nienawiści przeciwko Chrystusowi, przez którą odnowiła i rozszerzyła odwieczne głupstwa starego waryata Manesa; potrzeba ieszcze było, ażeby zawziętość

(f) *Id. Sect. 1ere.*

przeciwko wszystkim prawom i formom ludzkich Rządów wchodziła w iey taiemnice. I należy się oddać iey słuszność, iż daleko lepiey skombinowała bytrość Systematu ze swym ślubem rebellii niżeli Jakòbińska Szkoła.

Potrzeba było dla Neckerów, Lafayettów, Mirabeauów z ich samowładczemi i niepodległemi ludami iakiegożkolwiek przecie choć Konstytucyinego Monarhy. Potrzeba było dla Brissota, Syeyesa, Pethiona przynaymniey Rzeczypospolitey. Przypuszczali oni przytym umowy, pakta, przysięgi; Lecz Martynista ani Monarchiom które by utworzyła zdobycz, ani społeczeństwom któreby umowom i ugodom choć naydobrowolnieyszym winny początek, żadney nie przyznaie prawności. Pierwsze są według niego dziełem tyranii, ktòrey nic nie usprawiedliwi; iakożkolwiek byłyby dawne zawsze są niegodziwe, bo przeciw prawom natury nie ma mieysca preskrypcya. Na drugie taki wyrok rzuca St. Martin: *Budowla ufundowana na społeczeństwie dobrowolnym iest ròwnie imaginaryina, iak ufundowana na społeczeństwie wymuszonym.* Obaczmy iuż na iakie Sofizmy zdobywa się ten szumny filozof ku poparciu swey dzikiey propozycyi. Mało dla niego, że poczytuie za szczere niepodobieństwo, aby kiedy mògł był exystować stan społeczeński ufundowany dobrowolnie i bez zmuszenia ze strony wszystkich wszczegòle Osòb: pyta on ieszcze: *Czyliby człowiek miał prawo*

przyimować na siebie takowy obowiązek? I czy byłoby zgodne z rozumem spuścić się na tych, którzyby go mogli utworzyć? Ten punkt wyexaminowawszy tak konkluduie: „Społeczeństwo „dobrowolne nie iest wrzeczywistości ani sprawiedliwsze, ani rozumnieysze, iak niepodobne „w praktyce; gdyż w takim akcie musiałby człowiek dać drugiemu człowiekowi (np. Syn Oycu) prawo które nie iest iego własnością, to „iest prawo wolności i prawo rządzenia sobą samym. Dawaiąc zaś prawo którego nie ma „robi kontrakt nie ważny, którego ani on, ani „iego Naczelnicy, ani poddani nie potrafią usprawiedliwić, gdyż nie mógł wiązać ni tych „ni tamtych (g)."

Wiem dobrze, że potych subtelnych lekcyach znayduią się oświadczenia wierności i podległości, równie iak napomnienia, ażeby porządku aktualnego praw i Rządów nie ważył się nikt mięszać; ale też i o tym wątpić nie mogę, iż takim nikczemnym manewrem sama tylko dziecinna imaginacya dałaby się ułowić. Skoro zapewnił nas St: Martin że wszystkie społeczeństwa ludzkie bądź gwałtem, bądź dobrowolnie uformowane są nieważne, gdzież znaydzie się Magistratura, gdzie zwierzchnik, gdzie Monarcha, któryby miał prawo dopominać się podległości i posłuszeństwa od swych poddanych?

(g) *Id. 2e. part: Sect: 5, p. 9.*

Odsyła przytym bezprzestannie St: Martin swych Zwolenników do iakiegoś *pierwszego początku* czyli pierwiastkowych czasów rodu ludzkiego, gdzie podług niego prawa Człowieka nad Człowiekiem całe nie były znane; gdyż niepodobna aby były exystowały między równemi istotami (h) I dosyć iest dla niego widzieć, iż Rządy ludzkie różnią się między sobą i podlegaią następstwu iż iedne zgineły, drugie upadaią albo upadną z wieków koleią; dosyć mówię dla niego ten ieden lotny rzut oka, aby ie nazwał *kaprysami i owocami nieporządney imaginacyi ludzkiey* (i).

Zdaie się nakoniec ten Massoński bohatyr upatrować przecież ieden gatunek rządu i prawdziwey powagi Człowieka nad Człowiekiem, i zowie go *Monarchią*. Ale pomimo wszystkie wykręty figuralnego ięzyka, w tey przez niego uproiektowaney Monarchii zamyka się naypowszechnieysze sprzysiężenie przeciw Monarchiom, przeciw Rzeczompospolitym i każdemu rodzaiowi polityczney zwierzchności. Ten gatunek Monarchii chcąc on dać poznać ostróżnie, kręci się iak wąż, raz nieco wykazuiąc, drugi raz ukrywaiąc głowę; aż nareszcie przebiegłszy szereg swych zwyczaynych manowców, dochodzi do onego wieku, który Poetowie nazwali złotym

(h) *Voy: sur-tout pages* 16 *et* 17, 2*e. part.*
(i) *Id. Instabilité des Gouvernemens pages* 34 *et* 35.

i w nim każe nam szukać Rządu, ktoryby był tak dawny, iak Człowiek mięszka na ziemi, i trwał niezmiennie dopoki nie zabraknie Człowieka (k) Poydźmy więc zatym przewodnikiem, szukaymy w iego złotym wieku, to iest w pierwszych epokach świata, takiego rządu, ktory zaczął się razem z człowiekiem i z nim skończy się razem. Wszakże tam nie znaydziemy tylko rządy Patryarchalne, czyli bandy familiow rządzonych powagą własnego Oyca. To samo praktykowało się w wiekach poźnieyszych, a nawet praktykuie do dziś dnia na rożnych odosobnionych familiach, iakiemi są Nomady, Tatary, Ludy dzikie błąkaiące się po stepach i knieiach, a nieznaiące inszego Monarchy, Naczelnika, Rządcy oprocz iednego Oyca. Jeżeli mało na tych przykładach, pokaże nam Martynista milliony na ktore poglądamy codziennie; pokaże mowię w każdym Domu i Chacie oddzielną familią, i w każdey z tych familiow Oyca, Rządcę i Monarchę swych dzieci, a ztąd ułoży wniosek że znayduie się Rząd ieden prawy i prawny, ktory zaczął się z światem i będzie trwał do końca. Teraz gdy sobie przypomniemy co nam powiedział ten Masson o wszystkich inszych Rządach tworzonych bądź przymusowie, bądź dobrowolnie przez zmowy i kontrakty: o Rządach takich ktore przemiiaią, psuią się i giną z czasem,

---

k) *Id: pag. 35. et 36.*

i które nam przez to samo dowodzą że nie były prawnemi, dosyć iaśnie poznamy że cała iego gorliwość o prawdziwą Monarchią, o Rząd ieden szczególnie prawny iako przez naturę wskazany, i ieden tylko tak trwały iak świat, nie inszy ma zamiar, tylko zredukować całą powagę ludzką do powagi Oyca panuiącemi nad Dziadkami swoiemi; a tym samym obalić wszystkie Rządy, Trony, Monarchie, Rzeczypospolite i prawa.

Tak iest w istocie, do tego celu zmierza całe Systema Massonów Martynistów. Do niego ściąga się i ona dowcipna allegorya o wielkim *Cudzołóstwie* człowieka, które podług kodexa tey sekty iest prawdziwym grzechem pierworodnym i całą przyczyną wszystkich nieszczęśliwości świata. Takie *cudzołóstwo* popełnił człowiek, gdy rozwiódłszy się z prawami natury, poddał się pod prawa Cesarzów, Królów, Rzeczówpospolitych (l).

Czytaiąc ten dziki kodex, nie można nie aprobować zdania które dał o nim Wolter, że *nigdy ieszcze nie wydrukowano nic ciemnieyszego, nic bezrozumnieyszego, nic głupszego.* Nie można ieszcze nie dziwić się z tymże Wolterem, że taki kodex potrafił narobić entuzyastów, i że iakiś *Dziekan Filozofii* mógł bydź zdurzonym czy oczarowanym przez niego (m). Tym cza-

---

(l) *Voy. 2e. partie, article Adultère, Sect: 5.*
(m) *Lettre de Volt: à d'Alemb: 22 Oct: 1776.*

sem nieda się wątpić, iż Wolter byłby stawił się grzecznieyszym dla Martynistowskiego kodexa, gdyby mu pomieniony *Dziekan* był przesłał klucz do wyiaśnienia iego taiemnic. Krótko mówiąc, byłby się tu przekonał ten sławny Lama Sofistów, że ciemność rzeczonego kodexa była iak dla Massonów tak dla niego samego iednym z nayskutecznieyszych środków do skruszenia Ołtarza i obalenia Tronu.

Tak iest, wyznać należy, iż dzieło Martynistowskie daleko dowcipnieysze niźli pisma Woltera, im bowiem iest ciemnieysze, tym bardziey wznieca ciekawość do zgruntowania zamkniętych w nim sekretów. Sofistowie pierwszey rangi ubiegali się do wykładania go młodym Nowicyuszom. Naybardziey iednak umiano profitować z ciekawości Nowicyuszków. Ich Gabinecikl stawały się Szkołami, gdzie filozofka Mistrzyni wykładała z usilnością figurę każdey karty, a Nowicyuszka winszowała sobie w swym zachwyceniu, iż poymuie taiemnice nieznaiome pospólstwu. Ta sama Nowicyuszka w krótce zrobiła się Nauczycielką i założyła podobną Szkołę. Było takich *Szkół* pełno w Paryżu i okolicznych Prowincyach, a mianowicie w Awenionie przednim siedlisku Massonów Martynistów.

Systema Massonów Swedenborgistów czyli Illuminatów Teozofów.

Nie było żadney między Massońskiemi Sektami, ktoraby nie odnowiła iakiegożkolwiek starego systematu niezbożności albo rebellii; ale naygorszym ze wszystkich stawił się gatunek Illuminatów zwanych *Teozofami*, których niewiadomi rzeczy często mięszaią z Illuminatami Weishaupta, o których pomówiemy gdzie indziey. Nie lepsi oni nad tamtych; ale bardzo się różnią. Potrzeba ich rozróżnienia zmusza nas do zagłębienia się w Franc-Massońską historyą.

Wszyscy dzisieysi Illuminaci *Teozofowie* tak Angielscy, iak Francuzcy, iak Szwedcy i Niemieccy prowadzą swóy początek od Barona *Emmanuela Swedenborg*. To imie zdawało się przez długi czas mniey podobnym do cechowania naczelnika Sekty. Swedenborg stał się takowym naczelnikiem może niechcący, i przez ieden z onych wypadków, które zachowała Opatrzność dla bezbożniczego wieku ku zawstydzeniu pychy naszych dumnych Sofistów. Narodził się ten dziwny człowiek w Upsalu roku 1688 z Oyca Biskupa Luterskiego *de Skara*. Przepędziwszy znaczną część życia na naukach nayróżnieyszego gatunku, pokazawszy się następnie i Wierszopisem, i Fizykiem, i Metafizykiem i Mineralogistą, i Marynarzem, i Teologiem, i Astronomem, został wreszcie dotknięty onym rodzaiem febry, która

zawraca głowę i utrzymuie na długi czas pomięszanie rozumu. Jego zamęty wzieły początek ze spekulacyów na ktore się był wylał, chcąc zgłębić nieskończoność, stworzenie świata, ducha, materyą, naturę i Bóstwo. W tych spekulacyach przyszło mu nagłe zachwycenie, czyli poruszenie mózgowe, które wmowiło w niego że został natchnięty i posłany od Boga na opowiadanie światu prawd niesłychanych do tych czas Posłuchaymy go samego tłomaczącego początek swoiego Apostolstwa.—

„Obiadowałem, prawi, bardzo późno w móiey oberży w Londynie, i iadłem z potężnym „apetytem; alić przy końcu mego obiadu postrzegam iakąś mgłę przed oczyma, i podłogę izby „pokrytą brzydkiemi gadzinami. Zniknęły ga„dziny i rozproszyły się ciemności: w tym uyrzę „iaśnie w pośród żywego światła człowieka sie„dzącego w kącie izby, który rzekł do mnie o„kropnym głosem: *nie iedz tak wiele.* Na te „słowa zaćmiły mi się oczy, potym obiaśniły się „z wolna, i znalazłem się sam ieden w izbie. Na„stępuiącey nocy pokazał mi się tenże sam czło„wiek otoczony światłością, i rzekł do mnie: „*Ja iestem Pan, Stworzyciel i Odkupiciel. O„brałem ciebie do tłómaczenia ludziom sensu „wewnętrznego i duchownego Pisma świętego; „będę ci dyktował co masz napisać.* Tą razą „cale się nie przelękłem, ani światło, lubo bar„dzo żywe, nie sprawiło żadnego uczucia bole-

„snego w mych oczach. Pan był odziany pur-
„purą, i widzenie trwało przez kwadrans. Tey
„samey nocy otworzyły się i usposobiły moie o-
„czy wewnętrzne do widzenia co się działo w Nie-
„bie, w świecie duchów i w piekle. Tam zna-
„lazłem wiele osób znaiomych, iednych od da-
„wnego czasu, drugich wkrótce przed tym u-
„marłych." (a)

To widzenie zdaie się dosyć godne człowieka, do którego zamiast: *nie iedz tak wiele*, możnaby odezwać się: *piy trocha skromniey*. Swedenborg datuie ie w roku 1745.; żył zaś potym aż do roku 1772. pisząc bezprzestannie nowe tomy swoich obiawień, i woiażuiąc corocznie z Anglii do Szwecyi, a prawie co dzień z ziemi do nieba albo do piekła. Trzeba potężney stateczności do czytania iego gryzmołów, a zrozumiawszy ie dobrze, nie łatwo o Autorze uformować opinią. W Swedenborgu Jlluminacie, mogliby upatrować iedni człowieka ciągle szalonego, drudzy Sofistę i niezbożnika, insi szarlatana albo hypokrytę; i nie trudno wykazać te różne charaktery połączone w iego iedney osobie. Chcemy go widzieć szaleńcem zaiętym wszystkiemi głupstwami zwyczaynemi fantastykom? Puśćmy się za nim w iego gęstych do świata duchownego woiażach, albo przynaymniey słuchaymy z cierpliwością baiącego o rzeczach które na tamtym świecie oglą-

(a) *Abrége des Ouvrages de Swedenborg. Préface.*

dał. Opisuie nam tam Ray zostaiący w zupełney korrespondencyi z ziemią, i Aniołów robiących to wszystko w Niebie, co robią ludzie pod Niebem. Maluie nam Niebo z iego polami, borami, rzekami, miastami i prowincyami. Wtym iego Niebie znaydnią się szkoły dla młodych Aniołów, Powszechnie dla Aniołów mędrszych; iarmarki i hotele bankowe dla Aniołów handlarzów, mianowicie Angielskich i Hollenderskich. - Więcey ieszcze: z tych duchów Niebieskich iedne są płci mężkiey, drugie niewieściey; żenią się zatym z sobą, i sam Swedenborg miał honor raz assystować na takowym weselu. „Iest to małżeństwo niebieskie, mówi on, ale niepotrzeba „ztąd wnosić, ażeby niebiescy małżonkowie nie„doznawali roskoszy.— *Skłonność łączenia się* „*wrażona przy stworzeniu, znayduie się w cia*„*łach duchownych, równie iak w ciałach mate*„*ryalnych.* Aniołowie oboiey płci trwaią zawsze „w naydoskonalszey piękności, młodości i czer„stwości; doznawaią zatym naywyższych rosko„szów miłości małżeńskiey, i daleko przyiemniey„szych niżeli te, które uczuwaią ludzie śmiertel„ni."(b)

Przy tym całym szaleństwie ieżeli chcemy przypatrzyć się obrotom szarlatana; i pisma i awantury Swedenborga maluią iego obraz. Wswych

(b) *Voyez Swedenborg Doct: de la Jerus; Celest: Idem du Monde Spirit: des Anglois, des Hollandois, &c. Abregé Art: Ciel.*

naypierwéd pismach, zawsze on albo z Bogiem albo z Aniołami rozmawia. Wszystko co nam bądzie, widział swemi oczyma w Niebie, i tam wstępuie za każdą razą kiedy mu się podoba. Ma duchów na ordynansie, i te duchy obiawiaią mu naysekretnieysze wypadki. Zapytała go Ulryka Szwedzka królowa, dla czego umarł iey brat królewic Pruski, nie odpowiedziawszy na list, który pisała była do niego: Swedenborg obiecuie rozmówić się z umarłym, i powróciwszy z konferencyi, w tych słowach składa raport Królowy: „Brat W. K. Mci pokazał mi się tey nocy, i obo„wiązał mię, abym ci oświadczył, iż dla tego na „twóy list nie odpisał, że nie podobała mu się „twoia konduita; ponieważ nierostropna poli„tyka i ambicya która cię powoduie, stała się przy„czyną wylewu krwi ludzkiey. Rozkazuię ci z ie„go strony, abyś się więcey nie mieszała do in„teressów Państwa, a mianowicie żebyś nie wznie„cała zamieszań, których prędzey lub późniey le„gniesz ofiarą." Zdumiała się Królowa słysząc Swedenborga prawiącego rzeczy, które iey tylko samey i zmarłemu Xiążęciu wiadome bydź mogły, i reputacya nowego Proroka nagle poskoczyła do góry. Ale dla sprawiedliwego otaxowania tey reputacyi dosyć iest wiedzieć, co się późniey odkryło: iż list odpowiadalny zmarłego Xiążęcia wpadł w ręce dwóch Senatorów, którzy korzystaiąc z okazyi, podyktowali z niego Swedenbor-

gowi lekcyą potrzebną dla Królowy (c). Otóż mamy kuglarza; ale daleko dla nas ważnieysza obaczyć w szaleńcu i kuglarzu Sofistę niezbożności.

Takim był Swedenborg, i gorszym niżeli ordynaryinie sądzićby wypadało. Był on Sofistą tak nadzwyczaynego gatunku, że trzeba powątpiwać, czy iego obłuda nie wyrównywała stopniowi niezbożności. Nie było nigdy w świecie człowieka którýby więcey rozprawiał o miłości Boga i miłości bliźniego; nie było nigdy, ktoby częściey przytaczał Proroków i Ewangelią; nie było nigdy ktoby udawał więcey respektu dla Jezusa Chrystusa, i tęższey gorliwości dla Chrześciańskiey Religii; słowem: nie było nigdy, ktoby lepiey przybierał minę i tony szczerego i rzetelnego w pobożności człowieka. Jaśniey powiem to samo: nie było nigdy w świecie człowieka, któryby pod płaszczykiem nabożeństwa i świętey gorliwości, ukrywał formalnieysze zamiary zniweczenia Chrystyanizmu i każdey zgoła Religii. Pozwólmy krzyczeć iego zagorzałym sektarzom, dosyć nam będzie dla usprawiedliwienia zarzutu przedstawić dwa systemata szalonego ich mistrza. Mówię dwa systemata, gdyż Swedenborg iako ma zawsze dwoiaki sens, ieden *wewnętrzny* i *allegoryczny*, drugi *powierzchowny* albo *literalny* do wykładania

czyli

(c) *V. Lettre de M. Rollig daus le* Monath-Schrift *de Berlin, Janv.* 1788.

czyli przewracania Pisma S. tak też i dwoiakie systema kieruie iego sofistyczne obroty: iedno otwarte dla głupich dudków, drugie sekretne i ukryte dla świetleyszych sektarzów. Pierwsze zdaie się zmierzać niby do reformy Chrześciiańskiey Religii podług wyobrażeń Deizmu; a drugie prowadzi prosto w przepaść niezbożności Ateizmu, Spinozyzmu, Fatalizmu i materyalizmu (*).

Systema które nazwałem otwartym, służy dla ludzi, którym ieszcze trzeba wspominać Boga, Religią, Ducha, Niebo i Piekło; lecz razem takich ludzi na których Bóg przepuszcza Religią wszystkich głupstwów *Anthropomorfizmu* (**), za to, że nie umieli trzymać się Chrystyanizmu. Dla gatunku tych ludzi koncypuie Swedenborg dwa światy, ieden *niewidzialny* i niby *duchowny*, drugi *widzialny* i *naturalny*. Obadwa te światy wzięte z osobna maią formę człowieka, razem zaś połączone składaią całą naturę, która również prezentuie podobieństwo człowieka. Świat duchowny zamyka *Niebo*, *Świat Duchów* i *Pie-*

(*) *Fatalizm* znaczy naukę twierdzącą, że wszystko co się dzieie w świecie dobrego albo złego, dzieie się koniecznie, nieuchronnie i nie może dziać się inaczey. *Materyalizm* wyraża sektę nieuznawaiącą w naturze żadney istoty duchowney czyli różney od ciała.

(**) Anthropomorfitowie kacerze szóstego wieku, biorąc Pismo Ste podług literalnego brzmienia, przyznawali Bogu prawdziwą i naturalną ludzką figurę.

kło. To Niebo, ten Swiat Duchów i to Piekło, są także uformowane na obraz człowieka, to iest: na obraz samego Boga:—

„*Bóg bowiem iest człowiekiem, i nawet sam* „*tylko Pan iest człowiekiem właściwie tak nazwa*-„*nym.— Ten Bóg iest niestworzonym, nieskoń*-„*czonym, wszędzie obecnym przez swoie człowie*-„*czeństwo.—* Lubo iest Bogiem i człowiekiem „razem, nie ma przecież tylko iednę szczególną „naturę i szczególną istność, i iest przytym *ie*-„*den w osobie.—* Znayduie się wprawdzie Bóg „Oyciec, Bóg Syn i Duch święty; ale Jezus Chry-„stus iest sam ieden tym Bogiem Oycem, Bo-„giem Synem, i Bogiem Duchem Stym podług „tego iak objawia się osobnie przez Stworzenie, „Odkupienie i Poświęcenie: zaś *Tróyca Osób* „*w Bogu iest* u Swedenborga *bezbożnością, któ*-„*ra wiele inszych bezbożności pociągnęła za* „*sobą*." Ta nauka przeciwko Tróycy świętey, iest iednym z Artykułów które ten Sofista i iego uczniowie naytężey popieraią nawet w Katechizmach wydanych dla dzieci.

Lubo zaś pomieniony *Bóg Człowiek Oyciec, Syn i Duch Swięty* iednę tylko szczególną naturę i Osobę zamyka, w każdym iednak człowieku znayduią się dway bardzo różni ludzie, ieden z nich *duchowny* i *wewnętrzny*, drugi *powierzchny* i *naturalny*. Człowiek duchowny ma *ser*-

ce, *płuca*, *ręce*, *nogi*, słowem wszystkie części ciała ludzkiego widzialnego i naturalnego (*).

Ieszcze prócz tego zamykaią się w człowieku trzy rzeczy całe różne: *Ciało*, *Dusza* i *Duch*. Wiemy dobrze co znaczy *Ciało*, i Swedenborg nie odmienia tego znaczenia; lecz iego *Duch* iest onym człowiekiem wnętrznym, maiącym *serce*, *płuca*, *ręce*, *nogi* i całe ciało duchowne uorganizowane, nakształt naturalnego ciała. Co zaś do *Duszy*, ta iest samym człowiekiem; *przechodzi ona z Oyca do dzieci, równie iak ciało które ią pokrywa, bierze z matki bytność*.

Z takiego ciała, Ducha i Duszy złożony Człowiek, *wszystkie myśli i żądze swoie odbiera przez wpływ Nieba lub Piekła*. „Imaginuie on, „że ma aktualnie swe myśli i pragnienia w sobie samym i z siebie samego, gdy tym czasem „wszystko w niego wpływa. Gdyby wierzył, iak „się ma rzecz w istocie, tedy nie przywłaszczałby sobie nic złego, ale składałby ie z siebie na „piekło od którego pochodzi: równie nie przywłaszczałby sobie nic dobrego, ani z niego tworzyłby sobie zasługę. Byłby szczęśliwy, widząc

(*) Wszystko co mówiemy o tym Systemacie iest rzetelnym wyiątkiem albo z własnych dzieł Swedenborga, iako to z iego *nauki o nowym Jeruzalem*, z iego *świata duchownego*, z iego *księgi obiawień*; albo z pisma w których iego uczniowie bądź Angielscy, bądź Francuzcy, Ewangelią swoiego Mistrza ukróconą podali.

„ ze strony Pana dobre i złe." (d) Na iedno wyidzie iak powiedzieć: widziałby że nie iest Panem ani myśli, ani spraw swoich; a tym samym ani kary, ani nadgrody spodziewać się powinien.

Ten człowiek oszukuiący się tak grubo, gdy wierzy iakoby myślił albo czynił cóżkolwiek przez siebie i od siebie, wpadł w mnóstwo inszych religiynych błędów, ztąd iż nie rozumie ksiąg Pisma świętego. W tych księgach Boskiego obiawienia, wszystko iest allegoryczne, wszystko ma sens dwoiaki, ieden *niebieski*, *duchowny* i *wewnętrzny*: drugi *naturalny*, *zwierzchny* i *literalny*. Nie zrozumieli Chrześciianie pierwszego sensu, dla tego tak ciężko pobłądzili, wierząc iakoby *Syn Boży stał się człowiekiem, i umarł na krzyżu dla ludzkiego zbawienia*. Swedenborg przytomny iednemu posiedzeniu Senatu czyli Rady Niebieskiey, słyszy i powtarza nam urzędownie słowa Teologa Anioła: „Jakżeż świat Chrze-
„ściiański może zrzekać się zdrowego rozumu, i
„postępować aż do tey dzikości, że gruntuie
„swóy fundamentalny artykuł wiary na dziwa-
„ctwach które sprzeciwiaią się widocznie istocie
„Boskiey, miłości Boskiey, mądrości Boskiey,
„wszechmocności i wszechprzytomności Boskiey!
„Pretenduią oni że Bóg uczynił, czego ani dobry
„Pan swoim sługom, ani nawet bestya nie zro-

(d) *Extrait de la Jerusalem et des Arcanes Art: Influence Nro* 277.

„biłaby swym dzieciom!" (e) Słyszał Swedenborg od tego mądrego Anioła i wiele inszych punktów, które przewracaią wszystkie Artykuły Chrześciiańskiey Religii. Między temi punktami znayduiemy ieden bardzo pocieszny dla hultaiów i zbrodniarzów światowych; bo każe im śmiać się z potępienia i mąk piekielnych, mówiąc: że to iest *przeciw istocie Bóstwa oddalać od miłosierdzia swego, choć iednego człowieka;* i że to wszystko *sprzeciwia się rozrządzeniu Boskiemu, którego świat Chrześciiański zdaie się niepoznawać* (f).

Nie mniey pocieszny dla wszystkich bezbożników i on los, który im Swedenborg obiecuie po śmierci, twierdząc, że na tamtym świecie każdemu z nich pozwolą czasu do wysłużenia wieczystey Nieba chwały. Podług tey nowey Ewangeli, moment w którym zdaie się człowiek umierać, iest właśnie momentem w którym zmartwychwstaie, i inszego zmartwychwstania nie ma się iuż spodziewać. W tym samym momencie, pokazuie się w świecie duchownym pod formą ludzką zupełnie iak był przed tym na ziemi, i pod tąż formą przemienia się w Anioła. Nie masz tam nawet żadnych inszych Aniołów, tylko ci którzy staią się nimi po zeyściu z tego świata. Wszyscy takowi Aniołowie znayduią się w świe-

(e) *Abrégé de Swedenborg Art: Redemption.*
(f) *Ibidem.*

cie duchów, i tam zostaią przyimowani przez innszych Aniołow, od ktorych biorą lekcye ku wyrozumieniu duchownego sensu Pisma świętego. Do tey nauki, a razem i do nawrócenia, naznacza im Swedenborg 30. lat zabawy w rzeczonym świecie duchów. Ale żebyśmy wytykaiąc Sofistę bezbożnika, nie zdawali się znowu powracać do szalonego proroka, przenieśmy się do punktu, który na tym tu świecie naywiększą nadzieię uczniów Swedenborga stanowi. Wytłómaczywszy im ten oszust wszystkie taiemnice Chrześciiańskie w swym sensie allegorycznym, zapewnia ich, że przyidzie dzień, gdzie iego nauka zostanie w całym świecie przyięta. Ten dzień będzie dniem *nowego Jeruzalem* wskrzeszonego na ziemi. To nowe Jeruzalem będzie królestwem nowego Kościoła Jezusa Chrystusa samego panuiącego na ziemi, iak niegdy sam panował nad pierwszemi ludźmi przed powszechnym potopem. Ta epoka zacznie złoty wiek Chrześciiaństwa, i w niey rewolucya przepowiedziana od Swedenborga wraz z iego proroctwami dopełniona zostanie.

Takie iest Systema Swedenborga które nazwaliśmy otwartym. Łatwo widziemy iak dosyć na nim dla zwolenników, nayprzód do zatrucia prawdziwey Chrystusowey Religii w ciemnych i nieostróżnych umysłach; a potym do użycia swego nowego Jeruzalem za pretext rewolucyi, któraby, ku zwróceniu nas do dawnych czasów w Imie Boga i iego Proroka obalała wszystkie Ołta-

rze i Trony exystuiące w aktualnym Jeruzalem, to iest: Kościele i rządach teraźnieyszych.

Już przypatrzmy się onemu drugiemu Systematowi, którego zrozumienie zdaie się ten dziwny waryat dla samych tylko świetleyszych zwolenników przeznaczać. To Systema natkane zasadami materyalizmu i grubego Ateizmu. Są one niby utaione w Swedenborgu; ale ich rzeczywistość pada prosto pod oczy. I tu iuż nie za szalonego proroka, lecz za naychytrzeyszego i nayobłudnieyszego ze wszystkich Sofistòw możnaby Swedenborga poczytać, gdybyśmy nie wiedzieli, że chytrość i obłuda mogą pogodzić się z pewnemi gatunkami fizyczney waryacyi i prawdziwego szaleństwa. Pokazuie nam praktyka waryatów, którzy iak naygrubiey mełkuią względem pewnych obiektów, gdy tym czasem względem inszych używaią zupełnego rozumu. Znamy i takich, ktorzy pomimo wszystkie zamącenia mózgowe, trzymaią się statecznie wątku swoich dyskursów. Ich zasady są dzikie; ale konsekwencyów nigdy nie spuszczą z oka. Rozumuią, dowodzą i częstokroć tak sztucznie wiążą rzeczy, że z trudnością poprawiłby ich naysubtelnieyszy Sofista. Do klassy takich ludzi zdaie się nasz Swedenborg należéć; tym zaś łatwiey da wiarę, kto zważy, że oprócz wszystkich głupstwòw, którémi iego pisma natkane, ieszcze i pewne okoliczności iego życia dowodzą tego zdania. Sądźmy z przykładu: gdy Swedenborg mie-

szkał w Sztokolmie, przybył do niego Generał woyskowy, chcąc mu oddać wizytę i złożyć komplement ze strony P. *Euler* Bibliotekarza Xiążęcia d'Orange; ale zastawszy go w iakichsiś zachwyceniach, musiał bardzo długo czekać na audyencyą za drzwiami. Stawa nakoniec Swedenborg, i zaczyna w te słowa: *Mocno przepraszam Mości Panie Generale! właśnie miałem teraz u siebie Swiętych Piotra i Pawła; a WPan znasz że nie wypada przyśpieszać odprawę takich ludzi, gdy nas zaszczycą honorem swoiey wizyty.* Pewno ta niebieska wizyta sprawi to samo wrażenie w czytelniku, ktore sprawiła w Generale i iego przyiacielu *Eulerze.* Mògłbym tu przydać i drugą sławną wizytę, którą iadąc z Sztokolmu do Berlina, odebrał od Nayświętszey Panny w gościńcu.— Ale dosyć o waryacie: obaczmy Ateistę.

W krótce przed swoią waryacyą, ułożył sobie był ten Sofista Systema materyalizmu. To Systema, pomimo mózgowe iego zamęty, trwało głęboko wyryte w imaginacyi. Przydał potym iak głupi swoich Aniołów i Anielice, i wiele tym podobnych dzikości6w; ale cała reszta tycząca materyalizmu dowcipnie powiązana. Postrzegłszy ówczasowi Sofistowie i bezbożnicy iak wiele mogą korzystać z tego fantastyka do swoich przeciw Religii Chrystusowey zamiarów, zrobili go Prorokiem. Widzieliśmy iuż iak ten fantastyk uorganizował duszę ludzką, przyprawiwszy iey *ręce, nogi*, i t. d.; ieszcze on większey sztuki do-

kazał, kiedy umateryalizował samego Boga; oto iego propozycye: *Bóg iest życiem, ponieważ Bóg iest miłością.* — *Miłość iest iego istnością, a mądrość iego bytnością.* — *Ciepło słońca duchownego iest miłością, a iego światło mądrością* (g).

Patrzmyż co za wykręty, sztuki, manewry, ku okazaniu że Bóg nie iest czym inszym, tylko *ciepłem* i *światłem* pretendowanego *duchownego słońca.* Jeżeli bowiem Bóg iest *miłością* i *mądrością*, i ieżeli taż sama *miłość* i *mądrość* są *ciepłem* i *światłem* pomienionego słońca, toć oczywista, że Bog nie iest czym inszym tylko *ciepłem* i *światłem* tegoż samego słońca.

Jeszcze to wszystko dałoby się pogodzić z wyobrażeniem duchownego czyli bezmateryalnego Bóstwa, gdyby rzeczone słońce którego *ciepło* i *światło* maią bydź Bogiem, było tak duchownym w istocie, iak iest z imienia; ale trzymaymy się rzeczy, wnet odkryiemy oszukaństwo słowa. To *słońce duchowne* Swedenborga, znaczy *Atmosfery* (proszko-kręgi) *zamykaiące ogień i światło, których obwody formuią naturalne słońce.* Słońce naturalne ma także swe własne *Atmosfery*, które przez trzy stópnie uformowały materyalne istoty.— Te same *atmosfery* słońca naturalnego, *kiedy ich czynność i rozciągłość drobnieie, na ten czas ostatni ich obwód utwarza massy,*

(g) *Abrégé de Swedenborg Art: Dieu.*

ktòre nazywamy materyą (h). W prostym i zrozumiałym ięzyku taka iest genealogia i Bostwa Swedenborgowego i widzialnych świata obiektów: Nayprzód mniemane *słońce duchowne* składa się w wysokich nadpowietrznych krainach z naygorętszego i nayiaśnieyszego ognia. *Ciepło* czyli gorącość i *światło* tego ognia tworzą istotę Boga. Ten Bóg, równie iak i to słońce nie iest czym inszym, tylko zbiorem wszystkiey materyi rozszerzoney i poruszoney mocą palącego ognia. Dopóki ta materya zostaie w onych goreiących krainach, niepodoba się Swedenborgowi nazywać iey materyą, ale słońcem duchownym. Części mniey subtelne, albo mniey rozpalone pomienioney słońca duchownego materyi popchnięte ku końcowi czyli obwodowi rzeczonych krain, zbieraią się tam do kupy i formuią *słońce naturalne*. Ieszcze nawet i tam podług terminologii Swedenborga nie masz materyi; ale części daleko grubsze tego drugiego słońca zgromadzaią się znowu przy obwodzie iego atmosferów, zbliżaią się wzaiemnie, stygną, gęstną, i tworzą ciężkie massy; otóż tu dopiero prawdziwa Swedenborga materya; iuż te massy ani są Bogiem, ani naturalnym słońcem, bo wyszły z ogniowego stanu. I czymże więc będzie ten Bóg Swedenborga ieżli nie zbiorem wszystkiey goreiącey materyi?

(h) *Idem Art: Creation.*

Niech teraz sądzi, iak się komu podoba, o człowieku który mógł zbobydź się na tak rafinowane głupstwa i niezbożności. Dość na tym, iż nieszczęście zrządziło wielu ludzi, którzy się tych głupstwów i niezbożnościów z entuzyazmem chwycili; iedni iako niesposobni do rozpoznania Sofizmów, drudzy iako iuż przedtym bezbożnicy, ale pragnący ieszcze wyżey postąpić. Z tych dwóch gatunków powstały dwie oddzielne Sekty pod Illuminackim Swedenborga imieniem; iedna publiczna, druga podziemna. Pierwsza składa się z dusz lekkowiernych i nieostróżnych, ułowionych chytrością wygórowaney obłudy. Te dusze nazywały się Chrześciiańskiemi i adorowały Chrystusa; ale Swedenborg nadawszy swoiemu Bogu *ciepłu* i *światłu* czyli słońcu materyalno-duchownemu imie Chrystusa, zrobił z nich bałwochwalców. A co gorsza, iego chytra obłuda, iego prorocka mina, iego nabożne tony, iego niby duchowne Pisma wykłady tak ich zdurzyły, że pomimo naygrubszey tego szarlatana przeciw istotnym zasadom nauki Chrześciiańskiey bluźnierstwa, ieszcze do dziś dnia maią się za Chrześcian i wiernych Chrystusowych. Ich religia iest religią Persów kłaniaiących się słońcu, a obiawienia na których zasadzaią swą wiarę, w niczém nie ustępuią plugawym baśniom głupiego Alkoranu.

Hasło *nowego Jeruzalem*, naywięcey uczniów tego rodzaiu pod sztandar sekty Swedenborga zgromadza. Czytamy w ukróconym zbiorze dzieł te-

go fantastyka, że w roku 1788: *samo miasto Manchester rachowało 7000. takich Jerozolimitańskich Jlluminatów; a w całey Anglii można było ich liczyć do 20,000* (i). Ci zdurzeni uczniowie przy swoim apetycie na nowe Jeruzalem, wyglądaią wielkiey rewolucyi, które nie ma zostawić na ziemi monarchy prócz Boga Swedenborgowego pretendowanego Chrystusa (k). Ztąd i rewolucya rozpoczęta we Francyi znaczy u nich ogień czyszczący ziemię w celu usposobienia iey do Jerozolimskiego królestwa. Sami Sofistowie rewolucyini nie taią światu nadziei którą zasadzaią na liczbie *Sektarzów Swedenborga* (l).

Jakoż ieźli rozpatrzemy się w ordynaryinych kommentarzach tey sekty, wyczytamy z nich nie tylko główne zasady równości i wolności rewolucyiney, ale też i wszystkie deklamacye przeciw możnowładzcom, bogaczom, szlachcie i rządom, zwyczayne Jakóbinom. Dowiemy się tam, że religia Swedenborga *nie może bydź przyiemna Magnatom; ponieważ wszyscy Magnaci rodzili się przestępcami pierwszego iego przykazania*. Nie może gustować *Szlachcie*; ponieważ *gdy ludziom zachciało się szlachectwa, stali się obrażaiącemi i nadętemi*. Nie może nakoniec podobać się żadnemu z tych którzy utrzymuią dystynkcye; po-

(i) *Idem Preface Note p.* 68.

(k) *Voyez sur-tout son Apocalipse revelée.*

(l) *Voy: observations ou Journas de Phisique par Lamethrie an* 1790. *préface.*

nieważ *pycha dystynkcyów rodzi nieludzkość i okrucieństwo.* Dowiemy się ieszcze i o tym, że przed samym wybuchem Francuzkiey rewolucyi, wpaiali tym Sektarzom ich kaznodzieie onę fundamentalną maxymę Jakobińskiey anarchii: *prawo iest wyrazem powszechney woli ludu;* uspoeabiaiąc ich przez tę perswazyą do wypowiedzenia posłuszeństwa wszelkim prawom, które do tych czas Xiążęta, Parlamenta albo Senaty dyktowały narodom, a poddania się kaprysom panuiącego motłochu.

Ta iednak Sekta składa się z Illuminatów ieszcze niedouczonych czyli zdurzonych, iako się powiedziało, samemi tylko baśniami Swedenborga i elektryzowanych nadzieią nowego Jeruzalem. Chytrzeysi uczniowie tego fantastyka, zagrzebali się w Massońskich iamach Kawalerów *Rose-Croix* i ztąd poszła *Mistyczna Massonia* tychże Kawalerów o którey wyżey. Te iamy były dla nich bardzo naturalną ucieczką; gdyż ich systema iest istotnie nauką wyższych stopniów Massońskich. Równie iak bracia tych stopniów, tak Swedenborg udaie swe zasady za naydawnieysze taiemnice Egypcyanów, Magow, Greków, i zasięga z niemi aż do Potopu: Równie iak Massońska fabryka Salomonowego kościoła, tak nowe Jeruzalem którego Swedenborg założył fundamenta ma swoiego *Jehovah*, ma i *hasło* czyli *słowo* zgubione ale nakoniec obiawione Swedenborgowi. Gdybyśmy chcieli gdzieindziey tego *słowa* zgubione-

go poszukać, tedy iak Massonowie do Żydów i Templarzów tak Swedenborg odeśle nas do Chińczyków i ludów Wielkiey Tartaryi (*). Jeszcze i Bóg Swedenborgów, Bóg *ciepło* i *światło*, czyli Bóg ogień i słońce duchowne, iego dubeltowy świat i dubeltowy człowiek, są to oczywiste modyfikacye Boga światła i dubeltowego Bóstwa Patryarchy Massońskiego Manesa. Nawet czarnoksięstwo i kabałę starych Kawalerów *Rose-Croix* Machineyczyków, łatwo pogodzić z Aniołami i Anielicami skoncypowanemi przez Swedenborga. Dopieroż powaby *nowego Jeruzalem*, czyli oney rewolucyi maiącey zwrócić ród ludzki do pretendowaney wolności i równości pierwszych ziemi mieszkańców, o iakże przyiemne w wyższych Lożach Massoń-

(*) Oto własne wyrazy Swedenborga względem odkrycia pomienionego słowa Massonów: *De hoc verbo vetusto, quod ante Verbum Israeliticum in Asia fuerat, referre meretur hoc novum; quod ibi adhuc reservatum sit apud populos, qui in Magna Tartaria habitant. Locutus sum cum Spiritibus et Angelis, qui in mundo Spirituali inde erant, qui dixerunt, quod possideant Verbum, et quod id ab antiquis temporibus possederint.& Qœrite de eo in China, et forte invenistis illud apud Tartaros* (m). Tu prawie dowcipnieyszym pokazał się Swedenborg nad Massońskich Sofistów, kiedy nas odsyła właśnie do takich ludów, które naydłużey zachowały onę równość, wolność i niepodległość, zdaniem tychże Sofistów, starszą nad wszystkie społeczeństwa Cywilne.

(m) *Apocalipsis revelata Cap. I. Nro* 11.

skich sprawowały wrażenie! Skończyło się więc na tym, że taiemnice Swedenborga z taiemnicami starych braci pomieszane zostały. Bracia nowi professowie nadali sobie imie Jlluminatów. Gdy zaś pomimo nayrzeczywistszy Ateizm i materyalizm swoiego systematu, tak dobrze rezonowali o Bogu i Duchach, iak ich głupiochytry fundator, przezwano ich Jlluminatami *Teozofami* czyli Teologami. Ich Systema związało się nakoniec tak ściśle z Systematem Martynistów, widocznie kopiiowanym z siebie, iż we Francyi Jlluminat i Martynista mieli iedno znaczenie.

Wyżey nad insze Sekty Massońskie wygorowało to Bractwo swoię piekielną chytrość; ale też i próbę iego nowicyuszów szczególnieysze okrucieństwo cechuie. Gdy subiektum ułowione przez Sektę, i wciągnione w iey fantastyczne omamienia spodziewa się nareszcie zgłębić sztukę cudów, czyli iak zowią, *umieiętność umieiętności* w ostatecznych iey stopniach, tedy mu proponują, ażeby uzupełnił poświęcenie się Przełożonym, którzy sami taką umieiętność dziedziczą. Jest to nowy kontrakt, który ma zrobić z niego ślepy instrument wszystkich spisków, do iakich użyć go zechcą. W dzień naznaczony do tey professyi, wprowadzaią go ciemnemi manowcami do iaskin próbów. W tey iaskini obrazy śmierci, igrzyska straszydeł, napoie krwi, lampy grobowe, głosy podziemne; słowem, wszyttko co może przerazić imaginacyą, i na przemiany z boią-

źni do entuzyazmu zapalić, bywa mu przedstawiane, dopóki nakoniec zupełnie przestraszony, z sił wyniszczony i pozbawiony przytomności rozumu, iuż niepotrafi więcey, tylko nakształt machiny iść za poruszeniem, iakieżkolwiek mu dadzą (*). W tym głos niewidzialnego Hierofanta zaczy-

(*) Zda mi się, że dogodzę Czytelnikowi iaśnieyszym przedstawieniem szczegółów tey podziemney tragedyi; lubo ią nasz Autor co do istoty należycie okryślił. Opisuie tę samą scenę P. *Luchet* z wyznania dwóch Ex-Illuminatów pokutuiących, którzy w różnych kraiach mieszkaiąc, ani znaiąc ieden drugiego, złożyli nayzgodnieysze świadectwa. Toż stwierdza i P. *Le Sueur* z własnego doświadczenia, opisuiąc swe przyięcie do Illuminatów w Bredzie. Swiadectwo dwóch pierwszych brzmi w tych wyrazach. „Młodzieńca który żądał przyięcia, pro„wadzono przez ciemne lochy do obszerney piwni„cy, którey tło sklepienia i ściany były żałobnym ki„rem pokryte; co tym okropnieysze sprawowało „wrażenie, iż na kirze płomienie z wężami naieżo„nemi w żywych kolorach podpadały pod oczy. „Trzy lampy pogrzebowe tleiące w tey piwnicy, i „ kiedyś niekiedyś blask rzucaiące, okazowały tru„pów powiązanych czarną krepą, i Ołtarza na śro„dku z ludzkich kości złożony. Na ścianach napi„sy i strasznych groźbów dla krzywoprzysięzców i „dzieiów okrutney zemsty ze strony niewidzialne„go Ducha. Młodzieniec przez ośm godzin zosta„wiony samemu sobie, drzy w tych przeraźliwych „widokach, i truchleiąc z boiaźni, czeka większych „postrachów. W tym znagła wleką się przez pi„wnicę straszydła, ciągnąc na głowach pogrzebowe

zaczyna rozlegać się w przepaści, który groźnym tonem dyktuiąc rotę przysięgi, rozkazuie nie-

---

„całuny, i nikną w iednym momencie, nie zosta„wuiąc żadnego śladu swey exystencyi, prócz nie„znośnego swędu, którym napełniaią iaskinią. Tak „przerażony na duszy i na ciele nowicyusz, aż do „24. godzin czeka iakiegoś końca swey smutney sa„motności. Głód mózg osłabił, ciągłe postrachy „krew zalterowały w żyłach, pragnienie ięzyk spa„liło. Wznosi oczy w swych mdłościach, i uy„rzy trzy szklenice zielonym iakimsiś napełnione „likworem: chce kosztować i lęka się trucizny; „lecz przypomniawszy sobie, że go upominano do „odwagi, nim wszedł do tego piekła, bierze tru„nek i traci ostatek przytomności. Dopiero w po„staci śmiertelnych posługaczów stawa przed nim „dwóch ludzi. Ci obwięzuią iego wybladłe czoło „wstęgą pomarańczowego koloru, krwią skropio„ną i prezentuiąc na sobie rozmaite figury, między „któremi znaydował się też i obrazek Nayśw: Pan„ny Loretańskiey. Daią potym w ręce krzyżyk mo„siężny (choćby nowicyusz był Żydem), i iakie„goś inkluza obwinionego w fioletową kitaykę, „wieszaią mu u szyi. Zwlokłszy nakoniec z niego „odzienie, składaią ie w kącie iaskini, a na obna„żonym ciele maluią krwawe krzyże. W tym uy„rzy pięć straszydeł we krwi zbroczonych, z doby„temi szpadami pędzących się ku sobie. Wpadaią „na niego, wstrzymuią swóy impet, i poklękną„wszy na rozciągnionym kobiercu, składaią ręce „na krzyż do piersi, i głowami nachylone ku zie„mi modlą się w milczeniu, trwaiąc przez godzinę „w takiey posturze. Daley odzywaią się płaczliwe „ięki; pokazuie się, blady ogień pożeraiący stos ia-

szczęśliwemu nowicyuszowi powtarzać ią za sobą: „Zrywam związki cielesne, ktore mię przy-

---

„kiś w kącie iaskini, gdzie baczy nowicyusz palą-
„ce się razem swe suknie, a z płomienia wychodzą-
„cą potężną i przezroczystą marę.— Na ten widok
„one pięć nabożnych straszydeł wpadaią w konwul-
„sye, pienią się i tłuką po ziemi niby w wielkiey
„chorobie. Tu od sklepienia daie się słyszeć ogro-
„mny głos dyktuiący rotę przysięgi w tych samych
„terminach iak czytaliśmy wyżey, wyiąwszey tylko
„że zaczyna się: *W Imię Syna Ukrzyżowanego*, a
„kończy ią Hierofant słowami: *Żyi w Imie Oyca i*
„*Syna i Ducha Świętego*. Gdy się ten głos zakoń-
„czy, stawiaią przed nowicyuszem lichtarz z siedmiu
„czarnemi świecami, a przy iego nogach naczynie
„krwią napełnione. Tą krwią obmywszy na poł
„żywego, i dawszy mu iey wypić pół szklanki,
„rozkazuię prawić onę szalona przysięgę, którą sły-
„szał z ust niewidzialnego Hierofanta. Po tey u-
„kończoney rzucaią się bracia twarzami na ziemię;
„lecz i nowicyusz pada zemdlony, biedząc się ze
„śmiertelnemi potami i czekaiąc ostatniego momen-
„tu. Ten moment uprzedzaiąc Sektarze, kończą ty-
„rańską probę i zasiłaią zupami prawie konaiącego
„brata professa."

Pan *Le Sueur* te wszystkie punkta stwierdzaiąc, przydaie iednę osobliwość praktykowaną na sobie. Kazano mu nayprzód pościć przez trzy dni, nigdzie nie wychodzić z domu, i cały czas pędzić na rozmyśleniach, czwartego dnia rano przed wschodem słońca wyniść za miasto, i do pierwszego człowieka, ktoregoby tam znalazł zaiętego iaką robotą, przywiązać się gwałtem.— Stało się, wychodzi za miasto i trafia niby starca rysuiącego literę na kamię-

„ więzują do oyca, matki, braci siostr, żony, po-
„ krewnych, przyiaciół, amantków, Królów, na-
„ czelników, dobrodzieiów i wszystkich ludzi, któ-
„ rym przyrzekłem wierność, posłuszeństwo,
„ wdzięczność albo przysługę. Przysięgam obia-
„ wić nowemu Naczelnikowi, którego uznaię,
„ wszystko cóżkolwiek obaczę, uczynię, przeczy-
„ tam, usłyszę, dowiem się lub domyślę, a na-
„ wet szperać i szpiegować za tym, coby mi nie
„ podpadało pod oczy. Przysięgam szanować *A-
„ quatophana* (gatunek nayiadowitszey trucizny
„ iako środek pewny, prędki i potrzebny do oczy-
„ szczenia ziemi przez śmierć lub ztępienie mó-
„ zgu tych, którzy staraią się poniżyć prawdę, al-
„ bo wydrzeć z rąk moich."

Ledwo przysięga zakończona została; ten sam głos przeraźliwy opowiada nowemu professowi;

niu.— Pozdrawia go, ale ten nic nie odpowiadaiąc, zaczyna przed nim uciekać. Goni go *Le Sueur*, lubo kiiem grożony — a gdy obadwa zapędzili się w pole, pokazuie się stroyna Karyolka z dzielnemi końmi— Poskoczył do niey chożo pretendowany starzec, *Le Sueur* tuż za nim siada przy iego boku, niedbaiąc na kiiowe traktamenta, któremi był witany. Tu dopiero mniemany starzec zawięzuie mu oczy, głowę przykrywa płaszczem, pędzi galopem kieruiąc w różne strony, i wpadłszy na nieznany dziedziniec zrzuca Kandydata z karyolki, który trafia na iakiś rozciągniony żagiel i z nim z wolna pogrąża się w przepaść czyli podziemną iamę, przeznaczoną do wyżey okryślonej tragedyi.

że od tego momentu *uwolniony od wszystkich przysięgów, które uczynił dotąd Oyczyznie i prawom. Uciekay*, przydaie mu, *przed pokusą obiawienia tego coś słyszał, bo piorun nie iest prędszy nad sztylet który cię dosięgnie gdzieżkolwiek się obrócisz* (n),

Systema Massonów Eklektyków.

Zowiemy Massona Eklektycznego w tym samym sensie, w którym mianuią się Filozofowie Eklektycy; to iest rozumieią się przez ten wyraz bracia którzy przeszedłszy wszystkie stopnie swey Sekty nie przywięzuią się do żadnego Systematu ani religiynego ani politycznego które im tłómaczono w Lożach, ale z nich wszystkich formuią sobie systema stosowne do obrotu swey niezbożności i politycznych widokow. (a) Idzie zatym że Masson tego kalibru ani iest Hermetykiem, ani Kabalistą, ani Martynistą ani Swedenborgistą lub inszego tytułu szczególnego professem (*),

---

(n) *Voyez la Loge rouge devoilée pa: 11. et l'Histoire de l'assassinat de Gustave III. Roi de Suede Sect:* 4.

(a) *Voyez Archives des Franc-Maçons et des Rose-Croix, Berlin*, 1785, *Chap:* 3.

(*) Prócz wymienionych, mamy ieszcze Systema *Massonów Egypskich*, którego kładę krótki wyiątek z Rzymskiego Processu w sprawie *Józefa Balsamo* znanego Europie pod imieniem *Hrabiego Kagliostro*. Autorem tey Sekty zdaie się bydź nieiaki *Kolmer*

ale iest czem mu się podobało, Deistą, Ateistą, Sceptykiem, albo iakim mięszańcem uformowanym z kompozycyi wszystkich błędów fałszywey filozofii dzisieyszey. Dwa tylko uważamy punkta w których cały korpus Massonów, równie iak cała zgraia Sofistów naszego wieku, zgadzaią się na iedno. Co do Religii nayprzód wszyscy utrzymuią onę wolność i równość które nie

---

Kupiec Duński Jutlandczyk, który zabawiwszy nieco w Egypcie, około roku 1771 powrócił do Europy i przebiegaiąc iey kraie uformował sobie Uczniów przed któremi udawał swoię nową Dogmatykę za starożytne taiemnice *Memphis*. Między uczniami tego oszusta przodkował sławny szarlatan *Józef Balsamo* Włoch, który przestroiwszy się wimie *Hrabiego Kagliostro* dosyć szczęśliwie grał swoią rolę, dopóki nie przeniósł iey teatru do Rzymu. Tam aresztowany razem z kodexem i całym biórem sekty odkrył Rządowi naywyższą obłudę i niezbożność swey duszy w maskę nabożeństwa przybraney. Istotnym zamiarem Egypskiey Massonii, według terminów pomienionego kodexa, iest udoskonalić Człowieka przez *odrodzenie fizyczne i moralne*. Fizyczne odrodzenie daie mu *kamień filozoficzny*, iako *pierwsza materya* wraz z *Akkacyą* odmładzaiącą siły nakształt *Rayskiego drzewa żywota* aż do nieśmiertelności, którey doznawał na sobie sam *Kagliostro* narodzony, iak twierdzi ieszcze *przed generalnym Potopem*. moralne zaś sprawuie *Pentagon* (Pięciogran) przywracaiący onę Anielską Duszy niewinność, którą skaziło Adamowe przestępstwo. Te wielkie taiemnice obiawione przez Enocha i Eliasza, zostały przy Egypskich Mędrcach, których

cierpią żadney powagi, prócz powagi własnego rozumu, i odrzucaią wszelkie obiawienia Nieba. Co do Rządu, ieżeli z nich niektórzy pozwalaią na Królów, tedy przynaymniey tylko na takich, któremiby ludy, mocą prawa swoiey maiestatyczney niepodległości trząsały podług uroionych kaprysów.

---

naywyższym *Koptem* czyli Wielkim Mistrzem, a razem i pełnomocnym Namiestnikiem Przedwiecznego był *Hrabia Kagliostro* co do płci męskiey, równie iak iego Żona (wspieraiąc operacye tego czarnego Mystagoga handlem swoiey urody) Wielką Mistrzynią i wszechmocną pośredniczką swego Męża, dla kobiet. Ustawy dotyczące stopniów, przysięgów, znaków, emblemów i rządu tak Lożów iak całego bractwa wspólne inszym Sektom Massońskim; ale Rytuał pełen świętokradzkiey profanacyi Kościelnych Ceremoniów, iako adoracyów kadzeniów, chuchaniów, exorcyzmów nad Kandydatem i iego odzieżą, nawet Hymnów *Veni Creator. Te Deum* i t. d. bardzo rozróżnia ten oddział bezbożników. Nadewszystko iednak charakteryzuie go cale piekielny sposób professowania i promocyi iego proiektów. Wybiera się Chłopiec albo Dziewczyna w stanie niewinności, których zowią *Niewiniątkami* lub *Gołębicami*. Wielebny Prezes Loży udziela takiey *Gołębicy* moc którąby miała przed upadkiem Adama; ta zaś moc zależy szczególniey na rozkazowaniu Duchom czystym iakich iest Siedmiu stoiących około Tronu Boskiego i rządzących siedem Planet Niebieskich. Ich imiona obiawione Kagliostrowi są: *Anael*, *Michał*, *Rafał*, *Gabriel*, *Uriel*, *Zobiachel i Anachiel*.

Znayduiemy ieszcze inszy gatunek Massonów Eklektyków, którzy niedawno ziawili się w Niemczech. Ci nie tylko oświadczaią iż nie należą do żadnego partykularnego Systematu Massońskiego,

---

Gołębica stawa przed Wielebnym; członki Loży czynią modlitwę do Boga, aby pozwolił użyć mocy którą nadał Wielkiemu *Kopcie* (Kagliostrowi); równie i *Gołębica* prosi o łaskę aby czyniła według rozkazu Wielkiego *Kopta* staiąc się pośredniczką między nim i Duchami które przeto zowią się *pośredniczemi*. Ubrana potym w białą długą szatę, przystroiona niebieskiemi wstęgami i przepasana czerwoną, odebrawszy chuch na twarz od Wielebnego idzie do zamknięcia Swiątyni. Jest to mieysce odłączone od Kościoła (Loży) obite biało, maiące okienko, przez które wydaie *Gołębica* głos do Kościoła, a wśrodku ławkę i stolik na którym zapalone trzy świece. Tu Wielebny powtarza Modlitwę i zaczyna wzywać mocy którą wziął od Wielkiego *Kopta*, daiąc znać siedmiu Aniołom aby pokazali się *Gołębicy*. Gdy zawołała *Gołębica* że iuż się pokazali, rozkazuie iey mocą którą dał Bóg Wielkiemu *Kopcie* i którey iemu udzielił *Kopt* zapytać Anioła N. czyli Kandydat ma zasługę i przymioty potrzebne do stopnia Maystrowskiego. Odebrawszy odpowiedź potwierdzaiącą, postępuie do inszych Ceremoniów przepisanych w swym Rytuale.

Ponobne zachodzą operacye w promocyi Kobiety na Mistrzynią Zakonu. Gdy pokażą się Aniołowie *Gołębicy*, rozkazuie iey Wielebny pytać iednego z nich, czy wolno zdiąć czarną zasłonę którą pokryta Kandydatka? Skoro Anioł da pozwolenie,

nie tylko przyimuią bez braku każdego brata iakieyżkolwiek bądź Loży; ale też nad to chlubią się że nie dependuią od żadney Juryzdykcyi sektarskiey. Dla tey przyczyny nawet imiona Matki

---

znowu dyktuie iey Wielebny ażeby sama rozkazała resztuiącym sześciu Aniołom poświęcić ozdoby Massońskie przyszłey Mistrzyni (podobnie Maystra) mówiąc do nich w tych terminach: „*Przez moc którą nadał Wielki Kopt moiey Wielkiey Mistrzyni* (Żonie swoiey Hrabiny) *i przez tę którą mam od niey i od mey niewinności rozkazuię wam Aniołowie pierwiastkowi, ażebyście poświęcili te ozdoby biorąc ie w ręce wasze.* Ozdoby te składaią się ze sukien, znaków Massońskich, rękawiczek i korony z różów kunsztownych.

Po zaświadczeniu *Gołębicy* że Aniołowie zrobili poświęcenie, znowu iey rozkazuie Wielebny aby sprowadziła Moyżesza, żeby też i on przyłożył się do tego poświęcenia, i trzymał w ręku koronę różową aż do ukończenia Ceremniów. Nareszcie podaie Gołębica przez okienko Swiątyni suknie, znaki i rękawiczki na których inskrypcya *Jestem Człowiek*, co wszystko oddaią Kandydatce i składaią na iey głowie koronę. Puszczam wiele inszych osobliwościów mianowicie dotyczących samego Kagliostra pokazuiącego się na każde zawołanie swym *Gołębicom* w obłokach z mieczem i błogosławiącego Sektarzom choć w nayodlegleyszych kraiach od swoiego pobytu. To pewna z całego iego Processu znayskrupulatnieyszym dopełnieniem Sądowych formalnościów odbytego w Rzymie i urzędownie ogłoszonego światu, że ten człowiek lubo w tysiącznych praktykach oczywisty Szarlatan, umiał iednak daleko więcey nad ordynaryine kuglar-

Loży i Kawaleryi Szkockiey skasowali w swym Bractwie. Ten zaś ich krok pewno nie zmierza do inszego celu, tylko ażeby przydali do wolności i równości Massońskiey (b).

Ten ostatni wzgląd byłby bardzo uszczuplił we Francyi liczbę Eklektycznych Massonów; gdyż tam większa część Lożów zostawały pod inspek-

stwo. Gdyby tu było mieysce do wyliczania niesłychanych omamień, których iego Gołębice (dzieci przypadkowo użyte i niepodobne do zmyślania) dokazywały we wszystkich Europeyskich Narodach równie iak bałwochwalstwów ktore iemu samemu i iego Żonie choć nieprzytomnym stroiono z tey okazyi w Lożach, na samą wzmiankę ich imion upadaiąc na twarzy i leżąc całe godziny iakoby w zachwyceniu przy adoracyi tych czarnych Bóstwów; przyznałby łatwo Czytelnik, iż Kagliostro był ieden z onych Antychrystyańskich Cudotworców o których mamy w Ewangelii, że *oszukaliby gdyby podobna samych nawet Wybranych* swoiemi piekielnemi sztukami, Okrutna zemsta Nieba! Ale przedziwnie uproporcyonowana do złości apostatycznego wieku. Nie chcą dzisieysze harde duchy uwierzyć Bogu na zbawienie, niechayże wierzą Diabłu na potępienie, stosownie do onych słów Apostolskiego o czasach Antychrystyańskich, proroctwa: *Ponieważ nie przyieli miłości prawdy aby dostąpili Zbawienia; dla tego prześle na nich Bóg działanie błędu, aby uwierzyli kłamstwu.* (2. Thessalt 2.)

(b) *Voy. les Regles de leur Associotion datées de Francfort,* 18 *Mai* 1783. *Signées Rustner et Rottberg Secretaires.*

cyą i twardą subordynacyą WielkieyLożyParyzkiey zwaney *Grand-Orient*, do tych zaś wszystkich Lożów iuż był wprowadził duch Sofistów dzisieyszych prawdziwy Eklektyzm bezbożności. Bardziey uczucie niżeli opinia była ich związkiem; to zaś uczucie zgadzało się w nienawiści przeciw Chrystusowi i iego Religii, wzawziętości przeciw każdemu Zwierzchnikowi i prawodawcy którymby nie był lud równy i wolny. Opinia Massona Eklektyka, równie iak opinia każdego Sofisty, może różnić się we wszystkich inszych Artykułach, np. w sposobie zastąpienia Religii Chrześciańskiey czy to przez Deizm, czy przez Pantheizm, czy przez Duelizm, czy z Theophilantropicznemi Ceremoniami (*) czy znabożeństwem w sercu ukrytym. Podobnie względem Rządów iaka ma bydź odmiana: czyli na mieysce Monarchii wprowadzić czystą Demokracyą, czyli mięszaną, czyli nakoniec ułożyć inszy iaki

(*) *Theophilantropia* słowo złożone z dwóch Greckich wyrazów, znaczy w naszym ięzyku *miłość Boga i bliźniego*. Pod tym hasłem uformowali Sofistowie Jakóbińscy nową sektę we Francyi. Tą sektą chcieli uspić sumienie ludu, ofiaruiąc ią na mieysce Religii Chrystusowey którą wygnali byli z kraiu. Nie zaniedbali i inszym Narodom rekomendować to swoie nabożeństwo. Już nawet Rytuały i Kantyczki tego filozoficznego Kościoła czytaliśmy w Żurnałach; a później nieco odbieraliśmy raporta, że z tey tu strony Renu kilku Niemców przyieli iego wiarę.

dogodnieyszy plan Rzeczypospolitey albo związku ludzkiego społeczeństwa. Ale przestałoby się bydź bratem wyższey Massonii, gdyby się zacofnęło choć ieden naymnieyszy krok od wolności i równości bądź religiyney, bądź polityczney. Wszystkie więc klassy i wszystkie kodexy Massońskie, bracia Hermetystowie, bracia kabalistowie, bracia Martynistowie i t. d. knowali Rewolucyą, i bardzo mało obchodziło Sektę które systema miała za naylepsze poczytać, byleby tylko zamięszać, przewrócić i odrodzić świat ziemski.

ROZDZIAŁ XII.

Świadectwa Franc-Massonów o bezśrednim początku ich Sekty.

Ażebyśmy w tak ważney materyi nayprościeyszey, ile bydź może, trzymali się drogi, trzeba nam puścić na bok dziecinne opinie owych niedouczonych Massonów, którzy zdurzeni nazwiskiem swoiey sekty, to od Mularzów Wieży Babilońskiey, to od Budowników Egypskich Pyramidów, to od Maystrów którzy Kościół Salomonów, to od tych którzy Wieżą Strasburgską, to nakoniec od onych, którzy w dziewiątym wieku znaczną liczbę Kościołów wymurowali w Szkócyi, prowadzą iey początek. Lubo te opinie na samey tylko imaginacyi wsparte, nie masz iednak

niepodobieństwa, że między naszych Europeyskich pierwiastkowych Massonów zamięszał się który z Mularzów, albo przynaymniey dobrze znaiący Słownik tego rzemiosła; ztąd poszły Kielnie, Cerkle, Węgielnice, kamienie sześciogranne, kolumny i tym podobne terminy które sekta wciągnęła w swóy katechizm, nadawszy im figuralne znaczenia.

Świetleysi Massonowie wzgardziwszy pomienione bayki, na dwie klassy dzielą się pospolicie w swoich o prawdziwym początku Bractwa Massońskiego twierdzeniach. Jedni chcąc należycie uszlachcić swoie gniazdo, naystarszych Mędrców i Filozofów Pogańskich, nawet i Żydów przybrali sobie za Fundatorów. Drudzy zaś postępuiąc bezstronniey i szczerze zasięgaiąc gruntu zgadzaią się na to, że Bracia Templarze sławni niegdy Kawalerowie Zakonni są prawdziwemi Franc-Massonów Oycami, (*).

(*) Możnaby tu ułożyć bardzo wielki regestr ksiąg Massońskich, które obszernie traktuią tę materyą; ale dosyć przytoczyć ich kilka wydanych przez znakomitszych i świetleyszych professów, iuż to w Niemczech, iako: *Geschichte der Unbekannten* z napisem *Gens œterna in qua nemo nascitur.*— *Archiv: für Freymaurer.* Berlin 1784.— *Ueber die alten und neuen Mysterien.* Berlin 1782.— *Die Hebräischen Mysterien, oder die älteste religiose Freymaurerey.* Leipsich 1788 etc. Już w Anglii, iako. *L'Esprit de la Maçonerie par Guil Hutschinson. etc etc.* Już we Francyi, iako Guillemain de Saint—Victor *sur l'Origine de la Franc-Maçonerie.* etc etc.

Ze wszystkich dowodów, ktòremi pierwsi usiłuią wmòwić w nas filozoficzną genealogią swoię, taki dyskurs wypada: „W onych dawnych „epokach gdzie ludzie zaczeli spuszczać z oka „pierwiastkowe prawdy rzucaiąc się w zabobony „tak religiyne iak moralne, znalazło się trocha „Mędrców którzy unikneli tych ciemnościow, „niewiadomości i zepsucia. Ci Mędrcowie ba„cząc że prostota lub pustota ludu nie była w „stanie pożytkowania z ich lekcyów, założyli „Szkoły i zgromadzili Uczniów, ktòrym poda„wali wszystkę umieiętność prawd tak starych, „iako i tych które zdarzyło się im odkryć w głę„bokich rozmyślaniach natury, Religii, Polityki „i praw człowieka. Pomiędzy takiemi lekcyami „niektórzy powtarzali zawsze iedność Boga czyli „prawdziwy Deizm, drudzy iedność Wielkiey „Istności, to iest szczery Pantheizm albo Spi„nozyzm. Nauka obyczayna którą ciągnęli z tych „zasad była czysta i szczególniey ugruntowana „na obowiązkach dobroczynności, na prawach „wolności, i na środkach szczęśliwego i spokoy„nego pożycia. Żeby zaś te klecye nie traciły „szacunku, albo nie odmieniły się lub znowu „zaginęły stawszy się pospolitemi, nakazali Mędr„cowie swym Uczniom zachować ie w sekrecie. „Dali im nadto hasła i osobliwe znaki po któ„rychby się poznawali wzaiemnie. Wszyscy „których przyimowano do tey Szkoły byli Syno„wie światła i wolności, cała zaś reszta była dla

„nich niewolnikami i profanami. Ztąd poszła „pogarda, którą okazowali pospólstwu; ztąd one „głębokie milczenie Uczniów Pythagory; ztąd ta„iemnice Egypcyanów, a potym Greków i Dru„idów, taiemnice mówię których Żydzi i Moy„żesz nauczyli się w Egipcie. Te rozmaite Szko„ły i sekreta nie zagineły. Filozofowie Greccy „podali ie Rzymskim. Toż samo zrobili filozo„fowie wszystkich Narodów po ufundowaniu „Chrześciańskiey Religii. Zawsze był zachowa„ny sekret, gdyż potrzeba było unikać prześla„dowania Kościoła nieznaiącego tolerancyi i iego „Kapłanów. Mędrcy rozmaitych Narodów za„pomocą znaków ustanowionych początkowo „nie przestawali poznawać się iak podziśdzień „wszyscy gdzieżkolwiek znayduiący się Masso„nowie. Ich Szkoła i wszystkie ich sekreta nie „są czem inszym tylko nauką starych Mędrców „i Filozofów wspomnionych. Same tylko od„mieniło się imie, ale sekret nas doszedł pod „imieniem Franc-Massonów, który przedtym „chodził pod tytułami Magów, Kapłanów Mem„phis, Eleusis i Filozofów Platońskich lub Ekle„ktyków. Otóż początek Massonii! Oto co ią „czyni zawsze tym czym była od początku we „wszystkich częściach świata (a)."

Taki iest opis początku, albo raczy taki koncept, w którym niektórzy z wyższych Massonów

(a) *Extrait des livres cités dans la note.*

maluią nam swoiey sekty początek. Ale ten koncept iako nie wiele kosztował swoich Panów Autorów, tak ieszcze mniey będzie kosztowało światłego Czytelnika rozpoznac iego czczość i niedorzeczność. Z moiey strony miałbym za zbytek zbiiać kłamstwa, które dadzą się palcem namącać. Twierdzić że Filozofowie Egypscy, Greccy, Rzymscy i t. d. zgodzili się po między sobą na Systemata religiyne, moralne i Cywilne, iestże to mówić literackim ięzykiem? Jestże to znać Historyą Narodów? Jestże to nakoniec naturę, podziały i tryby dawnych Sekt filozofskich mieć przed oczyma? A wszakże produkcye tych filozofów do dziś dnia zaymuią nasze Biblioteki; wszak w nich, prócz ohydnych w prawdach nayistotnieyszych błędów, samych tylko naczytamy się sprzeczkow, kłótniów, rosterków, to między naczelnikami Szkół, to między ich Uczniami. Przeyrzyi kto się nie leńisz Cycerona traktuiącego o tych filozofskich niezgodach: *Quæst. Acad.— De natura Deorum — De legibus — De fin. boni et mali*; Rozpatrz się w księdze Laktancyusza *Institut. Divin*: Roztrząśniy kontradykcye samych Sofistów dzisieyszych tym dziksze, im bardziey ich Nauka do dawnych Systematów zbliżona.

Nie mniey godna iest śmiechu, trzymać iż dawni Filozofowie w sekrecie dawali swoie lekcye; gdy wiemy że ich Szkoły były publiczne i każdemu otwarte, równie iak Akademie, Gymnazya i Ly-

cea dzisieysze. Wiedzieć nawet potrzeba, że Rządy onych czasów pilniey wglądały w szkolne materye, niżeli nasze, i zapewne nie byłoby się udało pod ich okiem odprawiać dyssertacye nocne. Dowodem tego Sokrates, który pomimo swoie rzadkie talenta i zasługi, na śmierć został skazany, za to iedynie iż przebąknął swym Uczniom o iedności Boga, lubo w praktyce służył wszystkim Bogom Oyczystym, i nawet przed samą śmiercią oświadczył, iż winien pozostaie Eskulapiuszowi na ofiarę koguta. Milczenie Uczniów Pythagory było zapewne rozumnieysze niżeli Franc-Massońskich professów. Tamtym kazano milczeć, dopòkiby się nie nauczyli mówić mądrze, porządnie i pożytecznie; ci zaś boią się, wymówić tego, za co iak zdraycy, nieprzyiaciele Religii, Oyczyzny i wszystkich Zwierzchnościów gardłem karani bydź powinni.

Taiemnic Egypskich co się dotycze, te pewno nie znaczyły żadnych Franc-Massońskich sekretów. Były to sekreta natury fizyczne, Astronomiczne, Astrologiczne, sztucznemi Hieroglifikami pokryte, i przekazane dla potomności przez òwczasowych Kapłanów. Jeżeli zaś pròcz tych sekretów podoba się przypuścić Czarnoksięzkie, chętnie pozwalamy na nie, iako obszernie w Piśmie Stym wytknięte; ale takich zdami się nie potrzebuie Massonia dla swego interessu przeciw Religii i Tronom.

Jakożkolwiek baieczna iest przerzeczona o początku Franc-Massonii opinia, mogłaby nam

iednak

iednak podać wielkie światło, gdybyśmy go już wyżey nie byli zasiągnęli zkąd inąd, tak względem natury tey Sekty, iako też złośliwych iey zamiarów. „Wy iesteście plemiona starych Filo-„zofów Pogańskich (możnaby odezwać się do „klassy Massonów stoiących przy tey niedorze-„czney opinii). Wasza Religia iest Deizm albo „Pantheizm czyli Spinozyźm; wasza moralność „pochodząca z takiey Religii, iest czysta, to iest „naturalna albo bydlęca; wasz sekret iest rozsze-„rzyć i upowszechnić waszą niezbożność: więc „wy iesteście sprzysięgli nieprzyiaciele całego „Chrześciiaństwa; więc wy widocznie podkopu-„iecie fundamenta Chrystusowego Kościoła; więc „zatym zmierzacie i do obalenia Tronów, któ-„rych naytęższą iest podporą obiawiona Reli-„gia."

Ta sama repliką służy dla tych, którzy Żydów za swoich Patryarchów uznaią. „Wy ieste-„ście uczniami żydów, którzy wyznawali i po „dziś dzień wyznaią, iak powiadacie, Boga ie-„dnego w osobie pod imieniem *Jehovah*, (lubo „wielkie zdaie się niepodobieństwo, ażeby Żyd „prawdziwy przy Bogu *Jehovah* nie wierzył ra-„zem w Boga *Emmanuela* czyli Zbawiciela); więc „wy tą samą tchniecie nienawiścią dla nas Chrze-„ścian, którą oddychaią Żydzi; więc wy równie „iak Żydzi nie dla czego inszego opowiadacie Bo-„ga *Jehovah*, tylko dla zbluźnienia Chrystusa i

„iego świętych taiemnic." (*) Jakoż im głębiey zapuściemy się w wyżey pomienione pisma Mas-

(*) Czytamy traktat iednego z światłych i gorliwych Massonów pod tytułem *Denen die es verstehen*, w którym wszystkie siły wytęża na pobratanie swoiey Sekty z Żydowską, i okazanie istotnego związku Sekretów Franç-Massońskich równie z Żydowskiemi iak z Egipskiemi taiemnicami. Nie dotykaiąc iego dowodów, których nikczemność wyżey wyiaśniona została, możemy tu powiedzieć o Żydach, co w podobnym stosunku natrąciliśmy iuż o Mularzach —Wielkie podobieństwo do prawdy, że między Franç-Massonami iak dzisiay, tak od początku mięszali się Żydzi. Łatwo domyślić się z samey oney Historyi czyli bayki o imieniu *Jehovah* zgubionym przez zabóystwo Adonirama, którą to Bractwo niby nayświętszą taiemnicę wciągnęło w swóy Katechizm. Ta bayka wyięta iest z talmudu czyli tłómaczenia Chaldeyskiego ukleconego z okazyi podobney przepowiastki, którą zmyślili Rabinowie ku zbluźnieniu Bóstwa i zatarciu cudów Jezusa Chrystusa. Będąc pewnego dnia Jezus Chrystus, mówią oni, w Kościele Jerozolimskim, zobaczył mieysce nazwane *Sancta Sanctorum* (Święte Świętych) gdzie niegodziło się wchodzić tylko samemu Naywyższemu Kapłanowi. Tam zakradłszy się znalazł imię *Jehovah* — wziął ie — i mocą tego niewymównego imienia, wykonywał swe cuda (e). Tu oczywiste spiknienie Franç-Massonów z Żydami. Żydzi ułożyli baykę wymierzoną w prost przeciw fundamentalney zasadzie Chrześciańskiey Religii, czyli Bóstwu Jezusa Chrystusa. Franç-Massonowie w swoim tak skrzętnym poszukiwaniu imienia *Jehovah* wziętego i u-

(b) *Voyez le Voile levé.*

sońskie, tym iaśniey wykazuią się ich bezbożnicze przeciw Religii Chrześciańskiey zapędy. Jedni z nich uznawaią przedwieczną i niestworzoną materyą; drudzy taiemnicę Tróycy Świętey twierdzą bydź iakąś alteracyą systematu Platona; insi wyieżdżaią ze wszystkiemi głupstwami Duelizmu Manesa; wszyscy więc sprzysięgli się na zawoiowanie Nieba i obalenie Ołtarza (c).

Tu iuż zwróćmy uwagę na Templaryuszów sławnych niegdy Kawalerów zakonnych, których klassa świetleyszych Massonów, iacy są między wielu inszemi Condorcet, Fauchet, Mirabeau, Guillotin, Lalande, Bonneville, Volney, za swoich Patryarchów uznaie. Zakon tych Kawalerów założony przez *Hugona de Paganis*, i potwierdzony przez Papieża Eugeniusza III. w roku 1146. miał za istotny obiekt to wszystko, cóżkolwiek miłość Chrześciańska na stronę wiernych, których wzywała pod one czasy pobożność do odwiedzania Ziemi Świętey, inspirować mogła. Do samey gościnności czyli przyimowania Pielgrzymów poświęceni z początku, wnet wsławili się przez waleczne popisy rycerskie naprzeciw Saracenom. To świadectwo daie im cała historya,

---

krytego podług bayki przez tegoż Syna Bożego, równie iak w sposobie którym ie odkrywaią nakoniec w stopniu swych Krzyżaków Rożanych, tenże sam świętokradzki stawiaią sobie przedmiot.

(c) *Letre aux illustres inconnus, ou bien aux vrais Franç-Maçons, année* 1782.

rozróżniaiąca pierwsze od ostatnich czasów ich exystencyi. W krótce rozszerzył się Zakon i niezmiernemi bogactwy został uposażony w Europie: ale też niezadługo potym zapomniał o swey Professyi. Sława oręża zaszczycała go ieszcze, lecz iuż zaniedbał szukać iey powiększenia. Jest nad czym zastanowić uwagę, iż wiele lat przed iego kassacyą iuż mu zarzucała Historya nie tak proste opuszczenie się w pierwiastkowey cnocie, iak raczey potężne kryminały, które powinny były ściągnąć prędzey iego upadek. Już ona w ten czas świadczyła, iż Bracia Templarze zamienili swoię świętą wokacyą na proiekta brzydkiey ambicyi, na bezwstydne rozkoszy i tyrańskie niesprawiedliwości. Już w ten czas skarżyła na zdrądzieckie ich porozumienie z niewiernemi i niweczenie planu Chrześciańskich Monarchów. Dość na tym, iż poważyli się infamy kommunikować Sułtanowi Babylońskiemu proiekt Fryderyka II. Lecz Sułtan zbrzydziwszy się ich złością, doniosł Cesarzowi zdradziectwo dusz przedaynych (d). To historyczne świadectwo które się tu aż nazbyt zaokrąglone podaie, niech służy Czytelnikowi ku zmenażowaniu podziwienia nad okropną katastrofą tego nieszczęśliwego Zakonu (e).

(d) *Voyez Math: Paris an:* 1229.

(e) *Voy: Abb: Visp: i Chronic: an:* 1227. ; *Sanut: lib:* 3. *par:* 12. *c.* 17. *&c: apud Dupuy, Traité sur la condamn: des Templiers.*

Cały świat przekonał się o sprawiedliwym potępieniu tego zbisurmanionego Bractwa. Samym tylko Massonom wypadło z interessu bronić iego honoru, żeby utrzymać własny. Ale choćbyśmy przyznali na moment pretendowaną tegoż Bractwa niewinność, tedy sam iego tak ścisły związek z Massonią, zawsze go okazuie zbrodniarczym. Patryarchami, Nauczycielami i bezśredniemi fundatorami swoiemi zowią Massonowie Templarzów, i takimi są w rzeczy samey iak tłaczyliśmy w opisie wyższych Lożów i ieszcze iaśniey przekonamy się niżey; więc ci Templarze byli bezbożnikąmi albo równemi, albo gorszemi nad Massonów, więc mówię równie albo bardziey nienawidzili Chrystusa i iego świętą Religią; więc równą albo wściekleyszą oddychali zawziętością przeciw wszystkim Duchownym i Cywilnym Zwierzchnościom; więc zatym obalenie Ołtarzów i Tronów było istotnym ich przedmiotem. Widoczny wniosek, i prawność iego żadney nie podlega zagadce, bo zasadza się na onym wielkim axiomie zdrowey Filozofii: *Propter quod aliud est tale, ipsum magis est tale.* Jeżeli Bracia Templarze Oycowie naszych Massonów wrodzili w swe wylęgi tak szkaradną złość i niezbożność, toć oni sami przynaymniey nie mogli bydź lepszemi. Tym czasem, żebyśmy w iaśnieyszym świetle wystawili ten tak ważny Artykuł, rozbierzmy szczegóły i przyczyny potępienia rzeczonego Zakonu.

Pod panowaniem Filipa Bel Króla Francuzkiego, dway złoczyńcy uwięzieni za iakieś zbrodnie, daią się słyszeć, iż chcą odkryć Rządowi bardzo ważne sekreta tyczące konduitę Templarzów. Rzecz pewna, że doniesienie z takich ust pochodzące należało się poczytać za podeyrzane; dosyć iednak miał na nim Filip do ułożenia proiektu kassacyi tegoż Zakonu. Kazał on aresztować w iednym dniu wszystkich Templarzów swego królestwa; i ten iego krok możnaby nazwać nazbyt gorącym. Ale inkwizye i urzędowne zapytania czynione z nayskrupulatnieyszym zachowaniem sądowych formalnościów, są dowodami na których i można i należy wesprzeć rozsądek. Jezeli wyznania są dobrowolne, ieżeli powtarzane, ieżeli przytym zgodne, ieżeli nakoniec nie tylko w iednym Sądzie, lecz w różnych Prowincyach i nawet różnych Państwach iednomyślnie złożone; iżkieżkolwiek kryminały byłyby ich przedmiotem powinno się im wierzyć, albo zadać kłamstwo wszystkim naypewnieyszym Historyom i wszystkim nayprawnieyszym Aktom Trybunałów ludzkich. Takowe nayprawnieysze Akta formowane w sprawie Templarzów, dochowały się do naszych czasów w różnych Autorach, a mianowicie w dziele P. *Dupuy* sławnego Bibliotekarza królewskiego iuż wyżey przytoczonym.

Przyśniło się interessowanym Templaryuszów obrońcom, iakoby Filip Król spiknął sie z Klemensem V. Papieżem na ich zniesienie; ale to

kłamstwo zbiiaią listy tak Królewskie do Papieża, iak Papiezkie do Króla. Klemens V. nie chciał z początku ani wierzyć ani słuchać żadnych doniesień przeciw Templarzom. Nawet chociaż iuż było niepodobna oprzeć się nayiaśnieyszym dowodom, tak mało przecie widać było porozumienia między tym Papieżem i Królem, że każdy krok iednego i drugiego w tey wielkiey sprawie, wzniecał zatargi i narzekania, iakoby Król skrzywdzał prawa Papiezkie, albo Papież Królewskie.

Zmyślaią daley ciż interesowani Patronowie, iż Filip chciał zasilić swóy skarb Królewski niezmiernemi bogactwami Templarzów; a przecie wiemy że wspomniony Monarcha od samego momentu rozpoczęcia sprawy, zrzekł się nayuroczyściey wszelkiego z ich dóbr użytku, i świadkiem Europa iak skrupulatnie dotrzymał swego słowa, gdy ani iedney stopy ziemi z possessyów tego Zakonu nie wciągnął do Królewskich dochodów (f).

Zarzucaią ieszcze, iakoby duch zemsty zapalał Filipa przeciw niewinnemu bractwu; lecz w całym ciągu tak długiego Processu, nie widać ani wzmianki, ani naymnieyszego śladu podobieństwa iakieyżkolwiek partykularney urazy wspomnionego Monarchy. Przeciwnie owszem, tak ścisła przyiaźń panowała między Filipem i Templarskim Zakonem aż do tego momentu, iż Wiel-

(f) *Voy: Layette III: Nro: 13; Rubeus, Hist: Raven: Bzovius an: 1308. Mariana, Hist: Hisp: &c.*

ki iego Mistrz miał honor bydź Oycem Chrzesnym iednego z dzieci Królewskich.

Skarżą nakoniec, iakoby gwałty i tortury użyte przeciw Templarzom, wymusiły z nich wyznanie zbrodniów za które potępieni zostali; gdy tym czasem czytamy w rozmaitych Protokułach Francuzkich więcey nad 200. naydobrowolniey-szych wyznaniów. Nie masz tam wzmianki tylko o iednym szczególnym na którego upor użyto gwałtu, i ieżeli ten gwałt wymusił z niego wyznanie, tedy wiedzieć potrzeba, iż to samo wyznanie złożyli przed nim naydobrowolniey wtymże Akcie sądowym dwunastu iego braci (g). Prócz tego znaczna liczba wyznaniów odprawiła się na Synodach, gdzie zgromadzeni Biskupi zaczynali od decyzyi: iż bracia Templarze żadnego nie doświadczą gwałtu, i że ci którzyby *przez boiaźń iakiey męki złożyli swe wyznania, będą za niewinnych uznani* (h). Nad to Klemens Papież od początku tey sprawy przeciwny Filipowi, pierwey nim sam wdał się w interes, deklarował za nieważne Akta Królewskiey indagacyi, i zasuspendował Arcybiskupów, Biskupów, Prałatów, Inkwizytorów Francuzkich, w brew wszystkim prostacyom Filipa, zarzucaiącego mu faworyzowanie zbrodniów Templarskich. Słowem, dopóty Klemens nie chciał pozwolić ucha żadnym

(g) *Layette Nro 20.; interrogatoire fait à Cnen.*

(h) *Voy: Consile de Raveae: Rubeus Hist: Ravenn: li: 6.*

na Templarzów hałasom, dopóki sam w assystencyi Kardynałów, Biskupów i Legatów nie wysłuchał inkwizycyi 72. Kawalerów tego Zakonu. Odbywał zaś te Inkwizycye, mówi historya, nie iako Sędzia który chce wyśledzić przestępców, lecz iako człowiek maiący interes aby ich mógł był niewinnemi pokazać, dla zawstydzenia wyżey wspomnioney Filipa przeciw sobie przymówki. Cóż iednak? Słyszy Klemens zdumiały z ich ust te same wyznania, które w inszych Trybunałach składali. Daie im potym wiele dni do rozmysłu, aby doświadczyć czy nie zacofną słowa, albo odmienią którégokolwiek z punktów podpisanych przez siebie; lecz wszystko potwierdzili bez naymnieyszey odmiany: *Qui perseverantes in illis eas expressè et sponte prout recitatœ fuerant approbarunt.*

I tu nie dosyć miał Klemens. Chciał ieszcze sam przez siebie zapytać i wysłuchać tak Wielkiego Mistrza iak wszystkich przednieyszych Przełożonych Zakonu (*Prœceptores Majores*) z różnych Prowincyów Francuzkich, a nawet i Zamorskich. Wyprawił przytym nayzacnieysze osoby na wysłuchanie tych przełożonych którym wiek albo choroba nie pozwalały stawić się przed iego Trybunałem. Rozkazał pierw przeczytać tymże przełożonym wyznanie ich braci, i nie wyciągał z nich żadney inszey przysięgi; tylko że dobrowolnie, bez boiaźni i naymnieyszego zmuszenia odpowiedzą na zapytania co im każe

sumienie. Stało się; i Wielki Mistrz i Przełożeni rozmaitych Prowincyów wyznali wszyscy zgodnie to samo co bracia ich poddani. Znowu przywołani po kilku dniach stwierdzili swe wyznania, i podpisali protokuły ułożone przez publicznych Pisarzów (*).

Już tedy przeciw swemu życzeniu przekonał się Klemens, że go oszukała zbyt dobra o Templarzach opinia. I tu dopiero odwoławszy swóy ferowany na Biskupów Francuzkich dekret suspensy, pozwolił dopełnić Królewskich dyspozycyów względem dalszego ciągnienia Processu tychże niezbożnych kawalerzystów.

Wypadek tych wielkich Inkwizycyów był okropnieyszy niżliby imaginować można. Pokazało się z nich, że bracia Templarze przy swóim do Zakonu wstępie odprzysięgali się Jezusa Chrystusa, deptali nogami Święty Krzyż iego i plwocinami szpecili; że Wielki Piątek był u nich dniem szczególniey przeznaczonym do tych świę-

---

(*) *Qui Magister et Præceptores Franciæ, Terræ Ultramarinæ, Normandiæ, Æquitaniæ ac Pictaviæ coram ipsius tribus Cardinalibus præsentibus, Tabellionibus publicis et multis aliis bonis Viris, ad Sancta Dei Evangelia ab eis corporaliter tacta præstito Juramento quod super præmissis omnibus meram et plenam dicerent veritatem, coram ipsis singulariter, libere et sponte, absque coactione qualibet et timore deposuerunt et confessi fuerunt.* — Epist: Clementis V. Régibus Galliæ, Anglæ, Siciliæ &c.

tokrackich obelgów; że na mieyscu Chrystusa Boga adorowali iakąś straszną i brzydką głowę; że przyrzekali służyć sobie wzaiemnie do wszeteczeństwa nayprzeciwnieyszego naturze; że rzucali w ogień dziatki spłodzone przez swych professów, że obowięzowali się przysięgą bydź posłusznemi bez żadnego wyiątku rozkazom swego Wielkiego Mistrza, i łożyć wszystko bez względu na Boga i sumienie dla interessu Zakonu. Nadewszystko zaś zachować nayściśleyszy sekret względem nowych taiemnic pod naysroższemi karami (i).

Wyznawaiąc te zbrodnie wielu z nich protestowali się że byli przymuszani do takich bezbożnościów przez gwałt, więzienie i nayokropnieyszą tyranią; że byliby radzi poszli za przykładem znaczney liczby professów, których rzeczone zbrodnie zniewoliły przenieść się do inszych Zakonów, ale lękali się potęgi i zemsty swych przełożonych; że nakoniec spowiadali się ile bydź mogło dorywczami swych nieprawościów, i żebrali nadto z obfitemi łzami u Sądu Duchownego o swoie poiednanie z Świętym Katolickim Kościołem.

Sto czterdziestu Templarzów wysłuchano w samym Paryżu, skoro Klemens względem ich sprawy poiednał się z Filipem. Wszyscy przy-

(i) *Voy. les pieces justificatives rapportée par Dupuy, l'Extrait des Registres.*

znali się do wyżey wspomnionych zbrodniów, oprócz trzech którzy protestowali się że o niczym nie wiedzą. Co gdy doniesiono Papieżowi, znowu wyznaczył Kardynałów, którzy ziechawszy do Poitou Prowincyi Francuzkiey odbyli nowe Inkwizycye w iego imieniu, i znaleźli takie same wyznania. Nawet Wielkiego Mistrza Molay z wyższemi przełożonemi Zakonu już po trzeci raz przyzywał przed siebie Papież, i zawsze stwierdzali swoie pierwsze wyznania. Takowe Inkwizycye odbywały się ciągle przez kilka lat nie tylko w Prowincyach Francuzkich, iako w Paryżu, Champanii, Normandyi, Quercy, Languedoc, Prowancyi i t. d. Ale też w Anglii, gdzie na Synodzie Londyńskim przepędzono dwa miesiące na słuchaniu tamecznych Templarzów, i odkrywszy te same ich kryminały, na skarb Koronny odebrano dobra (k) To samo działo się we Włoszech, gdzie Synody Raweński, Boloński, Florencki i. t. d. sądownie śledziły i przekonały się o zbrodniach członków tego niezdarnego Zakonu.

Tak iasnym dowodom lubo już niepodobna opierać się po rozumnemu; ieżeli iednak PP. Massonowie dla pokrycia hańby swych Patryarchów chcą koniecznie zrobic ich niewinnemi, pozwólmy im na chwilę. Lecz i oni też ze swey stro-

(k) *Voy: Valsingh in Eduart II. et Ypodigm Neustr. apud Dupuy.*

ny chociaż niechcący muszą pozwolić nato, że wspomnieni ich Patryarchowie byli wszelakoż ludzie bez wstydu, bez cnoty, bez sumienia, gdy znaiąc się niewinnemi, tak szkaradne zbrodnie na samych siebie dobrowolnie wygadali przed światem.

Nie zamilczaymy i tego, co dokłada Historya: że Molay Wielki Mistrz Templarzów przez całe trzy lata wyznawaiąc sądownie i prywatnie swoie i Zakonu swoiego nayohydnieysze bezprawia, gdy wyrozumiał nakoniec iż dekret śmierci iuż ferowany dla niego, zaczął całym gardłem protestować się przeciw swoim wyznaniom; raz wołał że go niesprawiedliwie sądzą za kryminały Zakonu którego iuż przestał bydź członkiem; drugi raz krzyczał wyzywaiąc na poiedynek ktożkolwiek śmiałby mu zarzucić iż złożył naymnieysze Sądowe wyznanie przeciw Zakonowi swoiemu; trzeci raz wrzeszczał, iż ieżeli zasłużył na śmierć, tedy iedynie za to; żem skłamał przeciw swoiemu Zakonowi w obecności Papieża i Króla. Krótko mówiąc, baiał iak furyat, którego dręczyło złe i niepoprawne sumienie, albo iak waryat któremu gwałtowna melancholia zamięszała głowę. I za takiego też poczytał go Sąd formuiąc Akt rzeczoney protestacyi: *fatuus et non bene compos mentis.* (*)

(*) Względem tego punktu zachodzi sprzeczka między P. *Dupuy* i bratem Jlluminatem Fryderykiem Ni-

Ani tu pomoże panegyryk który ułożyli Massonowie na pochwałę determinacyi i stateczności umysłu z iaką pokazał się Molay na placu exekucyi. Tysiączne praktyki dawno świat przekonały, że nietylko prawda, ale też i fałszywy honor, nie tylko Pan Bóg, ale i Diabeł ma swoich Męczenników. Naywięksi infamowie umieli grać tę rolę, nieprzestali iednak bydź infamami.

Zdaie się tu wprawdzie, iakoby liczba Templarzów przekonanych o zwyż wytknięte kryminały była aż nazbyt szczupła w stosunku do generalney ich listy wynoszącey w czasie kassacyi Zakonu do czterdziestu tysięcy. Znayduiemy bowiem w samym Paryżu niektórych delarowanych niewinnemi. Jeszcze więcey takich pokazało się we Włoszech. Na Synodach Moguńckim i Salmatyckim żadnego nie czytamy potępionego. Ztąd możnaby wnosić dosyć dowodnie, iż między dziewięć tysiącami Konwentów które li-

---

colai. Zadaie ostatni pierwszemu iż omylił się biorąc imie *Jakóba Molay* za *Jana Molayo* którego odwołuiącego swoie wyznanie uznał Sąd za waryata. Ale iakożkolwiek bądź, ta sprzeczka sektarskiego młokosa ze starym religianckim Pisarzem zresztą we wszystkim zgodnych bynaymniey nie osłabia prawdy. Nawet ieszcze bardziey tę prawdę wyiaśnia *Nicolai* przytaczaiąc wyznania 78. Kawalerów Angielskich i 54. Irlandzkich, których liczby nie wymienił P. *Dupuy*.

czył Zakon pod ówczas, znalazło się ich niemało zupełnie wolnych od powszechney zarazy. Toż samo nieledwo o niektórych całkowitych Prowincyach dałoby się powiedzieć. Ale trudno zaprzeczyć Artykułowi Sądowey sentencyi zapadłey na zniesienie tego nieszczęśliwego Bractwa, który twierdzi wnaywyraźnieyszych terminach, że wszystkie, albo przynaymniey dwie trzecie części Zakonu wiedząc o wyżey wspomnionych zbrodniach, zaniedbały ich wykorzenić: *Quod omnes, vel quasi duæ partes Ordinis scientes dictos errores, corrigere neglexerint.*

To iednak zapewne nie ma się rozumieć, iakoby dwie trzecie części Templarzów należały do iednakiego uczestnictwa rzeczonych kryminałów; gdyż odkryły Inkwizycye, że iedni zbrzydzili ie sobie, drudzy lubo się ich chwycili, nie inaczey iednak, tylko zniewoleni albo strasznemi pogróżkami, albo tyrańskim postępowaniem Zwierzchności. Insi nakoniec mianowicie znaczna część zasłużeńszych w Zakonie przez to tylko zgrzeszyli, iż pobłażali rozpuście i bezbożności, będąc obowiązani wszystkiemi siłami zapobiegać złemu.

Jeszcze iedna pozostaie uwaga, którey niepodobna opuścić, chcąc PP. Massonów obrońców mniemaney niewinności swych Patryarchów naprowadzić do prawdy. Do czterdziestu tysięcy

Templaryuszów, iak się iuż powiedziało, przeżyli i swoie potępienie i nawet śmierć tak Filipa Bela iak Klemensa V. Wieksza ich część była tylko skazana na kanoniczne pokuty posty, modlitwy, lub pewny czas więzienia. Po przeczytanym Dekrecie ich kassacyi znaczna ich liczba rozbiegła się po różnych kraiach i częściach świata, gdzie nie mieli iuż cale lękać się czego ze strony Papieżów ani Monarchów w których Państwach o swoie kryminały przekonani zostali. W takowym położeniu wystawiwszy sobie niewinnych zdaniem Massońskim Ex-Templaryuszów, zapytaymy ich, czyli nie byli obowiązani i przez honor i przez sumienie do odwołania nayohydnieyszych kalumniów ieszcze i krzywoprzysięstwami stwierdzonych, które w tylu iurydycznych wyznaniach, nie tylko na siebie samych, ale też na współ-braci i cały Zakon rzucali. A przecież z pomiędzy tylu tysięcy nie obrał się żaden, któryby bądź za zdrowia, bądź przy śmierci tey nieodbitey powinności dopełnił. Niechże nam teraz rozwiążą Massonowie ten rogaty Argument (*Argumentum Cornutum*): Albo były prawdziwe Sądowne wyznania i przysięgi Braci Templarzów, albo fałszywe? Jeżeli prawdziwe, więc ten Zakon w naywyższym stopniu ohydziły zbrodnie. Jeżeli zaś fałszywe, więc członki tegoż Zakonu pokazały się naybezsumiennieyszemi ludźmi, nieodwołuiąc tak stra-

szny ch

şznych kalumniów, lubo to mogły bardzo łatwo uczynić (*).

Tym czasem, byli to ludzie z któremi szczycą się Massonowie przed światem, uznawaiąc ich za swoich Fundatorów, Oyców, Mistrzów, Nauczycielów. Powinszuymy im tak chlubney Ge-

(*) W tym mieyscu niepodobna zataić przed rozumem dziwacznych kaprysów losu, który padł na dwa sławne niegdy w świecie Chrześciańskim Zakony w skutku wyroków ich extynkcyi. Zniesiony Zakon Templarzów w wieku 14 za nayszkaradnieysze zbrodnie roztrząsane z ledwo praktykowanemi kiedy skrupulatnościami Sądowych formalności ów, i wyiaśnione w stopniu oczywistości, nad którą w rodzaiu moralney demonstracyi wyżey postąpić, niepodobną iest rzeczą — Zniesiony Zakon Jezuitów w wieku 18 mocą Dekretu nie wspominaiącego nay mnieyszego występku i wspartego na samych tylko sekretnych pobudkach naywyższey woli Apostolskiey Stolicy. Cóż się dzieie? Zakon Templarzów tak sromotnie zhańbiony i zinfamowany kryminałami, zyskuie na swą stronę krocie nayuporczywszych obrońców; gdy tym czasem Zakon Jezuitów w niczym nie przekonany, ani nawet badany, ani zapozwany do Sądu, ledwo nie wszystkie ięzyki i pióra znayduie zaostrzone na siebie. Nie dosyć natym, że ślepi i chromi, mądrzy i głupi aplauduią wyrokowi zniesienia tego Świętego Instytutu, choć z niego żadney nie wyczytuią przyczyny; ale też głosuiąc tenże wyrok *iakby przyciemny, wysilaią swe mózgi na nayzłośliwsze, a razem i naygłupsze przeciw Jezuitom kalumnie.* (Patrz w Tomie I. Rozdziale 5.)

nealogii, i przydaymy w pełney serca szczerości: że niemniey Synowie Oyców, iak i Oycowie prawdziwie godni Synów. Powiedzmy ieszcze, że i Oycowie Synom i Synowie Oycom tak dalece podobni, iż chociażby nawet chcieli ostatni zapierać pierwszych, tedybyśmy ich z łatwością przekonali o kłamstwo. Tak iest w istocie: Bracia Franc-Massonowie nasi są prawdziwemi wylęgami Braci niegdy Templarzów.

Opisniąc niektórzy Autorowie Massońscy bezśrednie pochodzenie swoie od Braci Templarzów twierdzą iż Molay Wielki Mistrz tego Zakonu, siedząc ieszcze iak więzień w Paryzkiey niegdy Bastylii utworzył cztery Loże zwane dzisiay Matkami (Loges-Méres,) to iest Wschodnią, Zachodnią, Pułnocną i Południową. Dla pierwszey Neapol, dla drugiey Edimburg, dla trzeciey Sztokolm, dla czwartey nakoniec Paryż przeznaczył za Stolicę. (*) Gdy iednak trudna ręczyć za rze-

(*) Ta relacya wypisana z kalendarza Paryzkiego na rok 1796 i.. 97 pod tytułem *d'etrennes interessantes.* Trudno iest zgadnąć zkąd ią wziął Autor, iako też i zkąd wyczerpnął sekret, że Xiąże Sudermanii (dzisiay Szwedzki Monarcha) w charakterze Wielkiego Mistrza Matki Loży Pułnocney przyłożył się do zabóystwa Króla Brata swoiego przez Ankastroma. Ale iakożkolwiek ten Autor zdaie się bydź oświeconym względem Massonii, w inszych iednak punktach pokaźnie się aż tak dalece ciemnym albo przewrotnym iż niepodobna zasadzić się na iego świadectwie. Wciąga on między inszemi Jezuitów

telność takiey powieści, chwyćmy się drogi którą nam wskazują tak Archiwa Massońskie, iak widoczne związki i podobieństwa zachodzące między iednym i drugim Bractwem.

Po zniesieniu Templarskiego Zakonu pewna liczba Kawalerów złośliwszych i przewrotnieyszych zbrodniarzów uchroniwszy się od powszechney proskrypcyi, zmówili się po między sobą na zachowanie i uwiecznienie swych haniebnych taiemnic. Ułożyli więc kodex zwyczayney niezbożności Templarskiey, i przydali do niego ślub zemsty nie tylko dla Królów i Papieżów którzy znieśli ich Zakon, ale też i dla Religii która potępia zasady ich piekielney nauki. Bacząc się zaś śmiertelnemi, zaczeli przybierać i formować nowych professów, ktorzyby od pokolenia do pokolenia przenosili te same taiemnice, śluby, przysięgi, i tę samę nienawiść przeciw Bogu Chrześciańskiemu i iego Kapłanom, rownie iak przeciw wszystkim Monarchom. Rzeczone taiemnice, śluby, przysięgi dochowują się do dziś dnia w sekretnych schadzkach Lożowych; otóż prawdziwy braci Franc-Massonów początek. Przeciąg wieków i różnica obyczaiów ludzkich mo-

do listy Franc-Massonów, i dowodzi swoiego sekretnego kłamstwa nayoczywistszym szalbierstwem, twierdząc, że ciż Jezuici otruli Cesarza Henryka VII. gdy tymczasem wiemy dobrze z Historyi, iż Henryk VII. umarł przeszło 200 lat nim Jezuici pokazali się na świat.

gły łatwo wprowadzić nieiakie odmiany przypadkowe w figurach i ceremoniach Sekty; ale istota pozostaie ta sama, te same śluby, przysięgi, nienawiści, spiknienia, iednym słowem, te same taiemnice; tak dalece, że choćbyśmy nie słyszeli pół słówka od Franc-Massonów o zachodzących pomiędzy nimi i Templarzami związkach, moglibyśmy się bardzo łatwo domyślić, że iedni drugich zrodzili. Już tedy porównaymy ich i przypatrzmy się z bliska żywemu popobieństwu.

W taiemnicach Templarskich zaczynał profess od stawiania Boga nieśmiertelnego na przeciw Bogu który umarł za ludzkie zbawienie: *Przysięgniy*, mówił Inicyant do Nowicyusza, *że wierzysz w Boga Stwórcę który nie umarł i nigdy nie umrze*. Po tey przysiędze następowały bluźnierstwa przeciw Bogu Chrześciiańskiemu. Nauczano tu nowego professa, że Chrystus Jezus był fałszywym Prorokiem, iże umarł za własne przestępstwa, nie za grzechy rodu ludzkiego: „*Receptores dicebant illis quos recipiebant, Christum non esse verum Deum, et ipsum fuisse falsum Prophetam; non fuisse passum pro redemptione humani generis, sed pro sceleribus suis.*" (1) A tu któż ieszcze nie widzi Boga Massońskiego *Jehovah*, którego imie wyryte na kamieniu znaleźli Templarze podług terminów bayki? Albo onego sromotnego tłómaczenia na-

(1) 2de *Article des Aveux. Voy: Dupuy pag:* 38.

pisu krzyżowego *JNRJ* własnego Kawalerów *Rose-Croix*?

Bóg Templarski nieumieraiący był reprezentowany w okropney figurze ludzkiey głowy, przed którą padali na twarz ci plugawi Sektarze, iako przed swoim rzeczywistym bałwanem. Tę samę głowę maią do dziś dnia Loże Węgierskie, gdzie dystyngwuie się Franc-Massonia przez gorliwsze zachowanie pierwiastkowych zabobonnościów (m). Jeszcze ta sama głowa daie się widzieć i w zwierciadłach magicznych braci Kabalistów, którzy ią zowią *Istnością nayprzednieyszą* i oddaią iey ukłony pod imieniem *Sum*, a to przez alluzyą do onych wyrazów Księgi *Exodi* gdzie mówi Bóg o sobie: *Ego sum qui sum*.

Bracia Templarze z nienawiści przeciwko Chrystusowi i iego Religii, pospolicie w Wielki Piątek obchodzili taiemnice swego *Jehovah* połączone z wściekłemi bluźnierstwami na tegoż Zbawiciela: *præcipue in die Veneris Sancti*. Ta sama nienawiść zgromadza w Wielki Czwartek Franc-Massonów *Rose-Croix* przez statuta ich Loży na Nabożeństwo, gdzie *Jehovah* honory, a Bóg Chrześciański wzgardy i bluźnierstwa odbiera, iak widzieliśmy wyżey.

Wolność i równość ukrywały się między Templarzami pod imieniem braterstwa: O! iakże dobra i słodka rzecz żyć wspólnie po bratersku!

(m) *Voyez le rapport de Kleiser à l'Empereur Joseph II*

O! quam bonum et quam jucundum habitare fratres in unum! takie było ich hasło i ulubiona z Psalmu Dawidowego piosneczka przy ohydnych biesiadach; wszakże w to samo imie przywlekli Massonowie te fundamentalne swoiey Sekty zasady.

Przysięgali Templarze, raz nieograniczone posłuszeństwo Wielkiemu Mistrzowi, drugi raz ściśłe chowanie brackich Sekretów, a to pod karą śmierci: *Injungebant eis per Sacramentum, ne prœdicta revelarent sub pœna mortis.* Te same przysięgi wiążą Franc-Massonów dzisieyszych.

Jeszcze i tych samych ostrożnościów używali niegdy Templarze przeciw *profanom*, ktòre widziemy dziś u Massonów. Tamci maiąc rozpoczynać taiemnice swey niezbożności, przestrzegali iak naytroskliwiey, ażeby nikt nie należący do Bractwa nie mògł bydź świadkiem, i któżkolwiek takowy znaydòwał się w Konwencie, musiał pod ten czas wynosić się za fortę. Za fortą nawet stawiali zbroyne warty, któreby odganiały ciekawych. Jeszcze i na dachy swych gmachów, ktore z ich Dykcyonarza zwały się Kościołami *Temple*, wyprawiali widzòw. Tym samym prawem rządzą się Massonowie. Jeden z professów uzbroiony pałaszem nazwany Brat straszliwy *Frère terrible* pilnuie zawsze za drzwiami, broniąc profanom zbliżenia się do Loży. Nawet i tych samych używaią frazesów których niegdy Templarze w pomienionych okolicznościach: *Le Temple*

est couvert, Kościół okryty, to iest tak dobrze strzeżona Loża, iż żaden profan nie wniydzie do niey, chociażby pokusił się dachem; ten iest ton mówienia u Massonów, ten sam był u Templarzów. Podobnież, iak pierwsi tak i drudzy wołaią: *Il pleut* deszcz pada, chcąc wyrazić że Kościół czyli Loża nie iest okryta albo opatrzona wartami.

Już tedy widoczna, że nie tylko figury czyli Symboliczne wyrazy (*), nie tylko ięzyk, ale też i imiona: *Wielki Mistrz*, *Kawaler*, *Zakon*, *Kościół*, *kolumny Joakin i Booz* zdobiące niegdy Kościół Jerozolimski którego Templarze mianowali się strożami, wszystko to razem pokazuie

(*) Bez wątpienia znayduie się wiele inszych Symbolicznych terminów których nie praktykowali Templarze, iako np. *Gwiazda płomienista*, *Xiężyc*, *Słońce*, *Gwiazdy* i t. d. Głębsi Massonowie w swym sekretnym Żurnalu Wiedeńskim, przypisuią ie Fundatorowi Lożów *Rose-Croix* zwanemu brat *de Ros-Crux*. Był to Mnich trzynastego Wieku Apostata Manicheyczyk, który przyniósł z Egyptu swe taiemnice i czarnoksiężką naukę. Umarł narobiwszy uczniów, którzy przez długi czas składali bandę osobną, aż nakoniec złączyli się z Massonami i wzieli tytuł iedney z tylnych Lożów. Mówiąc rzetelnie, nie pozostaie dzisiay w tym stopniu Massonii tylko samo imie i czarnoksiężka nauka dawney Sekty *de Ros-Crux* wraz z iey Gwiazdami, i inszemi znakami wziętemi z Firmamentu, cała reszta pomięszała się z taiemnicami i spiskami Franc-Massońskiemi.

na oko, że nasi Massonowie są prawdziwemi wylęgami tych bezecnych Sektarzów. Przydaymy ieszcze one okropne próby czyli doświadczenia Nowicyackie praktykowane w Lożach wyższey Massonii, gdzie zaprawia się Kandydat do topienia puginału w pretendowanym zabòycy Wielkiego Mistrza Templarskiego Molay. Przydaymy daley, że tego zabóycę stawiaią sobie Massonowie równie iak Templarze w osobie Króla Filipa Bel, ktòrego Sukcessorami zowią wszystkich Monarchòw przysięgaiąc im zemstę, toż o Papieżu i Mistrzu Maltańskim. Przydaymy nakoniec one naypublicznieyszę wrzaski którerni brzmiała Francya, a mianowicie Paryż, nie tylko w początkach Rewolucyi, ale też w całym ciągu Jakóbińskiey tyranii. Tam bracia Massonowie zapaleni furyą i iakoby zachwyceni, imaginuiąc się bydź w onych iamach Lożowych, gdzie niegdy przyprawiali się do Krolobóystwa, całym gardłem wołali puginałów, i wzywaiąc swoich kollegów niby waryaty krzyczeli; *Uwolniycie bracia! Uwolniycie natychmiast wieki i zgromadzcie Narody na prześladowanie Filipa Bel. Wy którzy iesteście albo nie iesteście Templarzami, pomóżcie ludowi wolnemu do wybudowania w trzech dniach Kościoła prawdy. Niech zginą tyranowie! i niech ziemia z nich oczyszczona zostanie* (n).

(n) *Voyez Bonneville, Esprit des Religions, pag:* 156. 157. 175. *&c.*

ROZDZIAŁ XIII.

Dalsze świadectwa Franc-Massonów o pierwszym Fundatorze ich Sekty.

Nie omylili się świetleysi Franc-Massonowie przyznawaiąc Templarzów za bezśrednich swych fundatorów. Ale pozostaie ieszcze nie mniey interesuiąca kwestya do rozwiązania, zkąd sami Templarze naciągnęli iadu tey strasżney niezbożności, którą na Massonów iakoby testamentem przelali? Nie uszedł ten punkt ciekawych badań dowcipnieyszych tego Bractwa professów. Znaleźli się między nimi szperacze, którzy łożyli wszystkie siły, ażeby wyśledzić w Historyi wieków, czyli przed Templaryuszami nie exystowało iakie Sekretne towarzystwo w Europie, któremu sami Templaryuszowie winni byli zasady i Sekreta swey Sekty. Posłuchaymy naysubtelnieyszego z ich regestru Sofistę Condorcet. Ten w dziele historycznym nad którym 30. lat pracował, i dopiero po iego śmierci pod tytułem: *Esquisse d'un tableau historique*, przez braci Massonów publikowane zostało; w tym mówię pracowitym dziele, pomimo affektowaną ciemność iakiey pod ów czas używali Franc-Massońscy pisarze, dał nam poznać nayiaśniey exystencyą Sekretnych towarzystw przed Templarzami; a ztąd pierwszego tychże towarzystw (zatym i Templarzów i Massonów) Patryarchy imie, rodzay, cha-

rakter, awantury i katastrofę z łatwością odkryiemy. Już rozpatrzmy się w texcie tego Massońskiego Historyka.

„W Południowey Francyi, mówi on, złączyły się całkowite Prowincye na przyięcie nauki prostszey i Chrześciaństwa czystszego, gdzie człowiek samemu tylko Bóstwu poddany, sądziłby podług swego własnego światła o tym, co mu raczyło obiawić toż Bóstwo w księgach (prawa natury) wydanych przez siebie.

„Armie fanatyckie kierowane przez dumnych naczelników zburzyły te Prowincye. Oprawcy sprowadzeni przez Legatów i Xięży mordowali tych, którym przepuściło żołnierstwo. Ustanowiono Trybunał złożony z Mnichów, i kazano posyłać na stós, ktożkolwiek znalazł się podeyrzany że ieszcze słuchał rozumu. Nie dał się iednak wstrzymać ten duch wolności i badania, ażeby nie miał był często czynić postępku. Przytłumiony w kraiu gdzie śmiał wystawić się na publikę, i gdzie raz po raz obłuda nieprzyiaciółka tolerancyi, wzniecała krwawe przeciwko niemu woyny, odnawiał się znowu i w inszych szerzył się stronach. Odkrywano go w każdey epoce, aż do momentu, gdzie wsparty wynalazkiem Drukarni, zrobił się dosyć silnym do uwolnienia iedney części Europy z pod iarzma Dworu Rzymskiego. Już nawet znaydowała się klassa ludzi, którzy wyżsi nad wszystkie zabobony, kontentowali się gardzić

„nimi są retnie. Albo ieżeli sobie pozwolili cze„go, tedy nie więcey, tylko rzucać na nie trafun„kowo dowcipne i śmiech wzbudzające żarciki, „które tym bywały dotkliwsze, że starali się przy„włóczyć ie w płaszczyk respektu."

Na dowód tego ducha filozofskiego, czyli tey niezbożności, która miała pod ów czas swoich prozelitów, wciąga Condorcet do tey epoki Fryderyka II. Cesarza prześladowcę Kościoła, iego Kanclerza Piotra de Vignes, Księgi Antychrystyańskie tytułowane. *Des trois imposteurs*, o trzech Zwodzicielach: *Les Fabliaux* Bayki czyli przypowiastki: *Le Decameron* Dziesięciodniowa historya, i przydaie nakoniec: „Obaczmy, prawi, ieżeli „w czasie gdzie prozelityzm filozoficzny byłby był „niebezpieczny, *nie uformowały się towarzystwa* „*sekretne przeznaczone do uwięcznienia i roz*„*szerzenia głuchego bez niebezpieczeństwa po*„*między niektórych uczniów małey liczby prawd* „*prostych, iako pewnych prezerwatywów prze*„*ciw panuiącym przesądom.* Obaczmy przytym, „czy nie należy wciągnąć do listy takich towa„rzystw *i onego sławnego Zakonu* (Templarzów) „*przeciw któremu Papieże i Królowie spiknęli* „*się z tak wielkim barbarzyństwem.*" (a)

Tu podziękuymy Condorcetowi, że mimo swoię wielką nierzetelność w inszych punktach Historyi, w tym iednym szczerze nas naprowa-

(a) *Esquisse d'un tableau, &c. epoque 7.*

dza na drogę. Lubo mówiąc poprawdzie, obylibyśmy się bez iego przewodnictwa; gdyż znamy bardzo dobrze onych Francuzko-Południowych ludzi, w których ten pracowity Sofista wyśledził pierwszy początek Franc-Massońskich towarzystw. Jest to cała horda wylęgów Manesa, która od dawnych wieków przeniósłszy się ze Wschodu na Zachód, za czasów Fryderyka II. rozszerzyła się we Francyi, Hiszpanii, Niemczech i Włochach. Albo iaśniey, są to całe roie Sektarzów znanych pod imionami Albigensów, Katharów, Patarynów, Bulgarów, Begardów, Brabansów, Nawarrów, Baskerów, Henricianów, Leonistów, i t. d. w których nam przypomina Historya naystraszliwszych nieprzyiaciół i moralności i Ołtarzów i Tronów, iakich kiedy oglądała Europa, aż do Epoki gdzie ziawiły się te przebrzydłe straszydła. Zgruntowałem mówi nasz Autor, i dogmatyczne tych Sektarzów zasady, i różne ich podziały i znalazłem w nich brzydki zbiór wszystkich Franc-Massońskich Bóstwów *Jehovah*. W ich dwoiakim Świata początku, znayduie się Bóg dubeltowy Massonów Kabalistów i Martynistów; w różnicy ich dogmatycznych opiniów, daie się widzieć nayzupełnieysze spiknienie Massonów Eklektyków przeciw Bogu Chrześciańskiemu; w ich nawet fundamentalnych zasadach zamknięte tłómaczenie nayohydnieyszych taiemnic wszeteczeństwa braci niegdy Templarzów, gdy wyznawaiąc Diabła Stworzycielem ciał swoich, one bez skrupu-

ła na wszystkie rozpuszczaią niewstydy. Wszystko tu wiąże się w ieden łańcuch; Katharowie, Patarynowie i t. d. z Albigensami; Albigensowie z Templarzami; Templarze nakoniec z Franc-Massonami, a Manes iest wspólnym Oycem i Naczelnikiem tych bezbożniczych oddziałów. Jaśniey ieszcze wydaie się ta prawda w oney anarchiczney wolności i równości które nie znaią żadnego posłuszeństwa ani dla Duchowney ani dla Cywilney Zwierzchności. Ten był właściwy charakter Albigensów, Katharów i inszych wymienionych samemi tylko nazwiskami różniących się Manicheyskich bandów; iako wnet obaczemy.

W czasie sławnego niby tryumfu tych ohydnych Sektarzów, kiedy wygórowana ich liczba podchlebiła im wreszcie, że mogą zwyciężyć porwawszy się do broni, uyrzał w nich świat całą wściekłość Jakóbinów Massońskich naprzeciw Chrześciaństwu. Wprzód ieszcze niżeli Monarchowie złączyli się z Kościołem na odparcie tych nieprzyiaciół Religii i Tronów, iuż oni rozpoczeli wszystkie dzikości i okrucieństwa Robespierra, iuż obalali Kościoły i Klasztory, iuż mordowali Wdowy, Sieroty, Starców i młodych bez różnicy wieku i płci, burząc i pustosząc wszystko przez szczerą nienawiść Chrystusowego imienia. (*) Gdy nakoniec publiczna siła Chrześciańska

(*) Świadczą obszernie o takim Jakóbinizmie i inszych Massońskich charakterach tych plugawych Sektarzów i współcześni, i naybliżsi ich epoki Pisarze.

odniósł nad temi krwawożerczemi straszydłami zwycięztwo, tedy wróciły znowu do swych kryiówek, lochów czy lożów i uorganizowały na nowo, iak było przed wybuchem rewolty, se-

---

iako: *Gläber* który patrzył na ich pierwsze zawitanie do Orleans w roku 1017: *Reinier* który był ich bratem professem przez lat 17. *Philichdorf*, *Ebrard i Hermengard* którzy wraz z nimi żyli. To samo piszą S. Antonin, Fleuri, Colliers, Baroniusz i t. d. Ale iaśniey wykazuie się prawda ze Zborów które potępiły tę Sektę, kombinuiąc ich Dekreta z Historyą. Czy można wątpić np. o anarchiczney wolności i równości tego piekielnego Bractwa, gdy wiemy, że Instrukcya dana Sędziom na rozpoznanie Osób zaiętych Dekretami ferowanemi przeciwko temuż Bractwu nakazowała im przekonać się, czyli oskarżony należy do regestru tych, którzy twierdzą że nie powinno się bydź posłusznym ani Duchowney, ani Cywilney Władzy, i że nikt nie ma prawa karać iakiegożkolwiek występku? Otoż ten iest wyraźny przepis Zboru Taragońskiego, na wyśledzenie ieżeli sławne Dekretą trzeciego i czwartego Zborów Lateraneńskich padały rzeczywiście na Osobę doniesioną Sądowi pod imieniem Członka przerzeczoney Sekty: *Qui dicunt Potestatibus Ecclesiasticis vel Sœcularibus non esse obediendum, et pœnam corporalem non infligendam et similia.* Concil Tarag. an 1242.) Albo czy można pozwolić na pretensyą Obrońców tego Bractwa, iakoby iego wściekłe okrucieństwa użyte przeciwko Chrześcianom były tylko odwetem za podniesioną na nie Krucyatę, kiedy widoczna, że naypierwszy Dekret publikuiący rzeczoną Krucyatę, był ferowany iedynie w celu wolnienia Europy od strasźliwych tyranów, któr

kretne towarzystwa. Ale z okazyi teyże rewolty wyiawiły się ich taiemnice, przysięgi, znaki, stopnie Lożowe i tym podobne Franc-Massońskie układy. Równie iak dzisieysi ich bracia, nie przypuszczali oni nowych professów tylko do cząstki swoich sekretów: *Est valde notandum, quod ipse Johannes et complices sui non audent revelare prædictos errores credentibus suis, ne discedant ab eis — Sic tenebant Albanenses, exceptis simplicioribus, quibus singula non revelabantur.* (b) Otóż sekreta niższych i wyższych Lożów, czyli Nowicyuszów zdurzonych i oświeconych Mistrzów. Nie tylko zaś co-

---

iuż wyrządzały te drapieżne bestye to w Tolossie pod imieniem Koterellów, to w Biskai pod imieniem Baskerów, i we wszystkich kraiach od których im nadawano przezwiska: *Brabantionibus et Arragonensibus, Navariis, Bascolis, Coterellis et Triaverdinis, qui tantam in Christianos immanitatem exercent, ut nec Ecclesiis nec Monasteriis deferant, nec Viduis, nec Pupillis, non Senioribus et pueris, nec cuilibet parcant ætati aut sexui, sed more Paganorum omnia perdant et vastent* etc. (Conscil. Lateran. 1179.)

Otóż pobudka do Krucyaty wytknięta w pierwszym Dekrecie nakazuiącym też Krucyatę. Osądźmy teraz, czyli Sektarze przeciw którym wymierzoną została mniey zasłużyli na taki Dekret niżeli Robespierre z rozbóyniczą hordą swych braci Jakóbinów Massońskich?

(b) *Reinier de Catharis Lugdun et Albanens.*

remonie zwyczayne naszym Massonom, lecz nawet propaganda iuż była u nich w praktyce. Nadewszystko iednak można admirować one ściśłe zachowanie sekretu o ktòrym świadczy wymieniony w Nocie *Philichdorf*: *że nie godziło się ani Oycu wyiawiać go swym Dzieciom, ani Dzieciom odkrywać go przed Oycem.* (c)

Tu iuż gdy mamy, że przerzeczeni Sektarze byli Mistrzami Mistrzòw Massońskich braci niegdy Templarzòw; i gdy z drugiey strony iawna całemu światu, że ciż Sektarze byli Manicheyczycy: więc cała Genealogia Massońsku odkryta i wyiaśniona zostaie: więc pierwszy Oyciec i Patryarcha Massonòw iest *Manes* Pers trzeciego wieku Chrześciańskiego bezbożnik inaczy *Kurbickim* niewolnikiem *l'Esclave Curbique* nazwany. Patrzmyż teraz co to za szlachetna tych Ichmościòw rodzina! Templarze dubeltowi apostatowie od Wiary i Zakonu zrodzeni przez Perskiego niewolnika Manesa są ich bezśrednicmi Oycami, a Manes nayplugawszy ze wszystkich Herezyarchòw spłodzony przez samego Diabła iest pierwszym Patryarchą. Ani ma gniewać Massonòw stan pierwiastkowy takiego Patryarchy, gdyż ten sam stan usposobił go naturalnie do założenia fundamentalnych zasad szanownego ich Bractwa. Ile niewolnikowi cale przystało rekomendować *Wolność*; ile człowiekowi naypodley-

szego

(c) *Philichd, Contr. Wald. C.* 13.

szego gniazda nie było nic naturalnieyszego iak zażądać *równości*. Z tym wszystkim zawieśmy ieszcze sentencyą, i nie konkluduymy ani o pochodzeniu od Manesa Franc-Massońskich Sekretów, ani o założeniu przez niego, iako pierwszego Fundatora, Lożów i hierarchicznych stopniów tego chlubnego Bractwa, dopóki nie rozpatrzemy się należycie tak w dogmatyce tego Herezyarchy, jak w taiemnicach i Symbolicznych iego Sekty wyrazach i nieporównamy ich zdzisieyszemi.

1. Już rozciągneliśmy wyżey całą Dogmatykę naszych Massonów; ale tu ieszcze pozostaie uwaga, że aż do epoki która w ich Bractwo wprowadziła Eklektyzm, czyli od czasu gdy Sofistowie świeżo zeszłego wieku Deizmu, Ateizm i Sceptycyzm zaszczepili w Lożach, żadnego inszego *Jehovah* nieznał kodex Massoński tylko Manicheyskiego, to iest Jstność powszechną podzieloną na dobrego i złego Boga. Ten to sam *Jehovah*, którego do dziś dnia bracia Kabalistowie i Martynistowie iakby żywcem przekopiiowanego z oryginału Manesowego głupstwa, z tak wielkim fanatyzmem wyznaią. Fanatyzm ten możnaby w naszym wieku za fenomen poczytać, zważaiąc z iedney strony, że Bóg prawdziwy musiał ustąpić bałwanom teraźnieyszych Sofistów pod pretextem zabobonności, a zdrugiey bacząc, iż naysromotnieysze straszydło uklecone i Bóstwem mianowane w mózgu zagorzałym Manesa, od tak

wielu i tak światłych ludzi, za jakich Massonowie udaią się przed światem, nie tylko cierpiane, ale też adorowane bydź może.

2. Od samego początku Massonii głubstwa kabały i Czarnoxięstwa zasadzone na różnicy dubeltowego Bóstwa praktykowało się w Lożach. Tak robił Manes formuiąc Czarnoksiężników ze swych professów, gdy doszli stopnia Wybranych: *Magorum quoque dogmata Manes novit, et in ipsis volutatur* (d).

3. Manes iest prawdziwym Autorem onego pobraterstwa, które w Lożach Massońskich znaczy zupełną oboiętność dla każdey Wiary, Sekty, Wyznania. Werbował ten Herezyarcha do swego towarzystwa ludzi wszystkich Religiów, zapewniaiąc iż każdy z nich dóydzie wspólnego celu, i przyrzekaiąc, że pomimo religiyne różnice będzie zrównym affektem na nich wszystkich poglądał (e).

4. Wolność i równość stanowią iakoby duszę Kodexa Manicheyskiego równie iak Massońskiego. Dla zapobieżenia żeby nie było ani Monarchów, ani Xiążąt, ani Zwierzchników, ani poddanych, uczył ten kacermistrz swych Zwolenników iż wszelkie prawo i wszelka Magistratura ludzka są właściwym dziełem diabelskim: *Magistratus Civiles et Politias*

(d) *Centur: Magd: ex August.*
(e) *Voy: Baronius in Manet.*

damnabant, ut quæ a Deo malo conditæ et constitutæ sunt (f).

5. Dla zaredzania żeby nie było w świecie ani ubogich ani bogatych, twierdził Manes to samo, co klassa dzisieyszych nayprzewrótnieyszych Massonów, że wszystko należy do wszystkich, i nikt nie ma prawa przywłaszczać sobie Gruntu, Domu, nawet ani pieniędzy: *Nec Domos, nec Agros, nec pecuniam ullam possidendam.* (g) Nauka wytknięta w dwóch ostatnich punktach tak w praktyce dawnych Uczniów Manesa, iak w Łożach Jlluminowanych Massonów naszych iaśnie wytłomaczona została. Jey zamiar prowadzi do zniesienia wszystkich praw Chrześciańskich i samego Chrześciaństwa przez fanatyzm wolności, równie iak do wprowadzenia naturalney równości przez utworzenie powszechney w świecie Anarchii.

6. Te same w kodexie Manesa które w Łożach Massońskich znayduiemy gradacye czyli stopniowania professów w celu dosięgnienia naygłębszych sekty taiemnic. Miał Manes swoich *Wiernych, Wybranych i Doskonałych.* Ostatni zwali się bezgrzesznemi czyli niemogącemi grzeszyć *impeccabiles*, to iest zupełnie wolnemi i wyiętemi z pod wszelkiego prawa,

(f) *Centur: Magdeb: c. 2, in Manet.*
(g) *Ibid. ex Epiph: et August.*

którego zgwałcenie mogłoby ściągnąć na nich winę (h). Te trzy gradusy odpowiadaią gradusom Ucznia, Czeladnika i doskonałego Maystra. Gradus *Wybranych* zachował swoie imie w Massonii, ale przeniósł się do czwartey liczby stopniowania professów. Z przyczyny zaś że tylko trzy gradusy dzieliły pierwiastkowych sektarzów Manesa, była u nich daleko trudnieysza promocya, niżeli u ich braci Massonów. S. Augustyn przepędziwszy lat 9. w stopniu *Wiernych*, nie doszedł ieszcze był taiemnic stopnia *Wybranych*.

7. Równie iak dzisiay u Massonów, wiązała Zwolenników Manesa straszna przysięga do chowania Sekretów swoiey Sekty: Przysięgay, krzywoprzysięgay, a chowaj twóy Sekret, to było świadectwem Augustyna wielkie Axyoma Manicheyskiego morału: *Jura, perjura, Secretum prodere noli* (i).

8. Jeszcze i tę samę liczbę znaków chowała Szkoła Manesa, którą dziś u Massonów widziemy. Massonowie praktykuią ich trzy nazwane Znak, Dotknienie i Słowo *le Signe, l'Attauchement, la Parole*; równie Manicheyczykowie trzy ich liczyli Słowo czyli hasło, Dotknienie i Łono *Signa Oris, manuum et Sinus* (k).

(h) *Hieron: proem. dial cont Pelag.*

(i) *August: de Manich.*

(k) *Centur. Magdeb: ex August.*

Znak Łona dla swey nieuczciwości skasowany za czasem; lubo Templarze ieszcze go używali. Dwa resztuiące do dziś dnia pozostaią w Lożach. Wiemy że Masson chcąc doświadczyć *czyli widziałeś światło*, to iest czy należysz do Bractwa, zaczyna od podania ci ręki, dla poznania ieźli go dotkniesz po professowsku. Potym samym znaku poznawali się Manicheyczykowie, i poznawszy winszowali ieden drugiemu uyrzanego światła: *Manichæorum alter alteri obviam factus dexteras dant sibi ipsis signi causâ, velut a tenebris servati* (1).

9. Wszedłszy do Loży Franc-Massońskiey uyrzemy wszędzie obrazy Słońca, Xiężyca, Gwiazd; Są to symboliczne wyrazy wprowadzone przez Manesa do Sekty, ku oznaczeniu iuż Boga dobrego, który według iego Katechizmu wyszedł ze słońca, iuż Intelligencyów czyli Duchów, których tenże fantastyk w Gwiazdy powsadzał. Ztąd pochodzi, iż Aspiranta z oczami zawiązanemi wprowadzaią do Loży. Jest to Ceremonia bardzo ważna w imaginacyi professów, bo okazuiąca że ten Człowiek ieszcze zostaie pod panowaniem ciemnościów, w których świadectwem Manesa urodził się Bóg zły, po naszemu Diabeł.

10. Trudna iest zgadnąć, czy z dzisieyszych Massonów znayduie się dosyć biegły profess w Ge-

(1) *Ibid. ex Epiph.*

nealogiczney swego Bractwa Historyi, ażeby znał prawdziwy początek tak dekoracyów temuż Bractwu zwyczaynych, iako też bayki na którey zasadza się tłómaczenie górnieyszych Lożów Sekty. Tym czasem, wiedzieć trzeba, że tu szczególniey pokazuią się Massonowie prawemi wylęgami Manesa. W gradusie Maystra, iak wyżey baczyliśmy, wszystko wyraża żałobę i głęboki smutek. Loża powleczona czarnym kirem, w iey środku katafalk wzniesiony na piąci stopniach i przykryty pogrzebowym całunem. Około katafalku prezentuią się bracia w nadzwyczaynym milczeniu, opłakuiący śmierć Człowieka, którego prochy niby spoczywaią w trunie.—Historyą tego człowieka stosuią Massonowie nayprzód do Adonirama albo Hirama, potym do wielkiego Mistrza Templarskiego Molay, którego śmierci chcą zemścić się przez śmierć tyranów. Ta allegorya iest w prawdzie groźna dla dzisieyszych Monarchów, lecz oraz nazbyt dawna aby niemiała przewyższać epokę Templarskiego Zakonu. Cała wspomniona Dekoracya praktykowała się przez wiele wieków przed Templarzami w schadzkach Manesowych Sektarzów, a Ceremonia pogrzebowa z nią połączona nazywała się *Bema*. Świadkiem Augustyn S. iako niegdy Członek tey Sekty, że Manicheyczykowie iego Współwierni zgromadzili się około katafalku wzniesionego na tyluż stopniach

i pokrytego kosztownemi prześcieradłami; że oddawali głębokie uszanowanie temu którego sobie imaginowali złożonego na katafalku; lecz te uszanowania ściągały się wprost do Manesa, którego śmierci obchodzili pamiątkę. Co większa równie jak Kawalerowie *Rose-Croix* i przed nimi Templarze, odbywali tę Uroczystość w czasie, gdzie Chrześcianie naypoboźnie rozpamiętywaią Mękę, śmierć i Zmartwychwstanie Syna Bożego: *Plerumque Pascha nullum celebrant sed Pascha suum idest diem quo Manes occisus, quinque gradibus instructô tribunali et pretiosis linteis adornatô, ac in promptu positô et objecto adorantibus, magnis honoribus prosequuntur* (m).

11. W komedyach Massońskich słowo enigmatyczne zamykaiący cały sens przerzeczoney Ceremonii iest *Mac—Benac.* Tłómaczenie iego literalne u Massonów iest: *Ciało opuszcza kości. La chair quitte les os.* To tłómaczenie równie iest taiemnicą, którą katownia podięta przez Manesa bardzo naturalnie wykłada. Przyrzekł był ten Herezyarcha Królowi Perskiemu uzdrowić swemi czarnoksiężkiemi kuglarstwami Syna, zwarunkiem żeby nie puszczać do niego żadnych Lekarzów. Ażci na nieszczęście spóźnił się Diabeł, Królewicz umarł, a Cudotwórca chciał ratować się uciecz-

(m) *August: Contra epist: Manich.*

ką; lecz dopędzony i stawiony przed Króla, trzcinianemi kolcami został żywo obłupiony ze skury (n). Otóż naturalne tłomaczenie taiemnicy *Mac—Benaç*, ciało opuszcza kości, czyli skura odłączona od kości (*).

12. Nie masz w Massonii aż do okoliczności rzeczonych *kolców trzcinianych*, coby nie popierało istotnego braci Massonów z Manicheyczykami związku. Któżby się nie zadziwił widząc Kawalerów *Rose-Croix* czyli Krzyżaków Rożanych zaczynaiących żałobną ceremonią swoię od smutnego sadzania się na ziemi, a potym zrywaiących się nagle, i bieżących każdy z długą trzciną w ręku, lecz i ten punkt pożyczony od dawnych Manicheyczyków, którzy nie tylko siadali z trzcinami w ręku, ale też i pokładali się na trzcinianych matach, dla wysta-

(n) *Epiph. Baronius, Fleuri etc.*

(*) Jeżeli kto powie, że w tym stopniu Massonii zdaie się wszystko ściągać do Adonirama i Salomonowego Kościoła; chętnie pozwalam, iż tak iest co do literalnego brzmienia; ale co do istoty nie masz w Historyi Salomonowey i iego Kościoła ani pułsłówka o śmierci iakiegożkolwiek Adonirama. Wszystko tu iest allegoryczne, i allegorya do samego tylko Manesa stosowna bydź może. *Mac-Benac* prócz tego że starsze nad Templarzów, żadnego z nimi nie przyimuie związku. Mogli więc łatwo Massonowie formować bayki podług swoich widoków, została iednak rzecz, i słowo istotne *Maç-Benac* ściąga się w prost do Manesa.

wienia sobie przed oczy sposobu którym umarł ich Patryarcha; ztąd nawet przezwani *Matarii* od Chrześcian wpsółczesnych (o).

Jeszcze i inszych nie mało podobieństw zachodzących między Manicheiczykami i Massonami wytyka nam Historya. Czytamy np. o pierwszych, że równie przechwalali się z braterską miłością i wzaiemnym iedni drugich wspieraniem, iak dzisiay praktykuie się w Lożach; ale ich cnota cierpiała ten sam defekt, do którego nasi Massonowie radzi nie radzi przyznać się muszą. Bywali oni dosyć uczynnemi dla swoich wspołsektarzów, lecz dla Chrześciian i inszych obcego wyznania członków (wyiąwszy przypadek gdzie trzeba było którego z nich ułowić, albo ziednać u publiczności korzystną dla swey Sekty opinią) stawiali się z kamiennemi sercami: Ani kawałka chleba, mówi Augustyn S. ani kupka wody nie chcieli podać obcemu żebrakowi: *Quin et homini mendico, nisi Manichæus sit, panem et aquam non porrigunt* (p).

Uczy daley Historya, że Manicheyczykowie popisowali się z tą samą gorliwością o roszerzenie swoich taiemnic, iak dzisiay u Massonów widziemy. Chlubią się ostatni, że ich Loże iuż rozciągnione po całym świecie. Podobnie Manes wyprawiwszy swych uczniów *Addasa*, *Herma-*

(o) *Voyez M. le Franc, grade de Rose-Croix et Centur: Magd: Baronius &c.*

(p) *August: de Morib: Manich: et contra Faust.*

na i *Tomasza*, iednego do Palestyny, drugiego do Egyptu, trzeciego na Wschód, sam w Persyi i Mezopotamii rozszerzał swoie błędy. Zrobił sobie następnie dwunastu Apostołów, a za czasem dwudziestu dwóch, i tak w krótce iego familia rozmnożyła się po całey ziemi (q).

Już tedy Genealogia naszych Massonów więcey niż dostatecznie wyiaśniona została. Widziemy tu iak w słońcu południowym, że ich Sekta istotnie i oryginalnie iest Manicheyska; że zatym Manes naypługawszy ze wszystkich Herezyarchów prawdziwym ich Fundatorem i pierwszym Patryarchą. Jeżeli ieszcze odłożemy moment uwagi na one wyżey okryślone *Bema* czyli żałobny obrządek śmierci Manesa, poznamy za iednym rzutem oka, że wszystkie wyższe Loże Massońskie na nim gruntuią się istotnie. Ta to iest rzeczywiście śmierć którey trzeba zemścić się na Monarchach, ileże ci, według Manesowey dogmatyki, wszyscy utworzeni przez Diabła. Trzeba przytym było odkryć słowo czyli hasło gdzieś zagubione, to iest ufundować zakryte światu taiemnice Manesa na rozwalinach Chrystusowey Religii. Templarze napoieni tym słowem przez Manicheyczyków rozkrzewionych nietylko w Palestynie, gniaździe długiego swego pobytu, ala też i w Europie, na mieysce Manesa pierwszego Fundatora Sekty, postawili swego Wielkiego Mistrza Mo-

(q) *Centur: Magdeb: ex Epiph.*

iay równie Męczennika iak tamten, za obiekt swoiey zemsty. Lecz duch allegoryi pozostał nic nie zmieniony; zawsze to są Monarchowie i Chrześciiaństwo które trzeba wygubić, zawsze Trony i Ołtarze które trzeba obalić dla przywrócenia ludzkiemu rodzaiowi wolności i równości. Przydaymy drugi moment uwagi na roztrząśnienie iedney z praktyk bardzo zwyczayney u naszych Franc-Massonów. Gdy który z nich wpadnie w niebezpieczeństwo, a obaczy iż może bydź usłyszany od braci, tedy żeby się im dał poznać i ściągnął ich na ratunek, wznosi ręce nad głowę wołaiąc: *à moi les Enfans de la Veuve;* Przybywaycie mi na pomoc Synowie Wdowy! Łatwo iest wierzyć, że dzisieysi professowie nie poymuią znaczenia tych trefnych wyrazów; niechayże poradzą się Historyi, ta ich nauczy: iż Manes bywszy wprzód niewolnikiem pewney Wdowy Scytyiskiey czyli Tatarskiey, został nakoniec od niey przysposobiony za Syna i dziedzica wielkich bogactw które iey pozostały po mężu; otóż słowa: *Przybywayci mi na pomoc Synowie Wdowy*, oznaczaią naturalnie familią Manesa.

Ten iest krótki zbiór i rzetelny obraz awantur Sekty Manesa. Nienawiść niewolnika przeciw kaydanom, z których przypadkowym szczęściem rozwiązała go miłosierna wdowa, inspiruie mu przyiemne uczucia *wolności* i *równości*. Gniew i zemsta na stan pierwiastkowy w który go przeznaczenie wprawiło, podaią mu myśl, że

tylko sam Diabeł mógł bydź sprawcą takiego Rządu, gdzie znayduią się Panowie i niewolnicy, Królowie i poddani, Magistratury i prości Obywatele. Tę myśl piekielną bierze on za Niebieskie natchnienie i formuie Artykuł wiary wswym Katechizmie: że Panowania światowe są prawdziwie dziełem diabelskim; kładąc oraz przysięgę na swoich Zwolenników, iż będą pracowali ze wszystkich sił około wykorzenienia tego diabelskiego dzieła. Coż daley? wpadaią mu w ręce Księgi pełne głupstwa i niezbożności *Basilidesa*, iednego z ówczasowych Filozofów Astrologa i sławnego czarnoksiężnika. Z tych ksiąg, równie iak z inspiracyów które mu podały własne uczucia, układa Kodex nayszaleńszey i oraz nayzłośliwszey nauki, przydaie taiemnice, funduie Sektę i podziela swych uczniów na stopnie czyli Loże. Ukarany naysprawiedliwiey za swoie szarlataństwo, zleca tymże uczniom zemstę swey śmierci iako nową pobudkę nienawiści przeciw Monarchom. Sekta rozkrzewiona na Wschodzie i Zachodzie uwiecznia się za pomocą sekretu i w każdym wieku odbiera odnowienia. Wykorzeniona pierwiastkowo w Europie, znowu powraca do niey w iedenastym wieku. Zakonni Kawalerowie Templarze przyimuią iey taiemnice i zapisuią się w Bractwo, a kassacya ich i śmierć Naczelnika nadaie temuż Bractwu nowy obrót do grania swoiey roli. Tu nienawiść przeciw Monarchom i Bogu Chrześciańskiemu przez świeżą i bardzo silną o-

każyą do zemsty podsycona zostaie. Wieki i obyczaie odmieniaią formy i modyfikuią opinie; ale istota rzeczy zostaie niewzruszona. Zawsze pretendowane światło wolności i równości zostaie do rozszerzenia; zawsze panowanie pretendowanych tyranów tak religiynych iak politycznych, Kapłanów, Biskupów, Królów i Boga Chrześciańskiego zostaie do zburzenia, ażeby wrócić ludom dubeltową wolność i dubeltową równość to iest duchowną i cielesną, która nie zgodzi się ani z Religią Jezusa Chrystusa, ani z Monarchiczną powagą. Liczba taiemniczych stopniów coraz powiększa się w Lożach i codzień przybywa ostróżności ku zabezpieczeniu sekretu, a ostatnia przysięga wypowiada wieczną nienawiść Bogu ukrzyżowanemu i ukoronowanym Głowom. Ta iest historyczna summa Massonii i ten grunt iey taiemnic. Jeszcze nam pozostaie obaczyć, iako te same taiemnice Massońskie stały się potężnym i bardzo skutecznym środkiem dla sprzysięgłych przeciw Religii i Tronom Wolterowskich Sofistów; i na wzaiem, iako złość i przewrotność Sofistów posłużyła Massonom ku przyśpieszeniu zamierzonego z obydwóch stron generalnego buntu czyli Rewolucyi-

ROZDZIAŁ XIV.

Ziednoczenie Sofistów z Franc-Massonami.

Widzieliśmy wyżey, że Loże naszych Massonów zaraz po kassacyi Zakonu Templarskiego przez rozproszone tegoż Zakonu Członki założone zostały. Przydać iednak należy, ze schadzki tych Sektarzow przez wiele lat odbywały się bardzo ostrożnie i cale ukradkowym sposobem, dla boiaźni tak świeckich iak Duchownych Urzędów. Podług świadectwa samych pisarzow Massońskich Szkocya była pierwszym ich gniazdem i nayprzyiażnieyszym siedliskiem; z tamtąd do Anglii, z Anglii do Niemiec i inszych Państw Europeyskich przenieśli się następnie. Ale gdzieżkolwiek się wylęgli, i zkądkolwiek wyrwali się na widok, to pewna, iż dopiero w początkach świeżo zeszłego wieku ośmielili się wyiawić swoią exystencyą Europie. Oszukało ich w początkach zaufanie. Naypród Hollandya, choć Protestancka, niegrzecznie ich przyieła, gdy z niey Dekretem Stanów w roku 1735. wywołani zostali. Toż samo przywitanie spotkało ich we Francyi roku 1738. ze strony Ludwika XV. W krótce potym to iest roku 1739. wyszła przeciwko nim sławna Bulla Klemensa XII. obkładaiąca ich klątwą, i ta klątwa odnowiona w roku 1757. przez Benedykta XIV w Bulli zaczynaiącey się od słów: *Provida Romonorum Pontificum.* Za przykładem Hollandyi

i Francyi poszły Niemce Hiszpania, Włochy i t. d. W Manheimie wyszedł Edykt przeciw tey Sekcie roku 1737, w Wiedniu 1743, w Madrycie i Neapolu 1751, w Medyolanie 1757; toż w Sabaudyi, Wenecyi, Raguzie i t. d. w różnych datach zrobiono. Jeszcze i Rada Senatu Berneńskiego roku 1748 wygnała ią z Szwaycaryi.

Ta iednak nie pomyślność, cale nie osłabiła przedsięwzięcia tęgich duchów Massońskich, ile przez naturę swoich taiemnic usposobionych do pokrywania swych obrotów przed ludzkiemi oczami. Przyzwyczajeni do chowania się w iamach i odmiany siedliska, żartowali sobie z baczności Rządu, i wygnani iedną bramą, drugą wracali się do miasta. Ich dogmatyka przeciwna powszechnemu sposobowi myślenia, wszędzie pod ów czas doznawała trudności. — Prawda, że Anglia znudzona wolnością i równością, których okropna rewolucya to Lollardów, to Anabaptystów, to Presbyteryanów i Purytanów dała iey poznać fatalne konsekwencye, mniey nad insze Narody zdawała się bydź skłonną do oboiętnego poglądania na Massońskie zasady; wyznać iednak należy, iż ten kray stał się przytułkiem naygorliwszych i nayprzewrotnieyszych propagandystów Sekty. Ci to propagandystowie chcąc zrobić Woltera swoim prozelitem, kazali napisać mu przez Thiriota iego ucznia pod ów czas bawiącego w Londynie ou pamiętny komplement: że mimo tytuły *Wol-*

ności i równości któremi zdobył swe listy, *nie przystępował do rzeczy*.

Na nieszczęście dla Francyi i całey resztuiącey Europy, taż sama banda propagandystów naybardziey przyłożyła się do rozszerzenia w nich swoiego fałszywego światła. Ich powodzenie było z początku nieznaczne i powolne progressa; bo ieżeli wiele kosztowało Woltera zaszczepienie filozoficznych rewolucyi nasionów, tym daleko więcey musiał kosztować rzeczonych propagandystów werbunek ludzi Religiantow i Patryotow do Sekty, która kazała pierwéy przysięgać na Sekret zanim go obiawiła. Tym czasem przez politykę Massonow z iedney, a z drugiey strony hytrość Wolterowskich Sofistów, uprzątnęły się przeszkody. Massonowie zaczeli nayprzód wkradać się w serca osób, których protekcya iednała dla nich względy, albo przynaymniey oboiętność Monarchów. I tak we Francyi ofiarowali Xiążęciu de *Conti* fartuch z tytułem Wielkiego Mistrza wszystkich Lożów kraiowych. Przyiął Xiąże podchlebną propozycyą i dał zapisać się w Bractwo, którego taiemnice wolności i równości nie były dla iego pańskiey fantazyi, iak tylko żartami i dziecinną zabawką. Wielu inszych Xiążąt, a nawet Monarchowie niektórzy ten sam błąd popełnili. Franciszek I. Cesarz dał się zawerbować Massonom przez iakąś nieforemną ciekawość i protegował braci, od których iednak nie wiele się dowiedział, skoro poznali iego niewzruszoną Reli-

gią

gią. Fryderyk Król II. Pruski został także Massonem, i bracia propagandystowie znalazłszy go już dobrym materialistą, powierzyli mu wszystkich sekretów przeciwko Chrystusowi; strzegli się iednak wolności i równości swoiey rozwiiać wiego uszy przeciwko prawom berła, które on gorliwie utrzymował. Podobnie stało się z Józefem II. Cesarzem &c.

Przyszło nakoniec i do tego, że naydystyngwowańsze niewiasty dały się ułowić Franc-Massońskiey polityce, która porobiwszy ie Profeskami początkowych gradusów, zrobiła tym samym silnemi protektorami Bractwa. Między inszemi Marya Karolina Sycyliyska Królowa, uczyniła tey Sekcie bardzo ważną przysługę, kiedy swą wielowładną instancyą i od proskrypcyi i nawet od śmierci wyprosiła dekretowanych iey zwolenników. Medal wybity przez Franc-Massonów na wieczną pamiątkę takiego dobrodzieystwa: zdrowie Nayiaśnieyszey *Siostry* spełniane na braterstkich ucztach obok zdrowia wielkiego Mistrza, były to niby nieoboiętne zakłady Massońskiey dla niey wdzięczności. Mnożyły się więc kochane faworyty pod cieniem Macierzyńskich iey skrzydeł. Aż gdy za czasem wybuchła rewolucya w Neapolu, ciż sami ichmościowie pokazali się sprzysięgłemi przeciw tronowi Jakobinami. Bunt ułożony w Lożach, i głowa nayiaśnieyszey *Siostry* Protektorki, naypierwsza dekretowana pod Guillotynę. Znaczni Magnatowie i Szlachta zwolen-

nicy Sekty wpływali w tenże Spisek. W moment przed wykonaniem planu ułożonego w niższych Lożach, cudownym szczęściem odkrył Dwór ostatnią wyższych Lożów sentencyą, mocą ktorey wspomnieni Magnatowie i Szlachta, lubo Franc-Massonowie i Jakobini, zaraz po Królewskiey familii mieli bydź guillotynizowani przez braci Franc-Massonów prawdziwie równych to iest biedaków, i plebeuszów.

Tak durzyła Panów szlufowana polityka Massońska. Professorowie i razem propagandystowie członki górnieyszych Lożów, uzyskawszy przystęp i poufałość, powierzali im bez skrupułu całey części swoich sekretów wymierzonych przeciw Religii, skoro wyczytali z ich tonu libertyński sposób myślenia. Tych wcielenie do Massonii usypiało choć naycnotliwszych i nayczulszych Monarchów, którzy nie mogli spodziewać się żadnego naprzeciw sobie lub Ołtarzowi komplotu w schadzkach ugęszczanych przez swoich naturalnych przyiaciół i niby aliantów Tronu.

Ta sztuka przysłużyła się bardzo skutecznie interessowi Francuzkich mianowicie Massonów. Imiona naywierńieyszych przyiaciół i Ministrów Królewskich pokrywały wszystkie sidła przygotowane w ostatnich sekretach wyższych Lożów tey Sekty. Imie np. de *Conti* iak nayłatwiey wyperswadowało Ludwikowi XV., że nie miał czego lękać się ze strony Bractwa któremu naczelniczył ten dobry Xiąże i Kuzyn Dworu; zatym Policya

Paryzka spuściła oczy z Lożów i nastąpiła zupełna tolerancya.

Jeszcze skuteczniey przyłożyli się do wzrostu Massonii Sofistowie filozofami nazwani, przez nayiadowitsze pisma ktòremi zaszczepiali i codzień bardziey rozszerzali niezbożność. W miarę iak rozchodziły się po Francyi i całey Europie nayszkaradnieysze przeciw Religii i Moralności Chrześciańskiey paszkwile, ktore Wolter ze swemi wylęgami bezkarnie na publikę wystawiał, wzrastały naturalnie Franc-Massońskie korzyści. Już w tenczas nie wiele kosztowało propagandystę odezwać się do ludu dobrze usposobionego do taiemnic wolności i równości przez pomienione antychrystyańskie i antyroyalistowskie pisma, dla wzniecenia ciekawości przypatrzenia się nowemu porządkowi rzeczy w Lożach Massońskich. Ciekawość bezbożnością podparta nowych codziennie formowała professów, a bezbożność ukontentowana zapalała ducha Massonii: ta była wielka dla niey przysługa ze strony Sofistów swego wieku.

Nawzaiem Sofistowie szczerą niezbożnością i rebellią oddychaiący ludzie, bacząc iak wiele pretendowana ich filozofia winna była Franc-Massońskiey przyiaźni, garneli się co żywo, aby z bliska rozpoznać święte taiemnice tey sekty, i w'krotkim czasie wszyscy ile rachowała ich Francya przestroili się na Franc-Massonów. Sam

tylko Wolter ich Patryarcha' dosyć długo ociągał się z professyą. Znało dobrze to bractwo iaka wdzięczność należała się oszustowi, z którego antychrystyańskiey Szkoły nabrało i wzrostu i reputacyi, dla tego nie przestało nalegać, ażeby listę iego wybranych poszczycił swoim sławnym imieniem. Znękany prośbami takich adoratorów osiemdziesięcioletny bezbożnik, ledwo co tylko pokazał się w Paryżu, ażci rozwiia się naypompatycznieyszy festyn z programatu ułożonego do iego uroczystey professyi. Otwiera więc oczy i ogląda światło Massońskie strupiały starzec. Złożywszy zaś przysięgę i usłyszawszy sekret, cały rozpływa się z radości, bacząc w tymże sekrecie, że Massonowie teraz iuż bracia, byli od dawnego czasu naygorliwszemi iego Szkoły sprzymierzeńcami; że mówię istota ich sekretu zasadza się na oney wolności i równości, która była iedyną zasadą, podnietą i bodźcem wszystkich iego bluźnierstw przeciw Ewangelicznemu Bogu, równie iak fanatycznych deklamacyów przeciw pretendowanym tyranom. Brzmiała dnia tego Loża tak tęgiemi okrzykami, i tak wielkie homagia składali Massonowie swemu nowemu bratu, że widząc ten bezbożnik iakoby iuż całkiem uiszczono zamiary swey nieograniczoney ambicyi, i dopełnione śluby wciekłey nienawiści przeciwko Chrystusowi Bogu, którego nayświętsze imie dawno zniweczyć i zgubić po-

przysiągł wraz z całą swoią Szkołą (*). rozwiązał ięzyk na ono lucyperowskie bluźnierstwo; *Ten tryumf lepszy niżeli Nazareńczyka! Ce triomphe vaut bien celui du Nazareen.* W tym samym radosnym zachwyceniu swego szaleństwa tak drogo zaczął sobie szacować formułę Franc-Massońskich taiemnic, że gdy *Franklin* ieden z braci professów użył podłości prezentować mu swoie Dzieci i prosić dla nich o błogosławieństwo, więcey nie wymówił nad nimi zagorzały *Lama* tylko dwa przenayświętsze słowa: *wolność i równość.*

Po wszystkich dowodach, które przytoczyliśmy do tychczas o prawdziwym sensie tych słów w zdaniu wyższych Massonów, ieżeli kto tak ciemny, że nie widzi ich ieszcze wprost wymierzonych przeciw Ołtarzowi i Tronom, niechay obaczy iakie im dawał tłómaczenie Wolter tak przed, iak po swoiey Franc-Massońskiey professyi. Niech nad to przeniesie swą uwagę na

---

(*) Ledwo nie wszystkie listy które ten zbrodniarz adressował do swoich faworytów znayduiemy cechowane one Lucyperowską dewizą: *Ecrasez l'infame! Ecrasez l'infame!* Zniwecz infama! zniwecz infama! A ten infam znaczył Chrystusa. Otóż prawdziwy głos Apokaliptyczney Bestyi wyrzyguiącey całą żółć piekielnego smoka z plugawey swey paszczęki! Przynaymniey przyzna każdy Religiant, że ta paszczęka warta była onego *konfektu* którym ią rozpacz zaklaystrowała przy śmierci.

mieysce tey świętokradzkiey professyi, i przypatrzy się nie tylko bałwanowi ukoronowanemu, ale też tym, którzy go koronuią, i wszystkim którzy assystuią strupiałemu patryarsze oszustów. Nie trzeba tu nic więcey, tylko przeczytać listę tych czarnych braci ażeby wyrozumieć przedmiot ich piekielnych taiemnic. Tu wszakże stawaią w iednym rzędzie ci wszyscy Sofistowie i Massonowie którzy wzywali upadku i Ołtarza i Tronów przez swoie pisma, ci wszyscy którzy ściągneli w czasie tenże upadek przez swe Dekreta, ci wszyscy którzy go wykonali przez swoie zbrodnie w okropnych scenach Jakóbińskiey tyranii. Tu na iedney karcie i pod imieniem Massonów czytamy: Voltaire, Condorcet, Lalande, Dupuy, Bonneville, Volney.... wszystkich starych bluźnierców. Daley Fauchet, Bailly, Guillotin, Lafayette, Menou, Chapellier, Mirabeau, Syeyes.... wszystkich sławnych sprzysiężeńców. Nakoniec cały róy klubu Wolterowskiego d'Holbach obok partyi Filipa *l'Egalite* czyli niegodnego swych rodowitych zaszczytów Xiążęcia d'Orleans widziemy zgromadzonych w iedney Loży Massońskiey. Zkądże więc taka zgoda, i co za obiekt mógł połączyć tylu braci bezbożników, braci rebellizantów, ieżeli nie iedność Sekretu w ich taiemnicach? Albo na iaką pamiątkę tak wielki konkurs Sofistów do Mas-

sońskiey Loży, ieżeli nie dla wzaiemney pomocy którą iedni drugim mieli podawać?

Nie dosyć było do obalenia Tronu, że Sofistowie mieli po sobie wszystkich libertynów Dworskich, Mieyskich i z każdey klassy ludu przeciw Chrystusowi wzburzonych, ieszcze pozostawało we Francyi tyle poddanych wiernych Królowi, ile gruntownych w Religii Katolików. Sami nawet bezbożnicy górnieyszych stanów, to przez ambicyą to przez wdzięczność, to przez interes, to nakoniec przez nałog, iedni przywięzowali się do Osoby Monarchy, drudzy stali przynaymniey przy exystencyi Monarchii. Nadto publiczna siła Woyskowa iakożkolwiek zatruta Deizmem i Ateizmem przez pisma Sektarskie w znaczney części swych członków, iednak pod ordynansami Monarchy i naczelników iemu wiernych stoiąca, mogła była łącznie z obywatelami dobrze myślącemi odeprzec bunt i tryumfować na stronę Tronu. Słowem, iakożkolwiek zdawała się liczna partya niezbożności, przecież Ołtarz z Tronem miały za sobą większość. Trzeba więc było Sofistom zbroyney siły do zapewnienia pożądanego ich filozofii tryumfu; tę zaś nie gdzie indziey mogła znaleść pod ów czas tylko w Lożach Massońskich organizowanych na sposób Monarchiczny i dobrym opatrzonych funduszem. Do nich więc udali się iakośmy iuż widzieli, i przez swoię inkorporacyą, bardzo znaczną w

dotychczasową tego Bractwa Dogmatykę wprowadzili odmianę.

Do tych czas wszyscy Massonowie iako prawdziwe płody Manesa, Boga Dubeltowego za swego wyznawały *Jehovah*. Dopiero epoka wcielenia do ich Sekty Wolterowskich Sofistów Deizmem, Ateizmem, Pantheizmem, sceptycyzmem tak dalece napełniła Loże, że dzisiay przy samych tylko starych Kabalistach i Martynistach, iak wyżey baczyliśmy, pozostało się oryginalne nabożeństwo plugawego ich Patryarchy. Ta iednak choć dosyć znaczna metamorfoza Sekty, nie sprawiła żadney odmiany w zasadach wolności i równości, zatem ani w zawziętości przeciwko Chrystusowi, ani w nienawiści przeciwko Monarchom. Tym bardziey owszem obiedwie te wściekłe namiętności zapalały się w sercu nowo professowanych Sofistów, im bliższemi widzieli się tryumfu wsparci potężnemi siłami Rządu Lożów Massońskich.

Na czele tego Rządu znaydowało się we Francyi Bióro generalne pod imieniem *Grand—Orient*, na pozór pod rozkazami Wielkiego Mistrza, lecz w rzeczy samey kierowane przez naygłębszych Massonów. To więc Bióro było punktem centralnym korrespondencyi wszystkich Lożów kraiowych i wielu zagranicznych, a oraz Trybunałem ostatniey instancyi w sprawach Massońskich, iako też naywyższą Radą, którey rozkazów nie godziło się gwałcić w żadnym przy-

padku, pod karą dla krzywoprzysiężców i zdrayców przepisaną w kodexie, Przy tey naywyższey Radzie i Trybunale rezydowali Posłowie czyli Deputowani wszystkich Lożów, do których między inszemi obowiązkami należało przesyłać rządowe dyspozycye i rapportować ich exekucyą. Każda Loża miała iako i dzisiay swoiego Prezydenta pod tytułem *Venerable* Wielebnego, którego było powinnością ogłaszać braciom prawa Naywyższey Rady i usposabiać ich do wykonania nadsyłanych rozkazów (*). Wszystkie Instrukcye bywały przesyłane w ięzyku enigmatycznym, albo w cyfrach, lub inszą naysekretnieyszą drogą. Przez obawę, ażeby który fałszywy brat nie zamięszał się między prawych profes-

(*) Rzecz godna zastanowienia, że gdy Massonowie wraz z Wolterowskiemi Sofistami tak głośno krzyczą na despotyzm Monarchów, własny ich rząd niepospolitego używa okrucieństwa w swoich arbitralnych rozkazach. Pokazuie to ieden z listów okólnych adressowany do wszystkich Wielebnych Lożów Francuzkich: „Zaraz po odebraniu tey paki „doniesiesz WPan iako doszła rąk twoich; przyłączysz do tego przysięgę wiernego i punktualnego wykonania wszystkich rozkazów. Jeżeli wzbronisz się złożyć taką przysięgę, albo iey nie dopełnisz, będziesz poczytany za i t. d. *Wspomniy „sobie na Aqua tophana* (gatunek nayiadowitszey trucizny) *wspomniy na puginały* i t. d." Szukaymy teraz w świecie tyrana, któryby w tonie despotycznieyszym rozkazował swym Niewolnikom.

sów, w każdym pułroczu odmieniło się osobne hasło rządowe pod którym wychodziły rozkazy. Każda Loża odsyłała tymże pułroczu kontrybucye na utrzymowanie Biora i na wydatki które w nim zadecydowano iako interessuiące Bractwo Massońskie.

Cały ten paragraf Massońskiey konstytucyi był znany braciom bez różnicy ich stopniów. Lubo zaś ostatnie taiemnice, które były istotnym celem wszystkich działań Centralnego biora, to iest obalenie Ołtarza, zburzenie Tronu i wytępienie Możnowładzców dla utworzenia doskonałey wolności i równości nie mogły bydź powierzane żadnemu professowi niższych gradusów, znalazł się iednak sposób, że pomimo ten defekt nie mnieysza gorliwość zapalała nayświeższych Nowiciuszów iak naystarszych Kadószów, gdy nadszedł moment rewolucyinego wybuchu. Ku dopięciu tey sztuki trzeba było napełnić niższe Loże Massońskie motłochem wszystkich pustych młokosów, trzpiotów, wietrzników, wszystkich ciemnych Mieszczan i nayprościeyszych Rzemieślników, których codziennie elektryzowali niezbożnicy przez deklamacye i kalumnie rzucane na Duchowieństwo, Monarchów Magnatów i Bogaczów.

Dla braci tego kalibru można i powinno było obeyść się bez ostatnich sekretów Massonii. Nie trzeba było więcey tylko powtarzać iak papugom powabne wyrazy *Wolność*, *równość*, iuż

z nimi dokazało się wszystkiego, iuż zapalony entuzyazm, iuż ręce i nogi gotowe do posługi. Naczelnik każdey Loży utrzymuiący nieprzerwaną korrespondencyą z Biórem centralnym sprzysiężeńców, mógł łatwo bydź informowany nie tylko o dniu i godzinie, gdy duchy iuż usposobione miały się porwać do buntu, ale też o obiektach i Osobach do których trzeba było naypierwszy attak wymierzyć. Nie było nawet niepodobna przybrać do kompanii szanownych braci Massonów całe bandy hultaiów, złodzieiów, łotrów, infamów; uzbroić ich pikami, pałaszami, bagnetami i strzelbą iuż gotowemi w sekretnych Arsenałach brackich; uformować z nich pułki, nominować Officyerów i Szefów a nareszcie i katów czyli Sędziów rewolucyinych. Nie iest to proiekt, ale nayrzeczywistsza Historya obrótów Massońskich praktykowanych w momencie rewolucyinego wybuchu.

Jeszcze na honor pomienionego Biόra Centralnego należy się powiedzieć, że nie samego tylko Francuzkiego Narodu lub kraiów Europeyskich, ale całego świata ziemskiego obmyślało szczęśliwość. Dowodem tego one sławne Seminaryum Apostołów, czyli Missyonarzów i Propagandystów Massońskich pod kierunkiem dwóch nayzagorzalszych Jakobinów Condorceta i Syeyesa założone w Paryżu. Pierwszy z nich, którego baczyliśmy tak pracowicie szukaiącego swych braci w Albigensach, Katharach, Patarynach i tym

podobnemi nazwiskami ochrzczonych Manesowych plemionach, zapewne od tychże braci przejął sposób formowania pomienionych Apostołów (*) Nie dosyć ieszcze tęga była w iego

(*) Prócz wyżey wytkniętych pomiędzy dawnieyszemi i dzisieyszemi Jakóbinami stosunków, słuszna tu przytoczyć mało znany lecz nader drogi historyczny monument. Jest to list pisany w roku 1243 do Geralda Arcybiskupa de Bordeaux przez pewnego imieniem *Iwo z Narbony* i kopiowany słowo w słowo przez P. Mathieu Paris współczesnego Autora. W tym liście wyznaie *Iwo*, iż doniesiony o zachwycenie błędów Pataryńskich czyli Manicheyskich, osądził że mu potrzeba było ratować się ucieczką. Przybywszy do miasta *Como*, we Włoszech, znalazł tam Patarynów, i udał się wprost do nich, iako człowiek prześladowany o ich Nauke. Przyimuią go z Affektem i traktuią prawdziwie po bratersku; ale słuchaymy iakie mu daią lekcye; „Przez trzy mie„siące, mówi on, żyłem pomiędzy nimi, podey„mowany przez nich wspaniale i rozkosznie, ucząc „się codzień wiele błędów albo raczy obrzydliwo„ściów, na które zdawałem się zezwalać. Mocą „swoich dobrodzieystw zniewolili mię, że im „przyrzekłem, iż na potym wszędzie gdziekolwiek „wydarzy się okazya konwersacyi z Chrześcianami, „będę starał się usilnie wmawiać w nich, że wia„ra Piotrowa nikogo nie zbawi. Jak skoro ze mnie „na takie przyrzeczenie wyciągneli przysięgę, tedy „zaczeli odkrywać mi swoie sekreta. Powiadali „między inszemi rzeczami że z różnych Miast To„skańskich i prawie z całey Lombardyi starali się „wyprawiać do Paryża Uczniów poiętnych, którzy „tam ćwiczyli się we wszystkich subtelnościach

mniemaniu pospolita professów Franc-Massońskich gorliwość, zmówił się więc z Syeyesem na ufundowanie w samey Franc-Massonii nowego Bractwa Missyonarzów. Loża założona w Paryżu

„Logiki, a nawet i w Teologicznych kwestyach, „końcem użycia ich na obronę swych błędów i zbi„ianie Apostolskiey Religii. Przydali nad to, iż „maią wielką liczbę Kupców których wysyłaią na „Jarmarki w zamiarze ażeby przewracali bogatych „ludzi świeckich i wszystkich z którémi zdarzyło„by się przestawać. Tym więc sposobem, i cu„dzemi pieniędzmi bogacą się przez Handel, i ra„zem Dusze łowią."

Otóż prawdziwy model Massońskiey Propagandy w sekretnym Patarynów Bractwie. Gdy zaś iuż wiemy, że to bractwo złożone z Manicheyczyków utrzymuiących, iż wszyscy ludzie będąc wolnemi i równemi nie winni żadnego posłuszeństwa ani Duchowney ani Cywilney Władzy, czy możnaż nie upatrować w nich Massońskich Jakóbinów? Tym zaś widocznieysze ich pobraterstwo, kiedy w liście pomienionym czytamy: że *Jwo* nowy profess woiażuiący z Como do Medyolanu, Cremony, Wenecyi i aż do Wiednia, i wszędzie uprzeymie przyimowany od braci, nie poznawał ich inaczy, ani był poznawany od nich, tylko za pomocą znaków, które zawsze dawali mu w sekrecie, gdy z iednego mieysca przenosił się na drugie: *Semper in recessu recepi ab aliis ad alios signa.* (a)

Jest to wprawdzie list pokutuiącego i opłakuiącego zaprzenie swoiey Wiary, nieznayduiącego pociechy tylko w publicznym wyznaniu swey nieprawości, zrzeczenia się błędów i pokornym ofiarowa-

(a) *Math: Paris Hist: Angl: an.* 1243.

na ulicy *Coq-heron* stała się kolebką tey Jakóbińskiey Missyi, i nadano iey imie Propaganda. P. *Girtaner* ieden z Pisarzów tego czasu, naypewnieyszą o tym Seminaryum daie nam informacyą. Żył on w Paryżu wpośród Sofistów i Massonów, patrząc na wszystko i przysłuchuiąc się wszystkiemu nie bez zastanowienia się nad szczegółami które mu w oczy albo w uszy padały. Jego tytuły Mędrca i Lekarza cudzoziemskiego czyniły go nie podeyrzanym, dla tego głębiey niżeli wielu rodaków zachodził w konfidencyą z Franc-Massonami. Już uważaymy co mówi w swym Pamiętniku o Rewolucyi Francuzkiey: —

„Klub Propagandy bardzo się różni od Klu„bu Jakóbinów, lubo częstokroć łączy się w ie„dno ciało. Klub Jakóbinów iest wielkim prze„wodnikiem czyli podżegaczem Zgromadzenia „Narodowego; Klub zaś Propagandy chce bydź „przewodnikiem całego rodu ludzkiego. Ostatni „iuż exystował w roku 1786. Naczelnikami ie„go są Xiążę de Rochefoucoult, Condorcet i Sye„yes (pierwszy był tylko prostym instrumentem „przybranym dla interessu żeby starcił pieniędz-

niu się na Kościelną karę. Lecz te same okoliczności staią się nowym dowodem rzetelności iego wyznania, i tym lepiey wyiaśniaią nam prawdę istotnego związku między sekretnym towarzystwem Zwolenników Manesa Jakóbinów średniego Wieku i towarzystwem wyższych Massonów Jakóbinów dzisieyszych.

„mi, i porzucił kompania). Głównym przed-
„miotem Klubu propagandystów iest ustanowić
„rząd filozoficzny panuiący nad opinią ludów. A-
„żeby znaydować się w tym towarzystwie, trze-
„ba bydź partyzantem modney filozofii,; to iest
„Ateizmu dogmatycznego, ambitnym, malkon-
„tentem i nieprzyiacielem Rządu. Naypierwszym
„punktem ktorego domagaią się przy wstępie,
„iest obietnica nayglębszego sekretu. Zapewnia-
„ią potym Nowiciusza, że liczba Propagandy-
„stów iest niezmierna i rozszerzona na całey
„ziemskiey powierzchni. Jeszcze i to musi przy-
„rzec Nowiciusz, iż będzie zawsze bronił ludu
„Przeciw Rządowi; że będzie sprzeciwiał się sta-
„tecznie wszystkim arbitralnym rozkazom, i bę-
„dzie starał się ze wszystkich sił wprowadzić po-
„wszechną tolerancyą Religiów.

„Składa się rzeczone towarzystwo z członków
„dwoiakiego gatunku. Jedni są podatkuiący,
„drudzy niepodatkuiący. Pierwsi przynaymniey
„po trzy Luidory na rok, bogatsi zaś drugie tyle
„składaią, i wynosi ich liczba około pięć tysię-
„cy. Drudzy obowięzuią się tym gorliwiey roz-
„siewać wszędzie zasady towarzystwa i zawsze
„dążyć do głównego przedmiotu. Tych ostatnich
„rachuie się przynaymniey pięʒdziesiąt tysięcy."
Co to za mnóstwo Missyonarzów Antychrystyań-
skich! A ci wszyscy wyrodzeni z iednego Semi-
naryum! Przyłączmyż do tey listy Apostołów
z zagranicznych Matek-Lożów zrodzonych!

,, W roku 1790. znaydowało się w Kassie ge-
,, neralney Bractwa dwadzieścia millionów liwrow
,, gotowizny; a podług obrachunku, miało przy-
,, bydź do niey ieszcze dziesięc millionów przed
,, końcem roku 1791.

,, Cała nauka Propagandystów zasadza się na
,, tym fundamencie; Potrzeba (bieda, ucisk) i o-
,, pinia są sprężynami wszystkich spraw ludzkich.
,, Zrób potrzebę, albo day panowanie opinii, a
,, wstrzęśniesz Systemata całego swiata, choćby
,, się naytężey ugruntowane zdawały. Nie można
,, zaprzeczyć, mówią oni, ażeby ucisk w ktorym
,, żyią ludzie nie był okropnie barbarzyńskim; na-
,, leży więc do światła filozoficznego obudzić umy-
,, sły i rozszerzyć alarm przeciwko dręczycielom.
,, Tego raz dokazawszy, iuż nie potrzeba tylko
,, czekać sprzyiaznego momentu, gdy zostaną u-
,, mysły generalnie usposobione do Systematu,
,, które w ten czas powinno bydź razem ogłoszo-
,, ne całey Europie. Jeżeli znaydą się przeciwni-
,, cy, trzeba ich uzyskać albo przez konwikcyą,
,, albo przez ucisk. Jeżeli będą trwali w swey op-
,, pozycyi, trzeba ich traktować iak Żydów, od-
,, pychaiąc wszędzie od obywatelstwa (ma się ro-
,, zumieć od Urzędów i politycznego znaczenia).

,, Użyła nie małey trudności ta Propaganda
,, Francuzka, nim zakredytowała się w Hollandyi,
,, i dopóty nic niesprawiła, aż wmówiła w Ho-
,, lendrów, że Rewolucya na którą się zbierało
,, będzie powszechna, i ze radzi nie radzi zostaną

„do niey wciągnieni, iak wszystkie insze Naro-
„dy. Dzisiay wpływaią do iey Kassy bardzo zna-
„czne Summy ze wszystkich Hollenderskich Pro-
„wincyów." (b)

Takie są szczegóły okryślone przez P. Girtaner w Miesiącu Lutym 1791. List datowany od niego z Paryża 1. Września 1792. potwierdza ie przydaiąc: „Możesz WPan bydź pewny, że wszy-
„stko co napisałem o Propagandzie iest naydo-
„kładnieysze, wyiąwszy niektóre małe defekta
„w cyfrach, iako i we wszystkich okrągłych li-
„czbach, które trzeba brać za około. Propagan-
„da iest dzisiay w całey swoiey czynności i wnet
„WPan uyrzysz iey skutki."

W momencie gdy P. Girtaner pisał te słowa, iuż było łatwo baczyć całą obszerność sukcessów których spodziewali się Massonowie z Missyi swoich 55,000 Apostołów. Już w tenczas Orator Klubu *Przyiacioł ludu* założonego w Bruxelli ztemi dał się usłyszeć słowy: *Wszędzie kuią kaydany dla ludu; ale filozofia i rozum będą miały swą koley, i przyidzie dzień, gdzie Monarcha Pan Cesarstwa Ottomańskiego poydzie spać despotą, a ocuciwszy się uyrzy się prostym Mieszczaninem* (c).

Patrzmyż iak dobrze wywiązali się Sofistowie Massonom za swoie do ich Bractwa grzeczne przyięcie, ubogacaiąc toż Bractwo nowym Stopniem

(b) *Girtaner* 3. e *Volume pag:* 470 *à* 474 *en Allemand*.
(c) *Idem*.

czyli rodzaiem towarzystwa przeznaczonego do obnoszenia i publikowania po całym świecie niby w tryumfie zasad wolności i równości. Ten to nowy Instytut albo Seminaryum Jakóbińskich Propagandystów utworzony siłą geniusza Sofistów niezbożności, tak dalece zaludnił (*) Loże

(*) Przy tak nadzwyczaynym wygurowaniu Massońsko-Jakóbińskiey ludności, możnaby tu zapytać, iaką też przecie korzyść odnieśli ci Sektarze ze swoich pracowitych zapędów na zaszczyt swego Bractwa. — Wiemy prawdziwie, że zburzywszy Tron nayświetnieyszy w Europie, postawili na iego mieyscu Katedrę nayohydnieyszey anarchii pod imieniem *Drzewa wolności*; wiemy że obaliwszy Ołtarz Chrystusów pierwszy po Watykańskim, ufundowali na iego gruzach siedliska nie tylko brzydkim bałwanom Deizmu i Pantheizmu, ale też żywym figurom nayplugawszey Wenery. Lecz nakoniec i to nam nie iest tayna, że pomimo wszystkie ich bezbożnicze sukcessa, bardzo sromotnie uchybili istotnego zamiaru swego naywyższego sekretu.— Zburzyć wszystkie Trony i obalić wszystkie Ołtarze; wytrąbić z całego świata Monarchów, i żadney pamiątki Chrystusowego imienia nie zostawić pod słońcem, wszakże ten był właściwy cel rewolucyinego Franc-Massonów zapędu, było to generalne ich hasło, ta nawet naypublicznieysza proklamacya tysiąc razy powtarzana w uszy całey Europy. Już oni dekretowali w Klubach i ogłaszali przez swoich oratorów powszechne bezkrólewie Narodów; iuż wyznaczali czas i nie ledwo godzinę śmierci każdemu z Panuiących; iuż Kościół Chrystusów w lada moment miał bydź na zawsze zwalony ze swego fundamentu, a szczątki iego Boskiey Religii tu i owdzie rozproszone po świecie, miały za

Massońskie, że przed wybuchem Rewolucyi, do sześćkroć sto tysięcy professów rachowało się we

---

powiedziany Gazetą i Dziennikami dziesięcioletny wymiar do zupełney exstynkcyi.

Takowe były plany tych bezbożników, i tak im łby zawrócił rewolucyiny fanatyzm, iż zapomniawszy się bydź Massonami, całemu rodzaiowi ludzkiemu wygadali nayświętsze swego Bractwa Sekreta. Był to skutek ślepego zaufania. Widzieli oni iak się poszczęściło we Francyi, ztąd sobie wróżyli, że też i za granicą i wcałey Europie i w całym świecie będzie im hołdowała fortuna. Prawda że to zaufanie choć przesadzone, nie było bez kalkulacyi. Zasadzali Massonowie Francuzcy nadzieię uskutecznienia swoich proiektów i uiszczenia obietnic, iuż to na pismach napchanych buntowniczemi maxymami, któremi zarzucili Europę, iuż na gorliwych Missyach swoich przeszło pięćdziesiąt tysięcy Apostołów, którzy naypomyślnieysze o swoich żniwach nadsyłali rapporta; iuż na krociach braci professów, których Loże zagraniczne w każdym kraiu nalęgły, iuż nakoniec na sile własnego oręża, którym przy tak obfitych źródłach pomocy spodziewali się łatwo świat cały do swego Systematu nakłonić.

Jakoż przystąpili do dzieła; przeszli swoie granice, i stanąwszy w Sąsiedzkich Terrytoryach zaczeli dosyć gorliwie wprowadzić swe nowe gospodarstwo; łupić Kościoły, burzyć Klasztory, obalać Krucyfixy, iednym Świętym ucinać głowy, drugich stroić w kokardy, innszych w czapki Jakóbińskie przybierać..... Cóż daley? Wyganiać Panów kraiowych, i na ich mieysce szczepić *Drzewa wolności!* odzierać maiętnych, i na ich zubożeniu gruntować zasadę świętey *równości*.... Ale tym gospodarstwem zamiast zarękomendować się

Francyi, prócz millionów inszych Deistów i Ateistów uformowanych przez lekcye i kazania filozo-

---

ludom, zepsuli sobie sprawę. Dopóki zagraniczne ludy słyszały z daleka o nowo-narodzoney wolności i równości Francuzkiey mianowicie z ust propagandystów, ktorzy umieli bardzo cudnie okryślać i panegyryzować te dziwotwory, dopóty ie do nich podrywała pokusa; lecz skoro piekielne straszydła stawiły się przed oczy, ażci każdy rozumny zaczął żegnać się i uciekać przed nimi. Krótko mówiąc, oszukał się Gabinet Massoński na charakterze cudzoziemskich Narodów, zbliżaiąc go za nazbyt do Francuzkiego. Prawda że i w tych Narodach znaydowały się krocie, to malkontentów, to libertynów, Naturalistów, Deistów i Ateistów, to nakoniec liczne roie Franc-Massonów kraiowych; ale z tych pierwsi ieszcze rządzili się sumieniem; drudzy choć sumienie stracili, mieli iednak na przeszkodzie albo własny interess, albo osobisty dla Monarchów szacunek, ostatni zaś nie wiele mogliby byli dokazać przeciw massie Narodu. A choćby też wreszcie wszystkie trzy pomienione klassy były się w ieden korpus buntowniczy złączyły, ieszcze zasłaba siła przeciw mnóstwu Religiantów stoiących pod ów czas przy ołtarzach i Tronach.

Daleko ieszcze większa dla Gabinetu Massońskiego konfuzya, że Systematu przeznaczonego swoim Dekretem dla całego rodu ludzkiego, w samey nawet Francyi nie potrafili utrzymać. Upadał Tron Królewski, ale na iego rozwalinach wzniósł się dzisiay Cesarski, wygnana Szlachta, ale ich mieysce zastąpili z Mieszczan i Włościanów porobieni Baronowie, Grafowie, i Xiążęta; skassowane ordery S. Ducha, S. Michała, i t. d. ale za to Krzyże honorowe nastały. Ołtarze nawet iakożkolwiek zreperowane, i Kapłani przywoła-

ficzne w każdey klassie Narodu, których wszystkich hasło wolności i równości z Massonami łączy-

---

ni do kraiu, otóż tryumf wolności i równości Massońskiey!

Przez wzgląd na pospólstwo, którego znacznieysza cześcieszcze oddychała Religią, nie szykowało się Jakóbinom rozwiiać od razu cały paragraf swego Kodexa dotyczący Ołtarzowych Ministrów. Ci Ministrowie mocą rzeczonego paragrafu, mieli bydź zupełnie świeccy obywatele, bez żadney Sakramentalney Ordynacyi urodzeni Kapłanami. Samo tylko starszeństwo i oycostwo familii, miało nadawać im tytuł godności i prawo do Ołtarza iakiegożkolwiek upodobanego *Jehovah*. Wzgląd mówię na pospólstwo wstrzymował tych Antychrystyańskich prawodawców od nagłey exekucyi takowego proiektu. Dali iednak i Francyi i światu dosyć iaśnie zrozumieć, iż ta exekucya musi w krótce nastąpić. Przypuścili oni wprawdzie Xięży Apostatów odpadłych od Kościoła przez świętokradzką przysięgę do służby Ołtarzowey; ale deklarowali ich ludźmi świeckiemi, zakazali im nosić sukni, korony, kołnierza i wszelkiego znaku Kapłaństwa. Wezwali ich potem do handlu, rzemiosła i żon. Aż nakoniec zruciwszy całą maskę swoiey hytrości, zmusili dotychczasowych niby to leszcze Chrystusowych Kapłanów, do publicznego przed ludem zgromadzonym w Kościołach zrzeczenia sie i odprzysiężenia charakteru swoiego. Przyszło iuż i dotego, że świeccy obywatele poczeli zastępować Ołtarzowe ich funkcye, iak między inszemi publicznemi nowaliami mielismy o Burmistrzu, który odepchnąwszy od Ołtarza swego konstytucyinego Plebana, odprawił Mszą za niego, a po skończonym Nabożeństwie, odebrał od pospólstwa zasadzonego w Babińcu kiiowe poświęcenie. Tę a-

ło. Mylą się więc i bardzo chybiaią kalkulacyi, którzy krytykuią serce Ludwika XVI. iakoby zbyt lę-

---

wanturę opisuiąc niegdy nasza Polska Gazeta, dowcipną zakończyła sentencyą mówiąc: *Jaka msza, takie Asperges.*

Bardzo wiele licha narobiło poczciwym ludziom i Jmieniowi Boskiemu to piekielne Bractwo; ale iest z czego ucieszyć się, że i siebie samego nie oszczędziło. Lała się krew niewinna pod Guillotyną, lecz i sam P. Guillotyn i tysiąc Jakóbinów iego kollegów skłoniło pod nią karki. Sam nawet naywyższy Naczelnik siły zbroney albo raczey rozbóyniczey Massonów Xiążę Filip d'Orleans, ów tak górliwy rewolucyonista, który będąc naybogatszym Magnatem w kraiu i Królewskim kuzynem, pomiiał wszystkie tytuły za imie *Egalitè* (Równość) i który dla przychlebienia się Jakóbinóm i okazania, że nie samym tylko nazwiskiem, lecz rzeciwiście chciał bydź równym każdemu Francuzowi, kazał nauczyć synów swoich balbierstwa i wysłał ich z miseczkami do miasta na usługi pospólstwa; który nakoniec nie tylko całą substancyą swoię sakryfikował dla Massońskiego Jakóbinizmu, ale też oświadczył się głośno, że gotów życie łożyć, aby tylko chwalebne iego Systema wprowadzone i ugruntowane zostało. Ten mówię tak szanowny bałwan i Wielki Mistrz Massonów, ten tak ognisty podżegacz Jakóbinów wnadgrodę wszystkich swych heroicznych ofiar, za dekretem wdzięcznego Bractwa spoczął pod Guillotyną.

Nie masz wątpienia, że wszystko kierował palec Sprawiedliwości Naywyższey; biorąc iednak rzeczy po ludzku, łatwo naznaczyć przyczynę takowych fenomenów: Twórcy chlubnego Systematu wolności i równości, które miało zastąpić mieysce dotychczaso-

kliwe, za to iż; nie użył siły woyskowey przeciwko buntownikom. Zdanie iest wszystkich, co z bli-

---

wego rzeczy porządku, byli to iak owi sławni budownicy Babilońskiey wieży. Pomięszał Bóg ięzyki i nie mogli się zmówić, zatym ani trafić z sobą do końca. Jedni wołali wapna, a drudzy im podawali glinę. Jedni chcieli Króla konstytucyinego, czyli prostego Plenipotenta, dependuiącego we wszystkich swych obrotach od woli panuiącego ludu, i reprezentuiącego naywyższy tegoż ludu maiestat; drudzy żądali arystokracyi, insi domagali się umiarkowaney demokracyi; inni nakoniec tak skrupulatnie upierali się przy literach swoiey wolności i równości, że ani prawa, ani rządu, ani cywilnego społeczeństwa, ani nawet żadnego tytułu wyrażonego terminami *moie*, *twoie*, wspominać sobie nie dali, twierdząc, że ich święte zasady inaczey utrzymać się nie mogą, tylko za generalnym i całkowitym zniesieniu wszystkich związków, obowiązków i pretensyów własności. Podobna względem Bóstwa które trzeba było wprowadzić na mieysce Tróycy Świętey panowała między nimi kollizya. Jedni wołali o Boga, któregoby przykładem starych Patryarchów adorować na Górach, drudzy domagali się Theophilantropicznego *Jehovah*, którego Kapłanem każdy Gospodarz Domu, inni wreszcie albo ze Spinozą na siebie samych poglądali iak Bogów, albo z owym drugim głupcem, o którym świadczy Dawid, mówili: *Nie masz żadnego Boga*. Taka niezgoda twórców Rewolucyi podzieliła ich na tyle partyów, ile chęci i zdań sobie przeciwnych. Każda partya chciała utrzymać się przy swoim i nad drugiemi gurować: Otóż początek woyny domowey między Franc-Massońską familią. Kto był mocnieyszy ten lepszy. Przemogła iedna partya drugą sobie przeciwną, tedy

ska poglądali na scenę, że gdyby Ludwik XIV. był w tey epoce zasiadł Tron Francuzki na miey-

---

ią zapędziła prosto pod Guillotynę. Gdy znowu na tę tryumfuiącą uderzyła trzecia i zwyciężyła, toż samo z nią zrobiła, i tak żarłoki krwi niewinney sami pożerali się nakoniec.

Wziąwszy w żywą uwagę całą Historyą tey straszney Rewolucyi, łatwo z niey konkludować, że Bractwo Franc-Massońskie odniósło dwie bardzo potężne *klęski*. Pierwsza iest wstyd w oczach całego świata że tryumfuiąc przed czasem, tak sromotnie przegrali sprawę w czasie. Druga daleko gorsza, że całe tłomaczenie swoich świętych, nietykalnych i tylu nayokropnieyszemi przysięgami zapieczętowanych taiemnic wolności i równości, tak nieroztropnie, przez dzikie zaufanie o swoim iakby iuż niezawodnym wszystkich Tronów i Ołtarzów zburzeniu spublikowali w uszy narodów. Cóż teraz począć? Nie podobna odwołać, albo udać za żarty, co się praktykami tak widocznemi ztwierdziło. Nie są to żarty zawołać całym gardłem: Przysięgaymy nienawiść wszystkim Królóm! Wygubmy wszystkich tyranow! i tym czasem własnego Monarchę z iego Familią poprowadzić na Szaffot. Nie są to żarty krzyczeć ze wszystkiey siły: Oczyśćmy ziemię od zabobonów! Uwolniymy ród ludzki od fanatyków; i tym czasem burzyć wszystkie Klasztory, łupić wszystkie Kościoły, iedne na Komedyalne, Traktyernie i bydlęce staynie przerabiać, drugie Żydom przedawać, resztę przez menaż, albo raczy boiaźń znaczney części pospólstwa, które ieszcze nosiło w sercach Chrystusa, osadzać Xiężmi Apostatami i publicznemi gorszycielami, a całą massę oboiey płci Katolickiego Duchowieństwa trzymaiącego się prawowierności, częścią wymordo-

scu XVItego, byłby mimo wszystkę swoią waleczność, chyba w tym iednym punkcie poprawił

---

wać, to w Morzu topiąc, to głowy ucinaiąc, to na rożny wbiiaiąc, częścią za granicę wypędzić. Nie żartowali więc ci krwawożercy gdy przyrzekli podobne sceny wszystkim Narodom; a zatym spublikowali całą treść swoich świętych taiemnic przed *Profanami*. Już teraz nie wypada tylko porzucić Brastwo, iako ciało bez duszy, albo wlac w niego inszą duszę, nadać iego zasadom inakszą modifikacyą, inakszy ruch, inakszy kierunek; i zapewne tak się iuż stało; a nawet nie trudna zgadnąć iak się to stało.

Aż nazbyt przekonało doświadczenie braci Massonów, że Systema rządowe które na fundamentach równości i wolności swoiey klecili i raz poraz poprawiali we Francyi, było dziełem metafizycznym, idealnym, a poprostu dziecinnym, którego exystencya w samey tylko imaginacyi, ale nigdy w praktyce utrzymować się nie mogła.—Patrzmy czy dało się widzieć, albo czy da realizować się kiedy co podobnego pod słońcem. Lud wolny i równy we wszystkich względach cywilnych i politycznych stosunkach; Lud w którym ani Magnata, ani Szlachcica ani Mieszczanina, ani Włościana, ani bogatego, ani ubogiego, ani Kapłana, ani Żyda, ani Cygana, lecz wszyscy iedney rangi obywatele, iako wszyscy Synowie iedney Matki Oyczyzny; Lud nikomu nie podległy tylko własnemu humorowi, czyli prawu które sam sobie arbitralnie napisze, sam odmieni, sam zmaże kiedykolwiek i na iakikolwiek fason zadyktuie fantazya; Lud w prawdzie maiący a przynaymniey mogący mieć naywyższego Reprezentanta i iego Subalternów, ale ci nic więcey tylko prosto służalcy nayiaśnieyszego Ludu, przez niego obierani, przez niego poprawiani, karani, de-

Sukcessora, iż swoie i familii życie byłby uratował odważnieyszą ucieczką. Nie mnieyszy błąd

---

gradowani, kiedy i iak się upodoba iego Maiestatowi. Takim Reprezentantem był nayprzód Ludwik XVI ieden znaylepszych Królów tego Narodu, po nim piąci Dyrektorów, nakoniec trzey Konsulowie, z tą iednak różnicą, że pierwszemu podług litery kodexa *Prawa człowieka* ułożonego przez Sofistów Massońskich, kazano bydź bardzo pokornym niewolnikiem Nayiaśnieyszey Konwencyi wyrażaiącey pod ów czas Narodowy Maiestat; drugim iuż rozwolniono kaydany; a ostatni na których czele był dzisieyszy Monarcha, zaczeli rozkazować pretendowanemu Maiestatowi swoich mniemanych panów stosownie do reguł praktycznego rozumu.

Ta więc niedorzeczność Systematu zmieniła sposób postępowania braci Jakóbinów Massońskich, i twórców głupiey Demokracyi przerobiła na tymczasowych rozumney Monarchi przyiaciół. Mówię tymczasowych, bo wolność i równość istotne fundamenta ich Sekty z tą formą Rządu nie zgodzą się na wieki. Powiem otwarciey, z potrzeby chwycili się Panowie Maystrowie Massonowie cnoty, lecz inszą drogą myślą dóyść swego celu, i pewno go dóydą, i iuż nie daleko maią do niego..... Trzeba menażować Trony, bo trudna z nimi sprawa, dopóki oddycha w ludach iaka taka Religia? a tym czasem wytężyć wszystkie siły na obalenie Ołtarza, który przy łaskawey tychże Tronów protekcyi iuż tak głęboko pod kopało się do dziś dnia. Tego gdy się dokaże: iuż dokazało się wszystkiego, iuż wszystkie ludy przerobione na braci Franc-Massonów, iuż cały świat zamienił się w Lożą. Monarchowie będą na tenczas z własney ochoty swoiey rzucali berła, widząc się otoczonemi przez

i owych, którzy zwołaniu Magnatów (Notables) lub stanów generalnych Królestwa na które dał

Jakóbinów; a dla sofistów Sektarskich utworzy się pole do formowania tysiącznych Systematów rządowych rozumnieyszych lub głupszych niżeli te które klecili w swoich klubach Paryzkich.

Jeżeli ieszcze mam tłomczyć się iaśniey, powiem co czuię. Przekonawszy się bracia Jakóbinizowani Massonowie, żę całe uchybienie ich planu sprawiła niecierpliwa gorączka wyprzedzaiąca ukończenie onego Jlluminackiego łańcucha, o którym w trzecim Tomie Historyi, a którey przynaymniey w całey Europie miał pierwey bydź rozciągniony tak dobrze iak we Francyi nim przyszło do rewolucyinego wybuchu; powracaią do swych ciemnic Lożowych porzuconych w momencie Jnsurrekcyi. Tam zamknąwszy się na nowo przed oczami profanow ci Przewielebni Maystrowie, pracuią dzisiay bardzo żywo, spieszno i gorąco około dopełnienia przerzeczonego łańcucha, raczy po kowalsku niż po mularsku przyderzaiąc młotkami. Wiążą się krociami wzrastaiące ogniwa; łańcuch formowany z nowo-zaciężnych prozelitów i prozelitek rozciąga się nazbyt widocznie od Wschodu do Zachodu, od Południa na Północ we wszystkich Europeyskich Narodach. Słowem, nigdy nie było tak gwałtownego i tak otwartego werbunku w Legionach Massońskich, iak dzisiay doświadczamy. Milczą na to choć widzą Monarchowie; bo to figlarne Bractwo chwiciło się względem nich onego dowcipnego manewru który się zowie; *kto chce przeskoczyć, trzeba zacofnąć kroku*. Zapędzała się iak wiemy namiętność tego Bractwa cale po grubiańsku daleko ieszcze przed czasem Francuzkiey Rewolucyi przeciw Monarchom szarpiąc ich honor i odgrażaiąc Tronom

się namówić Ludwik XVI, przypisuią iego upadek; cała Francya zgodzi się nato, że gdyby ten

---

w naypublicznieyszych odezwach. Gniewali się Panuiący na taką poufałość, ale ią brali za żarty, dopóki nie przekonała ich praktyka, że Franc-Massonowie nie umieią żartować. Cóż tedy? Gdy z iedney strony plan generalney reformy świata zepsuła nieroztropna pośpiecha, a z drugiey taiemnica Sekty ściągaiąca się do obalenia Tronów, przewrócenia Konstytucyów i zamięszania całego społeczeństwa ludzkiego padła pod oczy i przebudziła uspioną baczność rządów; trzeba więc *zacofnąć kroku*, trzeba zacząć grać rolę gorliwych Patryotów, trzeba ustroić minę potężnych prawa i porządku kraiowego zelantów, trzeba i wierszem i prozą sypać dla Panuiących kadzidła. Krótko mówiąc trzeba udawać tony przeciwne Franc-Massońskim zasadom, ażeby łatwiey dopiąć Franc-Massońskich zamiarów. Tym czasem tworzą się ogromne Legiony Sektarskie; w pomiar wzrostu tych Legionów wyludniaią się wszystkie klassy z wiernych i cnotliwych Religiantów; a w pomiar wyludnienia Religiantów naturalnie drobnieie Kościół Chrystusów: tym zaś znaczniey drobnieie, gdy prozelitowie Massońscy nie kontentuiąc się że go spustoszyli przez swoię Apostazyą; ieszcze go nadto prześladuią, uciskaią i gnębią zwyczaynie iak bezbożnicy i sprzysięgli Boga Ewangelicznego nieprzyiaciele. Idzie zatym że dopoty tylko polityknie ta chytra Sekta z Monarchami i Naczelnikami Narodów, dopóki na gruzach Chrystosowego Kościoła nie rozciągnie swego Jlluminackiego łańcucha.

Prawda że Kościół Chrystusów mocą przywileiu który mu nadał Wszechmocny iego Fundator, nie może upaść dopiero razem z światem; wiemy iednak i z Pi-

nieszczęśliwy Monarcha był odmówił rzeczonego zwołania, byłby go nieochybnie wyręczył Senat

---

sma i z Tradycyi, iż przyidzie czas ieszcze przed końcem świata, gdzie tenże Kościół naywyższym uciśniony prześladowaniem aż do niewidzialności zdegradowany zostanie. Ustanie publiczna Cześć iednego w Troycy Boga; w ciemnicach i pieczarach, iak iuż za naszych dni praktykowało się we Francyi pod Jakóbińską tyranią, będą sprawowane Ofiary i SS. Sakramenta. Ten czas musi koniecznie i niezawodnie nastąpić, bo słowem Bożym nacechowany. Ja zaś wierzę i śmiem powiedzieć bez obawy ściągnienia na siebie noty fałszywego Proroka, że Bractwo Franc-Massońskie iest przeznaczone na uiszczenie tego słowa Bożego.

Widziemy w Ewangelii iż ostateczne prześladowanie Chrystusowego Kościoła będzie nayokropnieysze ze wszystkich, które od początku swey exystencyi tenże Kościół ucierpiał. Wymaga zatym naturalny stosunek, ażeby ostatni prześladowcy iego byli gorsi, bytrzeysi, iadowitsi i bezbożnieysi nad wszystkich niewiernych, kacerzów i Sektarzów których nam wystawia Chrześciańska Historya; tacy są bracia Massonowie dzisieysi. — Kto zna Katechizm i świadom dzieiów Kościelnych, nie będzie Sekty Massonów z żadną dotychczasową Sektą układał w parallelę, bo każda z tych i Niebo, i Piekło, i prawo i grzech, i powszechną Cześć Stworcy choć zabobonną, i Objawienie choć baieczne wyznaie; to samo o dawnych i dzisieyszych Poganach bałwochwalcach czytamy. Ale nasz Masson nie zna Nieba tylko w ziemskiey rozkoszy, nie widzi Piekła tylko w biedzie doczesney, iego przykazaniem iest apetyt natury, a grzechem nieposłuszeństwo dzikim iey namiętnościom.

Massoński. Tak była potężna siła Massońskiego rządu, tak straszna iego armia, tak ogromne przy-

---

Zwierzchna Religia w iego słowniku zowie się zabobonem; Obiawienie fanatyckim marzeniem: Bóg nakoniec albo wynalazkiem tyranów, albo Duszą natury, albo iakąś Jstnością Przestawaiącą na własnym błogosławieństwie bez mięszania się do ziemskich interessów. Nie widział więc świat podobnych bezbożników, ani Piekło uformować, ani rozum pomyślić, ani imaginacya potrafi gorszych przedstawić. Idzie zatym, że oni są prawdziwą Armią Antychrystowską przeznaczoną na ostateczne nayokrutnieysze uciśnienie Chrystusowego Kościoła.

Nie lękam się bydź poczytanym za nazbyt mystycznego tłomacza. gdy powiem, że pismo S. w tym samym charakterze i prawie po imieniu wytyka Sektę Massonów. Czytaymy księgę Obiawień S. Jana prorokuiącą ostateczne świata Ziemskiego Dzieie. Tam w rozdziale 17 znaydziemy opisaną *Bestyą* o siedmiu łbach i dziesięciu rogach pełną imion bluźnierstwa. Na teyże Bestyi uyrzemy siedzącą *Niewiastę* przybraną w purpurę, złoto, perły, trzymaiącą w ręku czarę złotą pełną obrzydliwościów i nieczystości swego nierządu. Na czole tey niewiasty przeczytamy napisane imie *Taiemnica* Babilon wielki, Matka nierządów i brzydkościów ziemskich Tęż samę Niewiastę obaczemy piianą krwią Świętych Męczenników Jezusa. A nakoniec dowiemy się, że ta niewiasta iest wielkim *Miastem* maiącym panowanie nad Królami Ziemskiemi.

Wszyscy Oycowie i z nimi całe Chrześciaństwo wyznaie, iż *Bestya* wytknięta w tym proroctwie oznacza Antychrysta; a więc *Niewiasta* siedząca na Bestyi wyraża Kościół ufundowany na Antychryście czyli ie-

gotowania; nie masz zatem żadnego dziwu, że w buncie podniesionym przeciw Monarsze i Kościołowi, padło na ich stronę zwycięztwo.

---

go bezbożniczey Nauce, równie iak wyżey w rozdziale 12 teyże księgi: *Niewiasta pokryta Słońcem* pokazana Prorokowi na Niebie znaczy Kościół Chrystusów zdaniem wszystkich Tłomaczów. Taż sama Niewiasta osadzona na Bestyi nazwana niżey *Miastem*; tak zowie tenże Prorok Kościół Chrystusów w rozdziale 21 mówiąc; *Widziałem święte Miast nowe Jeruzalem zstępuiące z Nieba od Boga.* Ten wykład przypuściwszy, iuż łatwo poymuiemy obrzydliwości, nierządy, krwawożercze piiaństwa i nazwisko Babylon tey wszeteczney Niewiasty. Ale tu punkt nad którym proszę zastanowić i podwoić uwagę; że ta plugawa Niewiasta ma napisane na czole *Taiemnica*; Ah! miałbym się za bardzo ślepego, gdybym czytaiąc na Czole tey nierządnicy istotną charakterystykę Franc-Massońskiego Bractwa, mógł ieszcze wachać się choć na moment widzieć w niey Franc-Massonią! Powtórzmy, co się wyżey dotkneło: Właściwa Sekta Antychrystowska musi koniecznie bydź taka iak Franc-Massonia, to iest złośliwsza nad wszystkie poprzedzaiące, i nad którą niepodobna bezbożnieyszey pomyślić: Taż sama sekta Antychrystowska figurowana w Pismie przez Nierządnicę osadzoną na Bestyi nosi na czole istotną cechę Franc-Massonii, która zowie się *Taiemnica czy Sekret*, i rozróżnia ią od wszystkich inszych Sektów; więc Franc-Massonia, iest w Piśmie po imieniu wytknięta; więc zatym iest prawdziwym Kościołem Antychrysta.

W tym mieyscu niech zadrży prawowierny Religiant, poglądaiąc iednym okiem na chwieiącą się coraz widoczniey i bardzo bliskim zagrażaiącą upadkiem

W tym mieyscu niech sobie nie imaginuie Czytelnik, iakoby iuż albo ogarnął Genealogią

Jakó-

Kościoła Chrystusowego Budowę, a drugim na gruntuiącą się i codzień wzrastaiącą wyżey Massońsko-Antychrystyańskiey bozbożności fabrykę. Wszechmocny Architekt i Fundator pierwszy, zdaie się niby zasypiać, i iego Czeladź iakby z rozpaczy opuszcza ręce; choć widzą nie tylko spustoszone drzwi, okna, dachy, ale też iuż walące się Kolumny, iuż nie ledwo i mury Magistralne odstępuiące prostopadłości do swego fundamentu. Gdy tym czasem Maystrowie Mularze drugiey, we dnie i w nocy pracuiąc swemi herbownemi kielniami, iuż ią wygórowali do wysokości Babylońskiey wieży; iuż spodziewaią się w krótce dosięgnąć Nieba; a nawet iuż go dosięgaią aż nazbyt blisko bluźnierskiemi głosami zuchwali Olbrzymowie; iuż przegrażaią się zburzyć iego Królestwo, wydziedziczyć Boga Zastępów i wszystkich Świętych wygnać z wieczystey ich possessyi.

Może mię kto poczyta za Alarmistę zbyteczną uniesionego trwogą i kalkuratora albo przesadzaiącego aktualną liczbę Massonów, albo nazbyt zaokrąglaiącego regestr Wiernych stoiących przy Chrystusie. Prawda iż aktualna lista ani Massonów, ani prawdziwych Religiantów nie iest mi znana arytmetycznie, łatwo iednak odważę się powiedzić, że w Geometrycznym stosunku mniey wynosi druga do pierwszey, niż iedno do dziesięciu.

Bractwo Massońskie, podobnie iak i Kościół Chrystusów, formuie się z dwóch klassów. Pierwszą klassę Chrystusowego Kościoła składaią Duchowni, Teologowie i wszyscy każdego stanu Uczeni, którzy nie tylko znaią co wierzą, ale też i zgłębiaią przyczyny dla których wierzą. Do drugiey należy cała reszta bo-

Jakóbinów, albo zgruntował całą przepaść złości, chytrości i przewrotności ludzkiey, ktorey użyło

goboynych Prostaczków, którzy wierzą na wiarę tych, co ich uczyli wierzyć. Tamci zowią się formalni, tych zaś możnaby mianować materyalnemi Chrześciaństwa członkami.

Cale podobny skład daie się widzieć w ciele Sekty Massońskiey. Przednieyszą iego część formuią bracia Lożowi Kadoszowie, Kawalerowie Rożani, Szkoccy, Słoneczni, Wybrani i t. d. Ci to są ludzie oświeceni w teoryi taiemnic niedostępnych *profanom*, Kapłani i Biskupi filozowskiego *Jehovah*, Apostołowie i Nauczyciele ciemnego świata, Budownicy nowego Kościoła. *Druga* zaś część zaymuie cały ogół każdego stanu, kondycyi, płci niezbożników, materyalistów, Deistów i Ateistów praktycznych, bądź to Katolikami, bądź Dyssydentami, Żydami lub Muzułmanami nazwanych, którzy lubo nie zgłębiaią Dogmatyki ani taiemnic Massońskiego Kodexa, prostemi iednak lekcyami i przykładami braci Sofistów i propagandystów Lożowych tak dobrze wyćwiczeni zostali, iż w zepsuciu serc i umysłów równaią, a czasem i przesadzaią Nauczycielów. Należą więc naturalnie iako materyalne członki do Massońskiego Bractwa; bo Massońskiemi napompowani maxymami, z Massonami wierzą, z Massonami bluźnią, i zyią po Massońsku.

Złączmy teraz w ieden korpus pierwszy i drugi oddział rzeczonych niezbożników, i przystosuymy do niego dzisieyszą garsztkę szczerych i prawowiernych Chrześciian, pokaże się zapewne, ze nazbyt okrągły ułożyłbym stosunek, gdybym przeciw iednemu Chrześcianinowi dziesięciu tylko Antychrystyanów postawił.

piekło ku zawoiowaniu Nieba i pogrążeniu świata ziemskiego w generalney anarchii.— Jeszcze

Póydź między ludzi, kto ieszcze skrupulizuiesz nad taką kalkulacyą. Zwiedzay Chrześciiańskie miasta, wsie i pustkowia. Przebiegay ich pałace, domy i chaty. Otwórz oczy i nadstaw ucha; a gdy uyrzysz gatunek ich życia, gdy usłyszysz sposób myślenia, sądź podług oney Ewangeliczney Syna Bożego reguły: *Ex fructibus eorum cognoscetis eos* O! iakże tam mało znaydziesz między kąkolem pszenicy, między plewą ziarna, między kozłami owiec, między wilkami owczą skurą krytemi, prawdziwych Chrystusowych Baranków! wszystko to owoce pracy braci Sofistów i propagandystów. Ich iadowite pisma, ich bluźnierskie dyskursa, ich szkaradne przykłady, zatruły nayprościeysze umysły. Już dziś ubogi chłopek zna tak dobrze iak wyższey Loży Franc-Masson, że Niebo i Piekło są Xiężę wynalazki, iuż naybiednieyszy służalec poymuie równie iak iego Pan Naturalista, że Dusza ludzka z bydlętami umiera.

Taki iest stan dzisieyszy Katolickiego Kościoła. Cóż mówić o Protestanckich wyznaniach? Pewno nie urażemy prawdy, aprobuiąc sentencyą iednego naszych czasów Pisarza, który powiada: że Antychrystyańskie dziś grassuiące powietrze, wielkiego spustoszenia narobiło w Katolicyzmie, ale Protestanckie oddziały iuż do szczętu pożarło. Wszak każdemu widoczna, że u nich ledwo w nayniższych klassach daią się spotrzedz nieiakie szczątki konaiącey wiary w Chrystusa.

Kto dobrze zastanowi się nad biegiem czasów i koleią wypadków, łatwo zgodzi się ze mną, iż Rewolucya Francuzka iest prawdziwą epoką, od którey zepsucie ludzkie z pokątnego publicznym, z partykularnego zaczęło bydź powszechnym, zaymuiąc wszyst-

pozostaie iedna wielka Metamorfoza, którą odbyli Sofistowie ziednoczeni z Franc-Massonami,

---

kie stany, i nakształt potopu rozlewaiąc się na całą Ziemi powierzchnią. Od tey to nieszczęsney daty otwarta, zuchwała i bezwstydna zdań i obyczaiów bezbożność poczęła wchodzić w modę, Religią nazywać się zabobonem, Religiant fanatykiem, Kapłan zwodzicielem, Boskie Obiawienie wymysłem. I tak dzień po dniu złe postępuiąc w górę, stanęło na dzisieyszym szczeblu. Można więc bez zaiąknienia powiedzieć, że ta przeklęta data iuż uiściła one sławne proroctwo Księgi Obiawień Jana: „*Po tysiącu lat* (to iest po znacznym przeciągu exystencyi Chrystusowego Kościoła) *będzie rozwiązany Diabeł z więzienia swego, i wynidzie, i będzie zwodził Narody osadzone na czterech węgłach ziemi,— i zgromadzi ich na bitwę* (przeciwko Chrystusowi) *których liczba iak piasku morskiego* (d). A ieżeli tak iest, tedy iuż przyszedł moment, żebyśmy stosowali do siebie i one okropne *Biada*, które głosi taż Księga dla ostatecznych ziemskiego świata pokoleń. „*Biada Ziemi i Morzu, bo zstąpił do was Diabeł z wielkim gniewem, wiedząc że mało ma czasu* (e). Tak iest, nie wiele czasu pozostaie dla Diabła do przewodzenia nad nami w dzisieyszym rzeczy stanie, bo iego dzieło piekielne; to iest organizacya antychrystowskiego Królestwa, iuż bliskie swego końca, bo ostateczne prześladowanie Kościoła Chrystusowego rozpoczęte za iego sprawą, ma przeciąg ukróconey kwoli Wybranym, świadectwem Ewangelii (f), bo nakoniec Wszechmocny Chrześciiaństwa Fun-

---

(d) *Apocal: Cap:* 20. *ver:* 7.
(e) *Ibidem Cap:* 12. *ver:* 12.
(f) *Mathaei* 14. *et Marci* 13.

nim uformowały się z nich Jakobińskie straszydła. Ta metamorfoza była skutkiem połączenia się tychże umassonowanych Sofistów ze sławną Sektą Jlluminatów utworzoną przez człowieka tysiąc razy gorszego, hytrzeyszego, przewrotnieyszego nad Woltera i wszystkich iego wspólników. Ta sekta którą można bezpiecznie nazwać: *Non plus ultra* w rzędzie sztuk i manewrów piekielnych, będzie przedmiotem dalszey Historyi.

KONIEC TOMU DRUGIEGO.

---

dator przy cierpliwości ma swoie punkt honoru, że by nie długo dał naśmiewać się z siebie, lecz wnagłey i uroczystey zemście pokazał się BOGIEM.

REGESTR MATERYÓW

ZAMKNIĘTYCH w DRUGIM TOMIE.
